Grochmalski: Diabelski związek Merkel, Putina i Tuska

„Zielona granica" przyjęta z aplauzem w Rosji i na Białorusi

Dokument, który obnażył Niemcy. Merkel i tuszowanie Smoleńska

GAZETAPOLSKA.PL

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

CENA 7,50 PLN (w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl indeks 320919 #38 (1570) 20/09/2023

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR, FOT. ARTUR RESZKO

ISSN 1230-4581

TUSK ZAGROZIŁ INTEGRALNOŚCI TERYTORIALNEJ POLSKI

REKLAMA

FORUM EKONOMICZNE W KARPACZU

CZY POLSKA BĘDZIE HUBEM WODOROWYM?

ORLEN

eprasa.pl e42c15d09b

Narodowy Bank Polski informuje:

Dzięki NBP
Polska jest na dobrej drodze:

wartość rezerw dewizowych przekroczyła **180 mld** dolarów, a zasoby złota zwiększyły się do ponad **300 ton!**

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

ZAWÓD IMIGRANT

Donald Tusk dołączył do milionów Polaków, których bieda wygnała z kraju za chlebem. Funkcja premiera w Polsce jest kiepsko płatna i nic dziwnego, że ciocia z Niemiec załatwiła mu podrzędną, ale dobrze płatną robotę w Brukseli. Ciocia była zadowolona, bo robił, co mógł, żeby nie zepsuć jej humoru, szczególnie kiedy musiała rozmawiać z jego przyszywanym wujkiem Władimirem.

Po latach wrócił z emigracji i szuka jakiejś posady, żeby dorobić do przedwczesnej emerytury.

Ktoś mógłby powiedzieć, że politykę przestałem poważnie traktować i opisuję ją zupełnie infantylnie. Po tym jednak, co stało się w ostatni weekend, powaga polskiej polityki mocno ucierpiała. W pierwszym programie TVP wystąpił marszałek Tomasz Grodzki i wezwał do walki z łapówkarstwem. Gdyby mi to ktoś wcześniej powiedział, uznałbym taką informację za absurdalny dowcip. Od prawie czterech lat wysłuchuję relacji osób, które twierdzą, że dały łapówkę albo wiedziały o tym, że ktoś ją dawał w szpitalu Grodzkiego. Wielu jego kolegów ma zarzuty za udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Marszałek uniknął zarzutów, a być może i aresztowania, tylko dzięki temu, że „pakt senacki" zażarcie broni jego immunitetu.

Zastanawiam się, czemu Tusk postanowił ośmieszyć działania opozycji w sprawie aferki wizowej, wysuwając Grodzkiego? Fakt, że tylko marszałek z partyjnych kolegów szefa Platformy może skorzystać z darmowego czasu antenowego i wygłosić orędzie, świadczy o jakiejś desperacji. Wiele wskazuje na to, że szef PO goni w piętkę. Nie mam jeszcze badań społecznych, ale intuicja wskazuje, że ten sposób nagłośnienia sprawy raczej zaszkodzi Platformie, niż pomoże. Po pierwsze, straszliwie przesadza. Gdyby wybory były za parę dni, może by to odniosło jakiś efekt, ale po tygodniu ludzie zaczną szukać tych setek tysięcy migrantów z Azji i Afryki i raczej ich nie znajdą. Chyba że przedstawiciele opozycji zechcą udowodnić, że leśnicy znowu wszystkich zakopali gdzieś pod mchem. Już widzę, jak dziennikarze TVN biegają po ulicach Warszawy i szukają ludzi o innym kolorze skóry, wmawiając, że każdy jest zagrożeniem. Jeszcze niedawno to się chyba nazywało rasizmem.

Po drugie, w żadnych materiałach prokuratury nie pojawiło się więcej niż kilkaset spraw wizowych, których procedowanie budziło wątpliwości. Raczej od tego państwo się nie rozpadnie, tym bardziej że łapówki były nie za załatwienie wiz, lecz za przyspieszenie ich rozpatrywania. Też fatalnie, ale jednak to co innego. Po trzecie, żaden wysoki urzędnik państwowy nie jest podejrzewany o korupcję, a jeżeli już, to średni i niski szczebel MSZ, który plenił się tam od lat. Owszem, była kiedyś wielka afera wizowa, ale w czasach rządów Tuska, i opisała ją „Gazeta Polska" w 2012 roku. Jakże wtedy brakowało nam takiego marszałka Senatu jak Tomasz Grodzki, by upomniał się o uczciwość. Jak wiemy, marszałek zajmował się wtedy uczciwością w swoim szpitalu. Po czwarte, wszyscy, którzy czegoś nie dopilnowali w tej sprawie, natychmiast stracili stanowiska. Elektorat już dawno przestał oczekiwać, że w urzędach i życiu publicznym będą same aniołki. Jednak oczekuje się, że kiedy dzieje się coś złego, to władze zareagują.

I jest jeszcze rzecz, która mnie już zupełnie fascynuje. Chcąc nie chcąc, opozycja wlazła na najgorsze dla siebie pole, czyli nielegalnych imigrantów, sądząc, że zabije tym obóz władzy. To tak jakby Tusk wszedł na ring w czasie walk wagi ciężkiej i liczył, że przy okazji sparingu kogoś naleje. Źle trafił, oj, źle… Trzeba będzie znowu jechać za granicę. **GP**

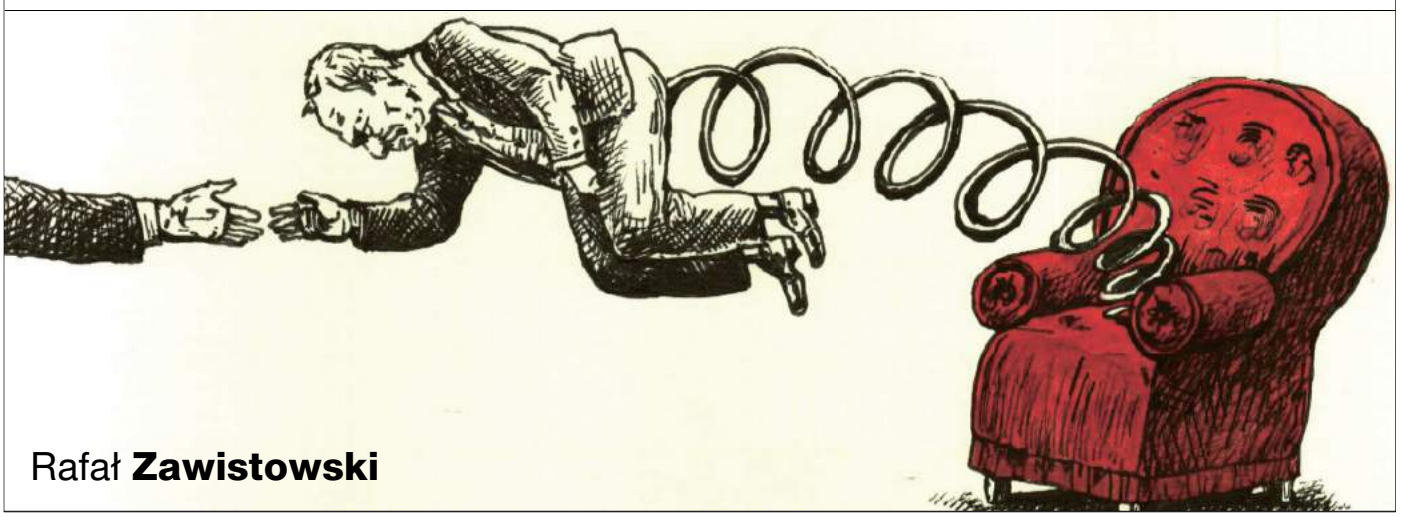

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl e42c15d09b

W numerze

WYWIAD NUMERU

6 Tusk zagroził integralności terytorialnej Polski
 # Z premierem Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Katarzyna Gójska i Tomasz Sakiewicz

KRAJ

18 Rosjanie zdobyli wiedzę o polskich żołnierzach? Trop urywa się na Cyprze
 # Piotr Nisztor

20 Koalicja Obywatelska chce spełnić marzenia Timmermansa
 # Jacek Liziniewicz

PUBLICYSTYKA

26 Diabelski związek Merkel, Putina i Tuska, czyli co pakt Ribbentrop–Mołotow mówi o dzisiejszej wojnie
 # Piotr Grochmalski

30 Sfałszują nam wybory?
 # Dawid Wildstein

32 Jakość, nie ilość. Osiem konkretów i do przodu
 # Krzysztof Wołodźko

34 „Zielona granica" przyjęta z aplauzem w Rosji i na Białorusi
 # Grzegorz Wszołek

ŚWIAT

38 Wybory po rosyjsku
 # Antoni Rybczyński

HISTORIA

80 W jądrze ciemności
 # Łukasz Czarnecki

KULTURA

84 Kroplówka na drzewie, kamera w bagnie
 # Sylwia Krasnodębska

ŚRODOWISKO

92 Wilki zapłacą za kucyka von der Leyen
 # Jacek Liziniewicz

KRAJ

14 Dokument, który obnażył Niemcy. Merkel wspierała tuszowanie Smoleńska
Piotr Lisiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
13 Krzysztof Karnkowski
13 Jacek Liziniewicz
17 Dawid Wildstein
17 Ryszard Czarnecki
24 W INTERNETACH
29 Joanna Lichocka
37 Witold Gadowski
41 ROSJA ABSURDEM STOI
46 OBRONNOŚĆ
73 WIEŚCI Z UE
74 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
83 Tadeusz M. Płużański
83 Józef Wieczorek
96 PODRÓŻE
98 NAUKA
99 KULINARIA

100 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
103 Marcin Wolski
103 Tomasz Łysiak
104 Katarzyna Gójska

KRAJ

22 Prokuratorzy też czekają na wybory
Grzegorz Broński

ŚWIAT

42 Prezydentura w kryzysie
Maciej Kożuszek

HISTORIA

76 Upadek Miasta Wiernego
Tomasz Panfil

eprasa.pl e42c15d09b

Poznaj naszą ofertę

- Analiza śladu węglowego
- System zarządzania energią ISO 50001
- Audyt energetyczny przedsiębiorstwa
- Audyt efektywności energetycznej
- Doradztwo w zakresie transformacji energetycznej

Wspieramy firmy w transformacji energetycznej

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Odwiedź
pgnig.pl/firmy-i-instytucje

Skontaktuj się
z doradcą PGNiG

PGNiG GRUPA ORLEN

eprasa.pl e42c15d09b

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Trójka Ali Agcy – tak odtąd w niniejszej rubryce nazywane będą trzy portale, czyli Wirtualna Polska, Onet i Gazeta.pl. Na ten przydomek zasłużyły sobie, gdy wspólnie, jak na komendę, ogłosiły na czołówce, że są już niezbite dowody na to, iż Jan Paweł II chronił pedofilów w Kościele. Z zarzutów zostało jedno wielkie zero. A cała Trójka Ali Agcy unika dziś atakowania największego z Polaków jak ognia, bo to oznaczałoby już nie wyborczą przegraną, a druzgocącą klęskę. Natomiast atakowanie „jak na komendę" jej pozostało. Przy czym największym paździerzem tej kampanii jest oczywiście Wirtualna Polska, która po każdej porażce Tuska ogłasza, że klęskę poniósł Kaczyński. I jest przekonana, że to niezwykle finezyjna metoda na wygranie wyborów.

Swoją drogą czy ktoś wie, gdzie ukrywają się redaktorzy Gutowski i Overbeek? Według mojego informatora ze służb specjalnych, siedzą w bunkrze razem z Putinem. No dobra, a ktoś pamięta jeszcze, jak te największe gwiazdy polskich mediów miały na imię? Obawiam się, że nawet Nitras już zapomniał.

Osiem konkretów PiS kontra osiem gwiazdek opozycji. To zestawienie nagle nie wydaje się korzystne dla tej ostatniej. Stąd o gwiazdkach słyszymy coraz rzadziej. Moim zdaniem to jest świństwo, by tak skasować najwierniejszych zwolenników. Gdzie jest „Babcia Kasia"? Gdzie Ochojska? Gdzie Frasyniuk? Czyżby TVN ich cenzurował?!

Nasza scena polityczna po 1989 roku to teren nieustającej wojny hybrydowej przeciwko Polsce. Na którym to terenie co rusz jakąś niszę na lewicy czy prawicy próbuje jakaś wypustka rusko-niemieckiego ubekistanu. Bardzo często owa „lewica" i „prawica" robią to WSPÓLNIE i w porozumieniu. Czytam, że w Poznaniu na wiecu Mentzena pojawił się Petru. Mentzen przypadkiem dowiedział się o tym i zaprosił Petru na scenę. No i miał akurat – taki geniusz – przygotowaną na tę okazję parafrazę słów z filmu „Chłopaki nie płaczą". Zupełne przypadki! Coś jak dawne ostre debaty Korwina z Palikotem. Ojej, jaki to był brutalny spór, bo jeden jest prawicowiec, a drugi lewicowiec. Straszny był ów

Czy ktoś wie, gdzie ukrywają się redaktorzy Gutowski i Overbeek? Według mojego informatora ze służb, siedzą w bunkrze razem z Putinem.

„Santos stał się bardziej polski (w złym tego słowa znaczeniu) niż sami Polacy. Szybko wyszły na jaw jego najgorsze cechy... tupolewizm, optymizm magiczny, antyproduceralizm"

Dariusz Dobek,
Przegląd Sportowy Onet

eprasa.pl e42c15d09b

spór pomiędzy Korwinem, który wspierał Moskwę na Krymie, a Palikotem, który polował z Komorowskim w Rosji na głuszca. Z kolei w 2020 roku na konferencji prasowej kandydata na prezydenta Krzysztofa Bosaka znienacka pojawił się Radosław Sikorski. Ot, przechodził przypadkiem. Dzięki czemu konferencja jako „ostre starcie" miała 510 tys. odsłon na YT.

Czy były trener reprezentacji Polski Santos podłożył ładunek wybuchowy i wysadził w powietrze samolot z polskimi piłkarzami? Taka sugestia pojawiła się w tekście Dariusza Dobka, dziennikarza „Przeglądu Sportowego Onet", bo pod taką nazwą zasłużony tytuł pojawia się teraz niestety w internecie. Po tym, jak państwowa polska komisja stwierdziła, że w Smoleńsku był zamach, co potwierdził putinowski minister Rogozin, zachęcając Jarosława Kaczyńskiego, by przyjechał do Smoleńska, ów Dobek napisał o Santosie: „Santos stał się bardziej polski (w złym tego słowa znaczeniu) niż sami Polacy. Szybko wyszły na jaw jego najgorsze cechy, które przypisuje się naszemu narodowi. Niedasizm, kultura dezinformacji, tupolewizm, optymizm magiczny, antyproduceralizm". OK, zrozumiałem, że skoro Santos jest fatalny, to musi być Polakiem. Ale co to ten tupolewizm? Wygooglałem i dowiedziałem się, że jakiś Piotr Stankiewicz napisał, że „tupolewizm to skłonność do robienia rzeczy bez należytego przygotowania i bez odpowiedniego zapasu czasu". No to straszna przypadłość! Przez nią samoloty łamią się na kruchych brzozach, rozpadając się na 60 tys. części, a potem części takiego samolotu strzelają do pasażerów, którzy przeżyli.

Na orędzie łapówkarza Grodzkiego, które musiała pokazać TVP, odpowiedziała szybciutko osoba najbardziej kompetentna w sprawie marszałka, czyli minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. No ale po Ziobrze dla odmiany pojawili się celebryci tłumaczący, że to Grodzki jest tak naprawdę… pokrzywdzony. Mariusz Szczygieł, który za komuny służył w piśmie „Na Przełaj", napisał: „Atak telewizji na marszałka Senatu zaraz po jego orędziu w tejże telewizji jest czymś niespotykanym w cywilizowanym świecie". Tak jest, krytyka marszałka Senatu to nieomal Holocaust!

Wyczytałem, że najczęściej słuchanym polskim utworem na YT jest kawałek rapera, co się nazywa Zeamsone, a kawałek to „5 influencerek". Okazało się, że faktycznie taki raper istnieje, a rapuje nie o tym, by z owymi infuencerkami rozmawiał o filozofii czy też grał w szachy. A – cóż za zaskoczenie – że wszystkie przebywały w jego łóżku. W kawałku pojawiają się niemal wyłącznie cytaty, które według feministek kwalifikują się jako seksizm: „j…ć d…y", „j…ć cycki", „pozdrawiam wszystkie k…y". No i wezwanie: „Wiesz, nie musimy się znać, żebyś przyszła do mnie w nocy i zmieniła mój świat". Ale jest też pół zdania, wstawione ni przypiął, nie przyłatał: „Weź jej nie macaj – ona się nie zgadza". No i taka niezauważalna koncesja na rzecz feminizmu pozwala typowi być numerem jeden. Zapewne o pozostałych koncesjach wkrótce się dowiemy.

Głośno o morderstwach Nikołaja Patruszewa, którego niektórzy typują na nowego, gorszego Putina, a za resetu był dla polityków PO niemal kumplem. Krzysztof Konieczka z „Naszości", czyli „Zyziu", napisał w czasach resetu o tym pieśń „Przyjechał Nikołaj Patruszew". Oby nie była niedługo znowu aktualna:

Dziś na salonach wielkie poruszenie
U Senatora Bal to przy tym pryszcz
Bo na Bezpieki Biura zaproszenie
Przyjechał z Moskwy największych szpicli mistrz

Będzie carpaccio i tatar z łososia
Francuskie żarcie plus Dom Perignon
Vodka Kremlovskaja i pieczony prosiak
Bo najważniejszy jest dziś tylko On
Każdy tu w pawie piórka się przystroił
Na twarzach dobre miny do złej gry
I Pan Prezydent kurs savoir-vivre przerobił
Byle Nikolaj nie był czasem zły

On wiedzę ma większą niż rodzona matka
Łubianka nie w Polszy – tu akt nie palił nikt
Więc trzęsą portkami od Bronka po Tadka
I nikt nie wychyli się poza karny szyk

Przyjechał Nikołaj Patruszew
Radujmy więc swoje dusze
Przyjechał Patruszew Nikołaj
Witajmy go chlebem i solą.

GP

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. YOUTUBE, FRANCISZEK VETULANI/ /CC4.0, TOMASZ JĘDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl e42c15d09b

Z PREMIEREM JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM ROZMAWIAJĄ KATARZYNA GÓJSKA I TOMASZ SAKIEWICZ

TUSK ZAGROZIŁ INTEGRALNOŚCI TERYTORIALNEJ POLSKI

To było skazanie wielkiej części Polski na okupację rosyjską, a może po prostu skazanie Polski na okupację, bo linia Wisły też byłaby za słaba. Miałoby to określone skutki polityczne dla państw Zachodu. Musiałoby się pojawić pytanie, co dalej z Polską, czy nie trzeba jej okroić? Bo przecież Rosjanie uważają, że to oni po II wojnie światowej dokonali ustępstw. Wygląda to tak, jakby zgadzano się na likwidację państwa polskiego w jego dzisiejszych granicach. Taką politykę prowadził Tusk – mówi premier Jarosław Kaczyński.

Panie Premierze, czy jest Pan zadowolony z efektów kampanii wyborczej? Widać, że PiS znajduje się w trendzie wzrostowym, partia Tuska odwrotnie. Dostrzegalne jest również obniżenie notowań Konfederacji. Rozmawiamy dokładnie miesiąc przed wyborami.

Zintensyfikowaliśmy naszą kampanię i podjęliśmy decyzję, że oprócz prezentowania osiągnięć i propozycji programowych, będziemy starali się uświadomić wyborcom, czym skończy się dla nich powrót rządów ekipy Tuska. Niektórzy już tych czasów nie pamiętają, wielu jest za młodych, by dobrze je pamiętać, dlatego pokazujemy, jak Platforma w Polsce rządziła i jak by ewentualnie kierowała sprawami państwa, gdyby udało jej się przejąć władzę. Chcielibyśmy poza tym unaocznić, jakie straty Polska poniosła wskutek dwóch kadencji ich rządów. Gdyby skuteczną politykę fiskalną, walkę z mafiami okradającymi budżet, politykę prorodzinną – taką, jaką wcieliliśmy w życie – prowadzono nie osiem lat, lecz szesnaście, to nasz kraj byłby na innym poziomie zamożności i bezpieczeństwa. Proszę zobaczyć, iż Tusk i jego ludzie rządzili niemal w komfortowych warunkach. W ich czasach był jeden, jak widać z dzisiejszej perspektywy, niewielki kryzys. W naszych – dwa potężne, a mimo to byliśmy w stanie podwyższyć PKB nieporównanie bardziej niż oni. Oni w kryzysie likwidowali OFE, podnosili wiek emerytalny i podwyższali VAT, my daliśmy firmom tarczę, dzięki której uratowane zostały miejsca pracy, i kontynuujemy programy społeczne, a w nowej kadencji, jak uporamy się ze skutkami pandemii i wojny, będziemy chcieli wprowadzić możliwość emerytur stażowych. Poza tym wszystkim, środowisko Tuska dysponuje potężnymi mediami, które stały się faktycznie ich machinami wyborczymi. By dotrzeć do wyborców z naszym przekazem, musimy pokazać nie tylko swoją ofertę, lecz także prawdę o naszych konkurentach.

Wynik wyborów rozstrzygną wyborcy niezdecydowani?

Na pewno przekonanie choćby części z nich jest dla nas bardzo, bardzo ważne.

Jak liczna jest grupa niezdecydowanych, jaka część z nich jest gotowa zagłosować na PiS?

Nikt pewnie nie zna precyzyjnej odpowiedzi. Szacunki są różne. Mogę powiedzieć, że kilkanaście procent. Trudno jednoznacznie powiedzieć, ilu z tych wahających się nadal wyborców jest gotowych nas poprzeć, ilu z nich jest do nas najbliżej. Znam wyliczenia mówiące, że to dość duży odsetek, ale znam i takie wskazujące na tylko kilka procent z nich. Jedno jest pewne – przekonanie nawet niewielkiej części przybliży nas do wygranej, nawet wówczas, gdy wszyscy inni przekroczą próg wyborczy.

Przez zwycięstwo rozumie Pan Premier bezwzględną większość?

Dokładnie tak. Mogę powiedzieć, iż dziś perspektywa jest znacznie lepsza niż miesiąc temu. Ale to nie może skłaniać do ograniczenia zaangażowania. Trzeba, powtarzam, gryźć trawę, walczyć o zaufanie każdego wyborcy. Do samego końca.

A jeśli kilka głosów zabraknie do większości?

To na pewno nie zrezygnujemy z szansy na zbudowanie większości. Ale to będzie bardzo trudne. Każdy wyborca, który nie chce, by Tusk i jego ludzie wrócili do władzy, powinien głosować na nas, nawet jeśli nie wszystko mu się w nas podoba, nawet gdy ma do nas jakieś pretensje. Jesteśmy siłą polityczną, która potrafi przyznać się do błędów i wyciąga z nich wnioski, a nie jest to w polityce częste. Jest takie powiedzenie: możesz być zły, ale nie bądź niemądry. Nie wspieraj, nawet pośrednio, tych, którzy przyniosą ci nieszczęście.

Ocenia Pan, iż Konfederacja prędzej dogada się z Tuskiem czy wyznaczonym przez niego człowiekiem niż z wami.

W pewnych wariantach na pewno tak. Być może nie wprost, ale w jakiejś konstrukcji uważam taki sojusz za bardzo prawdopodobny. Jeszcze raz powtórzę – jeśli są tacy, którzy nie chcą powrotu ekipy Tuska do władzy, to gwarancję ich zablokowania będą mieli wówczas, gdy poprą Prawo i Sprawiedliwość.

Panie Premierze, przed wyborami prezydenckimi Platforma podmieniła kandydata. Czy cztery tygodnie przed wyborami zamiana Tuska na przykład na Trzaskowskiego jest możliwa, czy to nierealne? To by oczywiście oznaczało, iż Platforma, a być może i Berlin, ocenia dotychczasową kampanię jako nieskuteczną.

Myślę, że mają świadomość nieskuteczności obecnej kampanii. Wiedzą, że są w sytuacji kryzysowej, a Tusk jest politykiem doszczętnie skompromitowanym. Udowadnianie, iż jest to człowiek za nic mający godność i suwerenność Polski, że był człowiekiem na posyłki Angeli Merkel, naprawdę nie jest trudne. Przeciwnie, można to pokazywać na tysiącach przykładów. Równie łatwo przedstawiać dowody na szkodliwość jego polityki, na ignoro-

FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

eprasa.pl e42c15d09b

wanie losu zwykłych Polaków – przykład traktowania emerytów aż bije po oczach. Do tej listy hańby Tuska można dodać jeszcze wiele punktów, w tym wyprzedawanie majątku państwa, często nie tylko wbrew interesowi Polski, lecz także na podejrzanych zasadach. Niestety prokuratura w czasach PO była sparaliżowana, służby tak samo, a sądy również nie robiły im krzywdy. Jednym słowem stworzono w Polsce system bardzo korzystny dla naszych sąsiadów ze wschodu i z zachodu, ale tragiczny dla nas. W odcinku pt. „Prezydent resetu" serialu „Reset" została upubliczniona umowa między Polską a Rosją dotycząca bezpieczeństwa. To przecież klasyczna umowa konsultacyjna na zasadzie partner senior – Moskwa, partner junior – Warszawa. To klasyczny układ asymetryczny między dwoma państwami. Na życzenie Niemiec Polska została przez Tuska i Komorowskiego sprowadzona do pozycji junior-partnera Rosji. Czyli państwa, które musi konsultować z Kremlem wszelkie kwestie dotyczące szeroko rozumianego bezpieczeństwa, włącznie z relacjami z innymi członkami NATO. Lata temu powiedziałem w wywiadzie dla „Gazety Polskiej", że ci ludzie zrobili z nas coś, co wyglądało jak kondominium niemiecko-rosyjskie. Wówczas wybuchł skandal, byłem odsądzany od czci i wiary po tych słowach, a dziś się okazuje, iż były one prawdziwe.

Wszystko, co Pan Premier powiedział, to argumenty za podmianą. Jednak się Pan jej spodziewa.

Nie wykluczam, że do niej dojdzie. Pewności nie mam. Sęk w tym, iż Trzaskowski to człowiek Tuska, z jego ekipy. Może sobie Tusk mówić, że przekazuje mu władzę, iż to on będzie kandydatem Platformy na premiera, ale to bez znaczenia. Bo, po pierwsze, kto da sobie rękę uciąć, że tak będzie na pewno, a po drugie – Trzaskowski to inna wersja Tuska. Prowadziłby taką samą politykę jak on, nie miałby najmniejszych oporów, by wcielać w życie instrukcje z Berlina, nawet te dotyczące bratania się z Rosją. Poza wszystkim panów łączy też niechęć do ciężkiej pracy. A proszę mi wierzyć, kierowanie rządem to strasznie wymagające zadanie. Tutaj leń się nie sprawdzi, będzie zawalać sprawy. W przypadku prezydenta Warszawy jest pytanie o potężną aferę śmieciową i nieprawidłowości przy przetargach. Pan Trzaskowski się z niej nie wytłumaczył.

W wyborach prezydenckich wskazuje się konkretnego człowieka, w parlamentarnych partię. To zupełnie inne okoliczności. Podmiana może okazać się nieskuteczna.

Może też wywołać wzmożenie, a może rzeczywiście podziałać dezintegrująco na środowisko i wtedy bardziej zaszkodzi niż pomoże. Przypomnę, że w 2020 roku, mimo że Trzaskowski miał komfortową sytuację, bo wziął udział w bardzo krótkiej kampanii, zdobył w pierwszej turze jedynie nieco ponad 30 proc. głosów, czyli niewiele więcej niż pokazują teraz sondaże PO. To nie jest człowiek wielkiego przełomu. Poza tym cała aktywność tego środowiska była budowana w oparciu o Tuska. Jego powrót jak zbawcy, kult wodza czy raczej jakiegoś guru, bo ta formacja sprawia wrażenie nie partii, lecz sekty. Tusk zbudował coś takiego i miałby na ostatniej prostej wpuścić kogoś innego? Oni żyją w jakimś wymyślonym świecie, jakby nie mieli kontaktu z normalną rzeczywistością. Opowiadają o gigantycznym bezrobociu, o Polsce w ruinie, o kurczącej się gospodarce. Skąd oni to biorą, nie wiem. Przecież wszystkie dostępne na świecie dane pokazują, że jest dokładnie odwrotnie. Do polityków PO, jak do członków sekty, nic nie dociera. Nie można z nimi o niczym normalnie porozmawiać, bo tylko krzyki, wyzwiska i konfabulacje.

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Ukrywający się od ponad 900 dni przed zarzutami o korupcję i udział w zorganizowanej grupie przestępczej marszałek Senatu Tomasz Grodzki stanął do walki z rzekomym łapówkarstwem PiS.

Wygląda na to, że Donald Tusk lubi czarny humor.

Pan go zna lepiej niż my. Może rzeczywiście...

Nie przesadzajmy. Znałem go, owszem, ale niezbyt dobrze i nie przepadałem za nim. Trochę o nim wiedziałem od Leszka, który znał go dużo lepiej. Ale przyznam, iż nie zauważyłem, by miał wyróżniające się poczucie humoru.

To znaczy, że Grodzki w roli służby antykorupcyjnej to jednak na poważnie. Marszałek Senatu ukrywa się za immunitetem, a w przestrzeni publicznej pojawiają się liczne wypowiedzi osób oskarżających go o stworzenie systemu wymuszającego łapówki za leczenie w publicznej służbie zdrowia. Ta sprawa jest bardzo poważna.

Gdyby taki Grodzki był w naszych szeregach, to zapewniam, iż błyskawicznie przestałby być marszałkiem i nie miałby najmniejszych szans na kandydowanie. Nikt by mu nie pozwolił uchylać się od odpowiedzialności. Ale w środowisku Tuska wszystko jest na odwrót. Człowiek, któremu zarzuca się odrażającą korupcję, jest kreowany na wzór uczciwości i tak jest ludziom przedstawiany w ich mediach. Część wyborców da się zmanipulować. Bombardowani nieprawdziwymi informacjami w końcu im ulegną, bo nie zniosą dysonansu poznawczego między rzeczywistością medialną a tą prawdziwą. To znany i dobrze opisany mechanizm psychologiczny wypierania, który można do manipulacji wykorzystać. W części działających w naszym kraju mediów – będących częścią tzw. totalnej opozycji – wszechobecny.

Czy zaskakują Pana Premiera takie dokumenty, jak choćby notatka z rozmowy Merkel–Tusk o konieczności podwyższenia Polakom wieku emerytalnego czy streszczenie rozmowy kanclerz Niemiec z Bronisławem Komorowskim w Moskwie o zasługach Tuska w polityce resetu z Rosją i doskonałej reakcji na Smoleńsk?

Nie mam żadnych wątpliwości, że cała polityka zagraniczna Polski z czasów premierostwa Tuska była podporządkowana jego prywatnemu interesowi. Na taśmach

eprasa.pl e42c15d09b

prawdy ludzie przewodniczącego Platformy mówią, że on chce być dużym misiem. Żeby zrealizować to swoje marzenie, Tusk musiał mieć mocne poparcie niemieckie, bez tego nie miał najmniejszych szans na jakiekolwiek stanowiska. I tak zresztą dostał mniej, niż chciał, bo na pewno walczył o szefa Komisji i to mu się nie udało. Za poparcie Berlina Tusk musiał jednak się odwdzięczyć, prowadząc politykę przychylną wobec Niemiec. I ochoczo się odwdzięczał.

Nielegalni migranci szturmują włoską Lampedusę. Rząd w Rzymie zapowiada własny dekret dotyczący bezpieczeństwa, bo jego zdaniem polityka UE poległa. Czy ten kolejny kryzys może uruchomić zmiany wobec nielegalnych migrantów w całej Unii?

Unia popełniła wielkie błędy w polityce migracyjnej, które pogorszyły jakość życia znacznej części jej obywateli, i będzie próbowała uspokoić nastroje społeczne w krajach, w których kryzys migracyjny wymyka się spod kontroli. A to odbędzie się kosztem takich państw jak Polska. Nasz sprzeciw zablokował przymusową relokację przy pierwszej fali migrantów osiem lat temu, ale gdyby zmienił się rząd w Polsce, będą chcieli do tego wrócić. Dziś ta sprawa się decyduje, dlatego potrzebujemy silnego mandatu wyborczego i poparcia sprzeciwu wobec relokacji w referendum, żeby w Brukseli wiedzieli, że za naszym sprzeciwem stoi twarde weto Polaków. Zachęcam do jak najliczniejszego udziału w głosowaniach 15 października. Musimy obronić się przed tym, co szykują takim krajom jak Polska.

Czytamy relacje z Lampedusy. Nielegalni uchodźcy wyrwali się spod kontroli. Ludzie opowiadają, iż boją się poruszać po wyspie, a nawet gdy są w domach. Zdecydowana większość tych, którzy przypłynęli, to młodzi mężczyźni.

A PO udaje, że nie odróżnia legalnej i nielegalnej migracji. Dopóki my rządzimy, ludzie będą mogli bezpiecznie wychodzić z domów, nie obawiając się ataków ze strony osób z innego kręgu kulturowego.

Czy ta sytuacja, z którą mamy teraz do czynienia – ona dotyczy nie tylko Włoch, lecz także Hiszpanii czy Grecji – będzie tylko intensyfikować próby wprowadzenia przymusowej relokacji przez Unię Europejską? Bo te kraje będą się chciały pozbyć tych ludzi.

Nie mam wątpliwości, że tak jak nie chcieli wesprzeć nas przy kryzysie migracyjnym z Ukrainy, tak teraz będą powoływać się na solidarność. Presja migracyjna koncentruje się w tej chwili na Włoszech, choć być może znów otwarty zostanie front grecki, to zależy od Turcji. Skoro te państwa ogłaszają, że więcej imigrantów już nie przyjmą, są dwie możliwości: albo wielkie deportacje tych ludzi z powrotem, albo przymuszanie innych państw do ich przyjmowania. Jedyną skuteczną na dłuższą metę metodą jest zawracanie ich, i to bardzo konsekwentne. Bo wtedy cały ten biznes – bo przecież to jest też biznes – po prostu upadnie. Jak mówiłem w tym przemówieniu, które w 2015 roku wygłosiłem, po raz pierwszy tak mocno stawiając kontrę w tej sprawie w Sejmie, konieczny jest uczciwy program pomocy tym ludziom na miejscu, to trzeba rzeczywiście zrobić. Tylko że teraz to jest już trudniejsze, bo Afryka dzisiaj to około 1,5 miliarda ludzi. Nawet gdyby przeznaczyć na nich dziesiątki miliardów euro, to i tak będzie to pomoc tylko punktowa. Na pomoc generalną trzeba by przeznaczać setki miliardów co roku. I zabezpieczyć, żeby ona była używana uczciwie, a nie do robienia patologicznych biznesów. Oczywiście wtedy niektórzy powiedzą, że to neokolonializm. Stworzony tu został mechanizm niebezpieczny, groźny i w gruncie rzeczy idiotyczny. Ale te działania trzeba podjąć, bo alternatywą jest kres cywilizacji europejskiej. Nie wytrzymałaby ona napływu setek milionów ludzi.

Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której Unia Europejska będzie zawracać łodzie płynące ku granicom państw członkowskich.

Mówię o odwożeniu tych ludzi, którzy tu przyjechali, tam, skąd przybyli. Niektóre mniejsze państwa starają się już tak robić, organizować punkty, w których dokonuje się ich weryfikacji. Nie ma innego sposobu, żeby dać sobie z tym radę.

Panie Premierze, wygląda na to, że ten kryzys imigracyjny to jest w dużej mierze skutek polityki pani von der Leyen. Bo Unia Europejska nie tylko nic w tej sprawie nie zrobiła, lecz wręcz zachęciła do tej nowej fali, mówiąc znowu o relokacji. Zmotywowała tych ludzi do tego, co robią teraz. Do tego dochodzą dramatyczne błędy Unii, jeżeli chodzi o eksport zboża z Ukrainy, bo zamiast stworzyć możliwości dalszego eksportu do Afryki, gdzie brakuje jedzenia, to chcieli nas „ugotować" tym eksportem zboża.

Von der Leyen powinna wyciągnąć wnioski z kryzysu, który w dużym stopniu sama wywołała. Zgadzam się, że te wypowiedzi o relokacji były zachętą. Trzeba zadać sobie pytanie o motywacje takich działań. Niczego nie zrobiono też, by wesprzeć Polskę w tworzeniu linii transportowej, przede wszystkim kolejowej, do przewozu zboża. Konieczne było zbudowanie w Gdańsku i Świnoujściu portów zbożowych. To powinno być przebudowane tak, by można było przeładować nie kilka milionów ton, lecz kilkadziesiąt milionów ton zboża rocznie. I wtedy ten transport byłby wprawdzie droższy niż przez Morze Czarne i Morze Śródziemne, ale można by to zrobić. Tylko te agroporty trzeba by zbudować, i tu pomoc UE byłaby przydatna. Trzeba by wznieść silosy, ale to się robi dzisiaj szybko, bo buduje się je z blachy, metalu, a nie z betonu. To wszystko dałoby się zrobić za dziesięć, może kilkanaście miliardów euro pomocy, gdyby było to traktowane jako przedsięwzięcie europejskie, oczywiście z polskim wkładem, proporcjonalnym do naszych możliwości i tego, co już zrobiliśmy, i sprawa byłaby już załatwiona. Można by ukraińskie zboże eksportować, Afryce nie groziłby głód.

Panie Premierze, jaki jest zasięg nagłaśnianej przez media afery wizowej? Opozycja mówi o setkach tysięcy obcokrajowców.

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Zasięg realny to jest kilkaset wniosków o wizy, z czego zasadnicza część nie została uwzględniona. Wnioski te zostały odrzucone na etapie ich weryfikacji. Ta sprawa de facto jest marginalna. A opozycja wraz ze wspierającymi ją mediami próbuje nadać jej jakiś większy sens. Na ślad tych nieprawidłowości służby natrafiły w ubiegłym roku w lecie, udało się dotrzeć do ludzi odpowiedzialnych za te działania i pierwsze aresztowania były w marcu. Później jeszcze jakieś osoby zostały aresztowane, ale oczywiście ja szczegółów nie znam, bo nie mam prawa ich znać.

Opozycja domaga się dymisji ministra Zbigniewa Raua.

Opozycja nieustannie domaga się różnych dymisji, to stały chwyt. Władza robiła to, co powinna robić, to znaczy toczyło się śledztwo, które zaczęło się od punktu dość odległego, gdzie trafiono na ślady korupcji. Obecne decyzje ministra Raua, dotyczące umów outsourcingowych, są właściwe. To były umowy, które wprowadzono w czasach, kiedy szefem MSZ był Radosław Sikorski, a praktyka wywodziła się z późnego PRL. Ta firma, która działała w Polsce, miała umowy także z kilkoma innymi krajami. W każdym razie trzeba z tym zerwać. Ale powtarzam, że zakres tego dotyczy stu kilkudziesięciu wiz, czyli z perspektywy Polski bez większego znaczenia. Reakcja rządu i służb jest taka, jaka być powinna. Czyli dokładnie odwrotna do tego, co robi Platforma Obywatelska w podobnych sytuacjach. U nas – dymisje, aresztowania, zarzuty i z czasem niewątpliwie proces karny, oni by krzyczeli, że to atak polityczny i broniliby osób z podejrzeniami, jak marszałka Grodzkiego.

W serialu „Reset" ujawnione zostały szokujące fakty dotyczące obrony Polski na linii Wisły i Wieprza za rządów PO i PSL. Szacowano, że 10–14 dni mamy się tam utrzymać, bo przewaga ogniowa artyleryjska przeciwnika jest tak ogromna. Ci sami generałowie, którzy wówczas tworzyli tę koncepcję, dziś atakują rząd PiS za kupowanie wielkiej liczby broni artyleryjskiej. Jak należy to rozumieć?

Zrozumieć to można tylko w jeden sposób – ci generałowie nigdy nie powinni być generałami i w ogóle nie powinni być w wojsku. I to służby powinny się zająć wyjaśnieniem, o co tutaj chodziło. Skąd w ogóle wzięła się tego rodzaju koncepcja obrony na Wiśle? A ponieważ linia Wieprza byłaby do obrony tylko tymczasowo, na krótko, to może chodziło realnie o obronę dopiero na Odrze i Nysie? Czyli w rzeczywistości bronilibyśmy dopiero Wrocławia i ewentualnie Poznania? Choć z tym Poznaniem byłoby trudno, bo to linia Warty, a to jest kręta i w wielu miejscach mała rzeka. Nie wchodząc jednak w szczegóły, to była koncepcja, którą mógłby wymyślić tylko ktoś w Moskwie, zastanawiając się, jak zrobić, żeby Polska, która teoretycznie jest w NATO, w rzeczywistości broniona

eprasa.pl e42c15d09b

była fikcyjnie. I to właśnie zrobiono. To jest jeden wielki skandal, do zbadania w trybie, który ostatecznie przewiduje działanie wymiaru sprawiedliwości.

To było skazanie milionów Polaków na los mieszkańców Buczy i Irpienia?

Oczywiście. To było skazanie wielkiej części Polski na okupację rosyjską, a może po prostu skazanie Polski na okupację, bo linia Wisły też byłaby za słaba. Miałoby to określone skutki polityczne dla państw Zachodu. Musiałoby się pojawić pytanie, co dalej z Polską, czy nie trzeba jej okroić? Bo przecież Rosjanie uważają, że to oni po II wojnie światowej dokonali ustępstw. Wygląda to tak, jakby zgadzano się na likwidację państwa polskiego w jego dzisiejszych granicach. Taką politykę prowadził Tusk. Wmawiano Polakom, że nieuzbrojone, nieliczne wojsko to niby nowoczesna armia. Do tego dochodziła koncepcja, że budowanie armii do obrony Polski właściwie jest bez sensu, że dziś liczą się tylko zadania ekspedycyjne, gdzieś w świecie. A czas wielkich wojen się skończył. I żadnej wojny z Rosją nie będzie. To był mit, ale tak uważano, mimo że Rosja cały czas się zbroiła. I nie ukrywała, że zamierza zmienić geopolityczny układ sił. Przecież Putin mówił to w Monachium. Ale u nas te koncepcje wiązały się też ze zgodą na gigantyczne okradanie państwa. W ramach tej polityki skuteczne zapewnienie bezpieczeństwa było po prostu niemożliwe. Ciągle mieliśmy na armii oszczędzać, mimo że nie było widać, by te pieniądze szły na inne cele, choćby dla rodzin z dziećmi. Było przecież bardzo wiele biedy, którą my potem likwidowaliśmy. A Polska lokalna była zaniedbana i machnięto na nią ręką. Realizowana była koncepcja polaryzacyjno-dyfuzyjna, która nigdzie na świecie nie przyniosła nic dobrego, nie przyczyniła się do rozwoju. W skrajnej formie zastosowano ją w Rosji, gdzie ludzie w paru dużych miastach żyją na wyższym poziomie, a reszta egzystuje jak w Związku Sowieckim, z głodem włącznie. Politycy Platformy najpierw zapowiadali koncepcję polaryzacyjno-dyfuzyjną, potem nie mówili o niej za dużo głośno ze względów wyborczych, ale faktycznie ją realizowali. Czyli o Polsce wschodniej myślano tak, jak ujął to na taśmach minister Włodzimierz Karpiński. Dopiero nam udało się skutecznie zacząć rozwój Polski lokalnej i jeśli będziemy rządzić dalej, to doprowadzimy do zniwelowania różnic między nią a kilkoma największymi miastami. Warto podkreślić, że przeprowadziliśmy wiele inwestycji lokalnych, choć w Polsce podatki są niskie w porównaniu do Francji czy Niemiec. Zasadniczo zwiększyliśmy dochody budżetu, nie podnosząc podatków, dzięki temu to są pieniądze na zbrojenia i na pomoc zwykłym ludziom, bez względu na to, gdzie mieszkają.

Panie Premierze, a jak jest w takim razie dzisiaj? Na szczęście nikt nas nie atakuje zbrojnie, ale jaka jest realna siła militarna Polski, jak zmieniła się polska armia?

Armia Polska jest w trakcie zmiany. Osiągnęła około 180 tys. żołnierzy, ale powinna mieć co najmniej 300 tys. Chciałbym, żeby miała 350 tys., ale to wymaga także postępu gospodarczego. Bo to są ogromne wydatki.

Czy dziś w razie agresji jesteśmy w stanie bronić się na granicy?

Jesteśmy nieporównanie bliżej tego celu niż wcześniej. Tym bardziej że Rosja w związku z wojną na Ukrainie nie byłaby w stanie rzucić na nas znaczących sił.

Jak w tej chwili wygląda zagrożenie dla naszego kraju ze strony wschodniej?

Jest głównie hybrydowe. Rosjanie z całą pewnością nie dążą teraz do tworzenia sobie drugiego frontu, tym bardziej jakiegoś poważniejszego. Na Ukrainie pokazali, że są dużo słabsi, niż wszyscy sądzili. Ale uczą się. Obecnie rosyjska armia walczy lepiej niż na początku wojny. Starają się dalej zbroić, chociaż embarga są dla nich dużym kłopotem. Kupują od Korei Północnej amunicję i prawdopodobnie jeszcze jakieś rodzaje broni. Od Iranu kupują drony bojowe. Mają ciągle duże zapasy złota i waluty. Sytuacja gospodarcza się pogarsza, ale wciąż mają społeczeństwo, które wojnę w większości popiera. I na pewno jest w stanie dużo znieść. Dlatego jeśli nie będzie jakiegoś przełomu, ta wojna może niestety jeszcze potrwać dobrych parę lat. Wiemy z naszej historii, że Rosjanie w czasie wojen uczą się i wyciągają wnioski. Wiele ich twierdz, które zdobywaliśmy, potem traciliśmy i nie byliśmy w stanie już ich zdobyć, nawet mimo długotrwałego oblężenia. Pod Kłuszynem wygrywaliśmy z nimi mimo dziesięciokrotnej ich przewagi, ale potem, pod Szkłowem, nie było już to możliwe. Tak samo Ukraińcy mówią, że rosyjska armia już dziś nie ucieka. A uciekała na początku wojny. Linie obrony są mocne, stosują bardzo intensywne minowanie. Dlatego pomoc amerykańska powinna być większa, znaczne ilości czołgów i samoloty. Ameryka ma możliwość dostarczenia broni pozwalającej zniszczyć te linie, bo ostrzał artyleryjski jest na to za słaby. **GP**

współpraca Piotr Lisiewicz

> *Na życzenie Niemiec Polska została przez Tuska i Komorowskiego sprowadzona do pozycji junior-partnera Rosji. Czyli państwa, które musi konsultować z Kremlem wszelkie kwestie dotyczące szeroko rozumianego bezpieczeństwa, włącznie z relacjami z innymi członkami NATO.*

eprasa.pl e42c15d09b

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

EUROPEJSKIE **QUI PRO QUO!**

Sytuacja ze zbożem z Ukrainy i przedłużeniem embarga pokazała, jak szkodliwe jest robienie polityki wewnętrznej w Brukseli. Wydawało się, że wszystko jest załatwione i że embargo jest już dogadane. Problem jednak się zrobił, kiedy w Brukseli pojawili się politycy, by ogłosić, że to ich sukces. Największym baranem okazał się Michał Kołodziejczak, który nie posłuchał bardziej doświadczonych polityków i zaczął swój show. Jak zwykle się napiął i jak zwykle nic z tego, co powiedział, nie okazało się prawdą. Ten gość to naprawdę mistrz blagi. Zaprowadziła go ona daleko. W Polsce jest słynny niczym P.T. Barnum w USA z XIX wieku. W każdym razie gdy władze w Brukseli zobaczyły, jak nasi kłócą się zawzięcie, postanowiły kopnąć nas w tyłek. Nagle linia się zmieniła i swoje ugrali Ukraińcy z Amerykanami. My nieszczególnie się przejęliśmy. Rząd i tak wprowadził zakaz. Rolników więc decyzja nie dotknie. Mam wrażenie, że w zasadzie z negatywnej dla nas decyzji spora liczba Polaków jest zadowolona. Jedni mogą wyśmiać Kołodziejczaka, a drudzy krzyczeć o nieskuteczności PiS. Cała ta sytuacja trochę przypomina scenę z piosenki Jacka Kaczmarskiego „Reytan, czyli raport ambasadora". Przypomnę konstatację: „Skłócony naród, król niepewny, szlachta dzika / Sympatie zmienia wraz z nastrojem raz po raz / Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka, / To wychowanie dzieci, biorąc rzecz en masse. / Dlatego radzę, nim ochłoną ze zdumienia, / Tą drogą dalej iść, nie grozi niczym to, / Wygrać, co da się wygrać! Rzecz nie bez znaczenia, / Zanim nastąpi europejskie qui pro quo!". To smutne, bo nasze kłótnie wewnętrzne, które są wynoszone za granicę, zawsze były wykorzystywane przez zagranicę. I nic w tej materii się nie zmienia. Setki lat kopiujemy te błędy. I już nawet się nie łudzę, że Kołodziejczak poniesie jakąś karę, czy spotka się z krytyką. **GP**

Michał Kołodziejczak. Ten gość to naprawdę mistrz blagi. Zaprowadziła go ona daleko.

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

KRESKÓWKOWY **TYGRYS**

Michał Kołodziejczak to wdzięczny temat dla felietonistów i fanów archiwaliów. Wiadomo, jeśli już przyzwyczaić uszy do tej specyficznej, kreskówkowej barwy głosu i sposobu mówienia, można zawsze znaleźć jakiś fajny cytat, kompromitujący dla kandydata KO. A jeśli nie cytat, to zdjęcie z kimś dla tej opozycji wyklętym. Skupiamy się więc na tym aspekcie jego burzliwej kariery, tymczasem narasta nowy problem. Donald Tusk, jak się zdaje, polubił występowanie z szefem AgroUnii i pokazuje się z nim co chwila, a gdy piszę te słowa, Kołodziejczak kończy wyprawę do Strasburga. Tam, jak twierdzi, załatwiał dla Polski kwestię dalszego embarga na ukraińskie zboże, kreując się na kogoś, kto może więcej niż polski rząd i komisarz rolnictwa. Trochę w tym, nawet więcej niż trochę, szkoły samego Tuska, który w swoim czasie miał już natychmiast odblokować dla Polski środki z KPO. Mamy więc kolejnego silnego człowieka, skutecznego i sprawczego. Elektorat Platformy chyba nawet to w jakimś stopniu łyka, reszta opozycji niekoniecznie, bo nazwisko rolniczego cudotwórcy pojawia się tuż obok Giertycha na liście argumentów przeciw PO, a za lewicą na przykład. Lewica zresztą rozgrywa tę sprawę bardzo dobrze, dla siebie oczywiście, ponieważ dzięki tym dwóm kandydatom wreszcie może się czymś od Platformy odróżnić, a może nawet wyrwać jej wyborców, którzy mając turboliberalne poglądy, uważają się za lewicę z racji sympatii do LGBT i podejścia do aborcji. Co jednak z PSL i Trzecią Drogą, które Kołodziejczakiem pogardziły, całkiem słusznie zresztą, a teraz muszą ten spektakl znosić? Gdy ta dziwna, niespójna zwłaszcza w sprawach wsi koalicja nie może być pewna przekroczenia progu, Kołodziejczak szykowany jest, jak się zdaje, na ministra rolnictwa w rządzie Platformy. Rząd z ludowcami, lecz bez ludowca na czele tego resortu, to przecież polityczne upokorzenie i oderwanie tej partii od jej naturalnej bazy. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

DOKUMENT, KTÓRY OBNAŻYŁ NIEMCY. MERKEL WSPIERAŁA TUSZOWANIE SMOLEŃSKA

ZATARTE RÓŻNICE MIĘDZY ROSJĄ A NIEMCAMI

Ta niepozorna notatka powinna zasadniczo zmienić ocenę polityki niemieckiej przez wszystkich tych, którzy mieli złudzenia, że Niemcy są lojalnym sojusznikiem w ramach NATO i UE. Po spotkaniu prezydenta Bronisława Komorowskiego z Angelą Merkel w Moskwie 9 maja 2010 roku, Jarosław Bratkiewicz odnotował następujące „opinie Kanclerz Niemiec": „b. wysoka ocena zachowania się premiera RP po katastrofie 10.04. Przypomnienie, że Donald Tusk otrzyma nagrodę Karola Wielkiego", a także „W stosunkach z sąsiadami należy być szczególnie wrażliwym (od nas: zabrzmiało to jak zachęta do »wczuwania się w Rosjan«)". Były to więc wsparcie i zachęta dla Tuska, by nadal prowadził politykę tuszowania tego, co stało się w Smoleńsku. I by nie robił w tej sprawie nic, co będzie niewygodne dla Moskwy.

eprasa.pl e42c15d09b

Znaczenie notatki, którą ujawnili autorzy serialu „Reset", jest ogromne, bo pierwszy raz czarno na białym dowiadujemy się, że Merkel zachęcała Tuska do tuszowania smoleńskiej zbrodni. Wcześniej mieliśmy liczne poszlaki, że tak mogło być, jak choćby postawa niemieckich mediów. Zarówno działających w Niemczech, jak i w Polsce, które wyśmiewały tych mówiących o możliwości zamachu. Ale dowód na bezpośrednie działanie kanclerz Merkel w tej sprawie teraz pojawił się po raz pierwszy.

To jednocześnie dowód na bardzo niebezpieczne zjawisko: w ramach współpracy Moskwy i Berlina doszło do zacierania się różnicy pomiędzy metodami państwa otwarcie imperialnego, zbrodniczego i niedemokratycznego, jakim jest Rosja, i metodami, jakimi posłużyła się przywódczyni państwa niemieckiego, które jest członkiem NATO i UE, a władze wybierane są w wolnych wyborach.

Komorowski odznacza Rosjan, Tusk oddaje im śledztwo

Przypomnijmy: słowa zachęty dla polskich władz do „szczególnej wrażliwości" wobec Kremla padły miesiąc po – jak wiemy dziś z oficjalnego raportu państwa polskiego – zamordowaniu polskiej delegacji na czele z prezydentem. Do tego padły w Moskwie, gdzie Miedwiediew i Putin z udziałem Merkel, Komorowskiego, Tuska i… Jaruzelskiego świętowali Dzień Zwycięstwa.

Jakie działania polskiego rządu zasługiwały, zdaniem Merkel, na „bardzo wysoką ocenę"? Przypomnijmy, że Radosław Sikorski już w dniu katastrofy powiedział, że jej przyczyną były błędy pilotów. Rosjanie następnego dnia po katastrofie demolowali wrak, tnąc go piłami i wybijając szyby w oknach. Rosyjscy wojskowi i milicjanci kilka godzin po tragedii wymienili reflektory i żarówki w lampach wskazujących samolotom położenie pasa startowego. A na miejscu zamachu miesiącami leżały szczątki ofiar i ich mienie.

Polski rząd był całkowicie bierny wobec rosyjskiego barbarzyństwa. Zgodził się też na badanie przyczyny katastrofy według konwencji chicagowskiej, dotyczącej lotów… cywilnych. Nie zrobił nic, by umiędzynarodowić śledztwo. Także w kwietniu wiceszefowie Agencji Wywiadu Piotr Juszczak i Marek Stępień podpisali się pod decyzją o przekazaniu FSB danych osobowych rosyjskiego informatora, który zgłosił się do polskiej ambasady, twierdząc, że ma informacje o zamachu w Smoleńsku.

Trzy dni przed spotkaniem z Merkel, 6 maja 2010 roku, Bronisław Komorowski nadał 20 Rosjanom odznaczenia państwowe za „wybitne zasługi i zaangażowanie w działania podjęte przez stronę rosyjską po katastrofie polskiego samolotu specjalnego pod Smoleńskiem". Wśród odznaczonych byli m.in. rosyjscy lekarze medycyny sądowej, milicjanci i strażacy.

Z kolei dziesięć dni po rozmowie Merkel z Komorowskim, 19 maja 2010 roku, MAK ogłosił wstępny raport w sprawie katastrofy. Wykluczył zamach i awarię, a odpowiedzialnością za tragedię obarczył załogę Tu-154.

To za co w końcu ta nagroda dla Tuska?

Donald Tusk najbardziej prestiżową niemiecką nagrodę odebrał 13 maja 2010 roku. Rzecz jasna, uzasadnienie jej przyznania nie mówiło ani o zaniechaniu badania katastrofy w Smoleńsku, ani o wysokiej wrażliwości na uczucia Putina i Miedwiediewa. Napisano, że Tusk otrzymał ją za działania „na rzecz porozumienia Polski z europejskimi partnerami". Laudację z okazji nagrodzenia Tuska wygłosiła osobiście kanclerz Merkel. „Laureaci tej nagrody są twarzą Europy, bo nic nie jest możliwe bez tych ludzi, nic nie jest trwałe bez instytucji" – mówiła. Jak podkreśliła, „tylko zaangażowanie przekonanych Europejczyków, takich jak laureaci Nagrody im. Karola Wielkiego, którzy odważnie i z pasją przyczyniają się do pogłębienia jedności Europy – to recepta na sukces Europy".

Czy rząd Donalda Tuska zrealizował zalecenia Angeli Merkel co do „szczególnej wrażliwości" na życzenia Putina i Miedwiediewa? Michał Rachoń ocenił, że „najważniejszą wspólną cechą decyzji, które związane były z kwestiami relacji polsko-rosyjskich po 2010 roku, to była realizacja czegoś, co opisał w publicystycznym tekście »Już nie przeszkadza« prof. Zdzisław Krasnodębski".

„Prezydent Lech Kaczyński nie żyje, głową państwa zostaje marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, który już jako pełniący obowiązki prezydenta, jeszcze przed wyborami prezydenckimi w 2010 roku, przestawia całą polską politykę w tym, co dotyczy odpowiedzialności głowy państwa, na te tory, które wyznaczane były wcześniej przez całą politykę resetu od pierwszej decyzji ogłoszonej w Sejmie o »dialogu z Rosją taką, jaka ona jest«. I wszystko to, co widzimy, jest taką upiorną kontynuacją. Mówię upiorną, bo twarzą tego resetu w relacjach z polskim prezydentem jest Nikołaj Patruszew" – taką tezę postawił Rachoń.

Polska będzie uzgadniać działania w NATO i UE z… Rosją

Inne dokumenty pokazane w serialu „Reset" pokazują, że rząd Tuska wywiązał się z zaleceń Merkel wzorowo. Jak ujawnili jego autorzy, Federacja Rosyjska zaraz po katastrofie smoleńskiej zaproponowała Polsce utworzenie „stałego formatu konsultacji w obszarze bezpieczeństwa", który de facto miał służyć Kremlowi do pozyskiwania informacji o wszelkich polskich zamiarach politycznych na arenie UE i NATO. Pomysł ten spodobał się najbliższemu otoczeniu Donalda Tuska, m.in. Radosławowi Sikorskiemu oraz Tomaszowi Arabskiemu.

„Kwestie dotyczące relacji Unii Europejskiej z Federacją Rosyjską, kwestie dotyczące polskiej obecności w NATO i relacji NATO z Federacją Rosyjską. To był pakiet, którego Rosja nigdy wcześniej Polsce nie zaproponowała i w zasadzie mieścił się on w jakiejś koncepcji uwikłania Polski w rodzaj dialogu strategicznego, w którym to dialogu Polska dzieliłaby się swoimi największymi tajemnicami. Rosja proponowała ustami Miedwiediewa układ, w którym Polska wszystko co zamierzała na arenie UE i NATO zrobić, żeby to konsultowała z Federacją Rosyjską" – mówił dr hab. Sławomir Cenckiewicz.

FOT. RAINER JENSEN/PAP/EPA

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. SERGEI CHIRIKOV/PAP/EPA

ZACIERANIE

W ramach współpracy Moskwy i Berlina doszło do zacierania się różnicy pomiędzy metodami państwa zbrodniczego, jakim jest Rosja, i metodami, jakimi posłużyła się przywódczyni państwa niemieckiego, które jest członkiem NATO i UE.

Współpraca z Patruszewem. Mimo zamordowania Politkowskiej i wysadzania bloków

Co do nawiązania przez polskie władze bliskiej współpracy z Nikołajem Patruszewem, to była to rzecz wcześniej wręcz niewyobrażalna. I to nie ze względu na kontekst Polski, ale to, co o tym byłym kagiebiście mówili obrońcy praw człowieka na całym świecie. Patruszew kojarzony był z najbardziej mrocznymi operacjami rosyjskich służb. Od 1999 do 2008 roku był dyrektorem FSB. To za jego rządów w rosyjskich służbach specjalnych doszło do zamordowania Anny Politkowskiej i Aleksandra Litwinienki oraz zamachów na bloki mieszkalne w Rosji (co stało się pretekstem do wybuchu II wojny czeczeńskiej), dokonanych, jak twierdził Litwinienko, przez FSB.

Pomysł, że Polska, państwo, które odzyskało niepodległość dzięki Solidarności i Janowi Pawłowi II, państwo kojarzone jako najbardziej zdecydowanie i jednoznacznie przeciwstawiające się Moskwie, może nawiązać bliskie relacje z Patruszewem, nie mieścił się w głowie. A jednak tak się stało. Co bardzo ułatwiało Rosji funkcjonowanie na arenie międzynarodowej. No bo skoro nawet Polska…

Już przy okazji tamtej wizyty Bronisława Komorowskiego w Moskwie w maju 2010 roku Stanisław Koziej, ówczesny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, 8 maja 2010 roku spotkał się z sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołajem Patruszewem. I właśnie z tym człowiekiem Koziej zaczął dogadywać współpracę między Radą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej a polskim BBN-em, na mocy której Patruszew otrzymał regularny dostęp do najważniejszych polityków rządu PO-PSL, a także strategicznych dla bezpieczeństwa Polski informacji. Zażyłość była tak daleko idąca, że Patruszew kilkukrotnie „incognito", jako szef rosyjskiego związku piłki siatkowej, odwiedzał Polskę. Jedna z takich wizyt miała miejsce w lipcu 2011 roku, gdy Rosjanin przyjechał do Sopotu na mecz Rosja–Brazylia. Co ciekawe, w rezydencji prezydenckiej w Juracie przebywał wówczas Bronisław Komorowski, do którego dołączyła później Angela Merkel – z prywatną wizytą.

Tusk z Merkel o wieku emerytalnym

Dla zrozumienia wagi wspomnianego dokumentu, przydatne jest przypomnienie poprzedniego, który Michał Rachoń ujawnił w programie „Jedziemy", dotyczącego faktu, że Tusk rozmawiał z kanclerz Niemiec Angelą Merkel na temat wieku emerytalnego Polaków. Sprawa dotyczy rozmowy, którą Tusk odbył z Merkel 10 marca 2011 roku. Kanclerz Merkel mówiła m.in. o „powiązaniu wieku emerytalnego z jego sytuacją demograficzną". „W ocenie Premiera RP założenia przedstawione przez kanclerz Angelę Merkel brzmią interesująco, zwłaszcza że Polska nie będzie miała trudności ze względu na obecną sytuację gospodarczą, by kryteria spełniać. Jako przykład wskazał wypracowanie wspólnej koncepcji polityki emerytalnej, która ułatwiłaby procesy decyzyjne w niektórych państwach członkowskich Unii Europejskiej" – wskazano w notatce z rozmowy.

Jak widać, możliwości oddziaływania kanclerz Merkel na polski rząd nie były ograniczone ani dobrem zwykłych Polaków, ani skutkami największej tragedii Polski po II wojnie światowej. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

SKUTECZNY
JAK KOŁODZIEJCZAK

Ostatnimi czasy da się zaobserwować ciekawą prawidłowość. Im gorsze są notowania Platformy Obywatelskiej, tym głupszy staje się przekaz, jakim usiłuje ona mobilizować swój elektorat. Idealną egzemplifikacją tego zjawiska jest ostatni „wyczyn" Kołodziejczaka. Otóż ten prorosyjski zadymiarz uznał za stosowne ruszyć do Brukseli, żeby przekonać tam Unię Europejską, aby przedłużyła embargo na ukraińskie zboże. W jaki sposób chciał tego dokonać nasz błyskotliwy, nowy nabytek partii Tuska? Zatrzymując w korytarzu szefową Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen i wręczając jej bochenek polskiego chleba. Co zabawniejsze, Kołodziejczak opisując to wydarzenie, oświadczył, że chodzi mu o „wzwód" ukraińskiego zboża. Oczywiście można powiedzieć, że czepianie się literówek jest małe, niemniej ten lapsus idealnie oddaje poziom Kołodziejczaka i samego pomysłu na tego typu happening. Ku zaskoczeniu PO i Tuska, inicjatywa Kołodziejczaka, wyobraźcie sobie drodzy Czytelnicy, nie wypaliła i komisja nie przedłużyła embarga. Kto by pomyślał, że nawet bochenek chleba ich nie przekona? Abstrahując jednak od groteskowości tej inicjatywy, sytuacja ta pokazuje coś bardzo ważnego. To, do jakiego stopnia fałszywy jest obraz PO jako skutecznego ugrupowania, jeśli chodzi o negocjowanie polskiego interesu w obrębie instytucji unijnych. Tak naprawdę jedyne, co potrafi, to puste, czysto symboliczne gesty, świadczące tylko o pozornym statusie tej partii. Raz będzie to idiotyczna hucpa z bochenkiem chleba, innym razem poklepanie przez jakiegoś ważniaka z Brukseli polityka Platformy bądź zaproszenie go na bankiet. Niemniej jeśli tylko przychodzi do twardej gry o interesy, Tusk i jego ludzie nie mają nic do gadania. Do tego stopnia, że Bruksela może mu zagrać na nosie nawet w tak ważnym dla niego momencie jak kampania wyborcza. Pod tym kątem można podziękować Kołodziejczakowi, że tak dobitnie pokazał Polakom tę prawdę. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

LAMPEDUSA,
CZYLI UE Z KIJEM BEJSBOLOWYM

Grunt to dobre samopoczucie. W dniu, w którym na Lampedusę przypłynęło 100 łodzi i 4 tys. imigrantów z Afryki, w wyniku czego Francja zamknęła swoje granice, a Niemcy wycofały się z tzw. mechanizmu solidarności (dotyczącego polityki imigracyjnej) – Frau von der Leyen zapewniała europosłów, że Unia ciężko pracuje nad polityką imigracyjną. Rzeczywiście komisarz ze Szwecji, pani Johansson, lata z taczkami wte i wewte, tylko – skandynawskie biedactwo – bywsza komunistka zapomniała je załadować. W rzeczy samej UE tak pracuje nad zmianą polityki imigracyjnej, żeby nic nie zmieniać… A ja miałem poczucie deja vu, bo Berlin i Paryż wypięły się na Rzym w sytuacji równie albo i bardziej dramatycznej. Było to trzy i pół roku temu, gdy zaraza zaatakowała UE-27. Wtedy Bruksela była bezradna, jak jest teraz, a Niemcy i Francja zakazały transportów medycznych (!) do kraju ogarniętego najbardziej ze wszystkich covidem, czyli Italii. Wtedy Włochów pozostawiono samych sobie – teraz też. Oto jak działa „mechanizm solidarności europejskiej" w praktyce. Bo ten slogan to dobry kij bejsbolowy, aby przymuszać kraje naszego regionu, pod groźbą horrendalnych kar finansowych, do brania nielegalnych imigrantów. Przecież to hasełko „solidarności europejskiej" jest dla Trójkąta Bermudzkiego Bruksela–Berlin–Paryż nie po to, żeby przyjść z realną pomocą, gdy Włosi krzyczą „gore!". Czy UE nic nie zrobi w tej kwestii, aby doprowadzić do upadku prawicowy rząd Signory Giorgii Meloni? Tak jak kiedyś, pod naciskiem Frau Merkel i Monsieura Sarkozy'ego zrobili to z – też prawicowym – rządem Silvio Berlusconiego? Cóż, ja się nawet nie dziwię Niemcom i Francuzom, że zamykają granice, bo bronią w ten sposób własnych ludzi i dbają o interes narodowy. Tylko czemu nas karzą za to, że od dawna robimy to samo? **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

ROSJANIE ZDOBYLI WIEDZĘ O POLSKICH ŻOŁNIERZACH? TROP URYWA SIĘ NA CYPRZE

Nie wiadomo, kto faktycznie jest właścicielem spółki Zespół Zarządców Nieruchomości, sprywatyzowanej przez rząd PO-PSL. Należą do niej kotłownie w całej Polsce, dostarczające ciepło m.in. do budynków i osiedli wojskowych. Ślad urywa się na fundacji z Holandii i spółce z Cypru – ustaliła „Gazeta Polska".

106 NIERUCHOMOŚCI, DANE WOJSKOWYCH I TAJEMNICZY FUNDUSZ

Tydzień temu „Gazeta Polska" ujawniła kulisy wątpliwej prywatyzacji, za rządów PO-PSL, spółki Zespół Zarządców Nieruchomości WAM, należącej do nieistniejącej już Wojskowej Agencji Mieszkaniowej (w październiku 2015 roku została ona włączona do Agencji Mienia Wojskowego). Podmiot ten nie tylko zarządzał osiedlami wojskowymi, lecz także posiadał infrastrukturę krytyczną – sieci wodociągowe i ciepłownicze. Zgodę na sprzedaż firmy wyraził w 2011 roku Bogdan Klich, ówczesny minister obrony narodowej. Sama transakcja została sfinalizowana w grudniu 2012 roku przez Mikołaja Budzanowskiego, wówczas ministra skarbu państwa. ZZN WAM, a wraz z nią dane polskich żołnierzy mieszkających w zarządzanych przez spółkę nieruchomościach, za niespełna 45 mln zł nabyła litewska firma City Service. W tym czasie – jak ujawniła „GP" – kluczowe interesy robiła w Rosji, mając za strategicznego partnera Sbierbank, największy rosyjski bank, kontrolowany przez Kreml.

Jednak „GP" dotarła do nowych szokujących faktów, które pokazują, jak bardzo na prywatyzacji ZZN WAM ucierpiało bezpieczeństwo państwa. Zdobyliśmy listę ponad 100 nieruchomości, które w wyniki transakcji przejęli Litwini. Część z nich jest istotna dla bezpieczeństwa państwa. Do dziś są one w posiadaniu dawnej wojskowej firmy. Problem jednak w tym, że nie wiadomo, do kogo faktycznie należy dziś ten podmiot. City Service w maju ubiegłego roku sprzedało spółkę, a ślad nowego właściciela urywa się na tajemniczej fundacji z Holandii.

11 budynków i miliony na sprzedaży

Gdy jesienią 2007 roku Bogdan Klich został ministrem obrony narodowej w rządzie Donalda Tuska, kapitał zakładowy ZZN WAM (obecnie działa pod nazwą ZZN) wynosił niespełna 8 mln zł. Kilka miesięcy później pojawiły się pierwsze pomysły sprzedaży spółki. Mimo to zaczęto wnosić do niej aportem wojskowe nieruchomości, a także elementy infrastruktury krytycznej. W efekcie na początku 2011 roku kapitał zakładowy ZZN wynosił już ponad 70 mln zł. Wtedy oficjalnie rozpoczęto proces prywatyzacji. Został on zakończony w grudniu 2012 roku, gdy resort skarbu podpisał umowę sprzedaży wojskowej spółki z zarejestrowaną w Wilnie firmą City Service. Litwini zapłacili za polskie przedsiębiorstwo niespełna 45 mln zł. Dzięki temu stali się właścicielami nie tylko danych polskich wojskowych zamieszkujących zarządzane budynki, lecz także 106 nieruchomości w całej Polsce.

„Gazeta Polska" dotarła do szczegółowego spisu. Z dokumentu wynika, że City Service przejęło m.in. 11 budynków w różnych miastach Polski. Wśród nich nieruchomość

eprasa.pl e42c15d09b

„WRAŻLIWI" KLIENCI

ZZN do dziś dostarcza ciepło m.in. do osiedli wojskowych czy ważnych budynków należących do polskiej armii. Wśród klientów dawnej wojskowej spółki są m.in. Akademia Sztuki Wojennej oraz budynki znajdujące się na terenie uczelni.

przy ul. Wolnej Wszechnicy 5 na warszawskiej Ochocie, gdzie mieściła się główna siedziba ZZN WAM. W programie „Śledczym Okiem" ujawniłem, że już po prywatyzacji wojsko odkupiło tę nieruchomość od należącej do Litwinów spółki za 5 mln zł. Pozostałe 10 budynków to siedziby oddziałów ZZN m.in. w Koszalinie, Giżycku, Białymstoku, Stargardzie Szczecińskim czy Bydgoszczy. Każdy o powierzchni od ponad 500 m2 do blisko 2,7 tys. m2. Największą powierzchnię ma nieruchomość w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 147G. To znajdujący się w rejestrze zabytków budynek pochodzący z końca XIX wieku, będący początkowo częścią bydgoskich koszar artyleryjskich. Potem przez lata mieściło się tam kasyno wojskowe. Nieruchomość została sprzedana już po prywatyzacji przez ZZN. Najpierw – jak wynika z zapisów księgi wieczystej – przejęła ją spółka związana z bydgoskimi prawnikami, a potem nabył ją lokalny przedsiębiorca.

FOT. PIOTR STANISŁAWSKI/CC3.0

Dostawca ciepła dla żołnierzy i ASzWoj

Na liście nieruchomości przejętych przez Litwinów dzięki prywatyzacji ZZN znalazło się też wiele mieszkań w całej Polsce – na Helu, w Szczecinie, Szczytnie, we Włocławku, w Lidzbarku Warmińskim, Słubicach, Bartoszycach czy Zamościu. Jednak większość sprzedanych nieruchomości to infrastruktura krytyczna – ciepłownie, wodociągi, a nawet oczyszczalnia ścieków. ZZN do dziś dostarcza ciepło m.in. do osiedli wojskowych czy ważnych budynków należących do polskiej armii. Należące do spółki kotłownie w Warszawie przy ulicy gen. Chruściela 110 oraz placu Wojska Polskiego obsługują mieszkańców stołecznego Rembertowa i Wesołej. Wśród klientów dawnej wojskowej spółki są m.in. Akademia Sztuki Wojennej oraz budynki znajdujące się na terenie uczelni. Należące do ZZN kotłownie dostarczają też ciepło do osiedli zamieszkiwanych m.in. przez wojskowych, na przykład w Hrubieszowie, Dęblinie czy we Wrocławiu. Własnością spółki są też hydroforma oraz oczyszczalnia ścieków w Leźnicy Wielkiej gm. Parzęczew. Obsługują one tamtejsze osiedle wojskowe, w którym mieszkają wraz z rodzinami żołnierze z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej.

Koniec interesów w Polsce i w Rosji

Spółka City Service w odpowiedzi na przesłane przez „GP" pytania podkreśliła, że krótko po rosyjskim ataku na Ukrainę sprzedała swoje spółki w Rosji. Rok później, 18 maja 2022 roku, pozbyła się też biznesu w Polsce. Stanowiły go podmioty zarządzające nad Wisłą nieruchomościami, w tym ZZN, działające pod wspólną marką „Tu Mieszkamy". Jak poinformowano w raporcie bieżącym, City Service sprzedało 100 proc. udziałów w zarejestrowanej w Wilnie spółce UAB Baltijos būsto priežiūra, będącej właścicielem ZZN, funduszowi Nordic Investment Fund. Podmiot ten jest zarządzany przez zarejestrowaną w Holandii Fundację Stichting NordBridge Capital. Ten sam fundusz widnieje jako właściciel dawnej City Service Polska (obecnie działa pod nazwą Deleterma). Zarówno w tej spółce, jak i ZZN jako beneficjent rzeczywisty figuruje Alvyra Janukonienė, a we władzach można znaleźć te same dwie osoby: Tomasa Ramanauskasa i Daliusa Slimitisa. Obydwaj zasiadali w zarządach spółek jeszcze w czasie, gdy należały one do City Service. Czy więc Nordic Investment Fund jest w jakikolwiek sposób powiązany z tym podmiotem lub jego właścicielem – koncernem Icor? Tak podejrzewają litewskie media. Jednak City Service oficjalnie zaprzecza. „Ani holding City Service, ani akcjonariusze i menedżerowie nie są powiązani z nabywcami rosyjskich i polskich przedsiębiorstw" – czytamy w odpowiedzi litewskiej spółki na pytania „GP".

Były wiceminister: „Właściciele nie są na Litwie"

Kto więc faktycznie stoi za Nordic Investment Fund i fundacją z Holandii? „Odpowiedzi na poniższe pytania (…) znaleźć można w publicznych rejestrach podmiotów gospodarczych. Część z nich posiada dostęp zdalny, zaś w przypadku części konieczne jest skierowanie zapytania do lokalnego rejestru na piśmie, jednak wynika z wewnętrznych regulacji danego kraju" – odpowiedziało „GP" biuro zarządu „Tu Mieszkamy" (pisownia oryginalna). Z rejestrów niewiele jednak wynika, a ślad urywa się na Cyprze. Zresztą już siedem lat temu, w 2016 roku, litewscy dziennikarze próbowali ustalić, kto stoi za Nordic Inwestment Fund. W tym czasie fundusz ten przejął kontrolę nad spółką Energesman budującą w Wilnie sortownie śmieci. Jej akcje nabył od koncernu Icor, czyli właściciela City Service. Okazało się, że za powstałą w kwietniu 2015 roku fundacją z Holandii stoi spółka z Cypru – Brilimont Ltd., którą zarządza kancelaria z Nikozji. Nie wiadomo w czyim imieniu. Faktyczny właściciel jest więc nieznany. Portal 15min.lt ustalił jednak, że z Fundacją Stichting NordBridge Capital był związany Arnoldas Burkovskis, w latach 2009–2010 wiceminister gospodarki Litwy. Tak mówił o faktycznych właścicielach: „Ujmijmy to w ten sposób: właściciele nie są na Litwie. Przynajmniej jeden mały właściciel przebywał na Litwie. Ale bardzo mały. Więcej nie mogę powiedzieć". **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

KOALICJA OBYWATELSKA chce spełnić marzenia Timmermansa

„100 konkretów Koalicji Obywatelskiej" dla środowiska to w praktyce wprowadzenie marzeń Fransa Timmermansa. To w „Zielonym Ładzie" znajdziemy zapisy o odtwarzaniu torfowisk i mokradeł oraz o wyłączeniu dużej części lasów z gospodarki. Do tego Donald Tusk i spółka chcą nadać olbrzymie uprawnienia organizacjom ekologicznym. Greenpeace, WWF i inne podmioty, sponsorowane przez kapitał zagraniczny, mają odtąd decydować o gałęzi gospodarki, w której pracuje 500 tys. osób i która odpowiada za 3 proc. PKB.

ŚRODOWISKO TYLKO DLA ELITY

Jacek **Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

Program środowiskowy Koalicji Obywatelskiej nie jest szczegółowy. W „100 konkretach" znalazło się kilka zapisów, które są znanymi już w Polsce postulatami z prawodawstwa TSUE oraz programów Komisji Europejskiej.

Nadzór „społeczny"

Po ewentualnych wygranych wyborach, w ciągu 100 dni KO chce zapewnić „społeczny nadzór nad lasami i możliwość zaskarżania planów urządzenia lasu do sądu". Obietnica ta ma być zrealizowana w dwóch etapach. Jeden to powołanie kolegium ds. zarządzania Lasami Państwowymi. Na razie nie za wiele na ten temat wiadomo, poza tym, że mają w nim zasiadać fachowcy od lasów wybrani przez polityków KO. Dużo bardziej konkretna jest propozycja zaskarżania planów urządzania lasu (PUL-i) do sądu. To pomysł, który Koalicja Obywatelska już próbowała przekuć w projekt ustawy. Odpowiednie rozwiązania przygotowano w obecnej kadencji w Senacie. Sam proces przyjmowania tego dokumentu świadczył o intencji. W pierwszej wersji zdefiniowano tych, którzy będą mogli zaskarżać PUL-e dość konkretnie. „Do wniesienia skargi uprawniona jest organizacja ekologiczna, powołująca się na swoje cele statutowe, jeżeli prowadzi ona działalność statutową w zakresie ochrony środowiska lub ochrony przyrody przez minimum dwanaście miesięcy przed dniem wniesienia skargi oraz Rzecznika Praw Obywatelskich. Prawo do wniesienia skargi na zatwierdzenie, o którym mowa w ust. 2, przysługuje również właścicielowi lasu" – czytamy w pierwszej wersji projektu. Została ona wysłana do konsultacji do Rzecznika Praw Obywatelskich, który zwrócił uwagę, że zapis nadal łamie prawo, bo faktycznie oznacza, że skargę mogliby złożyć tylko aktywiści ekologiczni i RPO. Prawo zaproponowane przez posłów PO i aktywistów faktycznie więc nie spełniało kryteriów, do których w wyroku na temat możliwości zaskarżania PUL odniosło się TSUE. Zaproponowano więc zmianę, która będzie się odnosić do prawa administracyjnego. W nowym projekcie

eprasa.pl e42c15d09b

INSPIRACJA KO
W postulatach KO dotyczących wyłączenia dużej części lasów z gospodarki leśnej inspiracji można doszukiwać się w tzw. strategii leśnej Unii Europejskiej, przygotowanej przez Fransa Timmermansa.

FOT. UYGAR ONDER SIMSEK/DPA /PAP

skargę na Plany Urządzania Lasu będą mogli składać ci, którzy mają w nich interes prawny (czyli najczęściej właściciele lasów) i organizacje ekologiczne, które prowadzą działalność dotyczącą ochrony środowiska. Faktycznie więc oznacza to priorytetowe traktowanie organizacji ekologicznych. Co ciekawe, cały proces legislacyjny obserwowały organizacje pozarządowe. Wiele z nich dostawało wcześniej środki europejskie na projekty związane z przygotowaniem „Społecznej nowelizacji ustawy o lasach uwzględniającej potrzeby społeczne, wymogi ochrony przyrody oraz prawo UE", a także „systemowego wzmocnienia organizacji i ruchów w procesie decyzyjnym dotyczącym lasów publicznych" oraz na „projekty wzmacniające ruchy i organizacje społeczne w ochronie lokalnych ekosystemów leśnych". Wychodzi więc na to, że lobbing za pieniądze europejskie był na tyle silny, iż postulaty wpisała jako swoje Komisja Europejska.

Manipulacje przy lasach

Podobnie jest z postulatami dotyczącymi wyłączenia dużej części lasów z gospodarki leśnej. Tutaj zapis KO jest jeszcze bardziej ogólny. „Wyłączymy najcenniejsze przyrodniczo obszary lasów z wycinki i przeznaczymy je tylko na funkcje przyrodnicze i społeczne" – głosi jeden z zapisów. I tutaj inspiracji można doszukiwać się w tzw. strategii leśnej Unii Europejskiej. Ten dokument, przygotowany przez Fransa Timmermansa, zakładał, że trzeba chronić około 30 proc. terytoriów państw wspólnoty, a przy tym aż 10 proc. ma znajdować się pod ochroną ścisłą. Zgodnie z komunikatem Komisji Europejskiej, na obszarach objętych ochroną ścisłą zabronione będą łowiectwo, rybołówstwo i leśnictwo oraz „praktyki wydobywcze". Co oznaczałaby taka decyzja dla Lasów Państwowych i polskiej gospodarki? Leśnicy już w 2021 roku przygotowali raporty i wyliczenia na ten temat. Wtedy było ryzyko, że zmiany zostaną wprowadzone do 2024 roku. Analitycy byli pewni, że skończyłoby się upadkiem LP. Bez zmiany funkcjonowania i przy utrzymaniu dotychczasowego systemu Lasy Państwowe stałyby się trwale deficytowe. Wdrożenie strategii miało sprawić spadek wyniku finansowego o około 1,4 mld zł (dzisiaj byłoby to więcej), doprowadzając przedsiębiorstwo do strat w wysokości 800 mln zł. Oznaczałoby to, że pracę straciłoby około 11 tys. osób, które po prostu nie będą miały co robić w leśnictwie. A więc co trzeci pracownik musiałby znaleźć sobie inne zajęcie. Podaż surowca drzewnego w 2024 roku zmniejszyłby się o około 15 mln m^3, czyli o około 36 proc. w stosunku do obecnego okresu. Takie ograniczenie sprawi, że przesądzony byłby upadek około 2,6 tys. spośród 7 tys. firm związanych z przemysłem drzewnym. Kłopoty czekałyby również wszystkich tych, którzy opalają domy drewnem. Według analizy, na rynku ma pojawić się 1/3 mniej drewna opałowego. Gospodarczy dramat przełoży się również na PKB Polski, gdyż przemysł drzewny stanowi około 3 proc. PKB. Timmermansowi się nie udało przeforsować swoich pomysłów, ale widać Tusk nadal idzie w tym kierunku. Wspierający go aktywiści ciągle mówią o 20 proc. lasów, które trzeba wyłączyć.

> Tusk już złożył wiele obietnic ekoaktywistom. Co z tego, że uderzają one w polskich leśników i rolników. Najważniejsze jest, że są zgodne z tym, czego chce UE.

Zalewanie rolników

Trzecim zapisem, który przyszedł wprost z UE, jest odtwarzanie siedlisk przyrodniczych. „Stworzymy program odtwarzania torfowisk i mokradeł, który będzie w pełni uwzględniał interesy polskich rolników, by chronić środowisko. Szacuje się, że odwodnione przez człowieka torfowiska emitują w Polsce więcej gazów cieplarnianych niż elektrownia w Bełchatowie" – czytamy w programie PO. Jeszcze kilka miesięcy temu nad Polską wisiało zagrożenie, że UE rozkaże nam odtwarzać zasoby przyrodnicze. Z czym by się to wiązało? Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi szacowało, że realizacja tego pomysłu to dla rolnictwa Polski: strata 700 tys. ha użytków rolnych; likwidacja około 62 tys. gospodarstw rolnych; utrata dochodów na poziomie 2,4 mld zł; strata prawie 30 tys. miejsc pracy. Wszystko dlatego, że postulatem jest zalewanie ziemi, która jest w posiadaniu rolników i jest przez nich użytkowana. Zdaniem aktywistów to doskonały pomysł, aby ziemię odbierać i zasypywać rowy melioracyjne. Przygotowali oni nawet system zachęt dla rolników i chcą tworzyć komercyjne torfowiska. W myśl tego pomysłu przemysł mógłby kupować od rolników – albo innych funduszy – dwutlenek węgla, który pochłonęło ich mokradło lub torfowisko.

Jednak pomysł rozporządzenia o odtwarzaniu przyrody wywołał szereg protestów w Unii Europejskiej. Ostatecznie dokument ograniczono i ma on nie dotyczyć rolnictwa. Teraz PO wraca jednak do marzeń Timmermansa. Czy to szaleństwo? Nie bardzo. Tusk złożył już szereg obietnic aktywistom. Wszystko wskazuje na to, że w razie zwycięstwa KO poszczególni ludzie z NGO-sów staną się elitą. Na gruzach obecnego systemu stworzony ma być nowy. Uwłaszczony na 1/3 kraju. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

PROKURATORZY TEŻ

BEZKARNY POSEŁ WYBIERA SIĘ DO SENATU

Pranie brudnych pieniędzy, korupcja, wielomilionowe przekręty – to jedynie część zarzutów, które mogą usłyszeć politycy znajdujący się na listach Koalicji Obywatelskiej do Sejmu lub opozycyjnego paktu senackiego. Są jednak (na razie?) bezkarni, bo ukryli się za parlamentarnym immunitetem lub nie stawiają się na wezwania. Dlatego prokuratorzy z różnych regionów Polski zapewne z uwagą będą śledzić wyniki październikowych wyborów.

Grzegorz
Broński
albicla.com/GrzegorzBronski

Obecnie niewątpliwie najgłośniejsza jest sprawa Romana Giertycha, którego nazwisko pojawia się w wielowątkowym śledztwie Prokuratury Regionalnej w Lublinie, a dotyczącym działań na szkodę giełdowej spółki Polnord. Podejrzanych jest kilkanaście osób. Zarzuty ma usłyszeć również Giertych. Problem w tym, że adwokat z Warszawy, którego Donald Tusk niespodziewanie umieścił na świętokrzyskiej liście KO do Sejmu, od dwóch lat przebywa poza granicami kraju i nie stawia się na przesłuchania.

Nie jest tajemnicą, jakiej treści trzy zarzuty lubelscy prokuratorzy chcą postawić Giertychowi, bo ujawniono je już w marcu ubiegłego roku: „Przywłaszczenia mienia wielkiej wartości w kwocie ponad 72 mln zł i wyrządzenie giełdowej spółce szkody majątkowej w wielkich rozmiarach, prania brudnych pieniędzy w kwocie prawie 5,2 mln zł oraz wyrządzenia spółce Polnord szkody w wysokości 4,5 mln zł pod pozorem umowy na reprezentowanie tej spółki przez kancelarię prawną Romana G. w postępowaniu przed Naczelnym Sądem Administracyjnym".

Na razie brak informacji, czy Giertych pojawi się w Polsce przed 15 października. „Wątpliwości prawne są poważne, ale polityczne i etyczne są ogromne. Sytuacja, w której Roman Giertych nie stawia się przed organami ścigania, a jednocześnie ogłasza, z błogosławieństwem Donalda Tuska, kandydowanie w wyborach, jest jednak skandaliczna" – komentował sytuację poseł PiS i prawnik Bartłomiej Wróblewski. „Tą kandydaturą Tusk mówi: po trupach do celu".

Partyjni koledzy ochronili przed zarzutami

Szczególnie ciekawy, a niesłusznie niemal zapomniany, jest przypadek posła Platformy Obywatelskiej Waldego Dzikowskiego, który zasiadał w Sejmie przez sześć kadencji. Równocześnie od kilkunastu lat prokuratorzy w Poznaniu czekają, aż przestanie go chronić immunitet, bo chcą politykowi postawić zarzuty korupcyjne. Czy po październikowych wyborach będą mogli na nowo podjąć umorzone śledztwo, bo pewne jest, że kariera poselska Dzikowskiego wkrótce się zakończy?

Historia ma początek pod koniec lat 90., gdy Dzikowski był wójtem podpoznańskiej gminy Tarnowo Podgórne. Później jeden z biznesmenów, Marek T., który nader często wygrywał publiczne przetargi, zaczął opowiadać, komu i co wręczał za przychylność. W konsekwencji zatrzymano sporą grupę osób, m.in. urzędników. Niektórzy przyznali się do winy.

Zresztą „Gazeta Polska" swego czasu opisywała sprawę: „Marek T. oskarża między innymi Dzikowskiego. Skruszony łapówkarz opowiedział o remoncie domu wójta. Prace miały kosztować około 50 tysięcy złotych. Na tyle wyceniono materiały i robociznę. Dodatkowo zapłacił podwykonawcy 12 tysięcy złotych za instalację centralnego ogrzewania. Przedsiębiorca twierdzi, że od dzisiejszego polityka nie dostał ani złotówki. Miał się ich nawet nie domagać, bo to miała być forma rewanżu za życzliwe traktowanie podczas przetargów".

Prokuratura chciała postawić zarzuty Dzikowskiemu, ale on był już posłem. Dlatego konieczny stał się wniosek o uchylenie immunitetu chroniącego każdego parlamentarzystę przed odpowiedzialnością karną. Sejm – głosami polityków PO oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej – nie wyraził zgody, choć Dzikowski odrzucał rewelacje Marka T. i zapewniał, że jest absolutnie czysty. W konsekwencji na początku 2007 roku śledztwo zostało umorzone, przez następne kilkanaście lat nic się nie zmieniło, bo Dzikowski w kolejnych wyborach otrzymywał mandat posła, a tym samym pozostał bezkarny.

Ważna informacja – pomimo upływu czasu sprawa nie jest zagrożona przedawnieniem. Potwierdziliśmy to. „Postępowanie nadal pozostaje umorzone, termin biegu przedawnienia karalności liczyć można z chwilą uzyskania zgody (aktualnie) Sejmu na pociągnięcie posła do odpowiedzialności karnej lub po zakończeniu mandatu" – przekazała „Gazecie Polskiej" prokurator Anna Marszałek z Prokuratury Regionalnej w Poznaniu.

Co po wyborach?

Zarówno w Konstytucji, jak i Ustawie o wykonywaniu mandatu posła i senatora zapisano, iż immunitet chroni parlamentarzystów od dnia ogłoszenia wyników

FOT. FILIP BLAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA, RAFAŁ GUZ/PAP, TOMASZ JEDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl e42c15d09b

CZEKAJĄ NA WYBORY

wyborów. Jest jednak wyjątek. Ochrona nie obejmuje śledztw wcześniej wszczętych.

Dlatego w przypadku Giertycha sytuacja wydaje się dość klarowna, bo postępowanie lubelskiej prokuratury wobec niego od dawna trwa i w tej sprawie immunitet – jeśli w ogóle uzyska on poselski mandat – nie będzie go chronić.

Za to bardzo ciekawy wątek pojawił się odnośnie do Dzikowskiego. On bowiem na pewno przestanie być posłem, bo w październikowych wyborach kandyduje do Senatu. Jeśli przegra – wszystko jasne, prokuratura będzie mogła wkroczyć do akcji. A jeśli wygra? Zdobędzie nowy mandat w izbie parlamentu, która dotychczas w sprawie jego immunitetu się nie wypowiadała. Czy to oznacza wznowienie śledztwa poznańskiej prokuratury? „Rozważanie dalszych czynności w tej sprawie, przy uwzględnieniu kandydowania posła do Senatu, będzie możliwe z chwilą uzyskania takiego mandatu" – odpowiedziała nieco wymijająco prokurator Marszałek.

Co na to inni prawnicy? „Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w nowej kadencji umorzone postępowanie podjąć na nowo (np. w oparciu o art. 327 Kodeksu postępowania karnego, bowiem senator Dzikowski wskutek nieuchylenia immunitetu nie stał się podejrzanym) i wystąpić do Senatu o uchylenie jego immunitetu. Senat nie jest bowiem związany w tej samej sprawie raz już udzieloną odmową przez Sejm poprzedniej kadencji" – tłumaczy „GP" Krzysztof Szczucki, prezes Rządowego Centrum Legislacji.

Uniki Grodzkiego

Dzikowski nie jest jedynym politykiem Platformy Obywatelskiej, który dzięki wsparciu partyjnych kolegów i instytucji immunitetu unika zarzutów karnych. Jest przecież „afera kopertowa" z udziałem marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego, któremu prokuratura ze Szczecina chce postawić zarzuty korupcyjne związane z czasem, gdy był ordynatorem szpitala.

Choć wniosek o uchylenie immunitetu prokuratura skierowała do Senatu na początku 2021 roku, to Grodzki nadal cieszy się parasolem ochronnym. Jak wynika z „licznika Grodzkiego" zamieszczonego na Niezalezna.pl – minęło 900 dni, odkąd chowa się za immunitetem. A równocześnie ściga dziennikarzy – przede wszystkim „Gazety Polskiej" – którzy ujawnili skandal.

Nie można też zapominać o innych aferach z udziałem polityków PO. Na przykład trwa proces oskarżonego o korupcję senatora PO Stanisława Gawłowskiego, toczący się przed sądem w Szczecinie. I choć sprawa jest na finiszu i spodziewano się wkrótce wyroku, to... „Nagle sąd wyznaczył bardzo odległy termin. Kolejna rozprawa ma się odbyć po wyborach" – mówi nam osoba znająca kulisy sprawy. **GP**

Roman Giertych, Waldy Dzikowski, Tomasz Grodzki – pomimo że są na bakier z prawem, dostali miejsca na listach wyborczych do Sejmu lub Senatu z ramienia Platformy Obywatelskiej czy paktu senackiego.

eprasa.pl e42c15d09b

PRONIEMIECKI NA MEDAL

Donald Tusk, jak wszyscy dobrze wiedzą, uwielbia sport, współzawodnictwo, a najbardziej lubi być chwalony, doceniany i nagradzany. A czy może być większe uznanie dla sportowca niż złoty medal? Tym tokiem myślenia poszła Angela Merkel, która postanowiła nagrodzić swego czasu naszego politycznego trampkarza Nagrodą Karola Wielkiego. Wówczas mogło się wydawać, że Tusk to światowiec, a medal od Merkel to dowód mocnej pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Dzisiaj po tym, jak serial „Reset" ujawnił szokujące kulisy prowadzenia przez ekipę Tuska czołobitnej wobec Moskwy i Berlina polityki, stało się jasne, że była to po prostu nagroda za dobrze wykonaną robotę. Ale nie dla Polski.

ZŁOTE myśli

#GeneratorPO

Gutab
@BatugWojciech

To za co premier Tusk otrzymał od Niemców medal Karola Wielkiego? Za politykę bezwarunkowego otwarcia na Rosję. Szkoła upadku. Zdany egzamin. Okazał się wierny. Za to później awansował w Brukseli. Oni potrzebują takich wiernych wykonawców od brudnej roboty. Dzień dobry.

Squaresoft
@IwaniakRadoslaw

Donald Tusk dostał niemiecki medal w nagrodę za „zbliżenie" z Rosją. Jemu należał się order, a polskiej delegacji do Smoleńska z prezydentem na czele śmierć.

Polskie_Sluzby
@PolskieSluzby

Politycy PiS apelują do Tuska, aby oddał medale od Merkel. Za rządów PO-PSL mówiono, że z Rosją należy się dogadywać. Donald Tusk odpowiada za politykę resetu, za ułatwianie Niemcom polityki gospodarczej z Rosją, i to spowodowało, że dostał on medal im. Karola Wielkiego.

Mitsuro
@mluzurpator

Tusk jak odbierał medal od Niemców albo udzielał wywiadu ich telewizji, szczerze się uśmiechnął, jak małe dziecko, łagodna mimika. W Polsce wilcze oczy, zaciśnięte zęby, nienawiść na twarzy. Niemiecki patriota. Szanuję.

eprasa.pl e42c15d09b

CHLEBA NASZEGO, PLATFORMIANEGO

Hipokryzja najwyraźniej jest na stałe wpisana w genotyp Platformy Obywatelskiej. Z jednej strony słowa, deklaracje i obietnice, z drugiej – rzeczywistość. Podczas ostatniej konwencji programowej tej partii starano się pokazać, że PO jest zarówno postępowa, jak i tradycyjna. Żeby wszystko się zgadzało „w obrazku", u sympatyzującego z partią piekarza zamówiono nawet specjalny bochen chleba z napisem „Tusk" – że niby Platforma dba o rolników, chleba naszego powszedniego i tak dalej, i tak dalej. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie zdjęcie, które wyciekło do sieci jakiś czas po zakończeniu konwencji. Ów chleb, owoc ciężkiej, ludzkiej pracy, Platforma… wyrzuciła na śmietnik.

PASZKWILEM W POLSKĘ

Zgodnie z przewidywaniami nowy film Agnieszki Holland „Zielona granica" zdobywa coraz większe uznanie. A czyje? Z jednej strony ogłupiałych lewackich krytyków z Europy Zachodniej, z drugiej… Moskwy i Mińska. Tymczasem „dzieło" Holland jest stekiem antypolskich kłamstw i oszczerstw. Nie tłumaczy genezy problemu ani też faktu, iż migranci zostali użyci jako broń w wojnie hybrydowej. Mamy za to szkalowanie polskich funkcjonariuszy i zwykłych Polaków. Politycznie poprawna Europa Zachodnia zdaje się jeszcze tego nie rozumieć. Może jednak kiedy hordy migrantów z Lampedusy, „biedni ludzie, którzy szukają swojego miejsca na ziemi", zetkną się z owymi zachwyconymi filmem Holland – jakaś refleksja nastąpi. Tylko że wtedy może być za późno.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl e42c15d09b

Piotr
Grochmalski

DIABELSKI ZWIĄZEK MERKEL, PUTINA I TUSKA, czyli co pakt Ribbentrop–Mołotow mówi o dzisiejszej wojnie

Istotą obecnej ukraińskiej wojny jest ten sam agresywny imperializm Rosji i Niemiec (wsparty wówczas przez Austrię), który doprowadził do rozbioru i zniszczenia I Rzeczypospolitej. Berlin, Petersburg i Wiedeń zniszczyły państwo, które stabilizowało geopolityczną architekturę serca Europy. W imię wciąż tego samego potężnego dążenia do terytorialnej ekspansji Rosja i Niemcy doprowadziły świat do dwóch globalnych wojen i spowodowały, że dziś znaleźliśmy się na krawędzi trzeciej wojny światowej.

Tomasz Sakiewicz w „Testamencie I Rzeczypospolitej" ukazuje związek między zabójstwem Lecha Kaczyńskiego i elity RP a wybuchem ukraińskiej wojny. Jak zauważa: „Słabe militarnie państwo polskie dysponowało cenną bronią, której siłę i znaczenie nie do końca samo rozumiało, bronią, która jest większym zagrożeniem dla Moskwy niż wojska amerykańskie na Starym Kontynencie. Jest nią zdolność porozumienia się z nierosyjskimi narodami Europy Wschodniej i wykorzystania ich aspiracji do ograniczenia wpływów Kremla oraz pokojowego tworzenia struktur ekonomicznych, politycznych czy kulturowych jednoczących te państwa w sojusz, a nawet bardziej trwały organizm. To testament I Rzeczypospolitej, w której granicach najdłużej w historii Europy współistniało wiele narodów – w tolerancji i przy zachowaniu własnej tożsamości. (…) Budowa imperium rosyjskiego zaczęła się od zniszczenia tych struktur". Lech Kaczyński pokazał, że możliwa jest odbudowa tej wspólnej przestrzeni. Dał początek dla inicjatywy Międzymorza, która stanowi śmiertelne zagrożenie dla imperializmu rosyjskiego i niemieckiego. Jego zamordowanie miało zniszczyć ten projekt i przestraszyć liderów Europy Środkowej, pokazując, jak skończą ci, którzy będą się przeciwstawiać Moskwie.

Niemiecko-rosyjska wspólnota interesów

Zdumiewające, że Angela Merkel, która przez lata była ambasadorem Putina w Europie, od 24 lutego 2022 roku ani razu nie udała się z polityczną misją do Kijowa. Nie wykorzystała też swoich międzynarodowych kontaktów. Nie wsparła żadną inicjatywą Ukrainy. To wyjaśnia też, dlaczego Donald Tusk, z którego uczyniła główny instrument swojej polityki przebudowy UE w „Niemiecką Europę", ostentacyjnie postąpił podobnie. Była kanclerz Niemiec, która swoją polityką otworzyła Putinowi drogę do największego konfliktu na Starym Kontynencie od zakończenia II wojny światowej, twierdzi przy tym, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Jednak przewodnicząca komisji obrony Bundestagu Marie-Agnes Strack-Zimmermann uważa, że Merkel jest współodpowiedzialna za trwającą wojnę. W głowie tej kobiety, sformatowanej i wychowanej w warunkach barbarzyńskiego, superpolicyjnego państwa, jakim była Niemiecka Republika Demokratyczna, zaczęły się pojawiać imperialne ambicje. Była głęboko przekonana, że droga do wielkich Niemiec, które przejmą skuteczną kontrolę nad

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Starym Kontynentem, prowadzi przez strategiczny sojusz z Rosją. Gdy 1 września 2009 roku na Westerplatte, w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, siedziała obok Putina, z trudnością ukrywała irytację wobec słów wypowiedzianych wówczas przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, które wyraźnie nawiązywały do inwazji Rosji na Gruzję: „Naruszenie integralności terytorialnej, które jest zawsze złem. (…) To problem nie tylko totalitaryzmu. To problem wszelkich imperialnych czy neoimperialnych skłonności. Przekonaliśmy się o tym w zeszłym roku". To było skierowane nie tylko do Putina, lecz także do Merkel. Zrozumieli. Zaledwie dzień wcześniej „Gazeta Wyborcza" opublikowała list Putina – rzekomo do Polaków: „Mądrość i wspaniałomyślność narodów rosyjskiego i niemieckiego oraz przezorność działaczy państwowych obu krajów pozwoliły uczynić zdecydowany krok w kierunku budowy Wielkiej Europy". Piotr Semka, komentując te słowa w 2010 roku, stwierdził: „(...) Sugestia, że ład europejski opierać się teraz ma na osi Niemiec i Rosji, była potwierdzeniem, że trwale zmienił się układ sił w Europie. Zgadzało się to z obawami Lecha Kaczyńskiego, że Unia Europejska jako element ograniczania mocarstwowych ambicji Niemiec to już tylko wspomnienie". Prezydent Polski już wówczas dostrzegał symptomy nadciągającej katastrofy.

Dekadę później, gdy zbliżał się kulminacyjny moment owej gry o rosyjsko-niemiecką „Wielką Europę", Merkel wysyła do Polski swojego człowieka, speca od służb specjalnych – von Loringhovena. który miał przygotować grunt pod operację „Tusk". Jego zadaniem było też paraliżowanie oporu Polski wobec Nord Stream II. Tomasz Sakiewicz przypomina, iż wiele lat temu „Mateusz Morawiecki przekonywał, że rok, w którym zostanie dokończony gazociąg Nord Stream 2, może być ostatnim rokiem pokoju w Europie". To nie przypadek, że podczas ataku Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku, z perspektywy Warszawy wydarzenia „obserwował" Arndt Freytag von Loringhoven, niemiecki ambasador w Polsce, syn adiutanta Hitlera. Adiutant opuścił wodza III Rzeszy kilkanaście godzin przed śmiercią tego ludobójcy. Bernd Freytag von Loringhoven, który pochodził z Estonii, wcześniej był adiutantem gen. Heinza Guderiana, którego XIX Korpus odegrał istotną rolę w inwazji na Polskę w 1939 roku.

Od paktu Ribbentrop–Mołotow do Nord Stream

Wysłanie przez Merkel do Polski Arndta Freytaga von Loringhovena jest przykła-

eprasa.pl e42c15d09b

dem specyficznego, niemieckiego poczucia humoru (gdy jego ojciec umierał w 2007 roku, był jedynym żywym świadkiem ostatnich chwil Hitlera). Trudno wymyślić bardziej dosadną i prymitywną prowokację. Tylko Putin ma podobnie barbarzyńskie poczucie humoru. Von Loringhoven, jako dyplomata, trafił do Moskwy już w 1992 roku na dwa lata, a potem miał swój udział w spektakularnym zbliżeniu Berlina i Moskwy za kanclerza Schroedera – od 2002 do 2005 roku kierował wydziałem politycznym w niemieckiej ambasadzie w stolicy FR. Przecierał drogę do wizji gazociągu Nord Stream 1, który miał strategicznie połączyć oba państwa. Potem, gdy został wiceszefem niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej (BND), zacieśnił współpracę z rosyjską FSB. W Polsce okazał się nieskuteczny. Ale łatwo się domyślić, jakie otrzymywał instrukcje od Olafa Scholza w pierwszej fazie wojny na Ukrainie.

Nowy kanclerz zawsze był zwolennikiem strategicznej osi Berlin–Moskwa, a jako wicekanclerz w rządzie Merkel uczestniczył w próbie wręczenia łapówki ekipie Donalda Trumpa, aby Amerykanie wycofali swe weto w sprawie Nord Stream 2. Były premier Wielkiej Brytanii Borys Johnson w listopadzie 2022 roku ujawnił w rozmowie z portugalską edycją CNN: „Niemcy uważali, że jeśli agresja ma nastąpić (...), to lepiej, żeby wszystko szybko się skończyło, a Ukraina się poddała". Wasyl Cherepanyn na łamach „Foreign Affairs", w artykule „Dlaczego Zachód boi się ukraińskiego zwycięstwa", który ukazał się 21 lutego 2023 roku, ostrzegał przed niebezpieczną logiką działań Berlina i Paryża. Przypomniał: „Pierwszego dnia totalnej wojny Rosji z Ukrainą niemiecki minister finansów Christian Lindner spotkał się z ówczesnym ambasadorem Ukrainy w Niemczech Andrijem Melnykiem. Jak później opowiadał Melnyk, Lindner odmówił po prostu dostarczenia Ukrainie broni i odłączenia Rosji od systemu płatności SWIFT, ponieważ Ukrainie pozostało »kilka godzin« suwerenności. Stało się jasne, że przygotowywał się do przedyskutowania przyszłości okupowanej przez Rosję Ukrainy z marionetkowym rządem, który miał zostać powołany przez Kreml".

Reset Tuska w relacjach z Kremlem i Berlinem był zgodą na chorą wizję niemiecko-rosyjskiej „Wielkiej Europy". Główną ofiarą tej polityki miał być obszar Europy Środkowej, w tym Polska.

Z obecnej perspektywy trudno nie dostrzec, że Niemcy i Rosja realizowały uwspółcześnioną wersję paktu Ribbentrop–Mołotow, której kluczowym elementem była oś energetyczna Berlina i Moskwy, ale chodziło o chorą wizję niemiecko-rosyjskiej „Wielkiej Europy". Reset Tuska w relacjach z Kremlem i Berlinem był zgodą na taką wizję. Główną ofiarą tej polityki miał być obszar Europy Środkowej, w tym Polska. Polityk, który nie ma w sobie żadnej bariery moralnej, prędzej czy później poprowadzi ludzi do katastrofy. Merkel, Putin i Tusk są ulepieni z tej samej gliny.

Obsesja ekspansji Berlina i Moskwy oraz diabelski pakt

Ian Ona Johnson napisał obszerną monografię poświęconą paktowi Ribbentrop–Mołotow. Dla niego to „diabelski pakt", który przyniósł ludobójstwo Polsce i Europie. Autor ustalił, że Niemcy już w pierwszych dniach po przegranej w I wojnie, jeszcze zanim poznali warunki traktatu wersalskiego, rozpoczęli przygotowania do nowego konfliktu i uznali, że dokonają tego w sojuszu z Rosją. Inicjatorem działań był gen. Hans von Seeckt, szef niemieckiego Sztabu Generalnego. To nie rzekome upokorzenie warunkami narzuconego pokoju, lecz frustracja przegraną w realizacji idei wielkiej Rzeszy uruchomiły przygotowania do nowej wojny. Johnson, pisząc o pakcie, stwierdza: „Dla Hitlera Związek Radziecki był naturalnym partnerem strategicznym, oferował surowce i dawał szansę na zniszczenie Polski. (…) Te same czynniki pchnęły Seeckta w kierunku Rosji w roku 1919. Krótko przed śmiercią, być może proroczo, Seeckt powiedział Hitlerowi: »Nasz cel był jeden, tylko wiodły do niego inne drogi«. Seeckt dostrzegał tę drogę w roku 1922 gdy napisał: »Polska musi zostać starta z mapy, z naszą pomocą, na skutek słabości wewnętrznej i działań Rosji«".

Te same strategiczne interesy stały za „diabelskim paktem" Marii Teresy i Fryderyka II, które doprowadziły do zbrodniczego sojuszu, którego celem było zniszczenie Polski i przejęcie jej ogromnych zasobów. Historyczną rolę Tuska pełnił wówczas Adam Poniński. Jan Kucharzewski w trzecim tomie pracy „Od białego caratu do czerwonego" ukazuje, jak Berlin, Moskwa i Wiedeń współdziałały w prześladowaniu i niszczeniu nie tylko okupowanych obszarów Polski, lecz także polskiej emigracji w XIX wieku. Ten sojusz nieczystych sumień nadal mentalnie tkwi w kalkulacjach Berlina i Moskwy. Na początku klęska Rosji na Ukrainie wywołała popłoch kanclerza Scholza. Waliła się wizja niemieckiej Europy, a gwałtownie wzrosły pozycje Polski, Ukrainy i Europy Środkowej. Pozornie Berlin radykalnie zmienił swoje podejście do Moskwy. Jednak zmasowany atak Niemiec na Polskę ukazał, że nie zamierzają one zrezygnować ze swych imperialnych ambicji. W czerwcu 2023 roku Niemcy przyjęły pierwszą od czasów III Rzeszy narodową strategię bezpieczeństwa. Wyznaczone zostały w niej globalne cele i ambicje Berlina. Aby mogły być zrealizowane, musi zostać dopięty projekt przekształcenia UE w „niemiecką Europę". A jest to możliwie – po trupie suwerennej Polski i państw Międzymorza. Potrzebny będzie też do tego nowy „diabelski pakt" z Rosją. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

GAZETA POLSKA

Joanna
Lichocka

SZCZUCIE ZABIJA

Znów można odnieść wrażenie, że kampania totalnych jest robiona bez nadziei na zwycięstwo. I można by z nich kpić, gdyby nie fakt, że ich kolejna akcja kłamstwa, manipulacji i szczucia przyniosła dramatyczny efekt.

Od kilkunastu dni wyborcy POstkomuny dowiadują się i są umacniani w przekonaniu, że imigracja to zło, szczególnie ta z Afryki i Azji, a jeszcze dokładniej z krajów muzułmańskich. Dowiadują się tego od Donalda Tuska i jego towarzyszy, którzy rozpętują wielką akcję przeciw przyjmowaniu nawet legalnych migrantów przyjeżdżających do Polski i Europy do pracy. Oczywiście jest to zasłona dymna dla prawdziwego stanowiska PO – w istocie Parlament Europejski jest za paktem migracyjnym. Wpisany w niego mechanizm, popierany przez Europejską Partię Ludową, do której należy PO i której wytyczne wypełniają jej europarlamentarzyści, zakłada możliwość nielimitowanego, przymusowego przyjmowania nielegalnych migrantów przez państwa UE. Jeśli któreś z państw się z tego wyłamie, mają mu grozić olbrzymie kary finansowe. Za tym zgodnie występują posłowie PO i Lewicy, wprowadzeni przez Tuska do Parlamentu Europejskiego, ale na użytek opinii publicznej w Polsce w czasie wyborów zaczęli prezentować stanowisko skrajnie antyimigranckie. Otwarcie o przyczynach tej gry mówią propagandyści POstkomuny w TVN – przed wyborami inaczej zrobić nie można.

Pretekstem do prezentowania swego rzekomo antyimigranckiego stanowiska stała się dla POstkomuny sprawa wiz. Jednak w przeciwieństwie do tego, co chce Polakom wmówić Tusk, opowiadając o rzekomo 250 tys. źle wydanych wiz dla imigrantów z Afryki i Azji, ustalenia prokuratury są jasne – nieprawidłowości mogły dotyczyć kilkuset wniosków wizowych. Polskie służby zadziałały w tej sprawie natychmiastowo – pierwsze sygnały dotyczące nieprawidłowości przy wydawaniu niektórych wiz dotarły do CBA w lipcu 2022 roku. I zanim jakiekolwiek media zaczęły pisać o tej sprawie, służby natychmiast podjęły działania operacyjne, które doprowadziły do wszczęcia śledztwa i postawienia zarzutów siedmiu osobom. Sprawa będzie prowadzona dalej – polskie państwo zadziałało prawidłowo, a wbrew fałszywym oskarżeniom POstkomuny właściwie zachował się także rząd i kierownictwo PiS, wyciągając polityczne konsekwencje wobec wiceministra spraw zagranicznych, któremu podlegała polityka wizowa. Nikt – tak jak dzieje się to w PO – nikogo nie kryje, nikt też – jak marszałek senatu Tomasz Grodzki – nie chroni się za immunitetem przed formalnym postawieniem zarzutów korupcyjnych. Na marginesie – pomysł z tym, by to właśnie Tomasz Grodzki rzucał oskarżenia o korupcję wobec rządu, gdy wiadomo, że jest wiele dowodów zgromadzonych przez prokuraturę, że to właśnie on brał łapówki od pacjentów, był rozpaczliwym działaniem sztabu PO. Ale to właśnie marszałek senatu mógł wystąpić z orędziem w kilku kanałach mediów publicznych, więc nie mieli wyjścia. Wiarygodność tego, co mówił, była równa zeru – niemniej w tworzeniu alternatywnego obrazu rzeczywistości dla swych wyborców sztabowcy POstkomuny mogą odhaczyć: zadanie wykonane. Tyle że to pozór skuteczności – znów można odnieść wrażenie, że kampania totalnych jest robiona bez przekonania, bez nadziei na zwycięstwo (słusznie!), tak żeby było wrażenie, iż walczą… I można by z nich kpić, gdyby nie fakt, że ich kolejna akcja kłamstwa, manipulacji i szczucia przyniosła dramatyczny efekt. Zaszczuty przez polityków i trolle POstkomuny były wiceminister spraw zagranicznych targnął się na swoje życie. Na szczęście udało się go uratować i przebywa w szpitalu. Politycy PO z Tuskiem na czele, niezrażeni efektem swoich działań, najpierw sugerowali, że to ustawka, albo że to ktoś z PiS doprowadził do tej tragedii. Tusk posłużył się nawet przykładem handlarza bronią, który rzekomo w niewyjaśnionych okolicznościach zmarł za granicą, a który pośredniczył w zakupie przez rząd w czasie pandemii maseczek. Trudno dobrać cywilizowane określenia na tę taktykę POstkomuny. Trzeba jednak to napisać – to polityka szczucia i nienawiści doprowadziła do morderstwa działacza PiS przez zwolennika Donalda Tuska. To z wielkim prawdopodobieństwem atak na nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego przywiódł do śmierci co najmniej jednego z nich. To bezprzykładna akcja hejtu na ministra Jana Szyszko przyczyniła się najprawdopodobniej do jego śmierci. To z całą pewnością agresywne oskarżenia POstkomuny doprowadziły do próby samobójczej Piotra Wawrzyka. Ile jeszcze ofiar weźmiecie na swoje sumienia, panowie i panie z Platformy? Kiedy zatrzymacie się w swej polityce nienawiści? **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Dawid
Wildstein

Sfałszują nam wybory?

Platforma Obywatelska posiada wprost niebywałą „moc degeneracji". Partia potrafi wynaturzyć wszystko, czego się dotknie. Zjawiska czy procesy, które w pozostałych państwach UE świadczą o dojrzałości narodu, o kapitale społecznym danego społeczeństwa i sile państwa, „przerobione" przez realia III RP i wykorzystywane przez partię Tuska zamieniają się w polityczne potworki. Zamiast wspierać daną wspólnotę, niszczą ją od środka. Jest to dziś szczególnie widoczne (i niebezpieczne) w kontekście zbliżających się wyborów i ich frekwencji.

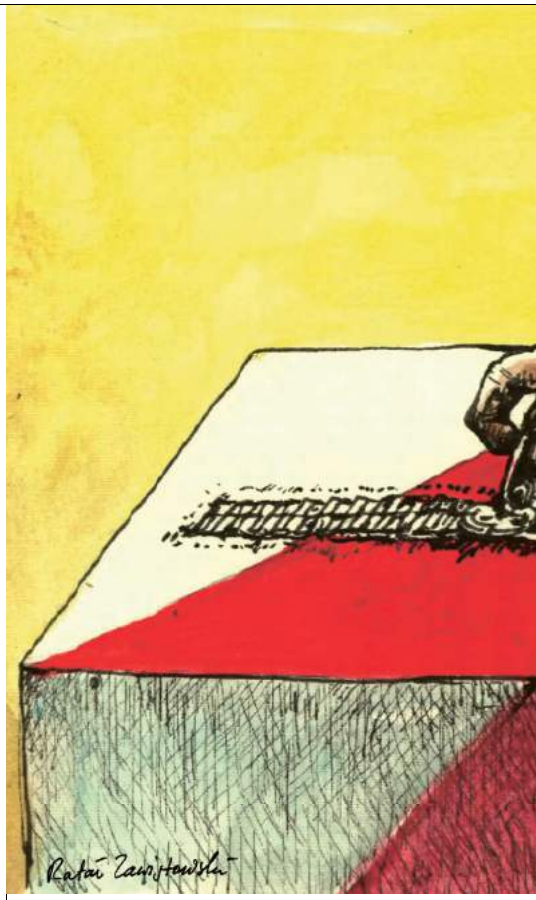

PUBLICYSTYKA

Idealnym przykładem opisanej tu patologii jest kwestia „pomocy charytatywnej". W teorii powinna ona służyć całemu społeczeństwu, łączyć, nie dzielić. Być wyrazem świadomości dojrzałego społeczeństwa.

Festiwale nienawiści

Charytatywność wypływa ze zrozumienia, że jesteśmy jedną wspólnotą, że żadne z nas nie istnieje osobno. Także z tej prostej konstatacji, że każdemu z nas może „powinąć się noga", dlatego naszym obowiązkiem, a także naszym interesem jest nieść pomoc tym, którzy na nią czekają. Bo, pozwolę sobie tu na pewien banał, jesteśmy jako naród „razem". Co zrobiło z tak pięknego i – co fundamentalne – wspólnotowego uczucia PO z Tuskiem? Spójrzmy na Owsiaka, na ten festiwal hejtu, którego jedyną zasadą jest dzielenie społeczeństwa. Realnym celem tego upiornego festiwalu „uśmiechu" i „serduszek" jest propaganda partyjna, zaś wspieranie go okazuje się wyrazem nienawiści nie tylko do PiS-u, lecz także do tej części Polaków, którzy ośmielili się na niego głosować. Uczestniczenie w WOŚP jest wyrazem destrukcji wspólnoty, pokazaniem jej części „środkowego palca", wypływa z poczucia bycia lepszym od „typowego" Polaka, ten zaś postrzegany jest jako wróg, od którego należy się odciąć. W dokładnie ten sam sposób PO wynaturzyła idee akcji profrekwencyjnych oraz kwestię nadzoru nad prawidłowym przebiegiem wyborów. Tutaj PO skaziła coś naprawdę fundamentalnego. Kwestia aktywności w wyborach jest jedną z kluczowych, jeśli chodzi o ocenę, czy dana demokracja jest w dobrej kondycji. Wysoka frekwencja oznacza, że obywatele chcą razem zarządzać swoim państwem, że rozumieją, jako członkowie jednej wspólnoty, iż nie wolno im odwracać się od spraw politycznych. To wręcz konieczny element systemu demokratycznego, ponieważ jego podstawową legitymizacją jest faktyczne, „wspólne" rządzenie, co w naszych systemach politycznych możliwe jest właśnie poprzez wybory oraz reprezentowanie przez partie polityczne całego spektrum społeczeństwa.

Wezwanie do wojny

Okazuje się, że w polskim krajobrazie społecznym kolejne kampanie profrekwencyjne, tworzone przez NGO-sy związane z Platformą Obywatelską, pełnią de facto funkcje antypaństwowe (inną sprawą jest to, że można tu zarzucić prawej stronie grzech zaniechania, to, że oddała tak ważny temat praktycznie walkowerem, pozwalając przejąć go w debacie publicznej przez środowiska związane z partią Tuska). Tak jak w wypadku Owsiaka, jeśli tylko „poskrobać", okazują się one kompletnym wynaturzeniem tych idei, które stoją za tego typu inicjatywami w państwach o dłuższej historii demokratycznych rządów. Bazują na pogardzie wobec współobywateli, jeśli faktycznie aktywizują, to poprzez najgorsze emocje, takie jak zawiść, podkreślają dystynkcje wewnątrz społeczeństwa. Jak w wypadku Owsiaka, są one elemen-

eprasa.pl e42c15d09b

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

tem zaznaczenia swojej „wyższości" względem części rodaków. Nie ma w nich żadnego elementu wspólnotowego, nie są wyrazem chęci „wspólnego rządzenia", zamiast tego podkreślają, że trzeba odebrać innym możliwość decydowania o losie państwa, ponieważ ich wybór jest skażony, a oni sami nie mają właściwych kompetencji, żeby ustalać, jak ma wyglądać nasz kraj. Jest strasznie, to ich wina, teraz czas to zmienić. W tym kontekście są one i wyrazem strachu przed tym, co się stanie, jeśli dalej pozwoli się nieodpowiednim ludziom ustalać władzę w Polsce, i swoistym wezwaniem do wojny wewnętrznej. Jedynym ratunkiem dla naszego państwa okazuje się pokonanie części społeczeństwa i przejęcie władzy.

Idealnym przykładem takiego podejścia jest inicjatywa bardzo ostatnio znanej Aleksandry Wiśniewskiej, tego Jamesa Bonda w spódnicy, startującej w wyborach do Sejmu z łódzkiej listy Platformy Obywatelskiej. Już sama nazwa tej akcji mówi wszystko: „Odważysz się?". Być może przyszła pani poseł wyraźnie w niej sugeruje, że Polska jest w strasznym stanie, ponieważ pozwolono „starszym" decydować, zaś młodzi zrezygnowali z udziału w wyborach, mamy więc tu do czynienia z typowym elementem dystynktywnym. Oczywiście ci „starsi" to wyborcy PiS, to ci, którzy, w przeciwieństwie do Aleksandry Wiśniewskiej i „młodych", nie rozumieją wyzwań nowoczesności, cywilizacyjnego postępu i kierują, poprzez niewłaściwe wybory polityczne, nasz kraj ku zgubie.

Kłamstwo ostateczne

Już sama nazwa inicjatywy Aleksandry Wiśniewskiej ma w sobie konkretny ładunek strachu. Sugeruje, że jest źle, wręcz niebezpiecznie, że wzięcie sprawy w swoje ręce jest ryzykowne, że konieczna jest odwaga. Ten komponent strachu, który tak wyraźny jest w tego typu akcjach, jest dziś bardzo groźny, może stać się bowiem pożywką pod przyszłą destabilizację naszego kraju przez Tuska. Narracja PO idzie aktualnie dwutorowo. Z jednej strony usiłuje ona mobilizować swój elektorat poprzez skrajnie apokaliptyczną wizję upadku państwa, do którego doprowadził PiS, z drugiej coraz wyraźniejsze stają się sugestie o możliwym sfałszowaniu wyborów. Już wcześniej mieliśmy do czynienia z „jaskółkami" tego typu narracji, przykładem wybór Nitrasa, jednego z najagresywniejszych zadymiarzy PO, na tego, który ma „pilnować wyborów". W ostatnich dniach widać jednak jej wyraźną intensyfikację, jak chociażby sytuacja, w której Tusk wprost mówi o tym, że Duda wygrał dzięki fałszerstwom, sugerując, iż tego typu sytuacja może się powtórzyć w wyborach parlamentarnych.

W tym kontekście bardzo niepokojące są zjawiska, które w innej sytuacji można by po prostu wyśmiać z powodu ich groteskowości. Coraz bardziej widoczny jest dyktat najbardziej hejterskiej i agresywnej grupy wyborców PO, KOD-u, a także Silnych Razem czy Obywateli RP, którzy od kilku tygodni terroryzują własny obóz, szczując na każdego, kto najdelikatniej nawet skrytykuje Tuska. Głośne są brednie Agnieszki Holland, która właściwie wprost stwierdza, że w Polsce panuje nazizm, zaś aktywiści na granicy są nowymi „Sprawiedliwymi". Słychać bełkot ludzi takich jak redaktor naczelny „Rzeczpospolitej", Chrabota, ogłaszający, że w Polsce jest gorzej niż za czasów stalinizmu. Etc., etc. Być może jest to forma „zwarcia szeregów" przed próbą zarażenia własnych wyborców kłamstwem ostatecznym, czyli opowieścią, w wypadku klęski Tuska, o tym, że „reżim" sfabrykował wyniki wyborcze. To ewokuje kolejną, równie niepokojącą kwestię. Być może Bruksela i Berlin nie grają wcale na zwycięstwo Tuska, tylko na to, żeby mógł on skutecznie zdestabilizować, za pomocą tego typu paranoicznej propagandy, Polskę. Ale dlaczego miałyby to robić? Chociażby dlatego, że po tym, co Polska osiągnęła w kontekście wojny na Ukrainie, i kiedy pokazała, jak silnym i niezastąpionym jest elementem NATO, samo przejęcie sterów przez lokajów Niemiec nie wystarczy. Chodzi o to, żeby zniszczyć jej wiarygodność oraz pozycję, pokazać ją jako państwo niestabilne i nieprzewidywalne. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Krzysztof
Wołodźko

JAKOŚĆ, NIE ILOŚĆ. Osiem konkretów i do przodu

Prawo i Sprawiedliwość przedstawiło niedawno czytelne propozycje programowe. Osiem konkretów PiS to zdecydowanie więcej niż gigantomania Donalda Tuska, który „100 konkretami" próbuje zakryć niesłowność swojej formacji. Polacy wiedzą, czego będą mogli spodziewać się po PiS. I to doceniają. W karnawał obietnic Platformy nie dowierzają nawet jej wyborcy.

PUBLICYSTYKA

Powyższa uwaga nie jest gołosłowna. Polacy uważają, że najlepszą kampanię wyborczą prowadzi rządząca partia. Tak wynika z sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski, przeprowadzonego w połowie września. Znamienne, że uważa tak aż 40 proc. ankietowanych. Koalicję Obywatelską jako lidera udanej kampanii wyborczej wskazało 21,5 proc. respondentów. Dodajmy, że wp.pl nie należy do mediów, które stać na życzliwą ocenę PiS – jest wprost przeciwnie.

Wiatr w żagle kampanii PiS

W tym momencie trudno jeszcze przesądzać, czy osiem konkretów przełoży się zdecydowanie na wzrost notowań PiS. Z pewnością to pozytywny bodziec – od kilku tygodni widać wyraźny wzrost notowań partii Jarosława Kaczyńskiego, co zauważają publicyści najróżniejszych opcji. Wzrost optymistycznych nastrojów konsumenckich i wyraźnie odnotowane choćby przez tzw. symetrystów poczucie dobrostanu polskiego społeczeństwa, z dużym prawdopodobieństwem przełoży się na efekt synergii. A najwyraźniej przynajmniej kilka różnych społecznych, politycznych, gospodarczych czynników wpływa na poprawę notowań PiS. A przecież jeszcze niedawno Donald Tusk – o czym wprost pisał w Onecie Andrzej Stankiewicz – liczył na tzw. mijankę. Zdaniem lidera totalniackiej opozycji w wakacje PO miało wyprzedzić w notowaniach PiS. Nie pierwszy to raz, gdy Tuska zawodzą krętactwa i rachuby – tym razem na szczęście tylko ze szkodą dla jego formacji, a nie dla całej Polski.

Wróćmy do ośmiu konkretów PiS. To 800 plus, bezpłatne autostrady, bezpłatne leki dla seniorów i młodzieży, projekt „Przyjazne osiedle", „Dobry posiłek" w szpitalu, „Lokalna półka" („polska półka" – jak podkreśla lider PiS), bon dla młodzieży szkolnej do zwiedzania Polski, emerytury stażowe (38 lat dla kobiet, 43 lata stażu pracy dla mężczyzn). Co pewnego da się powiedzieć o tych propozycjach? Wszystkie są zdecydowanie prospołeczne, stosunkowo proste w realizacji, czytelne dla obywateli i obywatelek i zdecydowanie pozytywnie przez nich odbierane. Są także przekrojowe i włączające – zaspokajają potrzeby bardzo różnych grup społecznych, ich pozytywne efekty mogą się kumulować.

Dobre zmiany się kumulują

Podam prosty przykład: pan Jan z Czempinia w Wielkopolsce może równocześnie skorzystać z bezpłatnych leków i autostrad, a także emerytury stażowej. A jego wnuki – ze szkolnego bonu i bezpłatnych leków. Z kolei pani Zofia z Nowego Targu może skorzystać z „Przyjaznego osiedla" i „Dobrego posiłku". Także „Lokalna półka" może w przyszłości znacznie poprawić nie tylko jakość produktów w jej koszyku zakupów, lecz także sprawić, że będzie miała pewność, iż kupuje żywność od polskich rolników i przetwórców. To oczywiście hipotetyczne przykłady – ale takich „pozytywnych miksów", wynikających z realizacji programowych projektów PiS, może być mnóstwo. I na tym polega sensowna polityka społeczna, że nie działa wyłącznie punktowo i na krótką metę – jak socjal à la MOPS-y, który stanowi znak rozpoznawczy III RP w jej najpaskudniejszym, postkomunistyczno-liberalnym wydaniu.

O programie „Przyjazne osiedle" pisałem niedawno dla Niezależna.pl. Jak wiemy,

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. KALBAR/PAP

pomysł zakłada rewitalizację tysięcy popeerelowskich bloków – nową termoizolację, nowoczesne windy, nowe parki i miejsca odpoczynku dla rodzin. W tekście „»Przyjazne osiedle« to strzał w dziesiątkę" wskazałem, że „w najgorętszym okresie transformacji blokowiska niemal na równi z popegeerowską wsią stały się symbolem gorszej i niechcianej Polski".

„Przyjazne osiedle" i „Dobry posiłek"

Przez dekady zaczęło się to jednak zmieniać. Stare osiedla dziś bywają znacznie atrakcyjniejszymi miejscówkami niż mieszkania stawiane przez patodeweloperkę – coraz ciaśniejsze, z coraz mniejszą przestrzenią zieleni wokół i fatalną nieraz infrastrukturą instytucjonalną i komunikacyjną. Jeśli „Przyjazne osiedle" się uda, może być niezgorszą „rekompensatą" za nieudane „Mieszkanie plus". Ale też mocnym dopełnieniem programu „Bezpieczny kredyt dwa procent". Który – moim zdaniem – stanowi nienazwany wprost dziewiąty konkret PiS. I to właśnie „Bezpieczny kredyt" najprawdopodobniej w dobrym momencie zahamował i uciszył tuskową próbę wykorzystania fiaska „Mieszkania plus" na korzyść platformerskiej propagandy kryzysu.

Bardzo dobrym pomysłem jest też „Dobry posiłek" w szpitalach. O tym problemie pisałem dla Niezależnej jeszcze w 2016 roku – także dziś zachęcam do lektury tego artykułu: „Szpital od kuchni. A marna to kuchnia". Pokazuje on dobrze systemowe problemy z prywatyzacją żywienia w szpitalach, rozpowszechnionego jeszcze w czasach rządów Platformy Obywatelskiej. Mówiąc w skrócie: dostosowaną do potrzeb pacjentów w różnym stanie/stadium zdrowia i rodzaju choroby dietę zastąpiono – w czasach platformerskiej prywatyzacji wszystkiego, co się dało – „cateringiem po taniości". Catering zamiast diety musiał szybko sprowadzić szpitalne posiłki do roli byle jakiej garkuchni. W tej sprawie diabeł zdecydowanie tkwi w szczegółach – „Dobry posiłek" to nie tylko kwestia środków na szpitalne żywienie. To kwestia tego, czy uda się przywrócić pełnowartościowe posiłki, czyli dietę realnie służącą poprawie zdrowia pacjentów i pacjentek.

Bon na patriotyzm

Fenomenalnym pomysłem edukacyjnym jest bon turystyczno-oświatowy dla szkolnej młodzieży. Z wielkim sentymentem wspominam z czasów szkoły podstawowej wycieczki szkolne do Biskupina, Gniezna i Ogrodzieńca. Dodajmy do tego obowiązkową „Panoramę Racławicką" we Wrocławiu. To były wyjazdy formacyjne, nawet w czasach PRL. Dziś bon turystyczno-oświatowy może otworzyć szkołom i młodym ludziom wiele nowych drzwi – tym bardziej że Polska zmieniła się zdecydowanie na lepsze także pod kątem oferty turystyczno-oświatowej i krajoznawczej. Dokładnie tak – zapomniane już nieco słowo „krajoznawstwo" ma głębokie znaczenie, ponieważ pozwala lepiej poznać swój kraj, zrozumieć, co „ducha miejsca" łączy z lokalną i powszechną historią, podziwiać architekturę wielu epok, faunę i florę różnych regionów Polski. Krajoznawstwo – a bon turystyczno-oświatowy może mu służyć – pozwoli młodzieży zobaczyć wiele ważnych i intrygujących ojczystych zakątków z bliska, zrozumieć, czym jest patriotyzm krajobrazu, piękno ojczystych okolic.

Może to pomóc lepiej poznać polskie dzieje – a to szczególnie ważne w czasach, gdy wypoczynek „all inclusive" w basenie w hotelu w Egipcie jest jedynym wakacyjnym doświadczeniem dla wielu rodzin. Nie potępiam, ale szkoła powinna – ze względu na dobro publiczne i swój patriotyczny oraz obywatelski charakter – korygować czy dopełniać to, czego może zabraknąć w domu. W tej akurat dziedzinie wydaje się to nie tylko dopuszczalne, lecz wręcz wskazane. Patriotyzm nie jest bowiem abstrakcją – jest także żywą znajomością własnego kraju. I nawet jeśli często wydaje się nam, że dzieci i młodzież na szkolnych wycieczkach albo się nudzą, albo imprezują, to dobrze wiem, że wiele wspomnień zostaje po latach jako budulec tożsamości.

Osiem konkretów trzeba przypominać w kolejnych tygodniach. Kampania ma swoje wymogi i potrzeby chwili. Ale warto, żeby Polacy co tydzień – aż do wyborów – przypominali sobie, że liczy się jakość, a nie ilość. I lepsze osiem konkretów PiS w garści, niż platformerskich sto wróbli na tuskowym dachu. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

PUBLICYSTYKA

„ZIELONA GRANICA" przyjęta z aplauzem w Rosji i na Białorusi

Agnieszce Holland wydaje się, że zbawi świat i wybatoży Polaków, którzy nie angażują się w pomoc dla nielegalnych imigrantów nasyłanych przez reżimy Rosji i Białorusi pod polską granicę. „Zielona granica" już zdobyła poklask – nie tylko liberalnych mediów w Polsce, lecz przede wszystkim w przekazach tub propagandowych Kremla.

Paradokument Agnieszki Holland, wpisujący się w kłamliwą narrację o brutalnie traktowanych przez Polaków imigrantach – nazywanych przez reżyserkę z uporem maniaka „uchodźcami" – otrzymał Specjalną Nagrodę Jury Festiwalu w Wenecji. „Gazeta Wyborcza" podawała, że po premierze filmu twórcy i obsada otrzymali kilkuminutowe owacje na stojąco. Opisywana reakcja świata zachodniego kina ma też drugie dno – chodzi o skłonienie Polaków, w większości przeciwnych otwarciu granic, a zdecydowanych na pozostawienie muru na granicy z Białorusią, do zmiany sposobu myślenia. W wyobrażeniu Holland, „zielona granica" to test z człowieczeństwa: czy jesteśmy cywilizacją Zachodu, czy jednak zmierzamy na Wschód. W oczywisty sposób film wiąże się z wyborami parlamentarnymi, skoro do polskich kin trafi 22 września – trzy tygodnie przed głosowaniem połączonym z referendum. Jedno z pytań referendalnych dotyczy wszak zasadności budowy muru na granicy z Białorusią. Biorąc pod uwagę sondaże, z których wynikało, że ponad 60 proc. pytanych popierało postawienie zapory nie tylko tam, lecz także w pobliżu obwodu kaliningradzkiego, to lepszego prezentu od Holland rządzący nie mogli sobie wymarzyć.

„Zielona granica" z zachwytem przyjęta na Wschodzie

Kontekst polityczny jest pozytywny dla wszystkich, którzy trzymają kciuki za Straż Graniczną w wojnie hybrydowej, którą wytoczyli Polsce Aleksander Łukaszenka i Władimir Putin. Inaczej sprawa ma się już z wizerunkowymi skutkami na arenie międzynarodowej. Te dla naszego kraju mogą być groźne. Otóż w Unii Europejskiej panuje konsensus, że aktywność polskiego rządu na granicy z Białorusią jest zasadna z przyczyn bezpieczeństwa. Żołnierze, policjanci i strażnicy graniczni chronią wschodnią granicę wspólnoty i NATO. Dlatego jeśli pojawiają się jakieś głosy krytyki w tej sprawie, to raczej giną one w gąszczu dyskusji, a na pewno nie są tak dosadne i absurdalne, jak ma to miejsce przypadku europosłanki Janiny Ochojskiej, domagającej się zburzenia zapory.

Rosyjskie i białoruskie media ochoczo podchwyciły narrację z „Zielonej granicy". Jak można było się domyślać, panuje tam zachwyt nad kunsztem Holland, która rzekomo ukazała „prawdę" – tyle że zgodną ze stanowiskiem Kremla. Dlatego nie jestem w stanie potępić zarządu jednego z kin w Otwocku, który zdecydował o tym, by nie emitować produkcji o „zdemoralizowanych" strażnikach granicznych. Z jednej strony to, niestety, darmowa promocja dla twórców badziewia, ale z drugiej – reakcja na szerzenie dezinformacji w warunkach wojny na Ukrainie. To naprawdę nie są przelewki, a każdy obraz i słowo w tak napiętej sytuacji mają znaczenie. Nie może zatem dziwić pozytywna reakcja na film ze strony mediów z wrogich nam państw.

„Nagroda specjalna jury na festiwalu w Wenecji nie budzi żadnych wątpliwości" – ogłosiły z dumą rosyjskie „Izwiestia". „Pisaliśmy już o tym filmie, jak i o niemal wszystkich laureatach. Przypomnijmy więc

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. PIOVANOTTO MARCO/PAP/ABACA

tylko, że mówimy o rodzinie syryjskich uchodźców, która utknęła na granicy Polski i Białorusi. Film jest aktem oskarżenia wobec obu krajów, ale przede wszystkim wobec Polski, która uchodźcom wydaje się ziemią obiecaną, a jednocześnie Straż Graniczna torturuje i zabija nieszczęśników na naszych oczach" – zakłamuje rzeczywistość gazeta, którą kieruje kochanka Władimira Putina i była gimnastyczka sportowa, Alina Kabajewa. Przypomnijmy, że aktywiści i dezerter z wojska Emil Czeczko (zmarł w tajemniczych okolicznościach na Białorusi) od początku kryzysu na granicy przekonują do fantastycznych teorii o zabijaniu imigrantów przez strażników granicznych i zakopywaniu ofiar w leśnych dołach. Czeczko – wykorzystany przez białoruskie służby do atakowania propagandowego Polski – twierdził nawet, że takich przypadków było kilkaset.

Oś narracji: powinniśmy pomagać imigrantom

„Imigranci, którzy pojawili się przy granicy polsko-białoruskiej, uciekają przed wojną, biedą i prześladowaniami. (...) Z piekła wcale nie trafiają do nieba. Chociaż w miejscu, w którym się znaleźli, nie ma ISIS czy talibów, stali się kartą przetargową w politycznych grach. Nikt nie przejmuje się tym, że umierają z głodu i odwodnienia i toną na bagnach" – relacjonuje swoje wrażenia redakcja rosyjskiego „Kommiersanta". Wraz z wyrazami uznania dla Holland, która – jak przytoczono – była uczennicą Andrzeja Wajdy, dodano, że przedstawia ona „rzeczywistość współczesnej Europy, która po raz kolejny stała się areną ksenofobii i populizmu". Czy z takiej recenzji powinno się być dumnym? Nawet niezależny portal Meduza pisze o scenach z „Zielonej granicy" jak o prawdzie objawionej. „Celem »Zielonej Granicy« jest ukazanie podwójnych standardów Europy, kruchości systemu wartości, nieludzkości państwa i europejskiego rasizmu, tematu tabu. Epilog filmu wyraźnie to wskazuje: Polakom łatwiej było ratować Ukraińców niż Syryjczyków i Afrykańczyków. W filmie pokazana jest także Białoruś – po prostu odgałęzienie piekła na ziemi. Uchodźcy, słysząc o deportacji do tego kraju, zaczynają płakać i błagać polską straż graniczną: »Ale nie tam!«. Tam są bici na śmierć, odmawia się im nawet wody do picia, a ludzi traktuje się jak bydło" – czytamy.

„Problem na granicy można całkowicie rozwiązać: nie na poziomie systemowym, ale osobistym. Nie wymaga się od ciebie wiele: pożycz aktywistom samochód, pozwól im wezwać prawnika, a nawet nie zauważaj, że torturowani i przestraszeni uchodźcy chowają się za kartonowymi pudłami na tyłach ciężarówki" – opisuje cel „Zielonej granicy" portal Meduza. Nie dodaje ani słowem, że na granicy trwa wojna hybrydowa, a strażnicy są codzienne atakowani przez „pokojowo" nastawionych imigrantów, napuszczanych przez białoruskie służby. Ani słowem Meduza nie wzmiankuje ponadto, że na Białorusi – niedaleko polskiej granicy – przebywają najemnicy z Grupy Wagnera. Z kolei białoruskie medium TVR.by stwierdziło, że polskie władze „stworzyły pas transmisyjny do niszczenia imigrantów z Bliskiego Wschodu". Temu służy w rosyjskich tubach propagandowych „Zielona granica" – uderzaniu w Polskę oraz podważaniu jej wiarygodności.

Reżyserce wypada zatem pogratulować, bo choć nie ujęła w filmie kłamliwych historii z zakopywaniem w dołach cudzoziemców, to jednak wpisała się w scenariusz ataków na Straż Graniczną – w „Zielonej granicy" ukazano ich jako zwyrodnialców z rozterkami moralnymi. Holland w fabule wymyśliła jej aktywność na zasadzie dobrego (pomagającego imigrantom) i złego policjanta (wiadomo, z jakim stosunkiem do obcych). Mało tego, dostrzeżemy wręcz pochwałę dla przewożenia imigrantów, gdy nielegalny proceder handlu ludźmi zwożonymi przez Łukaszenkę kwitnie. A przecież codziennie Straż Graniczna wyłapuje osoby parające się zorganizowanym na sporą skalę przestępstwem. Jeśli zwolennicy obrazu Holland twierdzą, że prawica nie powinna jej krytykować, a zastanowić się nad rozwiązaniem problemu nowego korytarza imigranckiego,

eprasa.pl e42c15d09b

to odpowiedź jest jedna: to sztuczny twór, powstały dzięki operacji rosyjskich i białoruskich służb specjalnych. A przeciwdziałanie mu polega dokładnie na tym, co robi Straż Graniczna – na kontrolowaniu granicy, niedopuszczaniu do jej przekraczania i wyłapywaniu wszystkich pośredników w nielegalnym procederze.

Każdy ma prawo krytykować narrację Holland

Złapałem się za głowę, gdy czytałem felieton Michała Szułdrzyńskiego w „Rzeczpospolitej". Ten niegdyś konserwatywny publicysta uznał, że krytyka dzieła Holland to przejaw utraty moralnego kompasu i dowód na ignorancję prawicy. „Broniący czci polskich mundurowych funkcjonariusze Straży Granicznej powinni być wdzięczni Agnieszce Holland za pokazanie, że też są ludźmi. W przeciwieństwie do tępych, sowieckich pograniczników białoruskich, którzy klną i tępo leją pałami, Polacy mierzą się z moralnymi wątpliwościami. I Holland pokazuje, że niekiedy przerzucali przez płot ciężarne kobiety, a niekiedy przenosili kilka miesięcy później z czułością ukraińskie dzieci, by pomóc matkom uciekającym przed rosyjską agresją po wybuchu wojny" – argumentuje. Z pewnością nie tylko broniący polskiego munduru pod hasztagiem internauci, lecz nawet strażnicy graniczni masowo odwiedzą kina, by oddać hołd reżyserce…

Otóż trudno przyporządkować Jarosława Wolskiego czy dr. Michała Marka – ekspertów w sieci od wojny na Ukrainie – w prostej linii do PiS. A mimo to uważają oni „Zieloną granicę" za coś szkodliwego dla debaty publicznej. Zresztą, Szułdrzyński ani słowem nie wspomina o reakcjach rosyjskiej i białoruskiej propagandy na obraz, który wejdzie do polskich kin 22 września. Nie słyszał o nich czy nie pasują do wymowy i linii poglądowej niegdyś inspirującej gazety? Krytycy nie oceniają gry poszczególnych aktorów i efektów specjalnych, a opisywaną fabułę i wypowiedzi Holland na temat „Zielonej granicy", zestawiając je z poglądami reżyserki na temat kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Od kiedy jest to moralnie zabronione i świadczy o ocenie dzieła przed jego obejrzeniem?

Rozumieją to doskonale nie tylko zwolennicy PiS i rządu Zjednoczonej Prawicy, dlatego film Holland nie wpłynie na sposób myślenia wyborców tak, jak chciałaby tego twórczyni „Zielonej granicy". Film ma więcej wspólnego z „Nie do wiary", gdzie pokazywano rzekome zjawiska nadprzyrodzone dla wzbudzenia sensacji, niż z uczciwym i porywającym kinem o współczesnej Polsce. Na koniec: nie istnieje paradygmat, który nakazuje bić pokłony przed Holland i chwalić jej film, bo w innym przypadku jest się przykładem zdegenerowanego „pisowca". Radziłbym powstrzymać się od stosowania takich chwytów poniżej pasa w dyskusjach, bo zawsze można oberwać kwantyfikatorem pod tytułem „ruskie onuce". I zrobi się naprawdę nieprzyjemnie. **GP**

PUBLICYSTYKA

AlbiClub „Gazety Polskiej"

Albicla.com

„Reset" zrecenzowany na Albicli

Blamaż reprezentacji Polski w piłce nożnej, sukces siatkarzy, pierwszy w Polsce... ubraniomat oraz serial „Reset" – o tym mówiło się w ubiegłym tygodniu na portalu Albicla. Jak co tydzień, zaglądamy do serwisu społecznościowego Strefy Wolnego Słowa.

Czym jest... ubraniomat? Tego właśnie możecie dowiedzieć się na portalu Albicla. Z pomocą przychodzi strona EkoGuru. „Ubraniomaty, czyli urządzenia służące do recyklingu odzieży, są coraz popularniejsze. Pierwszy taki automat stanął w centrum handlowym Bonarka w Krakowie. Producentem urządzenia był T-Master SA – polska spółka technologiczna. Kolejny ulokowano we Wrocławiu na terenie osiedla społecznego Olimpia Port" – czytamy we wpisie na Albicli. Jak wygląda ubraniomat? Wejdźcie na Albicla.com i przekonajcie się sami. Napiszcie też, czy według Was to dobre rozwiązanie.

Strona „Historyczne Ciekawostki" prezentuje na Albicli treści, które mogą zaciekawić wielu czytelników. Jak sama nazwa wskazuje, prezentowane są informacje czy zdjęcia, które być może były do tej pory trochę mniej znane, a naprawdę wzbudzają zainteresowanie. „Ojciec poszukujący swoich dwóch zaginionych synów. Wojna w Kosowie, 1999 r." – tak podpisano jedno ze zdjęć na tej stronie. Robi ogromne wrażenie, zobaczcie sami na albicla.com. O historii warto pamiętać, co udowadniają Kluby „Gazety Polskiej". „14 września 1949 r. w więzieniu na ul. Montelupich w Krakowie zamordowany został patron naszego Klubu, ks. Władysław Gurgacz SJ" – wspominał nowosądecki klub.

Co w sporcie? Piłkarska reprezentacja Polski skompromitowała się w meczu z Albanią, po którym pracę stracił trener Fernando Santos. Na Albicli też to zauważono, a całą sytuację zestawiono z wielkim sukcesem siatkarzy na Mistrzostwach Europy. „Czy oni też grają w piłkę nożną?" – pytał jeden z użytkowników Albicli, licząc chyba, że Kurek i spółka wybiegną też na murawę. O Lewandowskim i jego kolegach były już gorsze opinie. „Ci ludzie – już są słabi jako piłkarze. Wymagają wymiany na młodszych, sprawniejszych, lepszych – po prostu" – dodaje Marek Linczowski. O to się jednak będzie martwił nowy selekcjoner.

Na koniec coś o... „Resecie". Serial Michała Rachonia i Sławomira Cenckiewicza bije rekordy oglądalności i zbiera wiele recenzji, także na Albicli. „Amerykańskie filmy szpiegowskie czy thrillery polityczne to pikuś przy tym serialu" – twierdzi Danoota. Inny z użytkowników dodaje: „To jest nie do uwierzenia, jak kupczono Polską! Bez mydła włazili ruskim oprawcom w 4 litery! Niech młodzi zobaczą, jacy zdrajcy żebrzą o ich głosy, by za wszelką cenę wrócić do władzy. Nie dajcie się omamić zdrajcom!".

Oglądają Państwo „Reset"? Dorzućcie zatem swój komentarz na Albicli. Ci z Państwa, którzy nie mają tam konta, powinni nadrobić zaległości. Warto skorzystać z wolności słowa na polskim portalu społecznościowym.

albicla.com/MichalKowalczyk

eprasa.pl/e42c15d09b

GAZETA POLSKA

Witold
Gadowski

Tusk – smutna kuchnia polskiej polityki

Politycy – mimo wszystko – nie są tak głupi, aby decydować się na niepopularne metody, szczególnie gdy są to pomysły jaskrawo stojące w sprzeczności z ich poglądami i prezentowaną na co dzień postawą. Jeżeli ktoś z nich zaczyna forsować kontrowersyjne i mało społecznie popularne rozwiązania, to znak, że uzyskał inne niż wyborcy źródło inspiracji.

Zróbmy zatem przegląd kilku najbardziej spektakularnych „politycznych samobójów" i spróbujmy znaleźć źródła takiej inspiracji. Będzie oczywiście bez nazwisk… No, może poza jednym wyjątkiem.

Chorobliwa, kompromitująca intelektualnie antyrosyjskość. Oczywiście taka postawa budzi natychmiastowy odruch ucieczki u każdego rozsądnie myślącego słuchacza lub widza. Takie jełopowate i mechaniczne podejście, cechujące się wściekłym hejtem i głupawo recytowanymi hasłami, zwykle posiada bardzo racjonalne przyczyny. To właśnie Rosji zależy na tym, aby skarykaturyzować krytykę pod swoim adresem i prowadzić do jej skompromitowania i odrzucenia. Tu sami prześledźcie Państwo różne postawy i znajdziecie regularną, rosyjską agenturę wpływu w tle. Kilkakrotnie chodziłem takimi tropami i mogę spokojnie stwierdzić: unikajcie zarówno tego, kto nieracjonalnie wrzeszczy przeciwko Rosji, jak i tego, kto usiłuje przedstawiać Rosję Putina jako normalne państwo, z którym powinniśmy jednak współpracować jak z każdym innym krajem. Słowem, jeżeli ktoś wydziera się: Łapcie ruskich szpiegów! – należy natychmiast sprawdzić, czy to właśnie on nie jest człowiekiem Putina.

Inna szuflada: jeśli ktoś wściekle atakuje rządzących polityków, a zwłaszcza MON, po odrzuceniu francuskiego łaszenia się do polskich pieniędzy, to oczywiście spokojnie możecie na niego spojrzeć jak na kogoś, komu Francuzi przemówili właśnie do jego kieszeni.

Nie zawsze jednak mamy do czynienia z agentami i łapówkarzami, najczęściej jest to „syndrom Mefista". Taki człowiek najpierw decyduje się robić karierę polityczną za wszelką cenę, a potem natrafia na takie źródło wspomagania, które oferuje mu natychmiastową podróż windą w górę. Oczywiście nie ma nic za darmo, ale dla pozbawionego hamulców karierowicza to akurat nie stanowi problemu.

Zapytacie Państwo: kto tak robi karierę? Odpowiem: dziesiątki figur publicznych, dla których pobieranie pieniędzy od Chińczyków, Rosjan, Żydów czy czort wie od kogo jeszcze, nie stanowi niczego nadzwyczajnego. Jeśli polityk zarabia kilkanaście tysięcy, a żyje na takim poziomie, jakby zarabiał setki tysięcy złotych, to zadajcie sobie pytanie, jak uzupełnia lukę pomiędzy oficjalnymi zarobkami a realnym statusem materialnym.

Bywają – przyznam, rzadko – jeszcze inne przypadki. Oto polityk silnego, wpływowego państwa hoduje sobie politycznego wasala w kraju, gdzie jego kraj ma żywe interesy. Bywa, że mając potężne środki do dyspozycji, udaje mu się nawet osadzić wasala na kluczowym stanowisku. Zwykle znamy takie przypadki w odniesieniu do krajów postkolonialnych, gdzie metropolia – mimo wszystko – zachowała swoje wpływy. Zdarza się jednak i tak, że nagle pojawia się okazja, aby w ten sposób zdominować swojego sąsiada. Na takie powiązania oczywiście nigdy nie znajdziemy decydujących dowodów, oceniają to potem – po wielu latach, gdy ujawnione zostają archiwa – historycy. Kiedy jednak – przypadkiem – natrafimy na ślad takich „konsultacji" odnoszący się do aktywnego wciąż polityka, należy zadać mu wprost kilka podstawowych pytań. Na przykład: czy taka „inspiracja" trwała od początku twojej kariery i czy właśnie to jest wyjaśnieniem jej błyskotliwego przebiegu?

Oczywiście wiecie, do czego piję. To przecież – wypisz, wymaluj – przypadek Donalda Tuska. Na jego temat napisano i powiedziano już prawie wszystko, jednak ujawnione ostatnio notatki z rozmów Tuska z kanclerz Niemiec Angelą Merkel dostarczają sporego materiału do uzupełniania studium takiego przypadku. Tusk – prawdopodobnie właśnie pod wpływem rozmów z kanclerz Merkel – forsował podniesienie w Polsce wieku emerytalnego. Rodzi się więc pytanie: ile takich rozmów było i ile działań premiera Tuska miało swoje inspiracje płynące wprost z Berlina?

W kraju takim jak Niemcy odnalezienie podobnych dokumentów byłoby powodem do ogromnego skandalu, bezpowrotnie kończącego karierę polityka, który byłby uczestnikiem takich działań. A w Polsce? Tusk z niezmąconym spokojem stoi na czele największego ugrupowania opozycyjnego i wypowiada poglądy, którym sam czynnie przeczył w okresie, gdy był premierem rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Czy poza prawdą o Donaldzie Tusku nie mówi to aż zbyt wiele o jakości naszego życia publicznego i jego najważniejszych uczestników? **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Dyktatorowi Rosji chyba coraz mniej zależy nawet na zachowaniu pozorów, że Rosja to państwo demokratyczne, którego obywatele większością wybierają przywódcę. „Wybory" regionalne z początku września wskazują bowiem na coraz brutalniejsze sterowanie głosowaniem i jego wynikami.

WIELKI TEST PRZED REELEKCJĄ PUTINA

WYBORY PO ROSYJSKU

eprasa.pl e42c15d09b

FOT. EPA/STRINGER

WYBORY TUŻ-TUŻ

Sytuacja gospodarcza w Rosji (w tym efekt sankcji) i przebieg wydarzeń na froncie będą miały spory wpływ na realne poparcie dla Putina. Jeśli będzie zmuszony ogłosić nową falę mobilizacji na jesieni, uderzy to w jego notowania.

Antoni **Rybczyński**

W części podmiotów Federacji Rosyjskiej wybory na przywódcę regionu (gubernatora, prezydenta etc.) do lokalnych tzw. parlamentów, tudzież organów niższego szczebla (jak na przykład rady miasta), odbywają się nie w jednym terminie, tylko co pewien czas w części państwa. Te najnowsze miały miejsce 10 września, choć oczywiście tzw. głosowanie przedterminowe zaczęło się już kilka dni wcześniej. Wynik zgodny z oczekiwaniami. Istotniejsze było testowanie metod fałszowania. No i próba legitymizacji panowania nad okupowanymi obszarami Ukrainy.

Cyfry znane z góry

Kremlowi bardzo zależało na inscenizacji wyborów na okupowanych ziemiach Ukrainy, w czterech obwodach, z których żaden i tak nie został w całości opanowany przez Rosjan: ługańskim, donieckim, zaporoskim, chersońskim. Tam odbyły się wybory do „organów ustawodawczych". Rzecz jasna, wszędzie triumfowała kremlowska partia Jedna Rosja. Oficjalnie frekwencja w tzw. Ługańskiej Republice Ludowej wyniosła 72,5 proc., w tzw. Donieckiej Republice Ludowej – 74 proc., w obwodzie zaporoskim – 66,8 proc., w obwodzie chersońskim – 62,2 proc. Oczywiście dane o frekwencji są tak samo wiarygodne jak te o wynikach. Jedna Rosja miała zdobyć w obwodzie zaporoskim 83 proc. poparcia, w tzw. Donieckiej Republice Ludowej 78 proc., w tzw. Ługańskiej Republice Ludowej 74 proc., a w obwodzie chersońskim blisko 75 proc. Do regionalnych „parlamentów" weszli też komuniści i LDPR (partia założona przez nieżyjącego już Władimira Żyrinowskiego), Sprawiedliwa Rosja Siergieja Mironowa, a w tzw. Ługańskiej Republice Ludowej partia Nowi Ludzie. Generalnie wszyscy z opozycji systemowej, czyli pozornej.

Administracja Kremla, a dokładniej jej część odpowiadająca za zarządzanie polityką krajową i regionami, kierowana przez Siergieja Kirijenkę, już na początku tego roku postawiła regionalnym administracjom dokładne cele w wyborach prezydenckich

eprasa.pl e42c15d09b

na wiosnę 2024 roku: 70 proc. frekwencji i 75 proc. głosów na zwycięskiego kandydata. Czyli Putina. Jak pokazały wyniki wrześniowych wyborów, machina państwowa potrafi się dostosować.

Według źródła niezależnego rosyjskiego portalu Meduza, regionalne władze dostały konkretne wytyczne także na wrześniowe wybory. W centralnej Rosji kandydaci popierani przez reżim powinni uzyskać ponad 80 proc. poparcia, na Dalekim Wschodzie ponad 70 proc., a na Syberii i Uralu ponad 75 proc. Ogłoszone wyniki wskazują, że zostało to zrealizowane. W Rosji środkowej i zachodniej kandydaci Jednej Rosji otrzymali ponad 80 proc. w siedmiu z dziewięciu przypadków. Na Dalekim Wschodzie trzech z pięciu kandydatów partii władzy otrzymało po 72 procent. Na Syberii trzech z sześciu kandydatów Kremla uzyskało zaś około 76 procent.

Mały problem z komunistami

Wybory szefów regionów odbyły się łącznie w 21 regionach. W każdym wypadku dotychczasowy lider utrzymał fotel. W 19 przypadkach byli to kandydaci kremlowskiej Jednej Rosji, w dwóch kandydaci koncesjonowanej opozycji, czyli komunistów. Andriej Kliczkow pozostanie gubernatorem obwodu orłowskiego, zaś Walentin Konowałow głową Republiki Chakasji na Syberii. W Chakasji można powiedzieć, że Kreml się poddał. Rywalem Konowałowa był kandydat Jednej Rosji Siergiej Sokół, weteran wojny z Ukrainą. Szybko stało się jednak jasne, że nie wygra. Na kilka dni przed wyborami Sokół wycofał się „z powodów zdrowotnych".

Wybory do regionalnych zgromadzeń ustawodawczych odbywały się w 16 regionach Rosji. Podobnie jak w przypadku wyborów szefów regionów, głównym rywalem dla Jednej Rosji i Kremla byli komuniści. Celem więc było osłabienie ich wyników. I to się spin doktorom z Kremla udało. W około połowie regionów, gdzie odbywały się wybory do regionalnych parlamentów, komuniści stracili zajmowane dotąd drugie miejsce – głównie na rzecz LDPR (z wyjątkiem Jakucji, gdzie drugie miejsce zajęli Nowi Ludzie). Ale był wyjątek. Jedna Rosja zdobyła mniej głosów niż komuniści w Chakasji (36,4 proc. wobec 39,1 proc.). Ale od czego mieszana ordynacja? Kremlowska partia wzięła aż 23 z 25 miejsc z okręgów jednomandatowych. W sumie wyszły 34 w 50-osobowej Radzie Najwyższej Chakasji. Tradycyjnie, mieszana ordynacja służy w Rosji obozowi władzy. Kandydaci w okręgach jednomandatowych mają wielkie wsparcie aparatu administracji, ale też często są to jacyś lokalni celebryci lub potężni biznesmeni. Takim łatwiej o głos.

Jedna Rosja uzyskała najwięcej w obwodzie kemerowskim, gdzie przyznano jej 69 proc. głosów. Blisko tego wyniku była kremlowska partia w Baszkortostanie i obwodzie rostowskim. Niesamowicie duży przyrost poparcia Jedna Rosja odnotowała też w Kraju Zabajkalskim (z 28,6 proc. w 2018 r. do 54 proc. teraz), obwodzie irkuckim (z 27 do 54 proc.), a w obwodzie iwanowskim z 34 do 65 proc. Komuniści umocnili się na pozycji partii nr 2. Ale były wyjątki. W Jakucji KPRF musiała ustąpić Nowym Ludziom i Jednej Rosji, natomiast w obwodach archangielskim, iwanowskim, smoleńskim i Kraju Zabajkalskim drugie miejsce zdobyła LDPR. Wygląda na to, że Kreml chce zapobiec zdominowaniu systemowej opozycji przez komunistów. To mogłoby być niebezpieczne w czasach pogarszającej się sytuacji bytowej Rosjan. Stąd też forsowanie nie tylko LDPR i Nowych Ludzi, ale też Sprawiedliwej Rosji – zwłaszcza na ziemiach okupowanych.

Wybory po putinowsku

To nie pierwsze w Rosji ustawione wybory. Ale z każdym kolejnym głosowaniem reżim poczyna sobie coraz bezczelniej. Tym razem było jeszcze więcej zatrzymań i kar grzywny dla niezależnych kandydatów i obserwatorów. Mimo to działacze ruchu Gołos, od lat starającego się monitorować procesy wyborcze w Rosji, próbowali robić swoje. Choćby ostrzegając, że w wielu regionach formalni oponenci władzy już tylko imitują udział w kampanii. W obliczu represji niewielu członków opozycji wzięło udział nie tylko w wyborach, ale nawet choćby w monitorowaniu głosowania. Rosja skazała ostatnio kilku czołowych opozycjonistów na kary wieloletniego więzienia. Wielu innych uciekło z kraju w obawie przed aresztowaniem.

Na dodatek władze zapowiedziały rozszerzenie aż na 25 regionów głosowania elektronicznego. Trudno o łatwiejsze fałszowanie wyników przez adminów, czyli choćby FSB. Co więcej, pracownicy budżetówki i studenci są zmuszani do oddania głosu zdalnie, zaś pracodawca czy władze uczelni są w stanie skontrolować, na kogo oddano głos. Rosnące wykorzystanie głosowania elektronicznego przez reżim widać choćby po wyborach w Moskwie. Urzędujący mer stolicy, Siergiej Sobjanin, zdobył 76,4 procent głosów. Ale co najciekawsze, z oficjalnych danych wynika, że w wyborach lidera stolicy, na 3,3 mln oddających głos aż 2,7 mln zrobiło to zdalnie i za pomocą terminali elektronicznych w lokalach wyborczych. Zadziwiająca proporcja. Oczywiście reżim stosuje też tradycyjne metody fałszowania. W niektórych lokalach wyborczych wykrywano karty do głosowania włożone do urn jeszcze przed otwarciem lokalu wyborczego. Z kolei BBC przytacza historię z obwodu moskiewskiego, gdzie członkowie jednej z komisji udali się do 11 osób głosujących w domu, zabierając aż 150 kart do głosowania.

Poligon doświadczalny

Od wielu lat kampanie i wybory poprzedzające kluczową elekcję prezydencką robią za poligon i generalny test dla wyborczej machiny Rosji. Także teraz – przed wyborami prezydenckimi w 2024 roku – Kreml po raz kolejny przetestował techniki, których użyje już za około pół roku. Oczywiście Putin jeszcze nie powiedział, że wystartuje. Zapewne zrobi to w ostatniej chwili. Ale też wiadomo, że sytuacja gospodarcza w Rosji (w tym efekt sankcji) i przebieg wydarzeń na froncie będą miały spory wpływ na realne poparcie dla Putina. Jeśli będzie zmuszony ogłosić nową falę mobilizacji na jesieni, uderzy to w jego notowania. Jeśli nie uda się zatrzymać ukraińskiego natarcia, a nawet dokonać udanego kontrataku, też Rosjanie nie będą szczęśliwi. To wszystko jest prawdopodobne. Więc Putin musi szukać innych rozwiązań, jeśli mowa o jego reelekcji. Te najprostsze to perfekcyjne zarządzanie wyborami prezydenckimi i ogłoszenie odpowiednich wyników. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Pieniądze szczęścia nie dają Podczas hucznego przyjęcia weselnego w Moskwie jeden z gości ukradł z torebki panny młodej pieniądze, które jako prezenty ślubne wręczyli młodożeńcom inni weselnicy. Łupem złodzieja padło 200 tys. rubli. Ale to w sumie chyba dobry znak: nie miała dziewczyna szczęścia do pieniędzy, będzie miała w miłości.

Za utrudnienia przepraszamy Na lotnisku w Machaczkale zagubiono automat AKS-74 i pistolet Makarowa należące do funkcjonariusza drogówki, który wracał z urlopu do Jekaterynburga i umieścił służbową broń w bagażu deklarowanym. Sam sobie winien – mógł spakować w podręcznym.

Tanio sprzedam Zakłady zbrojeniowe Motowilichinskije Zawody z Permu wystawiły na sprzedaż… długi rosyjskiego Ministerstwa Obrony. Producent m.in. zestawów ognia salwowego Sarma, któremu resort zalega 70 mln rubli, szuka klienta chętnego na wykupienie tego zadłużenia. Ministerstwo Obrony Ukrainy chyba już wie, co robić? Niewykluczone, że wierzyciel przyjąłby kasę również w hrywnach, a może od razu nawet zgodził się na wykupienie pakietu kontrolnego całego przedsiębiorstwa.

Siła wyższa Buntownicy z Grupy Wagnera, którzy 24 lipca zajęli Rostów, wycofali się z miasta tylko dzięki modlitwom jego mieszkańców do cudownej ikony Matki Boskiej Dońskiej – ogłosił tamtejszy prawosławny metropolita Merkury. Święte słowa! A miesiąc później widocznie na podobne modlitwy zareagował św. Michał Archanioł i osobiście strącił samolot z Prigożynem…

Nie kradnij Pewna bogobojna mieszkanka Petersburga ukradła... relikwie św. Mikołaja Cudotwórcy wystawione w jednej z cerkwi w obwodzie leningradzkim. Jak wyjaśniła po zatrzymaniu, chciała spokojnie móc modlić się nad nimi w domowym zaciszu, a zarazem za ich pomocą wyleczyć się z ciężkiej choroby, na którą zapadła. Tak szczera i bezkompromisowa wiara jest godna największego szacunku. Tylko jak z tym siódmym przykazaniem? **GP**

BEZ UPRZEDZEŃ

Przewodniczącym Rady ds. Poprawy Życia Kobiet w obwodzie rostowskim został… mężczyzna, notabene tamtejszy wicegubernator. Jasna sprawa – tylko prawdziwy facet da sobie radę z każdą babą i jej problemami.

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Potęga prasy

Do domu 71-letniej emerytki z miasta Bilibino na Czukotce wtargnął nocą niedźwiedź, ale na szczęście obyło się bez ofiar. Starsza pani po prostu humanitarnie przepędziła napastnika zwiniętą gazetą. A mogła zabić – jak muchę...

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl e42c15d09b

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

PREZYDENTURA W KRYZYSIE

IMPEACHMENT I WYBORY 2024

Impeachment nie jest formalnym zagrożeniem dla Joego Bidena, ale jest kolejnym realnym kłopotem dla prezydenta, który ma rekordowo niskie notowania i chce ubiegać się o reelekcję.

eprasa.pl e42c15d09b

JEDNOZNACZNE SONDAŻE
60 proc. Amerykanów uważa, że Joe Biden brał czynny udział w biznesach swojego syna, a 42 proc. sądzi, że robiąc to, przekraczał prawo.

FOT. WIKIPEDIA, PETE SOUZA

Gdy spiker Izby Reprezentantów Kevin McCarthy ogłosił rozpoczęcie dochodzenia w sprawie impeachmentu prezydenta Bidena, Biały Dom wysłał specjalną notatkę do mediów uznawanych za przyjazne. „Nadszedł czas, by media zaczęły intensywniej przyglądać się republikanom z Izby i otwartemu przez nich dochodzeniu w sprawie impeachmentu opartemu na kłamstwach" – stwierdza notatka, którą część dziennikarzy uznała za bezprecedensową w historii próbę kierowania niezależnymi mediami przez prezydencką administrację. Ale ta inicjatywa pokazała też dwa zjawiska: z jednej strony desperację Białego Domu, świadomego coraz częstszych głosów nawołujących Bidena do rezygnacji z ubiegania się o reelekcję. Z drugiej – administracja pozwoliła sobie na taki krok, bo miała poczucie, że media nie dotrzymują swojej części niepisanej umowy. W końcu to właśnie liberalne media do tej pory broniły Bidena, na przykład przed wyborami, gdy wszystkie przyjęły bez pytania narrację, że słynny laptop Huntera „ma wszystkie cechy rosyjskiej dezinformacji". Ostatecznie bowiem największym zagrożeniem dla obecnego prezydenta jest nie to, co myślą o nim twardzi zwolennicy Trumpa, ale sytuacja, w której zwątpi w niego nawet część jego politycznego i medialnego zaplecza.

Procedura i dowody

Swoistym paradoksem całej operacji jest fakt, że słabnącego w oczach opinii publicznej prezydenta stara się dopaść spiker Izby Reprezentantów, którego pozycja także nie jest najmocniejsza. Kevin McCarthy mówił wcześniej wielokrotnie, że impeachment powinien zacząć się od głosowania w Izbie, ale teraz sam zrezygnował z takiego rozwiązania. Stwierdził tylko, że komisje, które już i tak – bardzo zresztą skutecznie – przyglądały się sprawom związanym z Hunterem Bidenem i jego ojcem, teraz będą to robiły w ramach „dochodzenia ws. impeachmentu". McCarthy był naciskany do takiego kroku przez kongresmenów będących twardymi zwolennikami Donalda Trumpa, w rodzaju Matta Gaetza, ale z drugiej strony wiedział, że zapewne przegrałby ewentualne głosowanie. Republikanie mają minimalną przewagę w Izbie, a spora część z nich nie pali się do impeachmentu. Po pierwsze to ci, którzy wygrali

eprasa.pl e42c15d09b

mandaty w 2022 roku w dystryktach, które w 2020 roku wygrał Joe Biden. Jest też grupa umiarkowanych, którzy uważają, podobnie jak spora część konserwatywnych publicystów, że praca komisji, która dostarcza „kropla po kropli" kompromitujące dla Bidena fakty, jest skuteczniejsza niż impeachment, w którym poprzeczka wobec dowodów postawiona jest wyżej. Jak powiedział republikański kongresmen z Kolorado Ken Buck: „Czas na impeachment byłby wtedy, gdyby były dowody łączące prezydenta Bidena z wysokimi przestępstwami lub wykroczeniami. One nie istnieją w tej chwili".

Ale podziały wśród republikanów nie są rozwiązaniem problemów prezydenta Bidena. Wystarczy przyjrzeć się, jak z czasem musiały się zmieniać tłumaczenia Bidena i sprzyjających mu mediów. Zaczęło się od wyśmiewania i wyciszania historii laptopa, który miał być (według 50 byłych pracowników amerykańskich służb) prawdopodobnym elementem „rosyjskiej dezinformacji". Potem Biden miał „nigdy nie rozmawiać" ze swoim synem o jego biznesach, następnie „nie współpracować" ze swoim synem w jego interesach. Dziś mamy wiedzę, że owszem, Hunter handlował „marką Biden", gdy jego ojciec był wiceprezydentem, że przynajmniej 20 razy prowadził rozmowy na głośniku ze swoim ojcem w obecności swoich „partnerów biznesowych". Wiemy, że sam Biden, jako wiceprezydent, wziął udział w kolacjach z owymi „partnerami". Z zaprzeczeń pozostało więc twierdzenie, że nie ma dowodów na to, że Joe Biden jako wiceprezydent modyfikował politykę zagraniczną USA, by pomóc tym, którzy płacili ogromne pieniądze jego synowi. Albo, jak napisał portal CNN: „Izba nie zaprezentowała bezpośrednich dowodów, że prezydent osobiście czerpał korzyści". Kluczowe słowo w tym zdaniu to „osobiście", bo jak ustaliła Komisja Nadzoru Izby, korzyści z handlu „marką Biden" czerpało więcej osób z rodziny Bidenów, na co wskazują dowody przelewów bankowych pochodzących od zagranicznych podmiotów na kwotę przynajmniej 10 mln dolarów.

Obrona i atak

Notatka sporządzona przez Biały Dom przedstawia nową linię obrony, którą spora część mediów posłusznie przyjęła. Chodzi o zeznania kluczowego świadka, Devina Archera, byłego wspólnika biznesowego Huntera. „Nie mam wiedzy na temat tego, czy zmienił on politykę, by pomóc swojemu synowi. (...) Nie mam takiej wiedzy" – powiedział Archer Komisji Nadzoru, co dla Białego Domu ma być najmocniejszym przykładem na brak jakichkolwiek dowodów w rękach Amerykanów. Obrońcy Bidena zwrócili też uwagę, że Archer stwierdził, iż Hunter sprzedawał „iluzję dostępu" do wiceprezydenta Bidena. Ale jednocześnie ten sam Archer zeznał, że był świadkiem 20 przypadków, w których Hunter umieszczał swojego ojca w module głośnomówiącym w obecności swoich partnerów biznesowych. Można zapytać czy ktoś, kto w każdej chwili może połączyć się z wiceprezydentem USA, rzeczywiście sprzedaje jedynie „iluzję dostępu". Sam Archer stwierdził zresztą, że „Burisma wypadłaby z rynku, jeśli nie miałaby tej marki [Biden – przyp. MK] dołączonej do niej".

Oczywiście prawdą jest, że nie ma niepodważalnych dowodów na to, że źródłem działań wiceprezydenta Bidena były płatności zagranicznych podmiotów. Ale to nie znaczy, że nieuzasadnione są pytania o daleko idący konflikt interesów. W 2018 roku na spotkaniu z Council on Foreign Relations Biden sam chwalił się, jak podczas wizyty w Kijowie w 2015 roku doprowadził do zwolnienia Prokuratora Generalnego Wiktora Szokina. „Spojrzałem na nich i powiedziałem: wylatuję za 6 godzin, jeśli prokurator nie zostanie zwolniony, nie dostaniecie pieniędzy. Cóż, (...) został zwolniony". Szokin, który niedawno udzielił wywiadu stacji Fox News, twierdzi, że jego zwolnienie miało związek ze śledztwem przeciwko Burismie, dla której pracował Hunter Biden i oskarża ówczesnego prezydenta o korupcję. Nawet jeśli były ukraiński prokurator nie jest do końca wiarygodny, w tej historii jest jeden dodatkowy, zagadkowy element. W tym czasie zarówno Departament Stanu, jak i Komisja Europejska chwaliły w swoich raportach dostosowanie się ukraińskiego rządu do wymagania walki z korupcją i w ich oczach kluczową rolę w tym przedsięwzięciu odkrywała prokuratura kierowana przez… Wiktora Szokina.

Topniejąca reelekcja

Prawdziwym problemem dla Bidena nie jest to, czy w senacie znajdzie się 19 demokratów, którzy będą chcieli usunąć go z urzędu, bo z dużą pewnością można założyć, że szansa na to jest zerowa. Dowody mogą być pośrednie i dyskusyjne, ale jednocześnie na tyle obciążające, by wzbudzić wystarczające wątpliwości wśród opinii publicznej i tych, którzy ciągle uważają, że pomimo wszystkich swoich wad i błędów Joe Biden zasługuje na poparcie, dopóki jest najlepszą opcją na powstrzymanie Donalda Trumpa przed powrotem do Białego Domu.

Problemem jest to, że stopniowo zaczyna kruszeć mur obronny Bidena stworzony przez liberalne media. CNN, które trzyma się linii „braku bezpośrednich dowodów", w tym samym artykule musiało podać wyniki swojego sondażu, z którego wynika, że 60 proc. Amerykanów uważa, że Joe Biden brał czynny udział w biznesach swojego syna, a 42 proc. sądzi, że robiąc to, przekraczał prawo. Jeden z solidniejszych dziennikarzy tej stacji, Jake Tapper, powiedział wprost w jednym ze swoich programów, że twierdzenia Joego Bidena na temat braku jego związków z biznesem Huntera po prostu okazały się fałszywe. Spory szok musiał wywołać też w Białym Domu tekst jednego z czołowych publicystów „Washington Post" Davida Ignatiusa. „Myślę, że Biden i wiceprezydent Harris nie powinni ubiegać się o reelekcję. To bolesne, by to powiedzieć, biorąc pod uwagę mój podziw dla tego, co osiągnęli" – napisał Ignatius.

„Biden nigdy nie był dobry w mówieniu »nie«" – stwierdza Ignatius, dodając, że jedną z tych rzeczy, które powinien zatrzymać, było dołączenie jego syna Huntera Bidena do zarządu Burismy, poza tym „powinien na pewno oprzeć się próbom Huntera robienia wrażenia na swoich klientach poprzez dzwonienie do ojca". Warto zwrócić uwagę, jak zmienił się ton tej dyskusji. W 2020 roku większość mediów brała za dobrą monetę deklarację, że te rzeczy w ogóle nie miały miejsca, dziś obrona polega na twierdzeniu, że rozmowy były, ale w większości dotyczyły pogody.

Demokraci, na razie głównie po cichu, choć nie unikając istotnych przecieków, zastanawiają się, czy zastąpienie Bidena innym kandydatem da im większe szanse na pokonanie Trumpa, który wydaje się być zdecydowanym faworytem do nominacji republikańskiej. Z kolei republikanie powinni pomyśleć nad tym, czy zbytnie osłabienie Bidena przed początkiem kampanii nie usunie z szachownicy rywala, którego relatywnie byłoby najłatwiej pokonać. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

NNW SZKOLNE
DLA DZIECKA

LINK 4 mama i tata

UBEZPIECZENIE NASTĘPSTW
NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

już od 42 zł rocznie

4 warianty sumy ubezpieczenia
do 100.000 zł

działa na całym świecie
24h na dobę
nie tylko w szkole, ale także
na zajęciach pozaszkolnych

ubezpieczamy od obrażeń poniesionych
przy uprawianiu **sportu**

wypłacimy świadczenia za zachorowanie
na sepsę, inwazyjną chorobę pneumokokową
lub wstrząśnienie mózgu

Dodatkowo w Assistance Zdrowie:
konsultacje z psychologiem
- zorganizujemy i pokryjemy
koszt **10** telekonsultacji

Sprawdź na www.link4mama.pl, zadzwoń 604 14 14 14 lub spytaj Agenta

MATERIAŁ MARKETINGOWY
Produkt NNW wchodzi w zakres ubezpieczenia LINK4 Dziecko. Cena 42 zł to koszt ubezpieczenia NNW dla jednego dziecka z sumą ubezpieczenia 15 000 zł. Świadczenieza pobyt dziecka w szpitalu do 2 tys. zł (100 zł za każdy dzień w szpitalu). Assistance Zdrowie, wchodzi w skład ubezpieczenia LINK4 Dziecko. Szczegółowe informacje, limity i wyłączenia znajdziesz w OWU Dziecko na www.link4mama.

eprasa.pl e42c15d09b

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Tarcza na papierze

TUSK ZNÓW CHCE COFNĄĆ ARMIĘ W ROZWOJU

W kampanii wyborczej, za sprawą obietnic przedstawionych przez Koalicję Obywatelską (KO), wrócił temat włączenia Polski do europejskiej tarczy antyrakietowej, zwanej potocznie „Kopułą Europejską". Pomysł ten, zainicjowany przez Niemcy, nadal pozostaje jednak w początkowej fazie, a sam kanclerz Olaf Scholz wskazywał kilka miesięcy temu, że sukcesem byłoby jego wdrożenie w ciągu najbliższych lat. W zasadność zbrojeniowego projektu wątpią m.in. Francja i Włochy. Tymczasem Polska, nie oglądając się na innych, efektywnie buduje własny, wielowarstwowy parasol rakietowy.

Podczas konwencji KO w Tarnowie, wśród propozycji programowych w sekcji poświęconej polityce bezpieczeństwa, znalazła się kwestia „pilnego przystąpienia" do sojuszniczego programu obrony przeciwrakietowej, tzw. Kopuły Europejskiej (European Sky Shield – europejska tarcza antyrakietowa). Ekipa Donalda Tuska kolejny raz wróciła więc do tego tematu. W listopadzie ub.r., wykorzystując tragedię w Przewodowie w pobliżu granicy z Ukrainą, gdzie w wyniku eksplozji rakiety zginęły dwie osoby, Tusk wezwał rządzących do włączenia naszego kraju do tej inicjatywy, twierdząc, że polskie niebo nie jest dostatecznie chronione. Warto więc przyjrzeć się, czym tak naprawdę jest „Kopuła Europejska" i jakie rzeczywiste cele jej przyświecają.

Projekt „made in Germany"

Pomysł ogólnoeuropejskiego systemu obrony przeciwrakietowej zainicjowały Niemcy w październiku ub.r. Koncepcja European Sky Shield sprowadza się do wspólnego zakupu uzbrojenia oraz większej integracji lądowych systemów obrony państw-sygnatariuszy. Oprócz Niemiec, pod inicjatywą podpisało się wówczas 14 państw. Obecnie konsorcjum liczy 19 krajów. Na zintegrowany system mają składać się trzy warstwy: niemieckie IRIS-T (najniższy pułap), amerykańskie wyrzutnie Patriot (pośredni) oraz izraelskie Arrow-3 (najwyższe „piętro" sys-

eprasa.pl e42c15d09b

O CO CHODZI?

Opozycja chce, by Polska dołączyła do europejskiej kopuły antyrakietowej, która jest dużo mniej zaawansowanym systemem niż ten, który obecnie budujemy. „Wynika to z próby spłacenia długu poparcia, który opozycja ma u naszego zachodniego sąsiada" – wskazuje szef MON.

FOT. DUTCH DEFENCE MINISTRY

Przystąpieniem do projektu European Sky Shield nie są zainteresowane m.in. Francja, a także Hiszpania oraz Włochy.

temu, przystosowane do zwalczania pocisków balistycznych znajdujących się poza atmosferą ziemską). Głównym problemem jest jednak to, że program nadal pozostaje w początkowej fazie. Niemieckie systemy IRIS-T, które w poprzednim tygodniu zakupiły Estonia i Łotwa, osiągną zdolność operacyjną dopiero w 2025 roku. To pokazuje, że do końca procesu w ujęciu całościowym jeszcze długa droga. Kanclerz Olaf Scholz już w grudniu ub.r. przekonywał, że życzyłby sobie, by „tarcza powstała w ciągu najbliższych pięciu lat". Po drugie, część krajów, jak choćby Wielka Brytania, tworzą własne systemy przeciwrakietowe, więc traktują niemiecką inicjatywę wyłącznie w kategoriach ciekawego dodatku. Kolejny, trzeci argument, to wątpliwości co do sensu tej idei. Widać to szczególnie na przykładzie Francji i Włoch, które nie dołączyły do projektu, a swoją obronę przeciwlotniczą budują na dwustronnych porozumieniach. Należy również dodać, że NATO od dawna posiada własny, Zintegrowany System Obrony Powietrznej (NATINAMDS), w który zaangażowana jest również Polska.

Cofnięcie zdolności armii

Już w ubiegłym roku o konsekwencjach przystąpienia do niemieckiej inicjatywy ostrzegał gen. bryg. dr inż. Michał Marciniak, zastępca szefa Agencji Uzbrojenia (AU) oraz pełnomocnik Ministra Obrony Narodowej ds. Budowy Systemu Zintegrowanej Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwrakietowej, podkreślając, że taki ruch cofnąłby Polskę o kilka lat w kontekście budowania strategicznych zdolności obronnych. „To jest pomysł niemiecki, mający wyeliminować struktury Stanów Zjednoczonych i mający zastąpić struktury Stanów Zjednoczonych polityczną dominacją Niemiec. Taka jest prawdziwa intencja tego planu" – wyjaśniał w listopadzie ub.r. na antenie Programu 1 Polskiego Radia były szef MON, Antoni Macierewicz.

Przed kilkoma dniami do postulatu Koalicji Obywatelskiej odniósł się także minister Mariusz Błaszczak. „Opozycja chce, by Polska dołączyła do europejskiej kopuły antyrakietowej, która jest dużo mniej zaawansowanym systemem niż ten, który obecnie budujemy. Wynika to z próby spłacenia długu poparcia, który opozycja ma u naszego zachodniego sąsiada" – wskazuje szef MON.

Wielowarstwowy parasol

Polska od lat buduje własny, zaawansowany system obrony powietrznej. W ramach zintegrowanego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej (IAMD) realizowane są takie programy operacyjne jak „Wisła" (wyrzutnie Patriot), „Narew" i „Mała Narew" (m.in. wyrzutnie iLauncher, pociski rakietowe CAMM i CAMM-ER) oraz „Pilica+" (systemy bardzo krótkiego zasięgu). Druga kluczowa warstwa to system bezpośredniej obrony przeciwlotniczej Wojsk Lądowych (OAD). Tu wśród uzbrojenia należy wymienić m.in. zestawy przeciwlotnicze Piorun i Grom, zestawy rakietowe Poprad czy radary. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Nowoczesna energetyka zwiększy naszą niezależność

ODPOWIEDNIE INWESTYCJE BUDUJĄ BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

Grzegorz Jóźwiak, dyrektor biura technologii wodorowych i paliw syntetycznych ORLEN

Rosyjska agresja na Ukrainę w istotny sposób zmieniła postrzeganie kwestii bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa paliwowo-energetycznego, czy suwerenności surowcowej. Zapewnienie bezpieczeństwa Polsce i innym krajom regionu wymaga jednak inwestycji w infrastrukturę zarówno energetyczną, jak i logistyczną. O wyzwaniach z tym związanych dyskutowano podczas XXXII Forum Ekonomicznego w Karpaczu.

Dzięki podjęciu odpowiednich działań i realizowanym inwestycjom przed wybuchem wojny w Ukrainie i po nim, Polska dobrze radzi sobie w czasie kryzysu energetycznego, który dotknął Europę. Nie byłoby to możliwe bez wybudowanych w ostatnich latach gazociągów łączących Polskę z Litwą, Słowacją, Danią, Terminalu LNG w Świnoujściu. Bezpieczeństwo energetyczne zapewnia też dywersyfikacja kierunków dostaw surowców energetycznych, w tym ropy naftowej. Potrzeba wzmocnienia bezpieczeństwa paliwowo-energetycznego była też jednym z powodów budowy silnego koncernu multienergetycznego w ramach Grupy ORLEN.

Dzięki połączeniu z Grupą Lotos, PGNiG i Energą koncern ma potencjał, aby angażować się w duże projekty, istotne z punktu widzenia niezależności energetycznej kraju i regionu. – Budowanie bezpieczeństwa energetycznego polega głównie na tym, żeby przeprowadzać odpowiednie inwestycje w odpowiednim miejscu i czasie. Kluczową kwestią jest tu posiadanie rezerw. Bo gdy tych rezerw nie ma, rynki, zamiast stabilizować sytuację, radząc sobie z gwałtownymi zmianami, same zaczynają negatywnie reagować. Poza tym nie można opierać bezpieczeństwa o jedno źródło energii. Trzeba dywersyfikować te źródła – mówił podczas jednej z debat Forum Ekonomicznego dr Adam Czyżewski, główny ekonomista ORLENU.

Odnawialny wodór paliwem przyszłości

Tylko w tym roku na realizację projektów trwale zwiększających bezpieczeństwo energetyczne i niezależność surowcową Polski oraz regionu Grupa ORLEN planuje przeznaczyć 36 mld zł. Kluczowe są inwestycje w nowoczesną energetykę, przede wszystkim w odnawialne źródła energii. – ORLEN cały

eprasa.pl e42c15d09b

Dr Adam B. Czyżewski, główny ekonomista ORLEN

Błażej Krawczyszyn, dyrektor wykonawczy ds. logistyki ORLEN

czas analizuje możliwości uczestniczenia w ambitnych projektach w różnych sektorach gospodarki – zapewnił Adam Czyżewski. Przykładem są inicjatywy związane z wodorem, nazywanym paliwem przyszłości.

Koncern, który od lat wykorzystuje wodór produkowany z gazu ziemnego, ma ambitne plany związane z wykorzystaniem tego paliwa. – W ubiegłym roku ogłosiliśmy strategię opierającą się na transformacji energetycznej i osiągnięciu neutralności emisyjnej, która stawia m.in. na odnawialny wodór, produkowany w oparciu o metody nisko- lub zeroemisyjne – mówił Grzegorz Jóźwiak, dyrektor Biura Technologii Wodorowych i Paliw Syntetycznych ORLENU. Celem koncernu jest wprowadzenie paliwa wodorowego do transportu miejskiego, ciężkiego, kolejowego, ale także na potrzeby przemysłu. Zgodnie ze strategią wodorową do 2030 roku ORLEN uruchomi w Europie Środkowej ponad 100 stacji tankowania wodoru dla transportu indywidualnego, publicznego i towarowego – zarówno drogowego, jak i kolejowego. Połowa z planowanych punktów tankowania wodoru ma być zlokalizowana w Polsce. – Mamy już wdrożenia w tej dziedzinie. W Trzebini uruchomiliśmy pierwszy hub do produkcji wodoru automotive, w Krakowie testowaliśmy autobus wodorowy. Natomiast w tym roku w Poznaniu uruchomimy jedną z największych w Europie stacji tankowania wodorem autobusów miejskich. Z kolei z PESA w Bydgoszczy pracujemy nad projektem lokomotywy wodorowej – wskazał Grzegorz Jóźwiak.

Obecnie w Polsce działa osiem dolin wodorowych, a dziewiąta, która ma być wyspecjalizowana w wodorze dla rolnictwa i sektora rolno-spożywczego, jest w trakcie powstawania. Bardzo istotnym krokiem w dalszej budowie ekosystemu dla infrastruktury wodorowej ma być powołanie krajowego operatora innowacji dolin wodorowych. Jak zapowiedział w Karpaczu Ireneusz Zyska, wiceminister klimatu i środowiska, nowy podmiot, który ma rozpocząć działalność w przyszłym roku, będzie koordynował współprqacę w zakresie rozwoju gospodarki wodorowej.

Kluczowa logistyka

Bardzo ważnym elementem bezpieczeństwa energetycznego jest infrastruktura paliwowa i logistyka. O jej znaczeniu można było się przekonać po wybuchu wojny w Ukrainie, kiedy przerwane zostały łańcuchy dostaw surowców z kierunku wschodniego. – Do wybuchu wojny ropa naftowa była transportowana rurociągiem ze Wschodu. Kiedy z powodu sankcji nałożonych na Rosję przestała płynąć z tego kierunku, musieliśmy szybko przestawić się na dostawy drogą morską. Warto zauważyć, że ORLEN zrezygnował ze sprowadzania ropy naftowej oraz gotowych paliw z Rosji już od początku wojny w Ukrainie, czyli znacząco wcześniej niż wprowadzono embarga unijne na tego typu dostawy. Oczywiście cały proces był dużym wyzwaniem, któremu jednak podołaliśmy. W efekcie przerób ropy jest utrzymywany na stałym wysokim poziomie, utrzymywana jest też podaż paliw na rynek. Bilans został zachowany – zapewnił podczas dyskusji panelowej Błażej Krawczyszyn, dyrektor wykonawczy ds. logistyki w ORLENIE.

Zdaniem ekspertów, ważnym wyzwaniem jest rozwój portów morskich, infrastruktury portowej, a także drożności szlaków kolejowych, aby umożliwić sprawny przepływ towarów od portów w głąb kraju. Istotną kwestią jest też rozwój zrównoważonego (zielonego) transportu i logistyki oraz digitalizacja, która przyczynia się do zwiększenia ich efektywności.

Rozbudowa polskiej infrastruktury paliwowej i logistycznej może również posłużyć do zapewnienia dostaw do krajów regionu. Dzięki inwestycjom w porty morskie, szlaki kolejowe i inne składniki infrastruktury, Polska stanie się kluczowym dostawcą paliw w naszej części Europy. ■

/ar/

ARTYKUŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z

ORLEN

FOT. KONRAD FALĘCKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl e42c15d09b

Współpraca w ramach Trójmorza szansą na szybszy rozwój

EUROPA ŚRODKOWA ŚWIATOWYM CENTRUM GOSPODARCZYM

Karpaty osadzone są w aż siedmiu krajach. To potencjalna bariera dla regionu, a nam udało się stworzyć inicjatywę, w której Karpaty odgrywają rolę silnego spoiwa – mówiła w Karpaczu Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego oraz ambasador – specjalny przedstawiciel prezydenta RP do spraw Inicjatywy Trójmorza. Jaką przyszłość Europy Środkowej zarysowali prelegenci?

Aleksander Mimier

Zgodnie z ostatnimi prognozami Polskiego Instytutu Ekonomicznego amerykańska gospodarka będzie w najbliższych latach rosnąć wolniej niż gospodarka Unii Europejskiej. Lata słabego wzrostu PKB czekają również gospodarkę Chin. Jak na gospodarczej mapie świata wypada Europa Środkowa?

Inwestycje i kadry to mocne strony regionu

Prelegenci panelu pt. „Tygrys rozwoju. Europa Środkowa jako europejskie czy światowe centrum gospodarcze" prognozowali przyszłość optymistycznie. Ważna dyskusja, zorganizowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego, odbyła się w ramach konferencji Europa Karpat podczas ostatniego Forum Ekonomicznym w Karpaczu.

Na początku dyskusji zaznaczono, że mocną stroną Europy Środkowo-Wschodniej jest m.in. szeroko wykwalifikowana kadra pracownicza oraz silny napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Eksperci zgodnie przyznali, że region wyróżnia się atrakcyjną kulturą wzrostu gospodarczego.

Dyskusję moderowała prezes BGK Beata Daszyńska-Muzyczka. Jako pierwszemu głos oddała prezesowi Polskiego Funduszu Rozwoju (PFR), Pawłowi Borysowi.

– Nasz region już jest tygrysem, zarówno pod względem aspiracji, jak też wyników na przestrzeni trzech dekad. Rozwija się znacznie szybciej w ostatnich dekadach niż kraje Europy Zachodniej. Polska jest dziś na poziomie 80 proc. średniej unijnej, jeśli mówimy o poziomie dochodów i produktywności gospodarki. Tylko w ostatnich ośmiu latach nadrobiliśmy 10 punktów procentowych – przedstawił dane prezes PFR. Sięgając do minionych lat wskazał, że przez pierwsze dwie dekady transformacji zbyt mocny kładziono nacisk na rozwój w modelu Wschód–Zachód. – Europejski układ transportowy także powstawał w myśl idei Wschód–Zachód. Zdecydowanie za mało wykorzystywaliśmy

eprasa.pl e42c15d09b

potencjał drzemiący we współpracy w ramach regionu. Jeśli chodzi o połączenia drogowe, kolejowe, infrastrukturę cyfrową, połączenia energetyczne – tutaj jest olbrzymi potencjał, by zwiększyć jakość połączeń pomiędzy krajami naszego regionu – tłumaczył. Dodał, że obszar ten zamieszkuje ponad 20 proc. mieszkańców Unii Europejskiej. – Bardzo dobrze, że od kilku lat powstają projekty, jak np. Via Carpatia. W obliczu wojny na Ukrainie stoimy przed szansą wzmocnienia współpracy w ramach Trójmorza – zastanawiał się Borys.

Współpraca kluczem do rozwoju

O kondycję sektora finansowego oraz jego wpływ na rozwój regionu zapytano wiceprezesa Pekao S.A. Jerzego Kwiecińskiego, który zapewnił na wstępie, że sektor finansowy, a szczególnie bankowy, jest stabilny.

– Potwierdzają to stress testy, w których wypadamy bardzo dobrze. Nasze banki są zazwyczaj na pierwszych miejscach. W ostatnim badaniu bank Pekao S.A. został uznany za najbezpieczniejszy w Europie. W ścisłej czołówce utrzymuje się PKO BP. To szalenie ważne – podkreślał.

Kwieciński tłumacząc rolę sektora finansowego wskazał, że kluczem dla rozwoju naszego regionu jest współpraca. Dlatego usuwane są wszelkie bariery dzięki budowaniu silnej infrastruktury transportowej czy energetycznej. Wszystko po to, by stworzyć bazową infrastrukturę dla rozwoju.

Jak inaczej mierzyć potencjał i rozwój regionu, jeśli nie w oparciu o PKB? Odpowiedzi na pytanie szukał prezes Głównego Urzędu Statystycznego Dominik Rozkrut. – Diabeł tkwi w szczegółach i często trzeba przyglądać się odmętom zasobów, które produkują statystycy – zauważył.

Wskazał, że tym, co wyróżnia nasz region, są bardzo dobre zasoby dla rozwoju technologii, nauki i techniki. – Mówię tu o potężnych środkach zainwestowanych w uczelnie wyższe czy instytuty badawcze. Efekty tej wielkiej reformy widać już dziś, także w postaci namacalnych rezultatów – podkreślił prezes GUS. Dodał, że w ślad za tymi rezultatami idzie szybki wzrost nakładów na badania i rozwój. – Zaczynaliśmy z niskich wartości. Dziś to 1,5 proc PKB – przekazał.

– Z optymizmem możemy patrzeć w przyszłość – skupiał się dalej na naukowym aspekcie. Zaznaczył, że rozwój technologii jest tym czynnikiem, który w dłuższym okresie gwarantuje sukces rozwoju gospodarczego, a więc i dobrobyt.

Każda firma może się ubiegać o kontrakty w systemie ONZ

Do dyskusji zaproszono również stałego przedstawiciela RP przy ONZ Krzysztofa Szczerskiego. Ten, prognozując dalszy rozwój regionu w obliczu załamanych łańcuchów dostaw, uspokajał: – Polska po raz pierwszy w swojej historii obecności w ONZ jest beneficjentem netto budżetu ONZ-u. Polskie firmy otrzymały zamówienia publiczne na prawie dwukrotnie większą kwotę niż polska składka do tej organizacji – podsumował.

Zwracając do sektora prywatnego, zachęcał do przełamywania rezerw. – Kontrakty w systemie ONZ są otwarte dla małych i średnich przedsiębiorstw. W transparentnej procedurze każdy podmiot może o te kontrakty się ubiegać. Kiedy zaczęliśmy startować w tych przetargach, okazało się, że przyszedł realny sukces – podkreślił raz jeszcze.

– Jeśli chodzi o organizacje międzynarodowe, to zamówienia skupiają się w miejscach, gdzie jest główna koncentracja działalności tych organizacji. Wojna na Ukrainie spowodowała, że nasz region stał się obszarem o bardzo dużej aktywności większych organizacji międzynarodowych. A więc i firmy z tego regionu mają szansę, by z powodzeniem brać udział w przetargach – zachęcał.

– Musimy zadbać o to, by w naszym regionie na stałe ulokowały się duże centra logistyczne organizacji międzynarodowych – zakreślił kolejny cel Krzysztof Szczerski.

W dyskusji udział wzięli również Ján Hudacký, Miroslav Singer oraz Faragó Csaba.

Cała dyskusja dostępna pod adresem: YouTube.com/@SejmRP_PL.

ARTYKUŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

FOT. KONRAD FAŁĘCKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl e42c15d09b

Wielkie inwestycje infrastrukturalne, takie jak Centralny Port Komunikacyjny czy terminale: kontenerowy i instalacyjny dla morskich farm wiatrowych w Świnoujściu, to ogromna szansa rozwojowa dla naszej gospodarki i pomnażania wpływów budżetowych.

Maciej **Pawlak**
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

NOWOCZESNA INFRASTRUKTURA to nowoczesna gospodarka

POTĘŻNY IMPULS DLA GOSPODARKI

To również nowe miejsca pracy. Zaś w przypadku inwestycji portowych w takim strategicznie ważnym dla naszego państwa mieście jak Świnoujście, to także wzmacnianie pozycji Polski na rynku międzynarodowego transportu morskiego wobec konkurencyjnych i dotąd dominujących portów zachodnioeuropejskich, takich jak Rotterdam czy Hamburg. Niestety, politycy opozycji zdają się tego nie dostrzegać.

Tusk: Po wygranych wyborach zatrzymamy CPK

Lider opozycji jeszcze w kwietniu br., jak informował portal polskieradio24.pl, „po raz kolejny" skrytykował CPK i zapowiadał podjęcie działań zmierzających do zatrzymania budowy superlotniska. „Może uda się spowolnić ten proces i po wygranych wyborach zatrzymamy tę inwestycję – powiedział na Lubelszczyźnie" – cytował portal. A na jednym z wcześniejszych spotkań oznajmił: „Wszędzie spotykamy miejscowości sterroryzowane przez władze projektem CPK, który jak na razie oznacza setki milionów zł wyrzucone na wynagrodzenie i jakieś studyjne fanaberie".

Impuls dla rozwoju gospodarki

To jednak ani wyrzucone w błoto pieniądze, ani fanaberie. Jak zaznacza w komentarzu dla „GP" Tomasz Mądry, analityk z zespołu strategii PIE, inwestycje publiczne w transporcie dają impuls dla rozwoju gospodarczego. – Zwiększają wzrost gospodarczy poprzez poprawę dostępności i mobilności pomiędzy miastami, przyciągają inwestycje zagraniczne i ułatwiają handel poprzez węzły transportowe – wyjaśnia ekspert.

W kontekście zarzutów stawianych publicznie przez Tuska warto zacytować opinię wiceministra funduszy i polityki regionalnej Marcina Horały, pełnomocnika rządu ds. CPK: „W przestrzeni publicznej pojawiają się kłamstwa o rzekomo pokrzywdzonych przez wywłaszczenia. Tymczasem CPK to pierwsza w historii inwestycja, która rozpoczęła się całkowicie bez wywłaszczeń,

eprasa.pl e42c15d09b

BEZ WYWŁASZCZEŃ
CPK to pierwsza w historii inwestycja, która rozpoczęła się całkowicie bez wywłaszczeń, wyłącznie na zasadzie programu dobrowolnych nabyć.

FOT. MAT PRAS

wyłącznie na zasadzie programu dobrowolnych nabyć (PDN). Łącznie do PDN zgłosiło się dotychczas ponad 1300 właścicieli posiadających blisko 3600 ha. Co istotne, do PDN zgłoszonych zostało już ponad 80 proc. nieruchomości zabudowanych z terenu pierwszego etapu CPK. Wartość każdej nieruchomości określana jest przez niezależnych rzeczoznawców wybieranych w drodze przetargu publicznego. To nie wszystko, bowiem przy sprzedaży nieruchomości właściciele otrzymują ofertę na poziomie 140 proc. wartości rynkowej budynków i 120 proc. wartości gruntu. Oznacza to, że np. za dom o wartości 1 mln zł w ramach PDN mogą uzyskać 1 mln 400 tys. zł".

To nie tylko budowa gigantycznego lotniska

Budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK) niewątpliwie wyróżnia się wśród wielkich inwestycji infrastrukturalnych, których realizację rozpoczęto. Pierwszy etap lotniska, tj. dwie równoległe drogi startowe i infrastruktura do obsługi 40 mln pasażerów, ma zostać uruchomiony w 2028 roku. Oprócz lotniska powstanie wówczas węzeł kolejowo-drogowy i ponad 500 km z planowanych do 2040 roku (w ramach II etapu budowy CPK) 1789 km kolejowych linii dużych prędkości. Plan Generalny CPK zakłada, że następnie port zostanie rozbudowywany w sposób modułowy. Jak wynika z prognoz Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Lotniczych (IATA), w 2060 roku lotnisko może obsługiwać do 65 mln pasażerów.

W wypowiedzi dla „GP" Konrad Majszyk, rzecznik CPK, zwrócił uwagę, że chodzi w tym przypadku nie tylko o budowę lotniska. CPK to również węzeł kolejowy i drogi szybkiego ruchu. – CPK to także nowe miejsca pracy, wzrost produkcji i impuls dla PKB. CPK umieści Polskę na głównych szlakach handlowych świata – stwierdził. Jego zdaniem, nowe lotnisko przesiadkowe w zestawieniu z inwestycjami kolejowymi i drogowymi pozwoli wykorzystać potencjał Polski i jej położenie. Opierając się na raporcie amerykańskiej firmy analitycznej Kearney, Majszyk wylicza, że cała inwestycja wygeneruje prawie 300 tys. miejsc pracy i przyczyni się do wzrostu globalnej produkcji (to wszystkie dobra i usługi wytworzone w gospodarce) o 450 mld zł. W szczytowym roku budowy całkowita produkcja wzrośnie dodatkowo o prawie 75 mld zł.

CPK to również odczuwalny wzrost gospodarczy. Sama budowa lotniska przyczyni się do zwiększenia PKB Polski o około 0,7 proc. PKB (czyli o blisko 16 mld zł, przyjmując wartość PKB Polski z 2020 roku). Według szacunków Ministerstwa Infrastruktury, wzrost przychodów dla budżetu państwa w związku z działalnością CPK może wynieść co najmniej 2,4 mld zł rocznie oraz kolejne 4,7 mld zł z tytułu zwiększenia PKB. – Nie zapominajmy o lokalnych biznesach, które będę mogły rozwinąć swoje skrzydła dzięki połączeniom lotniczym, kolejowym i drogowym. Ważnym elementem CPK jest też Airport City – praktycznie nowe miasto, które powstanie wokół lotniska. To będzie przestrzeń wypełniona m.in. hotelami, centrami kongresowymi, ośrodkami logistycznymi – dodaje rzecznik CPK.

Terminale w Świnoujściu

„Powstanie głębokowodnego terminalu kontenerowego w Świnoujściu jest jednym z elementów ujętych w Programie rozwoju portów morskich do 2023 roku. Jego celem jest utrwalenie pozycji polskich portów w basenie Morza Bałtyckiego i stworzenie z nich kluczowych węzłów globalnych łańcuchów dostaw dla Europy Środkowo-

eprasa.pl e42c15d09b

-Wschodniej" – powiedział wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk.

Według Ministerstwa Infrastruktury, docelowo terminal będzie w stanie obsłużyć rocznie do 2 mln TEU (jednostka objętości równoważna objętości standardowego kontenera o długości 20 stóp, to jest około 39 m³), obsługując jednocześnie dwa statki: jeden o długości 400 m i drugi o długości 200 m. Inwestycja może być realizowana w dwóch etapach, pierwszym będzie obsługa 1 mln TEU rocznie. Nowy terminal powinien rozpocząć działalność na początku 2028 roku. Ministerstwo Infrastruktury szacuje, że budowa Terminalu Kontenerowego w Świnoujściu zapewni pracę niemal 1000 osób, a budżetowi – 8 mld zł z podatków.

– Dodatkowo, terminal w Świnoujściu pozwoli konkurować Polsce z portem niemieckim w Hamburgu, w tym momencie największym portem handlowym w tej części Europy – dodaje ekspert, Tomasz Mądry.

Przeprowadzone analizy rynku i badania wykonane przez niezależnych ekspertów wskazują, że terminal w Świnoujściu jest potrzebny, aby obsłużyć rosnący popyt na kontenery.

Tymczasem do końca 2024 roku ma zostać wybudowany w Świnoujściu kolejny terminal. Grupa Orlen wyłoniła firmę Budimex SA jako wykonawcę lądowej części terminala instalacyjnego dla morskich farm wiatrowych. Prace budowlane ruszą już w październiku. Docelowo obiekt umożliwi instalację ponad 80 morskich turbin wiatrowych rocznie i będzie w stanie obsłużyć projekt Baltic Power o zainstalowanej mocy 1140 MW oraz inne planowane inwestycje wiatrowe. Terminal docelowo będzie obsługiwać około 100 pracowników.

„Te wszystkie działania wpisują się w założenia strategii Grupy Orlen, która zakłada, że koncern w ciągu kilku najbliższych lat będzie posiadać około 9 GW mocy w energetyce odnawialnej, w tym aż 5,8 GW ze źródeł offshore wind" – zauważa Robert Nowicki, prezes Orlen Neptun.

Co istotne, w przyszłości, ze względu na bardzo dobrą lokalizację, port w Świnoujściu będzie mógł obsługiwać nie tylko polskie inwestycje, ale również te prowadzone na wodach niemieckich, szwedzkich i duńskich.

Via Carpatia, Rail Carpatia

„Ważnym elementem perspektywicznego wsparcia transportowego Ukrainy jest ustanawiany właśnie w ramach UE nowy korytarz transportowy transeuropejskiej sieci drogowej TEN-T: Morze Bałtyckie – Morze Czarne – Morze Egejskie. Powstanie tego korytarza jest wynikiem inicjatywy Polski oraz intensywnych działań podjętych przez Polskę w tym zakresie" – mówił podczas jednej z debat wrześniowej konferencji Krynica Forum 2023 minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. Kręgosłupem korytarza jest szlak drogowy Via Carpatia, rozwijany od 2006 roku z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w przyszłości uzupełniony także o komponent kolejowy Rail Carpatia.

> Szlak drogowy Via Carpatia, rozwijany od 2006 roku z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w przyszłości uzupełniony będzie o komponent kolejowy Rail Carpatia.

– CPK, terminal kontenerowy w Świnoujściu, via Baltica, Rail Baltica – to wszystko są inwestycje o znaczeniu strategicznym. A ich wstrzymanie, w razie gdyby doszło do zmiany władzy w najbliższych wyborach parlamentarnych, oznaczałoby cios w rozwój Polski – podkreśla w wypowiedzi dla „GP" europoseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS). – Sam CPK – to, można powiedzieć, Gdynia XXI wieku. Zatem ma to ogromną perspektywę pozytywnego wpływu na wszystko, co będzie się działo w naszym kraju. Podobnie jest ze szlakami komunikacyjnymi, które stanowią kościec Trójmorza, a teraz możemy powiedzieć – Czwórmorza. Inwestycje te są niesłychanie ważne. Co więcej, tylko nasz rząd jest w stanie je realizować. Zaś jeśli zmieniłaby się po wyborach władza, to budżet bardzo szybko zmniejszyłby się o połowę. I na dokończenie tych inwestycji zwyczajnie nie starczyłoby pieniędzy. GP

NASTROJE W FIRMACH STABILNE

Miesięczny Indeks Koniunktury PIE i BGK wzrósł we wrześniu o 0,3 pkt m/m do 96,3 pkt. „Nastroje przedsiębiorców są nieznacznie poniżej poziomów neutralnych. Sytuację gospodarczą nadal stabilizuje relatywnie wysoka płynność finansowa firm oraz wyjątkowo odporny rynek pracy. 11% przedsiębiorstw planuje w najbliższym czasie podnosić wynagrodzenia, choć jednocześnie rosnące koszty pracownicze są wskazywane jako jedna z głównych barier prowadzenia biznesu" – komentuje Andrzej Kubisiak, wicedyrektor PIE.

MNIEJ PRACY DLA STUDENTÓW

Utrzymanie na studiach kosztuje. Z raportu Związku Banków Polskich „Portfel studenta 2022" wynika, że średnie miesięczne wydatki osoby studiującej w ub.r. przekroczyły 3,1 tys. zł. Studenci najczęściej byli zatrudniani jako sprzedawcy, kelnerzy, pracownicy magazynu czy telemarketerzy. Eksperci Personel Service wskazują, że w tym roku z pracą może być trudniej, co studenci potwierdzają. Podobnie jak dane GUS, z których wynika, że wakatów ubywa. W II kw. br. było ich nieco ponad 113 tys., o prawie jedną czwartą mniej niż rok wcześniej.

eprasa.pl e42c15d09b

POLSCY CZEMPIONI NARODOWI

V EDYCJA

PARTNERZY DODATKU:

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

BOGDANKA

Enea

JSW SA

KGHM POLSKA MIEDŹ

Krajowa Grupa Spożywcza

Q-Doręczenia

PWPW POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

PZU

TAURON

TOTALIZATOR SPORTOWY

WĘGLOKOKS

eprasa.pl e42c15d09b

Spółki z polskim DNA

NIE MA SUWERENNOŚCI PAŃSTWA BEZ SUWERENNEJ GOSPODARKI

– Spółki Skarbu Państwa to nie przeszłość – one aktywnie wpływają na nasz rynek – zauważył red. Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie", prowadzący ostatnią debatę „GP" „Rola polskich spółek SP w budowie gospodarki narodowej".

– Nasza działalność to nie tylko gry na pieniądze. Nie jesteśmy zresztą sami na tym rynku, chodzi o to, by Polacy wybierali legalną rozrywkę, którą im zapewniamy, i o ograniczanie szarej strefy, która co prawda wciąż istnieje, ale jej udziały w rynku się zmniejszają. A przy okazji o zasilanie budżetu państwa. Nie działamy tak jak prywatne podmioty, dbające o uzyskiwanie jak najwyższych marż, a o wpływy z własnej działalności do Skarbu Państwa – stwierdził Olgierd Cieślik, prezes zarządu Totalizatora Sportowego. – Przekłada się to na konkretne kwoty. Tylko w ubiegłym roku od naszej Grupy Kapitałowej wpłynęło do Skarbu Państwa blisko 3,6 mld zł, zaś ponad 1,3 mld zł przeznaczyliśmy w tym okresie na wsparcie sportu i kultury. Poszerzamy też wielkość zatrudnienia w naszych punktach w całym kraju. W ostatnich pięciu latach zapewniliśmy powstanie kilku tysięcy miejsc pracy w 22 tys. naszych punktów w całym kraju – dodał prezes Cieślik.

W związku z pytaniem red. Tomasza Sakiewicza, na czym polega wspieranie spółek przez Agencję Rozwoju Przemysłu S.A., których działalność często obejmuje sektory kluczowe dla suwerenności i bezpieczeństwa państwa, takie jak energetyka czy przemysł obronny, Mariusz Rusiecki, wiceprezes ARP S.A., zwrócił uwagę, że „nie ma suwerenności państwa bez suwerennej gospodarki".

– Jako ARP mamy 30 lat doświadczeń. Odpowiadamy za wiele działań restrukturyzacyjnych. Gdyby nie one, wiele firm, także prywatnych, pewnie by upadło – zauważył wiceprezes ARP S.A. – Mamy w naszym portfelu spółki działające w kolejnictwie, hutnictwie, przemyśle stoczniowym, zbrojeniowym, górnictwie, ciepłownictwie, elektromobilności, morskiej energetyce wiatrowej, a także współtworzące doliny wodorowe – a więc funkcjonujące w sektorach kluczowych dla bezpieczeństwa państwa. Zarządzamy specjalnymi strefami ekonomicznymi w Mielcu i Tarnobrzegu. Pomagamy średnim i dużym przedsiębiorstwom, m.in. poprzez udzielanie pożyczek, działalność faktoringową czy leasingową, a przeznaczamy na ten cel 2 mld zł. ARP także, wraz z PAIH, były odpowiedzialne za przygotowanie i merytoryczną obsługę największej bezpośredniej inwestycji zagranicznej w historii Polski, tj. zainwestowanie przez amerykańskiego Intela niemal 20 mld zł w Zakład Integracji i Testowania Półprzewodników w Legnickiej SSE – wyliczał Mariusz Rusiecki.

– Jesteśmy związani z wytwarzaniem i dystrybucją energii elektrycznej. Aktualnie jesteśmy największym dostawcą prądu w Polsce, a nasz udział w rynku sięga 40 procent – poinformował Bogusław Rybacki, wiceprezes Tauron Polska Energia SA. – Jedna z naszych spółek, Tauron Wytwarzanie, ma być przejęta przez NABE (Narodową Agencję Bezpieczeństwa Energetycznego). Jednak jeszcze nie rozpoczęła ona działalności z powodu obstrukcji zdominowanego przez opozycję Senatu, który na swym ostatnim posiedzeniu odrzucił ustawę w tej sprawie – mówił dalej wiceprezes Rybacki. – Sprawa jest poważna, obecnie głównym bowiem problemem w działalności spółek energetycznych jest pozyski-

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl e42c15d09b

wanie finansowania. Najważniejszym kierunkiem inwestycyjnym pozostają dla nas sieci elektroenergetyczne. Nakłady na dystrybucję z roku na rok rosną, a w przyszłym roku sięgną trzech miliardów złotych. Bez przebudowy sieci, niezależnie od tego ile energii z OZE wyprodukujemy, system elektroenergetyczny nie będzie funkcjonował efektywnie. Powodzenie transformacji energetycznej jest więc uwarunkowane rozwojem i modernizacją sieci dystrybucyjnych w kierunku tzw. sieci inteligentnych – dodał wiceprezes Bogusław Rybacki.

– Produkujemy przede wszystkim węgiel koksujący, nie – energetyczny, do produkcji koksu, a przede wszystkim stali. Ten drugi obejmuje poniżej 20 proc. naszej produkcji – zaznaczył Wojciech Kałuża, członek zarządu w Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA. – Niestety, także produkcja koksu, podobnie, jak węgla energetycznego, powoduje uwalnianie CO_2 do atmosfery. A stal będzie dalej potrzebna w gospodarce, choćby do budowy wiatraków i konstrukcji towarzyszących budowie morskiej energetyki wiatrowej. A więc zapotrzebowanie na stal będzie wzrastać – nie da się więc wprost zastąpić koksu, tymczasem Bruksela, m.in. poprzez obowiązującą w UE dyrektywę metanową, dąży do jak najszybszego zaistnienia zeroemisyjności. My zaś chcemy innego traktowania przez UE wydobycia węgla koksującego. Tym bardziej że podczas produkcji węgla koksującego podejmujemy się wychwytywania metanu, który następnie przekształcany jest w kogeneracji na prąd, ciepło i zimno. To ostatnie schładza podziemne skały w naszych kopalniach – wyjaśniał.

Z krytycznym stanowiskiem wobec dyrektyw UE dotyczących wydobywania węgla, w tym koksującego, zgodził się Kasjan Wyligała, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka SA. Przypomniał on, iż do 2050 r., zgodnie z polityką UE, 50 proc. energii wykorzystywanej w krajach unijnych powinno pochodzić z farm wiatrowych (lądowych i morskich). – Do powstania każdej z nich potrzebne są przecież tysiące ton stali produkowanej z węgla koksującego, którego produkcja kieruje do atmosfery CO_2 czy metan. A więc jedno wyklucza drugie – zauważył. – Powstaje pytanie, czy Bruksela żąda likwidacji przemysłu ciężkiego w Europie? My potrzebujemy stabilności prawa, by doprowadzać do zwrotu ponoszonych wydatków, planowania produkcji i by móc zatrudniać ludzi, przynajmniej do 2049 r., kiedy ma zostać zamknięta ostatnia kopalnia – podkreślił.

– Jesteśmy największym konglomeratem finansowym w Europie Środkowo-Wschodniej ze skonsolidowanymi aktywami na poziomie 430 mld zł – poinformował Łukasz Turkowski, dyr. zarządzający w Grupie PZU SA. – Pełnimy ważną rolę w sektorze finansowym Polski. Prowadzimy działalność ubezpieczeniową, w tym dotyczącą Pracowniczych Planów Kapitałowych, inwestujemy w obligacje Skarbu Państwa. Polki i Polacy ubezpieczają w PZU od ryzyka szkód spowodowanych żywiołami majątek warty około 2 bln zł. Istniejemy od ponad 200 lat, z polskim DNA. Dzięki Bankowi Pekao SA i Alior Bankowi, należącymi do Grupy PZU, kredytujemy inwestycje. Zarobione przez nas środki przeznaczamy na rozwój biznesu prywatnego i spółek Skarbu Państwa. Włączając oba wymienne banki do naszej Grupy, dokonaliśmy repolonizacji sektora bankowego w naszym kraju – dodał dyr. Turkowski. ■

PARTNERZY DODATKU:

eprasa.pl e42c15d09b

Jakość i troska o środowisko **to motory rozwoju**

MODERNIZACJA PRODUKCJI I EFEKTYWNE PROCESY ZARZĄDZANIA

Krajowa Grupa Spożywcza S.A. jest ważnym graczem na rynku rolno-spożywczym. To największy państwowy producent żywności w Polsce i jedyny podmiot o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa żywnościowego w kraju. Spółka stale się rozwija i inwestuje w nowoczesne technologie.

Wymagający i konkurencyjny – tak w największym skrócie można opisać rynek, na którym działa Krajowa Grupa Spożywcza S.A. Realizacja strategicznych celów, dla których została powołana wiosną 2022 roku, nie byłaby możliwa bez modernizacji i nakładów w najnowocześniejsze rozwiązania. W związku z tym we wszystkich Oddziałach Spółki realizowanych jest szereg różnych zadań inwestycyjnych w obszarze techniczno-produkcyjnym, energetycznym, surowcowym, jak również w obszarze ochrony środowiska.

Modernizacje służą ochronie środowiska

Wyrazem troski o jakość produkowanego cukru i produktów ubocznych, o środowisko naturalne oraz o pozytywne relacje z partnerami jest przyjęta przez Zarząd Spółki „Polityka Zintegrowanego Systemu Zarządzania, Krajowej Grupy Spożywczej S.A.". Nie bez znaczenia pozostają również wdrożone systemy zarządzania.

Mając na uwadze konieczność spełniania wymogów środowiskowych, spółka podejmuje szereg inwestycji. Jako przykład można podać decyzję o rozpoczęciu budowy dwóch oczyszczalni ścieków w Oddziałach „Cukrownia Malbork" oraz „Cukrownia Nakło". Z kolei w ramach rozbudowy Oddziału „Cukrownia Dobrzelin" zostanie poddany modernizacji obszar przyjęcia oraz przygotowania surowca do przerobu. Na rok obrotowy 2022/2023 zaplanowano budowę stacji suchego rozładunku buraków oraz linii ich mycia. Podobną przebudowę linii mycia buraków zaplanowano w Oddziale „Cukrownia Kluczewo".

Inwestycje w proces produkcyjny

Kolejnym obszarem modernizacji w Oddziałach Krajowej Grupy Spożywczej S.A. są stacje wyżymania wysłodków. Modernizacje obejmować będą stacje w Oddziale „Cukrownia Dobrzelin" oraz „Cukrownia Nakło". W ramach inwestycji zostaną zakupione i zamontowane dwie nowe prasy wysokiego wyżęcia wraz z urządzeniami towarzyszącymi. W Oddziale „Cukrownia Kruszwica" kontynuowana jest przebudowa stacji wyparnej z układu 6-cio działowego na układ 7-mio działowy. Inwestycja ta spowoduje zmniejszenie zużycia pary grzejnej w procesie przerobu buraków. Natomiast w Oddziale „Cukrownia Kluczewo" zostanie zmodernizowana stacja wypału wapna, w której m.in. zostanie zbudowany nowy piec wapienniczy.

Inwestycje podjęto również w Oddziale „Cukrownia Werbkowice", gdzie zostanie zakupiona i zamontowana nowa suwnica bramowo-chwytakowa w celu zapewnienia sprawnego rozładunku węgla z wagonów kolejowych oraz poprawy warunków bezpieczeństwa przy pracach rozładowczych węgla.

Troska o zachowanie najwyższych standardów

We wszystkich Oddziałach Krajowej Grupy Spożywczej S.A. zaplanowano zakup kilkudziesięciu wysokosprawnych agregatów pompowych różnego typu i wymianę najbardziej wyeksploatowanych agregatów na liniach technologicznych. Oprócz tego zostanie dokonany zakup niezbędnych przemienników częstotliwości oraz wykonane zostaną modernizacje przyłączy elektrycznych. Celem tych inwestycji jest wyeliminowanie ryzyka różnych awarii oraz zmniejszenie zużycia energii elektrycznej.

Krajowa Grupa Spożywcza S.A. ma w planach dalsze modernizacje zarówno w zakresie produkcji, energetyki, jak i ochrony środowiska. W ten sposób realizuje swoją misję, jaką jest troska o przestrzeganie najwyższych standardów jakościowych i środowiskowych. ■

FOT. PAP/TYTUS ŻMUDEWSKI

eprasa.pl e42c15d09b

Cel to nowe, ambitne projekty górnicze

BOGDANKA ZWIĘKSZY BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE PAŃSTWA

Skarb Państwa, reprezentowany przez ministra aktywów państwowych, złożył za blisko 1 mld zł ofertę odkupu pakietu akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka od spółki Enea, jednej z kluczowych firm energetycznych w Polsce. Ta decyzja jest częścią długoterminowej strategii rozwoju energetyki w kraju i ma na celu wzmocnienie udziału państwa w sektorze energetycznym.

Skarb Państwa wykazuje zaangażowanie w rozwój kluczowych branż, co przyczynia się do budowania stabilnego fundamentu dla polskiej gospodarki. To ważny krok w kierunku zwiększenia niezależności energetycznej kraju i umocnienia pozycji na europejskim rynku. A dla nas i dla załogi przejęcie przez Skarb Państwa to pewność dalszych inwestycji i stabilność zatrudnienia – mówi Kasjan Wyligała, prezes zarządu LW Bogdanka.

Bogdanka znajduje się dziś w bardzo dobrej sytuacji finansowej. Wstępne wyniki za I półrocze 2023 r. wskazują zysk netto Spółki na poziomie 225,8 mln zł, co jest jednym z najwyższych półrocznych wyników w całej jej 40-letniej historii. Spółka aktywnie angażuje się w lokalne działania o charakterze kulturalnym, społecznym i sportowym, wspiera także liczne organizacje związane z ochroną przyrody i edukacją przyrodniczą.

Nabycie akcji Bogdanki przez Skarb Państwa jest istotne dla Polski z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego. W okresie zawirowań wojennych na Ukrainie kluczowe jest zabezpieczenie kontroli nad strategicznym surowcem, jakim jest wciąż dla polskiej energetyki węgiel. Pamiętać należy, że jeszcze niedawno w Polsce właśnie na węglu opierało się blisko trzy czwarte produkcji prądu i znaczna część produkcji energii cieplnej. A polski węgiel to także miejsca pracy w Polsce. – Przejęcie Bogdanki negocjowane było ze związkami zawodowymi. Stronie społecznej chodziło głównie o zabezpieczenia socjalne, tj. pakiet pracowniczy, oraz o zabezpieczenia dla załogi w przypadku ewentualnej prywatyzacji kopalni w przyszłości. Rozmowy ze związkowcami, których ostatnia tura 30 sierpnia w Warszawie zakończyła się sukcesem, przebiegały w dobrej, partnerskiej atmosferze – dodaje Kasjan Wyligała.

Kasjan Wyligała, prezes zarządu LW Bogdanka
fot. Bogdanka

Bogdanka prowadzi szeroko zakrojone analizy pod kątem weryfikacji atrakcyjności złóż w Polsce, szczególnie z listy surowców krytycznych dla UE.

Bogdanka ma bardzo ambitne plany na przyszłość. Zgodnie z przyjętą w maju bieżącego roku strategią stanie się ona tzw. koncernem multisurowcowym. Na tym etapie prowadzi szeroko zakrojone analizy pod kątem weryfikacji atrakcyjności złóż w Polsce, szczególnie z listy surowców krytycznych dla UE. Na liście są też m.in. fosforyty, złoto i uran. – Realizujemy to poprzez pogłębione badania geologiczne wraz z ekspertami. Na tej podstawie zamierzamy podejmować dalsze decyzje na temat wyboru lokalizacji, na których będziemy chcieli ubiegać się o koncesję na poszukiwanie i rozpoznanie złóż. Jeśli jakość złóż zostanie pomyślnie zweryfikowana wierceniami próbnymi, będziemy podejmować finalne decyzje inwestycyjne w zakresie nowych, ambitnych projektów górniczych – podsumowuje Kasjan Wyligała. ■

eprasa.pl e42c15d09b

Wydobywamy gospodarczy sukces polski

REKORDOWE WYNIKI FINANSOWE JASTRZĘBSKIEJ SPÓŁKI WĘGLOWEJ

W tym roku Jastrzębska Spółka Węglowa obchodzi jubileusz 30-lecia, dlatego warto przyjrzeć się przedsiębiorstwu, w którym nowoczesne górnictwo i zielona transformacja wzajemnie się uzupełniają, tworząc unikalny w światowej skali i efektywny model biznesowy.

Grupa Kapitałowa JSW jest jedynym producentem wysokiej jakości węgla koksowego hard w Unii Europejskiej i jednym z wiodących producentów koksu niezbędnego do wytopu stali. Ten profil produkcji nadaje spółce wyjątkowy charakter, o strategicznym znaczeniu dla rozwoju europejskiej gospodarki. Stal jest kluczowym materiałem, z którego stworzyliśmy otaczającą nas rzeczywistość. Znajdziemy ją we wszystkich przedmiotach. Jeżeli nawet nie jest w nich obecna, to jest niezbędna do ich wytworzenia. Jest nie tylko fundamentem, na którym zbudowaliśmy nasz świat, ale jest też podstawą rewolucji energetycznej, która już zaczęła go zmieniać.

Zielona transformacja zaczyna się w kopalniach JSW

Paliwa kopalne przechodzą do technologicznego lamusa. Jesteśmy świadkami dynamicznego rozwoju sektora zielonych energii. Z każdym rokiem trzeba będzie więcej silników elektrycznych, turbin wiatrowych i wodnych oraz paneli fotowoltaicznych. Wszystko to powstaje ze stali, która pozwoliła również rozwiązać największy problem odnawialnych źródeł energii, czyli ich zależność od warunków atmosferycznych. Do produkcji magazynów energii, bo o nich mowa, także niezbędne są materiały otrzymywane z węgla koksowego. JSW jest więc istotnym ogniwem w procesie zielonej transformacji,

FOT. AGNIESZKA MATERNA/JSW MAT. PRAS./D

eprasa.pl e42c15d09b

która zaczyna się w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej. To jeden z ważniejszych powodów, które zdecydowały o wpisaniu przez Komisję Europejską węgla koksowego (na kolejne cztery lata) na listę surowców o krytycznym znaczeniu dla rozwoju gospodarczego i technologicznego Unii, tzw. CRM – Critical Raw Materials. Produkt JSW znajduje się w tym elitarnym gronie nieprzerwanie od 2014 roku. Decyzja KE jest dla spółki doskonałym prognostykiem, wzmacniającym pozycję rynkową i pozytywnie kreującym relacje z instytucjami finansowymi. To także zobowiązanie wobec partnerów handlowych, tak istotne w czasie obecnych globalnych trudności logistycznych. To również bezpieczeństwo dostaw surowców niezbędnych dla zielonej i cyfrowej transformacji Europy oraz jej uniezależnienie od zewnętrznych producentów.

Rekordowe zyski

JSW pozycję jednego z liderów światowego rynku zawdzięcza budowanej od lat marce stabilnego i przewidywalnego dostawcy węgla koksowego i koksu. Doskonale ilustruje to ubiegły rok, charakteryzujący się zmiennym i nieprzewidywalnym otoczeniem geopolitycznym. Mimo trudnego otoczenia rynkowego, zagrożenia kryzysem energetycznym i rosnących kosztów, w ubiegłym roku Grupa Kapitałowa Jastrzębskiej Spółki Węglowej wypracowała zysk netto w wysokości prawie 7,6 mld zł, który był wyższy o 6,6 mld zł od zysku netto osiągniętego w 2021 roku. Rekordowe wyniki finansowe GK JSW zawdzięcza także pracownikom. Ponad 30-tysięczna załoga ciężką i wydajną pracą udowadnia każdego dnia, że jest najcenniejszym dobrem, jakie posiada spółka. Sukces jest też efektem bardzo dobrej współpracy ze stroną społeczną. Przedstawiciele reprezentatywnych związków zawodowych nieraz pokazali, że zabiegając o interesy załogi potrafią w negocjacjach uwzględnić sytuację spółki i perspektywy jej rozwoju.

Miliardowe inwestycje

Miarą sukcesu są też inwestycje w przyszłość. Tylko w ubiegłym roku JSW wydała na ten cel blisko 2 mld zł i były to nakłady o połowę wyższe niż rok wcześniej. Przeznaczono je głównie na rozbudowę i budowę nowych poziomów w kopalniach, które są gwarantem obecnych oraz przyszłych zdolności produkcyjnych.

W trosce o stabilną płynność spółki w okresie potencjalnej dekoniunktury utworzone zostało specjalistyczne narzędzie finansowe pod nazwą – „JSW Stabilizacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty FIZ". To „polisa na przyszłość", na której spółka gromadzi środki, które pozwolą w okresie załamania koniunktury na stabilne prowadzenie działalności. W ubiegłym roku spółka zasiliła fundusz kwotą 4,2 mld zł, podnosząc wartość zgromadzonych tam środków do 4,9 mld zł na koniec 2022 r.

JSW pozycję jednego z liderów światowego rynku zawdzięcza budowanej od lat marce stabilnego i przewidywalnego dostawcy węgla koksowego i koksu.

JSW neutralna klimatycznie do 2050 roku

Jastrzębska Spółka Węglowa wpisuje się w zieloną transformację energetyczną nie tylko swoimi produktami. Procesowi temu służy także Strategia Środowiskowa Grupy Kapitałowej JSW. Pozwoli ona osiągnąć spółce neutralność klimatyczną do 2050 roku. Jej najważniejszym elementem jest Program Redukcji Emisji Metanu i jego gospodarczego wykorzystania do produkcji energii. Metan, jaki uwalnia się w trakcie wydobycia węgla w kopalniach JSW, zaliczany jest do gazów cieplarnianych o znacznym wpływie na zmiany klimatyczne. Jest też wydajnym źródłem energii. Od 2017 roku JSW konsekwentnie realizuje program zwiększania poziomu jego gospodarczego wykorzystania. W ostatnich trzech latach spółka podwoiła ilość energii wytwarzanej z tego gazu. Realizowany program inwestycyjny zakłada, że w 2025 roku JSW wykorzysta całość metanu ujmowanego w stacjach odmetanowania. Już teraz JSW jest jednym ze światowych liderów w tym zakresie. W kopalniach spółki średnia efektywność odmetanowania wynosi około 40 proc., podczas gdy średnia światowa nie przekracza 30 proc. Wysiłki JSW w tej przestrzeni zostały docenione przez Unię Europejską, która wsparła projekt przygotowany dla kopalni Pniówek kwotą prawie 11 mln euro, a więc rekordową jednorazową dotacją w historii polskiego górnictwa.

Konsekwencją tych działań jest przystąpienie JSW w ubiegłym roku do raportowania kwestii klimatu w międzynarodowym ratingu CDP, gdzie spółka otrzymała wysoką ocenę „C", wyprzedzając wszystkie firmy z branży wydobywczej w Polsce. Jastrzębska Spółka Węglowa znalazła się również w czołówce spółek najbardziej świadomych klimatycznie w IV edycji Badania Świadomości Klimatycznej Spółek, w którym przyznano JSW 4. miejsce wśród 152 spółek giełdowych.

JSW dobrym sąsiadem

Troska o środowisko naturalne jest jednym z wielu priorytetów JSW. Zalicza się też do nich budowanie dobrych relacji z lokalną społecznością. Idea „dobrego sąsiada" zakłada wspieranie lokalnych inicjatyw, których celem jest podnoszenie jakości życia mieszkańców gmin, na terenie których spółka prowadzi działalność. W tym celu cztery lata temu powołano do życia Fundację JSW, która dotychczas wsparła ponad 900 prospołecznych projektów na kwotę ponad 27 mln zł.

Lista sukcesów Jastrzębskiej Spółki Węglowej jest o wiele dłuższa i obejmuje znacznie więcej aspektów jej górniczej działalności. To często niewielkie projekty, ale ich suma w połączeniu ze sztandarowymi osiągnieciami sprawia, że JSW może poszczycić się pozycją jednego z liderów w gronie najlepszych spółek Skarbu Państwa notowanych na GPW. ■

eprasa.pl e42c15d09b

Pocztowcy zawsze blisko klientów

POCZTA POLSKA WCIĄŻ POSZERZA SIEĆ SWOICH PLACÓWEK

Poczta Polska to instytucja, która od pokoleń łączy Polaków. Praca pocztowców opiera się na kontakcie z ludźmi, dzięki temu znają swoich klientów, ich zwyczaje i zachowania. Ta wiedza już nieraz pomogła uratować pieniądze, a nawet zdrowie i życie! Pocztowcy są również uwrażliwieni na potrzeby seniorów i osób z niepełnosprawnościami.

Pocztowiec to od dziesięcioleci zawód zaufania społecznego. Listonosze, kurierzy, asystenci w placówkach łączą Polaków, niezależnie od tego, jak daleko znajdują się od siebie. Praca pocztowców to jednak coś więcej niż tylko doręczanie listów, paczek czy obsługa w placówce pocztowej. Znajomość klientów, często wieloletnia, ich zwyczajów i zachowań, umożliwia skuteczniejszą identyfikację niepokojących sytuacji. Dzięki temu wielu pracowników Poczty Polskiej uratowało życie, zdrowie i dobytek klientów.

– Jesteśmy instytucją zaufania publicznego, a nasz unikalny kontakt z klientami pozwala lepiej niż innym rozpoznawać ich potrzeby i dostrzegać ewentualne zagrożenia. Nasi pracownicy odgrywają ważną rolę w życiu lokalnych społeczności. Pocztowcy niejednokrotnie udowodnili, że los ich klientów nie jest im obojętny. Poczta Polska to firma z oddanymi pracownikami – podkreśla Krzysztof Falkowski, prezes Poczty Polskiej.

Bohaterscy listonosze

W trakcie obchodu swoich codziennych tras mogą zauważyć sytuacje wymagające pilnej interwencji, takie jak wypadki czy nagłe problemy zdrowotne. Znajomość lokalnego otoczenia i gotowość do udzielenia pomocy nie raz przyczyniły się nawet do uratowania czyjegoś życia. Dostrzegając możliwość wystąpienia takich sytuacji, Poczta organizuje dla swoich pracowników na dużą skalę szkolenia z pierwszej pomocy. W ostatnim czasie bohaterstwo pocztowców stało się szczególnie widoczne, a kilku z nich wykazało się postawą godną najwyższego uznania.

Jeden z listonoszy z Urzędu Pocztowego Rzeszów 6 miał doręczyć przesyłkę starszej, mieszkającej samotnie kobiecie. Drzwi do domu adresatki były zamknięte i nikt nie otwierał, pomimo głośnego pukania. Po chwili usłyszał dochodzący zza drzwi cichy jęk i wołanie o pomoc. Pan Piotr wszedł do domu z powiadomioną szybko rodziną adresatki. Okazało się, że starsza

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

pani przewróciła się i niefortunnie zabarykadowała drzwi. Z pomocą przyszły służby ratownicze – straż pożarna i pogotowie ratunkowe, którego pracownicy udzielili dalszej pomocy staruszce.

Listonosz z Hyżnego k. Dynowa miał doręczyć korespondencję do samotnej starszej pani, która zawsze jest w domu. Gdy nikt nie otworzył drzwi, podszedł do okna. Pani wreszcie otworzyła, ale po chwili zemdlała. Listonosz udzielił jej pierwszej pomocy, a następnie wprowadził do mieszkania i podał szklankę wody. Zadzwonił po pomoc do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, który niezwłocznie przyjechał z pomocą.

Listonosz z UP Brzozów to kolejny bohater, który nie przeszedł obojętnie wobec człowieka w potrzebie. Starsza klientka nie podeszła do drzwi, nie odpowiedziała, gdy do nich zadzwonił. Pociągnął za klamkę, a drzwi nie były zamknięte. Listonosz zauważył, że starsza pani leży koło pieca kaflowego. Nie mógł się od niej dowiedzieć, co się stało i jak się czuje, więc niezwłocznie zadzwonił po pomoc. Gdy upewnił się, że kobieta znajduje się w bezpiecznych rękach sanitariuszy, wrócił do swoich obowiązków.

Wsparcie seniorów

Pracownicy Poczty Polskiej nie tylko chronią zdrowie i życie ludzi, ale potrafią także ochronić ich przed utratą oszczędności. Pocztowcy są uwrażliwiani na takie sytuacje, dzięki czemu udaje się uchronić wielu klientów przed próbami wyłudzenia oszczędności. Dotyczy to głównie osób starszych. Umiejętność zdiagnozowania zdenerwowania lub innego nietypowego zachowania, czujność i zaangażowanie pracownika wielokrotnie uchroniła seniorów przed utratą oszczędności. W ostatnim czasie taką postawą wykazał się pracownik z Urzędu Pocztowego w Suszu. W trakcie czynności policjanci ustalili, że oszustwo, na jakie miał się nabrać jeden z klientów Poczty Polskiej, wyszło na jaw właśnie dzięki czujności pocztowca. Poczta Polska od lat ostrzega przed oszustami, którzy podszywają się pod przedstawicieli zawodów zaufania publicznego czy rzekomych znajomych i próbują wyłudzić pieniądze. Pracownicy Spółki są przygotowani na to, aby pomagać i doradzać w takich sytuacjach.

Placówki pocztowe dostępne dla każdego

Od kilku lat Poczta Polska przekształca sieć swoich placówek, dostrzegając potrzeby mieszkańców nie tylko wielkich miast, ale także małych miejscowości i wsi. Urzędy w takich właśnie miejscach mają duże znaczenie dla lokalnych społeczności, bo często nie ma w nich innych instytucji. Jednym z podstawowych celów jest zapewnienie każdemu klientowi jak najlepszej dostępności i wysokiego poziomu obsługi. W 2022 r. uruchomiono 165 nowych placówek pocztowych, a w obecnym nowo uruchomionych jest już ponad 50. Poczta posiada największą sieć sprzedaży na wsiach oraz w małych miastach. Obecnie ponad 5,2 tys. placówek znajduje się w miejscowościach poniżej 50 tys. mieszkańców. Poprzez największą w Polsce sieć 7,6 tys. placówek klienci uzyskują łatwy i wygodny dostęp do różnorodnych usług: pocztowych, cyfrowych, finansowych, logistycznych i handlowych.

W 2022 r. uruchomiono 165 nowych placówek pocztowych, a w obecnym nowo uruchomionych jest już ponad 50.

Poczta dla osób z niepełnosprawnościami

Poczta Polska zapewnia i wciąż dostosowuje infrastrukturę, w tym głównie dostępność placówek pocztowych, do potrzeb osób niepełnosprawnych przez podjazdy, podnośniki, windy czy dzwonki do przywołania obsługi. W każdej placówce pocztowej udostępniamy stanowisko dedykowane osobom niepełnosprawnym oraz umieszczamy skrzynki pocztowe w sposób, który umożliwia swobodne korzystanie z nich przez osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich. W placówkach pocztowych mile widziane są także osoby, którym towarzyszy wyszkolony pies przewodnik. Poczta Polska bezpłatnie umożliwia doręczanie przesyłek i przekazów pocztowych do osób niepełnosprawnych bez konieczności odbierania przesyłek w placówce pocztowej. Listonosze Poczty Polskiej mają obowiązek przyjęcia od wszystkich osób niepełnosprawnych przesyłek nierejestrowanych w miejscu zamieszkania. Można także wysłać paczkę korzystając z możliwości zamówienia kuriera, który odbierze paczkę z miejsca zamieszkania. ■

MATERIAŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY

Q-Doręczenia

eprasa.pl e42c15d09b

Napędzamy **nowoczesną gospodarkę**

KGHM ZAPEWNIA POLSCE BEZPIECZEŃSTWO SUROWCOWE

KGHM Polska Miedź to czołowy producent miedzi i srebra rafinowanego na świecie, posiadający blisko 65-letnie doświadczenie w branży górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych. Spółka prowadzi działalność biznesową w aktywach zlokalizowanych na trzech kontynentach – Europie, Ameryce Południowej i Ameryce Północnej – realizując ambitne projekty inwestycyjne i konsekwentnie budując wizerunek polskiej marki i polskich produktów na całym świecie.

Od kilkudziesięciu lat KGHM Polska Miedź wydobywa i przetwarza cenne zasoby ziemi, dostarczając światu produkty, które umożliwiają jego zrównoważony rozwój. Jego sercem jest największe w Europie złoże rudy miedzi zlokalizowane w południowo-zachodniej Polsce. KGHM to prawdziwy koncern multisurowcowy, dostarczający na rynek nie tylko miedź, ale również srebro, złoto, nikiel, molibden i ren.

Własne surowce gwarantem bezpieczeństwa państwa

Bezpieczeństwo to słowo, które od wielu miesięcy zajmuje 1. miejsce we wszystkich debatach dotyczących polityki i gospodarki. Chodzi przede wszystkim o bezpieczeństwo militarne, ale nie można zapominać o bezpieczeństwie surowcowym. KGHM, który od lat należy do czołówki światowych producentów metali nieżelaznych, takie bezpieczeństwo Polsce zapewnia. Największe gospodarki świata nie byłyby w stanie działać bez zapewnienia sobie dostępu do kluczowych kopalin, które napędzają ich rozwój. Posiadane złoża to gwarancja niezależności surowcowej, która w obliczu ostatnich zawirowań geopolitycznych, pozwoliła Polsce uniknąć kryzysów związanych z dostawami metali i spadkiem produkcji przemysłowej.

Przyszłość jest z miedzi

Przed polską miedzią znakomita przyszłość, prognozy ekspertów z całego świata wobec

eprasa.pl e42c15d09b

„czerwonego metalu" są bowiem bardzo optymistyczne. Znaczenie miedzi podkreśla decyzja podjęta w sierpniu tego roku przez największą gospodarkę świata – USA. Tamtejszy Departament Energii dodał ten surowiec do listy materiałów krytycznych, argumentując, że popyt na miedź podwoi się do 2035 roku.

Decyzje władz USA nie mogą dziwić. W końcu miedź to prawdziwy ekologiczny metal przyszłości. Bez niego nie sposób sobie wyobrazić rozwoju nowoczesnych technologii w branżach takich jak energetyka, motoryzacja, elektronika czy komunikacja. Tylko do wyprodukowania jednego samochodu elektrycznego potrzebne jest nawet 150 kg miedzi, a w pociągu dużych prędkości kryje się jej nawet 7 ton. Turbiny wiatrowe, panele fotowoltaiczne, telefony komórkowe, komputery czy nawet statki kosmiczne i satelity – te wszystkie technologie łączy miedź – metal trwały, wydajny, doskonale przewodzący – idealny do tworzenia zrównoważonego świata.

Inwestycje impulsem rozwoju

Aby utrzymać pozycję lidera w branży i skutecznie konkurować na światowych rynkach, KGHM intensywnie inwestuje we własny rozwój i poszukuje nowych obszarów biznesowych. Ostatnie miesiące to dla spółki czas, który upłynął pod znakiem wielkich inwestycji. Można już teraz zakładać, że rok 2023 będzie rekordowy,

Chilijska kopalnia KGHM Sierra Gorda od początku 2023 roku działa wyłącznie w oparciu o energię z odnawialnych źródeł. To jeden z nielicznych takich zakładów górniczych na świecie.

KGHM planuje bowiem najwyższy w historii poziom nakładów inwestycyjnych i kapitałowych. Zakładane na ten rok rzeczowe nakłady inwestycyjne KGHM wynoszą aż 3 mld 250 mln zł, natomiast pozostałe nakłady inwestycyjne ponad 2 mld.

Oprócz wielkich planów rozwojowych KGHM z powodzeniem kontynuuje już wcześniej rozpoczęte prace przy nowych projektach przemysłowych. Na szczególną uwagę zasługuje uruchomienie najgłębszego (1348 m.) wyrobiska górniczego w Polsce i jednego z najgłębszych w Europie – szybu GG-1 w Kwielicach. To największy podziemny projekt w branży metali nieżelaznych w Europie, którego realizacja do dziś pochłonęła ponad miliard złotych. Szyb GG-1 ma dla KGHM fundamentalne znaczenie, pozwoli bowiem eksploatować bardzo bogate złoża miedzi w okolicach Głogowa. To z kolei oznacza stabilność krajowej produkcji spółki na najbliższe dwadzieścia, a nawet trzydzieści lat.

Światowa ekspansja receptą na sukces

Posiadane złoża są dziś ogromną wartością w portfelu największych firm wydobywczych. Spółka od lat konsekwentnie prowadzi ekspansję zagraniczną, podbijając rynki w wielu częściach świata i będąc jednym z największych polskich inwestorów poza granicami kraju. Fachowa kadra menadżerska, innowacje technologiczne i efektywny tryb pracy sprawiają, że zakłady produkcyjne KGHM w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Chile przynoszą zyski polskiemu gigantowi, jednocześnie zapewniając mu pozycję wśród liderów branży w tych krajach. O tym, jak nowoczesne są to zakłady, świadczy m.in. fakt, że chilijska kopalnia KGHM Sierra Gorda od początku 2023 roku działa wyłącznie w oparciu o energię z odnawialnych źródeł. To jeden z nielicznych takich zakładów górniczych na świecie. Ale o globalnym sukcesie KGHM decyduje jeszcze jedno: produkty, które są synonimem najwyższej jakości. Spółka cieszy się stale rosnącym zaufaniem klientów z całego świata i tylko w tym roku zawarła nowe długoterminowe kontrakty na dostawy miedzi o wartości miliardów złotych.

W trosce o lokalną społeczność

KGHM to firma odpowiedzialna społecznie. Troska o mieszkańców Zagłębia Miedziowego oraz o jego walory przyrodnicze to nierozerwalny element towarzyszący działalności spółki. Miedziowy gigant ściśle współpracuje z lokalnymi samorządami i organizacjami pozarządowymi. Wspiera okoliczne szkoły, dba o sportowy rozwój dzieci, o profilaktykę zdrowotną mieszkańców, zdrowie seniorów, sponsoruje wydarzenia kulturalne. W realizację programów społecznych mocno zaangażowani są także pracownicy KGHM, którzy biorą udział w licznych akcjach wolontariatu. ■

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

Zapewniamy to, co dziś najcenniejsze – bezpieczeństwo

NAJWIĘKSZY POLSKI UBEZPIECZYCIEL WCIĄŻ ROZSZERZA OFERTĘ

Wydarzenia ostatnich lat sprawiły, że nadrzędną wartością dla obywateli, przedsiębiorców i państw stało się wielowymiarowe bezpieczeństwo. To domena Grupy PZU jako największego ubezpieczyciela Polaków. Ma ona potencjał, doświadczenie i nowatorskie rozwiązania, które umożliwiają jej klientom odpowiednie przygotowanie się na współczesne wyzwania, zminimalizowanie możliwych ryzyk dla życia, zdrowia, majątku, życiowych planów lub prowadzonego biznesu oraz realizowanie celów nawet w bardzo wymagającym otoczeniu.

Grupa PZU jest największym konglomeratem finansowym w Europie Środkowo-Wschodniej. Działa w Polsce, Estonii, na Litwie, Łotwie i Ukrainie, a jej skonsolidowane aktywa przekraczają 430 mld zł. Tylko w Polsce ma ok. 22 mln klientów korporacyjnych i indywidualnych. Jest liderem rynku ubezpieczeń majątkowych i pozostałych osobowych oraz ubezpieczeń na życie, znajduje się też w ścisłej czołówce na rynkach usług bankowych, inwestycyjnych, prywatnej opieki zdrowotnej czy dobrowolnych programów emerytalnych. Dzięki kulturze innowacji i szerokiej współpracy ze startupami jest jednym z najbardziej zaawansowanych technologicznie ubezpieczycieli. Osiągane regularnie ponadprzeciętne wyniki stawiają Grupę PZU wśród najbardziej rentownych i wypłacalnych ubezpieczycieli w Europie.

Krajowy lider współtworzy gospodarczy wzrost

„Polskie DNA", ponad 200-letnia tradycja oraz obecna siła kapitałowa i wiodąca pozycja Grupy PZU sprawiają, że jest ona ważnym elementem całego finansowego krwioobiegu polskiej gospodarki. Ubezpiecza warty biliony złotych majątek polskich przedsiębiorstw, zarówno tych największych, jak i małych i średnich, oraz większości polskich rodzin. Dzięki zapew-

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

nianemu przez nią finansowaniu i ochronie ubezpieczeniowej polskim firmom łatwiej przetrwać i wyjść z kryzysów wywołanych następstwami pandemii czy dziś wojny w Ukrainie. Mocny rodzimy lider, który zbierane składki ubezpieczeniowe, aktywa przekazywane przez klientów w zarządzanie, pieniądze gromadzone w dobrowolnych programach emerytalnych i inne środki lokuje na polskim rynku finansowym (głównie w obligacje Skarbu Państwa), stymuluje też inwestycje i wspiera wzrost polskiej gospodarki. Pełni przy tym ważną funkcję stabilizującą, bo jako ubezpieczyciel prowadzi politykę inwestycyjną bardziej długoterminową i uniezależnioną od chwilowych nastrojów na rynku.

Nie tylko ubezpieczenia

Mając miliony klientów ufających jego marce, PZU ma dużą możliwość wpływania na ich postawy i zachowania. Wykorzystuje ją tak, by jak najlepiej odpowiadać na najważniejsze współcześnie potrzeby, a także ambicje Polaków. Na przykład duży nacisk kładzie na rozwój produktów i usług finansowych dopasowanych do potrzeb seniorów, odpowiadając na wyzwania związane ze starzeniem się polskiego społeczeństwa. Jako ważny na rynku prywatnym operator medyczny tworzy nowe rozwiązania łączące publiczny i prywatny sektor zdrowia, które w przyszłości mogą być odpowiedzią na problemy ochrony zdrowia w Polsce. System pozapłacowych benefitów PZU dla pracowników, oferowany im za pośrednictwem pracodawców, to m.in. ubezpieczenia majątkowe i na życie, opieka medyczna, proste i tanie pożyczki i kredyty, abonamenty sportowo-rekreacyjne czy programy emerytalne. W ten sposób poprzez swoich klientów korporacyjnych ubezpieczyciel poprawia zabezpieczenie finansowe i zdrowotne setek tysięcy pracowników oraz ich rodzin.

Dla Grupy PZU wspieranie gospodarki zrównoważonej, takiej, która przyczynia się do ograniczania niekorzystnych zmian klimatu, jest szczególnie ważne. Odpowiedzialność za otoczenie i przyszłość kolejnych pokoleń łączą się tu z biznesem. Klienci ubezpieczają w PZU od ryzyka szkód spowodowanych żywiołami majątek warty ok. 2 bln zł. Im częstsze i bardziej niszczące klęski naturalne, tym większe szkody w majątku oraz zdrowiu i życiu ludzkim i większe odszkodowania. Grupa PZU odpowiada na te wyzwania wdrażając strategię ESG na lata 2021–2024 „Rozwój w równowadze". Czynniki ESG (czyli środowiskowe, społeczne i ład korporacyjny) są uwzględniane w każdej sferze jej działalności.

Poprzez swoich klientów korporacyjnych ubezpieczyciel poprawia zabezpieczenie finansowe i zdrowotne setek tysięcy pracowników oraz ich rodzin.

W trosce o środowisko

Największy polski ubezpieczyciel mocno ogranicza swój ślad węglowy, by najdalej do 2024 roku osiągnąć neutralność klimatyczną (już zredukował emisje CO_2 o 25,5 proc.). Przechodzi też na zaopatrzenie w energię pochodzącą w całości z odnawialnych źródeł – w 2022 roku już 81 proc. energii elektrycznej zakontraktowanej i zakupionej przez PZU SA i PZU Życie SA pochodziło ze źródeł odnawialnych. W ograniczaniu wpływu na środowisko pomaga przeprowadzka do nowej siedziby PZU Park – najbardziej zielonego biurowca w Warszawie, w którym zastosowano wiele ekologicznych rozwiązań. Dzięki dokonanym w 2022 roku inwestycjom Grupa PZU zwiększyła też swoje wsparcie dla transformacji energetycznej polskiej gospodarki do 720 mln zł, z czego 420 mln zł stanowi zaangażowanie finansowe w projekty budowy farm wiatrowych. Wprowadziła też unikatowe na rynku polskim ubezpieczenia dla właścicieli urządzeń wytwarzających energię odnawialną, w tym fotowoltaicznych.

Dla zdrowia i lokalnych społeczności

Grupa PZU jest też odpowiedzialna społecznie, m.in. jako organizator wielu programów prewencyjnych zwiększających bezpieczeństwo lokalnych społeczności lub programów profilaktycznych w obszarze zdrowia, sponsor drużyn i gwiazd sportu – w tym znakomitej tenisistki Igi Świątek, której PZU jest głównym partnerem, a także jako mecenas najważniejszych instytucji kulturalnych, m.in. Muzeum Narodowego, Muzeum Łazienki Królewskie, Muzeum Powstania Warszawskiego, Teatru Narodowego – Opery Narodowej w Warszawie. Ubezpieczyciel na dużą skalę wspierał walkę z COVID-19, pomagał też uchodźcom z Ukrainy. ■

eprasa.pl e42c15d09b

Zaufanie od ponad stu lat

TU ŁĄCZY SIĘ NOWOCZESNOŚĆ Z TRADYCJĄ

Oprócz produkcji doskonale zabezpieczonych dokumentów, banknotów, druków, znaczków czy banderoli, PWPW to obecnie także zaawansowane rozwiązania informatyczne, z których korzystają polska administracja, przedsiębiorcy i obywatele. Wytwórnia, jako jedyne w swoim rodzaju centrum badawczo-rozwojowe, przekształca śmiałe pomysły w unikalne rozwiązania i produkty. To wszystko sprawia, że oprócz klientów krajowych kontrahentami PWPW są państwa i przedsiębiorstwa z kilkudziesięciu krajów na różnych kontynentach.

Fundament działalności PWPW to produkcja banknotów, dyplomów, znaczków pocztowych, banderoli akcyzowych oraz dokumentów: paszportów czy dowodów osobistych, w tym ich najnowszej, zawierającej warstwę elektroniczną wersji (e-dowodów). To dzięki latom doświadczeń zebranych w dziedzinie druku zabezpieczonego, Wytwórnia może cieszyć się renomą jednego z liderów rynku w skali świata.

Jednak jej działalność jest znacznie szersza i obejmuje również budowę oraz implementację nowoczesnych rozwiązań IT i zaawansowanych produktów cyfrowych. Są wśród nich te uzupełniające możliwości dokumentów tradycyjnych – na przykład aplikacja eDO App, która wykorzystuje warstwę cyfrową e-dowodu, oraz funkcjonujące „autonomicznie", m.in. kwalifiko-

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

wany podpis elektroniczny Sigillum lub właśnie wprowadzana na rynek usługa e-doręczenia eDO Post.

Inwestowanie w rozwój i poszerzanie oferty produktowej sprawia, że Wytwórnia konsekwentnie zwiększa swoją obecność na rynku krajowym i poprawia wyniki finansowe, osiągając w ostatnich latach dwucyfrowe wzrosty w wielu kategoriach.

Kompetencje nie do podrobienia

Wyjątkowość PWPW to nie tylko doświadczenie. Firma dysponuje zaawansowanym parkiem maszynowym i jako jeden z niewielu podmiotów na świecie jest w stanie przeprowadzić cały proces produkcyjny – od prac koncepcyjnych, czyli zaprojektowania zabezpieczeń i szaty graficznej, przez produkcję, która obejmuje wytworzenie podłoża, w tym papieru we własnej papierni, zadruk poligraficzny oraz personalizację, aż po tworzenie, wdrożenie i utrzymanie systemów IT.

Najwyższa jakość to efekt funkcjonujących procedur bezpieczeństwa, ścisłych kontroli oraz wieloletniego doświadczenie w zabezpieczaniu druków. Potwierdzeniem są liczne certyfikaty, w tym INTERGRAF (ISO 14298) – dokument kluczowy dla producentów druków zabezpieczonych, świadectwa wydane przez ABW oraz miejsce na liście podmiotów Europejskiego Banku Centralnego uprawnionych do druku banknotów euro.

Innowacyjność i kreatywność rozwiązań PWPW oparta jest na badaniach naukowych oraz doświadczeniach ekspertów. To właśnie pracownicy, wybitni eksperci w swoich dziedzinach, są najcenniejszym kapitałem spółki. Na bieżąco analizują i wdrażają nowe pomysły, by wyprzedzać zmiany zachodzące w otoczeniu.

Najbardziej skomplikowane projekty

Dzięki know-how oraz kompetencjom specjalistów firma jest w stanie z powodzeniem realizować innowacyjne projekty, które łączą tradycyjne dokumenty z warstwą cyfrową. Jednym z przykładów i jednocześnie powodów do dumy dla PWPW jest polski e-dowód osobisty.

E-dowód w swoich portfelach ma już ponad 11 mln Polaków. Dzięki wbudowanemu mikroprocesorowi oraz oprogramowaniu do przechowywania danych posiadacza dokumentu, umożliwia wykonywanie operacji potwierdzenia tożsamości, potwierdzania obecności lub składania podpisu elektronicznego. E-dowody mogą znaleźć zastosowanie w każdej branży, w której weryfikowane są: autentyczność dokumentu, tożsamość lub wiek klienta, a także tam, gdzie wymagany jest jego podpis, na przykład podczas podpisywania umów.

Rozszerzeniem e-dowodu jest aplikacja eDO App, pozwalająca na wykorzystanie jego możliwości w sposób zdalny. Zamienia ona telefon z technologią NFC w czytnik dowodu, automatyzujący proces weryfikacji. PWPW stale rozwija aplikację, rozbudowując ją o nowe funkcje. W ostatnim czasie dodano do niej biometrię twarzy, która otwiera drogę do weryfikacji tożsamości przy jej pomocy także posiadaczom paszportów wielu krajów świata. Obecnie z eDO App można korzystać w kontaktach z ponad 800 partnerami świadczącymi usługi – nie tylko takimi jak PUE ZUS czy CEIDG, ale też podmiotami komercyjnymi, np. bankami.

Sprawność PWPW wyróżnia ją nawet w skali europejskiej. Dzięki właściwemu zarządzaniu projektami w Wytwórni Polska mogła być pierwszym krajem w UE, który uzyskał certyfikację dla wymaganej unijnymi regulacjami nowej wersji kart do inteligentnych tachografów cyfrowych drugiej generacji, wprowadzonych w sierpniu 2023 roku.

Międzynarodowa ekspansja

Wytwórnia od wielu lat obecna jest na wielu rynkach światowych. Głównymi zagranicznymi kontrahentami PWPW są klienci z krajów Ameryki Środkowej i Południowej, Azji i Afryki, którzy nie posiadają własnych, narodowych wytwórni. PWPW produkuje i sprzedaje za granicę banknoty (trafiają one do kilkunastu krajów, m.in. do Peru, Słowacji, Libanu), dowody osobiste w postaci kart poliwęglanowych (Peru) czy dowody osobiste i paszporty biometryczne dla Armenii, dodatkowo personalizowane i wydawane w autorskim systemie IT. Oprócz tego Wytwórnia cały czas współpracuje z innymi producentami branży security printing, m.in. w zakresie papieru zabezpieczonego (m.in. z Francją, Portugalią, Grecją, Turcją i wieloma innymi). Działalność eksportowa generuje obecnie ponad 11 proc. przychodów spółki.

Ponad wiek stabilnego rozwoju

PWPW realizuje zlecenia na tradycyjne, fizyczne produkty oraz wkracza w nowe obszary świata cyfrowego. Firma stale się rozwija, w ostatnim czasie zakupiła działkę z myślą o budowie nowego zakładu produkcyjnego, i wzmacnia swoją pozycję na rynku. W efekcie już ponad sto lat jest stabilnym partnerem polskiego państwa i śmiało patrzy w przyszłość oraz na kolejne rynki zagraniczne. ■

eprasa.pl e42c15d09b

Zmieniamy polską energetykę

ENEA NA DRODZE DO ZEROEMISYJNOŚCI

Od 2015 roku Grupa Enea przechodzi dynamiczny rozwój, budując bezpieczeństwo energetyczne Polski. Firma w tym czasie stała się jednym z największych w kraju koncernów surowcowo-energetycznych, który przeznaczył na ważne inwestycje wspierające rozwój polskiej energetyki blisko 20 mld zł, z czego ponad 8,5 mld zł na sieć dystrybucyjną w Polsce północno-zachodniej. W latach 2023–2042 Enea planuje zainwestować kolejne 68 mld zł, w tym 42,5 mld zł w sieć. Dzięki nim będzie mieć udział w transformacji sektora energii w kierunku zeroemisyjnym.

Enea aktywnie włączyła się w transformację polskiego sektora energetycznego, będąc również wsparciem dla społeczności lokalnych nie tylko w trudnym czasie pandemii i wojny toczącej się za wschodnią granicą Polski.

– Enea, jako spółka Skarbu Państwa, dzięki odpowiedzialnej polityce rządu dba i stale wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski. W ostatnich latach zainwestowaliśmy blisko 20 mld zł w rozbudowę i modernizację polskiej energetyki. Zrealizowane przez Eneę inwestycje zapewniają stabilne dostawy prądu do polskich domów. Dzięki Rządowej Tarczy Solidarnościowej dbamy również o to, aby energia dostarczana Polakom była w akceptowalnych dla naszych klientów cenach. Tylko w I półroczu tego roku rozpoznaliśmy blisko 1,6 mld zł z tytułu odpisu na Fundusz Wypłaty Różnicy Ceny, z którego finansowane jest zamrożenie cen energii elektrycznej dla odbiorców końcowych. – powiedział Paweł Majewski, prezes zarządu Enea S.A.

Słońce, wiatr i woda

Głównym wyzwaniem sektora energetycznego w najbliższych latach jest transformacja, czyli przejście z wykorzystania w produkcji energii elektrycznej głównie emisyjnych, surowców kopalnych do źródeł odnawialnych, takich jak słońce, wiatr i woda, a także do wykorzystania nieemisyjnej energii jądrowej. Grupa Enea aktywnie uczestniczy w tej transformacji i do 2042 roku przeznaczy na inwestycje ponad 68 mld zł.

– Jesteśmy na etapie inwestowania dziesiątek miliardów złotych na zbudowanie zeroemisyjnych źródeł wytwarzania energii, które w przyszłości mają zapewnić tanią energię elektryczną. Jest to proces wymagający nie tylko czasu, ale i ogromnych środków przeznaczonych również na modernizację sieci dystrybucyjnej. Transformacja energetyczna musi być sprawiedliwa, a jej koszty nie mogą być przeniesione w sposób pośredni lub bezpośredni na polskich obywateli, o co zabiega polski

eprasa.pl e42c15d09b

rząd i co jest jednym z priorytetów Enei – powiedział Paweł Majewski, prezes zarządu Enea S.A.

Nieustannie modernizowana i coraz nowocześniejsza sieć dystrybucyjna Enei Operator już dziś jest przygotowana na przyłączenie kolejnych mocy OZE. Obecnie na obszarze działania spółki przyłączonych jest ponad 158 tys. źródeł o łącznej mocy przeszło 4,7 GW. W samym 2022 roku spółka przyłączyła prawie 42 tys. OZE o mocy ponad 1,1 GW. Aktualnie wydano warunki o przyłączenie do sieci ponad 6,7 GW nowych źródeł energii odnawialnej. Każda nowa inwestycja spółki zwiększa możliwości sieci umożliwiając odbiorcom korzystanie z energii elektrycznej wytworzonej w lokalnych źródłach OZE.

Enea jednym z liderów rynku w dążeniu do zeroemisyjności

Wśród planowanych inwestycji w instalacje wytwarzające energię elektryczną są źródła OZE takie jak: farmy wiatrowe, farmy fotowoltaiczne, ale także innowacyjne technologie jądrowe. Grupa Enea dostrzega, że zeroemisyjna produkcja energii w Polsce będzie wymagała wykorzystania nie tylko dużych elektrowni jądrowych, ale także małych, modułowych reaktorów jądrowych (SMR) o mocy do kilkudziesięciu MW, które mogą mieć zastosowanie przykładowo w ciepłownictwie.

Grupa Enea do 2042 roku przeznaczy na inwestycje w transformację energetyczną ponad 68 mld zł.

Enea już dziś prowadzi inwestycje szczególnie ważne dla przyszłości bezpieczeństwa energetycznego państwa. W należącej do Grupy Enea Elektrowni Kozienice, w miejsce planowanych do wygaszenia energetycznych bloków węglowych klasy 200 MW planowane jest wybudowanie bloków gazowych. Obecnie trwa dialog techniczny dotyczący inwestycji, rozważane są warianty budowy trzech bloków po 700 MW każdy lub dwóch po 1100 MW, które będę również przygotowane do wykorzystania wodoru jako paliwa.

Integracja w koncernie pełnego łańcucha wartości od wydobycia węgla, przez wytwarzanie energii elektrycznej po dystrybucję i sprzedaż prądu pozwoliła Enei wykorzystać szanse rozwojowe, a także w trudnym okresie pandemii i ataku Rosji na Ukrainę, dawać gwarancję bezpieczeństwa energetycznego milionom Polaków.

Intensywna praca na rzecz rozwoju polskiej energetyki

Enea w ciągu ostatnich lat stała się wiceliderem polskiej energetyki w zakresie produkcji energii elektrycznej i zarazem jednym z filarów, na którym opiera się bezpieczeństwo energetyczne Polski. W 2017 roku Grupa Enea odkupiła od francuskiego koncernu ENGIE Elektrownię Połaniec, dzięki czemu ważna instalacja energetyczna, zapewniająca stabilne dostawy prądu w południowo-wschodniej części kraju (rejonie obecnie strategicznie ważnym dla powodzenia ukraińskiej obrony przed rosyjską agresją), przeszła w polskie ręce. Enea przeznaczyła na tę inwestycję 1,26 mld zł. Do Grupy Enea należy też druga co do wielkości elektrownia w Polsce – Elektrownia Kozienice, która zapewnia energię elektryczną m.in. dla aglomeracji warszawskiej. To właśnie w tej elektrowni Grupa Enea uruchomiła w grudniu 2017 roku największy i najnowocześniejszy w kraju blok energetyczny o mocy 1075 MW na parametry nadkrytyczne, który od pierwszych dni działania wspiera bezpieczeństwo energetyczne Polski. Inwestycja ta kosztowała przeszło 6,4 mld zł.

Enea odpowiadała też na wyzwania stawiane przez otoczenie i transformację energetyczną przyspieszającą ze względu na unijne przepisy. Grupa aktualizowała swoją strategię, podążając zieloną ścieżką, aż do deklaracji nadrzędnego celu, którym jest „Zielona zmiana Enei", rozumiana jako zrównoważona transformacja Grupy, budującą wzrost wartości, przy założeniu długofalowego celu, jakim jest osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku.

#EneaDlaBezpieczeństwa

W trosce o Polaków Grupa Enea dba o bezpieczeństwo energetyczne kraju. Firma jest w pełni zaangażowana w transformację energetyczną, inwestuje w rozwój sieci dystrybucyjnej, odnawialnych źródeł energii oraz technologii zapewniających klientom stabilne dostawy energii w akceptowalnych społecznie cenach. Troska o bezpieczną przyszłość, zaangażowanie w transformację sektora, dbałość o stabilne dostawy energii i jej dostępność – to główne działania realizowane przez Eneę. ■

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

Od kolektury po mecenat

Totalizator Sportowy to jedna z największych i najbardziej rozpoznawalnych polskich spółek. Działa nieprzerwanie od ponad 67 lat, zapewniając klientom dostęp do szerokiej oferty produktów gamingowych.

LOTTO NIEZMIENNIE FINANSUJE POLSKI SPORT I KULTURĘ

Spółka jest właścicielem marki LOTTO i dysponuje siecią sprzedaży naziemnej, obejmującą ponad 25 tys. punktów sprzedaży, jednocześnie udostępniając swoje gry i loterie również online. Prowadzi także jedyne legalne kasyno internetowe w Polsce oraz sieć salonów gier na automatach poza kasynami gry. Totalizator Sportowy jest spółką technologiczną, która nieustannie się rozwija i poszukuje nowatorskich rozwiązań. Jej działania mają na celu wyprzedzanie potrzeb rynku przy wykorzystaniu innowacji i najlepszych praktyk biznesowych.

Dzięki swojej działalności Totalizator Sportowy ma wpływ na polską gospodarkę i społeczeństwo. Firma stymuluje rozwój innych branż i przedsiębiorstw. Dzięki wygranym z gier całej Grupy Kapitałowej Totalizatora Sportowego liczba polskich milionerów rośnie, a w 2022 r. przybyło ich aż 130. Zwiększające się wygrane wpływają na wzrost konsumpcji, a co za tym idzie na wzrost wartości dodanej w gospodarce, dochodów ludności oraz zatrudnienia. Już teraz ponad połowa osób zatrudnionych w Polsce w branży hazardowej to pracownicy Grupy Kapitałowej Totalizatora Sportowego. Z roku na rok firma zapewnia też coraz wyższe wpłaty do budżetu państwa z tytułu podatków oraz stale zwiększa wpłaty na fundusze celowe z tytułu dopłat.

Spółka prowadzi szeroko zakrojony mecenat finansowany ze środków własnych, wspierając różnorodne inicjatywy i projekty zarówno na szczeblu ogólnopolskim, jak i lokalnym.

To właśnie dzięki dopłatom Totalizator Sportowy niezmiennie pozostaje jednym z filarów finansowania polskiego sportu i kultury. Od 1994 r. tylko z tytułu dopłat do gier liczbowych i loterii pieniężnych firma przekazała ponad 19 mld zł na sport i kulturę. Ponadto spółka prowadzi szeroko zakrojony mecenat finansowany ze środków własnych, wspierając różnorodne inicjatywy i projekty zarówno na szczeblu ogólnopolskim, jak i lokalnym. Warto wymienić chociażby sponsoring Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej, wsparcie Tour de Pologne, piłkarskiej Ekstraklasy, LOTTO SuperLIGI tenisa czy koszykówki 3x3 w Polsce.

Odpowiedzialną sprzedaż produktów gamingowych oraz przestrzeganie najwyższych standardów bezpieczeństwa potwierdza certyfikat Responsible Gaming przyznany przez międzynarodowe organizacje European Lotteries oraz World Lottery Association. ■

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

Parlament UE za limitami substancji zanieczyszczających powietrze Parlament UE przyjął stanowisko w sprawie zmian przepisów dotyczących poprawy jakości powietrza w krajach UE. Ustanowił bardziej rygorystyczne limity na rok 2035 dla substancji zanieczyszczających, w tym pyłu zawieszonego, dwutlenku azotu, dwutlenku siarki i ozonu. W uchwale podkreślono potrzebę zwiększenia liczby punktów pobierania próbek jakości powietrza. A w miastach, w których jest prawdopodobne wystąpienie wysokich stężeń cząstek ultradrobnych, sadzy, rtęci i amoniaku, powinien być co najmniej jeden punkt poboru próbek na milion mieszkańców. Parlament chce rozpoczęcia negocjacji z Radą UE w sprawie ostatecznego kształtu tych przepisów.

Raport MSW obnażył kłamstwa lewicowej propagandy Z opublikowanego 12 września raportu francuskiego MSW wynika, że za zamieszki, które pod koniec czerwca i w lipcu ogarnęły Francję, odpowiada głównie imigrancka młodzież z Afryki. Okazało się, że ponad 87 proc. ulicznych chuliganów z tego okresu to samotni i nieposiadający dzieci chłopcy z Afryki w wieku od 18 do 24 lat, z których prawie 40 proc. nie pracuje. Okazało się też, że zamieszki nie były buntem przeciw brutalności policji i „nierównościom", jak twierdzi propaganda lewicy i jej mediów. Większość zatrzymanych uczestników rozbojów mówiła, że „poszukiwała adrenaliny" i kierowała się chęcią zysku. Tylko 1 proc. zatrzymanych powoływało się na motywacje ideologiczne.

Austria i Węgry nie oddadzą Ukrainie uchodźców w wieku poborowym Wicepremier Węgier Zsolt Semjén w wypowiedzi dla portalu atv.hu stwierdził: „Nie sprawdzamy, czy ukraińscy uchodźcy znajdujący się w naszym kraju są uważani przez władze w Kijowie za poborowych czy nie – są oni bezpieczni na Węgrzech i nie przekażemy ich na Ukrainę". „Ani ich dane nie będą przekazane, ani oni sami nie zostaną wydani" – dodał wicepremier, który tak zareagował na informacje, że Austria odmówiła przekazania Ukrainie tysięcy młodych mężczyzn w wieku poborowym, którzy znajdują się na jej terytorium.

W Holandii już 41 proc. studentów to cudzoziemcy Z najnowszego raportu holenderskiego GUS wynika, że obecnie już ponad 41 proc. studentów pierwszego roku nie jest Holendrami. A w ubiegłym roku akademickim prawie 123 tys. studentów spoza Holandii ukończyło studia w Niderlandach – o 8 tys. więcej niż w roku poprzednim. Ponad 90 tys. pochodziło z Europy, głównie z Niemiec. Z Azji było to łącznie 20 tys. studentów, a z Afryki ponad 2 tys. Holandia jest popularna m.in. ze względu na dużą liczbę studiów anglojęzycznych. Jednak w Niderlandach trwa dyskusja, czy nie należy spowolnić tego wzrostu, bo sale wykładowe są przepełnione, brakuje mieszkań, a nauczyciele akademiccy są zbyt obciążeni pracą.

Skazany za „dyskryminację" homoseksualistów W 2015 roku w swoim wpisie na blogu 85-letni prawosławny biskup Grecji Amvrosios-Athanasios Lenis określił homoseksualistów mianem „psychicznie chorych" i „społecznych wyrzutków". Został za to skazany przez sąd w Grecji na 7 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu. Biskup odwołał się do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – wskazał, że korzystał z prawa wolności słowa. Trybunał stwierdził jednak, że biskup nie może powoływać się na wolność słowa, a jego ocena jest nadużyciem, bo dyskryminowała homoseksualistów i wzbudzała nienawiść. **GP**

BILETY DO WENECJI

Radni Wenecji ostatecznie przegłosowali prawo, które od kwietnia 2024 roku zobowiąże turystów „jednodniowych" odwiedzających to miasto do zakupu biletu za 3–10 euro w specjalnej aplikacji.

FOT. PIXABAY

Zapowiedź francuskiego MSW

Minister spraw wewnętrznych Francji zapowiedział podwojenie liczby funkcjonariuszy „do walki" z nielegalną imigracją na granicy z Włochami. Funkcjonariusze będą mogli używać dronów do monitorowania granicznych przejść. Liczba uciekinierów z Afryki przybywających na włoskie wybrzeże podwoiła się w tym roku w porównaniu z tym samym okresem roku 2022, a wielu przybyszów chce dotrzeć do Francji.

eprasa.pl e42c15d09b

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"

Spotkanie na X-Twitter

Odbyło się kolejne spotkanie w pokoju Klubu „Gazety Polskiej" na Twitterze (X), na którym uczczono pamięć śp. prof. Józefa Szaniawskiego, ostatniego więźnia PRL.

Klub „Gazety Polskiej" im. Jana Olszewskiego w Nowym Sączu uczestniczył Podziemnej Armii Niepodległościowców.

Jak relacjonuje przewodnicząca Klubu „Gazety Polskiej" na Twitterze (X) Małgorzata Bojko: „Uczciliśmy pamięć profesora Józefa Szaniawskiego w 11. rocznicę jego tragicznej śmierci (04.09.2012). Historyka, autora książek »Imperium zła. Rosja przeciw Polsce i Europie«, »Marszałek Piłsudski w obronie Polski i Europy«, »Pułkownik Kukliński tajna misja«. Gościem na pokoju był Filip Frąckowiak, syn bohatera naszego spotkania, dyrektor Muzeum Zimnej Wojny, radny miasta stołecznego Warszawy, pisarz, publicysta, a prywatnie syn Haliny Frąckowiak. Opowiedział uczestnikom w skrócie historię przesiedlenia rodziny ojca z Kresów Wschodnich do Polski po II wojnie światowej, co wpłynęło na zainteresowanie Józefa Szaniawskiego historią Polski. Wspominał ciekawostki z jego życia, moment aresztowania tuż po występach mamy na festiwalu opolskim oraz przeszukiwania mieszkań rodziców i dziadków po zamknięciu ojca. Filip Frąckowiak poinformował nas o fakcie, iż profesor nie spotkał nigdy przed aresztowaniem pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Nie miał z nim kontaktu nawet telefonicznego, tak więc zarzuty wobec niego były nieprawdziwe. Faktem była współpraca dziennikarska z Radiem Wolna Europa, którą w wyroku władza ludowa określiła jako »ostatni bastion CIA«. Przyjaźń, jaka się nawiązała między profesorem Szaniawskim a generałem Kuklińskim, była w pewnym stopniu efektem fałszywego oskarżenia, które zaowocowało powstaniem wielu pięknych inicjatyw. Szaniawski, jako przedstawiciel oskarżonego, wytrwale walczył o uniewinnienie i rehabilitację skazanego wyrokiem śmierci pułkownika, co nastąpiło w 1997 roku. Filip Frąckowiak w 2019 roku powiedział: »Dekomunizacja jest oczywistością«. My się z tym zgadzamy – aby nigdy nikogo nie spotkało w Polsce ponownie to, co dotknęło Józefa Szaniawskiego i jego rodzinę. Był on ostatnim więźniem politycznym PRL-u i początków III RP. W trakcie trwania pokoju połączyła się z nami Halina Frąckowiak, przekazała słuchaczom pokoju ciepłe słowa podziękowania za uczczenie pamięci Józefa Szaniawskiego. W tym momencie ekran pokoju X-Twittera został zasypany emotikonami serduszek z wiadomych powodów – mama Filipa jest ikoną polskiej muzyki rozrywkowej. Na pokoju pojawili się: zaprzyjaźniony z klubami redaktor Telewizji Republika Alek Wierzejski, była redaktor naczelna »Niedzieli«, członek Rady Programowej TVP Lidia Dudkiewicz oraz generał bryg. pilot Dariusz Wroński". Pokój ma już ponad 5 tys. wyświetleń. Audycja została przygotowana przez klubowiczów Klubu „Gazety Polskiej" na TT : @Adorata70, @MIr_AS, @PoloniaCH (oprawa muzyczna), przy wsparciu @Malbojko. Pokój można odsłuchać pod linkiem: twitter.com/KlubyGP/status/1698393772831174982?s=20 lub na time line użytkownika @KlubyGP

Jak co roku klubowicze nowosądeckiego Klubu „Gazety Polskiej" im. Jana Olszewskiego razem z mieszkańcami Nowosądecczyzny uczcili rocznicę porozumień sierpniowych. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w kościele pw. Matki Bożej Niepokalanej na osiedlu Millenium. Mszy św. koncelebrowanej w intencji Ojczyzny przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Zbigniew Biernat, proboszcz sądeckiej parafii pw. Świętego Jana Pawła II. Druga część uroczystości, która zwyczajowo odbywa się pod obeliskiem „Solidarności" przy moście 700-lecia, ze względu na burzę, która rozszalała się nad Nowym Sączem, odbyła się na dziedzińcu kościoła na Millenium. W uroczystości wzięli udział oprócz władz i członków Solidarności, również parlamentarzyści, przedstawiciele wojska i służb mundurowych, samorządowcy, poczty sztandarowe, harcerze, organizacje patriotyczne i niepodległościowe, władze miasta.

Członkowie Klubu „Gazety Polskiej" Białystok-Centrum im. Żołnierzy Wyklętych odbyli spotkanie z p. Dariuszem Piontkowskim, wiceministrem edukacji i nauki. Spotkanie, które odbyło się w bardzo miłej, życzliwej atmosferze, było okazją do omówienia aktualnych wydarzeń w województwie podlaskim, kraju i na świecie. Klubowicze mieli okazję do zadania wielu interesujących pytań, na które uzyskali satysfakcjo-

eprasa.pl e42c15d09b

we Mszy św. w intencji księdza Władysława Gurgacza, kapelana Polskiej

nujące odpowiedzi. Omówiono m.in. zagadnienia związane z edukacją, środkami rządowymi przeznaczonymi na inwestycje w województwie podlaskim, pytaniami referendalnymi, koniecznością obrony polskich lasów oraz możliwościami zaangażowania się w kampanię wyborczą Prawa i Sprawiedliwości. Pan Minister przedstawił zgromadzonym swoje dotychczasowe dokonania w dziedzinie edukacji oraz w regionie. Jak mówi jeden z klubowiczów „Gazety Polskiej" Białystok-Centrum im. Żołnierzy Wyklętych: „Z naszej wieloletniej obserwacji wynika, że p. minister Dariusz Piontkowski jest jednym z najbardziej aktywnych parlamentarzystów w województwie podlaskim. Według raportu »Kompas Polityczny« opublikowanego przez PSMM Monitoring & More został uznany za najpopularniejszego w mediach podlaskiego posła. Z aktywnością medialną bardzo silnie wiąże się aktywność w regionie. Pan Minister mimo licznych obowiązków wynikających z piastowanej funkcji jest dostępny dla mieszkańców. W każdej wolnej chwili stara się odwiedzać swoich wyborców nawet w niewielkich miejscowościach. W najbliższych wyborach będzie ubiegał się o mandat posła z ramienia Prawa i Sprawiedliwości z nr 6. Nawiązując do jego zawodu, można stwierdzić, że jest to parlamentarzysta na 6. Jest człowiekiem bardzo kontaktowym i życzliwym. Wielokrotnie występował w obronie dobrego imienia Żołnierzy Wyklętych. Pan Minister wspierał nas, kiedy zakładaliśmy nasz klub. W ramach swojej wieloletniej pracy dzielił się z nami doświadczeniem z działalności społecznej, wspierał nas w działaniach związanych z obroną i promocją autorytetu św. Jana Pawła II".

Klub „Gazety Polskiej" im. Jana Olszewskiego w Nowym Sączu uczestniczył we Mszy św. w intencji księdza Władysława Gurgacza, kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców i jego towarzyszy z PPAN na Hali Łabowskiej. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył ksiądz Zbigniew Kras, kazanie wygłosił Henryk Michalak, kapłan, który przed ćwierćwieczem odprawiał pierwsze Msze św. na Hali Łabowskiej. W uroczystościach uczestniczyli bardzo licznie patrioci z całej Sądecczyzny, którym bliska sercu jest dewiza: „Bóg, Honor, Ojczyzna". Wśród nich obecni byli także parlamentarzyści RP, samorządowcy, przedstawiacie Straży Granicznej, Policji, Straży Pożarnej, Lasów Państwowych, sądeckiej i małopolskiej „Solidarności" i Klub „Gazety Polskiej" w Nowym Sączu im. Jana Olszewskiego.

Członkowie Klubu „Gazety Polskiej" Białystok-Centrum im. Żołnierzy Wyklętych spotkali się z senatorem Mariuszem Krzysztofem Gromko. Senator przedstawił swoje dotychczasowe dokonania podjęte w bieżącej kadencji. Podzielił się swoją oceną aktualnych wydarzeń. Zwrócił uwagę na konieczność mobilizacji w kampanii wyborczej. Była to bardzo szczera rozmowa, podczas której można było uzyskać wiele interesujących informacji. Dotyczyła ona zachowania opozycji, postulatów programowych Prawa i Sprawiedliwości. Omówiono również kwestie związane z wymiarem sprawiedliwości, koniecznością kontynuowania zmian w sądownictwie, działalności w zakresie inwestycji lokalnych. Zgromadzeni przekazali również swoje postulaty, ponieważ warto, aby parlamentarzyści poznawali punkt widzenia wyborców. Stwarza to możliwość kontaktu przedstawicieli władz z mieszkańcami różnych środowisk.

Klub „Gazety Polskiej" w Nowym Sączu im. Jana Olszewskiego uczestniczył we Mszy św. beatyfikacyjnej Rodziny Ulmów w Markowej. Przed uroczystym nabożeństwem klubowicze rozdali setki aktualnego numeru dziennika „Gazeta Polska Codziennie", w której opisana była Rodzina Ulmów.

Kluby „Gazety Polskiej" powiatu Oświęcimskiego wzięły udział w uroczystościach 84. rocznicy bitwy pod Rajskiem. Następnie w siedzibie prywatnego Muzeum Techniki Wojskowej pana Piotra Seremaka odbyła się historyczna prelekcja dr. Jarosława Ptaszkowskiego. **GP**

ZAPROSZENIA klubowe

LUBOMIERZ – Klub „Gazety Polskiej" w Lubomierzu zaprasza na spotkanie z Markiem Jakubiakiem. 23 września 2023 roku, godz. 18. Browar Lwówek, ul. Traugutta 7, Lwówek Śląski.

ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI – do dnia 23.09.2023 roku Klub „GP" Aleksandrów Łódzki zaprasza mieszkańców Aleksandrowa Łódzkiego i okolic na wystawę pt. „Żołnierze Wyklęci. Podziemie niepodległościowe 1944–1963", wypożyczoną od Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

FOT. ARCH KLUBY GP

eprasa.pl e4

Tomasz **Panfil**
KUL/IPN

UPADEK MIASTA WIERNEGO

LWÓW W WALCE Z NIEMCAMI I SOWIETAMI

W te ciężkie dni dla Was potężny Związek Radziecki wyciąga Wam ręce braterskiej pomocy. Nie przeciwcie się Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Wasze przeciewenie bez korzyści i przerzeczono na całą zgubę. My idziemy do Was nie jako zdobywcy, a jako wasi braci po klasu, jako wasi wyzwoleńcy od ucisku obszarników i kapitalistów (...). Rzucajcie broń! Przechodźcie na stronę Armii Czerwonej. Wam zabezpieczona swoboda i szczęśliwe życie". Tak 17 września 1939 roku zwracał się do żołnierzy Wojska Polskiego komandarm drugiej rangi Michaił Kowalow, dowódca frontu białoruskiego.

Powstrzymanie bolszewickiej ofensywy w trzydniowej Bitwie Warszawskiej było punktem przełomowym w dziejach Polski, Europy i świata, których losy zawisły od determinacji i męstwa żołnierzy polskich. Tych broniących Warszawy w Radzyminie i Ossowie oraz tych – o czym zdarza nam się zapominać – walczących w Płocku i we Lwowie. To żołnierze i ochotnicy, którzy obronili te dwa miasta i powstrzymując siły bolszewickie na obu skrzydłach frontu, umożliwili Józefowi Piłsudskiemu wyprowadzenie decydującej kontrofensywy znad Wieprza. Największe znaczenie miała obrona Lwowa: potężna Konarmia Budionnego zaangażowała się w walki o miasto, została z tyłu głównej masy Armii Czerwonej prącej na stolicę Polski. Miasta bronili przybyli z Francji żołnierze Błękitnej Armii, bronili amerykańscy piloci tworzący 7. Eskadrę Myśliwską, bronili studenci i gimnazjaliści z batalionu kapitana Bolesława Zajączkowskiego: w walkach o dworzec kolejowy w Zadwórzu poległo ich 318, oca-

eprasa.pl e42c15d09b

ZMOWA

Władze III Rzeszy, wobec nadspodziewanie twardego oporu polskiego i kurczących się zapasów amunicji, naciskały na swego sowieckiego sojusznika, by ruszył po swoją część łupu.

FOT. WIKIPEDIA

lało kilkunastu. Władze państwa polskiego doceniły zasługi i wierność Lwowa: w listopadzie 1920 roku miasto „zawsze wierne" zostało odznaczone krzyżem srebrnym Orderu Virtuti Militari. Odznaczenie miało numer pierwszy.

Po 19 latach, we wrześniu 1939 roku, Lwów ponownie stanął w obliczu podwójnego zagrożenia.

Podwójne kleszcze

Polskie władze wojskowe przez wiele lat po zakończeniu wojen zagrożenie ze strony sowieckiej uznawały za zdecydowanie bardziej realne niż niemieckie. Bo choć Republika Weimarska jasno deklarowała chęć odzyskania Wielkopolski, Śląska i Pomorza, to na straży postanowień traktatu wersalskiego stała potęga aliantów zachodnich. Gdy władzę objął Hitler, szybko doprowadził do normalizacji stosunków z Polską i podpisania w styczniu 1934 roku deklaracji o niestosowaniu przemocy. Ale w marcu 1939 roku III Rzesza zagarnęła Czechy, zwasalizowała Słowację i zaczęła wysuwać pod adresem Polski żądania terytorialne. Władze Rzeczypospolitej stanęły wobec dramatycznej prawdy: obrona terytorium Polski przed atakiem niemieckim była niemożliwa. Po stronie niemieckiej była przewaga liczebna armii, przewaga technologiczna uzbrojenia oraz przewaga strategiczna wynikająca z ukształtowania granic.

Jedynym sensownym – z militarnego punktu widzenia – posunięciem polskiej armii byłoby radykalne skrócenie frontów, skupienie wszystkich sił, ustanowienie linii obrony na Wiśle i zawzięta walka obliczona na doczekanie alianckiej odsieczy. Taki scenariusz operacyjny ewentualnej wojny z III Rzeszą zaprezentował latem 1936 roku generałom typowanym na dowódców zachodnich wielkich jednostek, marszałek Edward Śmigły-Rydz. Nawet jednak przy takim ugrupowaniu polskich wojsk scenariusze przebiegu działań wojennych były pesymistyczne. Generał Tadeusz Kutrzeba konstatował: „Nie wiadomo, gdzie uda nam się zatrzymać niemieckie natarcie, może na Wiśle-Sanie, a być może jeszcze dalej na wschód, na Bugu i na przedpolu Lwowa". To dramatyczne, że i tak wybitny dowódca zakładał przegraną samotnej Polski, jedyną szansę upatrując w pomocy zachodnich aliantów: „Mam dużo nadziei, że przez ten czas potrafimy jakoś przetrzymać, aż do przyjścia nam z pomocą naszych aliantów, Francji i Anglii, na zachodzie".

Do jesieni 1938 roku długość granicy polsko-niemieckiej wynosiła ponad 1900 kilometrów, po zajęciu Czech i Słowacji doszedł kolejny tysiąc. Rzeczpospolita znalazła się jakby w szczękach gigantycznej wilczej paszczy: gdyby zaczęły się zaciskać, ogarnęłyby dwie trzecie terytorium Polski. Nawet ponure przewidywania gen. Kutrzeby stały się nazbyt optymistyczne.

Blitzkrieg

W pamięci narodu polskiego Wrzesień odmalowany pozostał wyłącznie ciemnymi, żałobnymi barwami. Bezkarne samoloty z czarnymi krzyżami bombardujące polskie oddziały i miasta, niszczące szpitale i świątynie, siekące seriami kaemów kolumny przerażonej ludności cywilnej uciekającej pylistymi drogami. I niemieckie czołgi rozbijające kolejne punkty oporu polskich żołnierzy. I polskie władze cywilne oraz wojskowe opuszczające walczący desperacko kraj. Tylko trochę ten ponury obraz rozjaśnia analiza dokonana w 1941 roku przez Thomasa H. Wintringhama: „(…) niemieckie oddziały uderzeniowe szły we Francji z szybkością 14 mil na dobę, ale tylko w strefie ufortyfikowanej. Po przekroczeniu tej strefy szybkość wzrosła w dwójnasób i do Paryża czołgi niemieckie wjeżdżały z szybkością 30 mil. Z taką samą szybkością rozwijał się niemiecki »blitz« na bezwodnych pustyniach Libii i Cyrenajki. Przez Grecję, w kraju górzystym i bez dróg, niemiecki walec pancerny toczył się z szybkością 18 mil. Tymczasem według tychże samych obliczeń Wintringhama postępy ofensywy niemieckiej w Polsce, w terenie gładkim jak stół, ograniczały się do 12 mil dziennie – i to do linii Warszawy tylko, gdyż później tempo jej wydatnie zmalało, a straty wzrosły". To, że inni spisali się gorzej, było marnym pocieszeniem dla Polaków.

Przeciwko Niemcom

Już na początku drugiej dekady września dowództwo polskie zrozumiało, że niemieckie podwójne kleszcze nie obejmą południowo-wschodniego fragmentu terytorium Polski. Zadanie obrony terenu, gdzie można było doczekać wsparcia aliantów, otrzymał gen. Kazimierz Sosnkowski. Istotnym zwornikiem rubieży obronnej miał być Lwów, dowódcą obrony miast mianowano gen. Władysława Langnera. Gdy Niemcy przekroczyli San, gen. Sosnkowski 13 września rozkazał

eprasa.pl e42c15d09b

armii „Małopolska” zorganizować obronę na północ od Lwowa. Lecz Niemcy zaatakowali miasto od zachodu już 12 września.

Pierwszy atak przypuściły oddziały 1. Dywizji Górskiej. Przeciwko Niemcom stanęły rozproszone plutony w sile niespełna batalionu. Wsparcie ochotników rwących bruk na barykady i determinacja żołnierzy wystarczyły do powstrzymania Niemców. Próba opanowania miasta z marszu nie powiodła się. Znów, jak w 1918 roku, lwowscy harcerze, kadeci i członkowie Związku Strzeleckiego formowali ochotnicze bataliony. Ściągały oddziały Wojska Polskiego i 15 września szeregi obrońców liczyły już ponad 20 batalionów. 16 września do walki o miasto włączyła się 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka.

Władze III Rzeszy, wobec nadspodziewanie twardego oporu polskiego i kurczących się zapasów amunicji, naciskały na swego sowieckiego sojusznika, by ruszył po swoją część łupu. Wreszcie „(…) w środku nocy nadchodzi wiadomość: Moskwa o godz. 4 wkroczy do Polski na całej długości granicy, aby wziąć pod ochronę swoje mniejszości narodowe. Uczyni tak przy zachowaniu swojej neutralności i dlatego, że państwo polskie już nie istnieje. Uzasadnienie jest bardzo oryginalne, ale sam fakt to dla nas dar losu. Podziała w Londynie i Paryżu niczym wybuch bomby” – zanotował z satysfakcją Goebbels.

Przeciwko Sowietom

18 września gen. Sosnkowski otrzymuje rozkaz od Naczelnego Wodza, by ze wszystkimi siłami przeszedł na Węgry. Jednak generał, wiedząc o skutecznej obronie Lwowa, próbuje przebić się do walczącego miasta. W ogniu niemieckim stopniały siły polskie: do Lwowa dotarło zaledwie 100 żołnierzy. Miasto jest okrążone przez 1. i 2. Dywizję Górską, podchodzą kolejne dywizje armii gen. Lista. 19 września na ulice spadają setki niemieckich ulotek: „Polski rząd uciekł za granicę. Polska armia całkiem pobita, tak samo jak wasze siły koło Jaworowa i Janowa! Rosjanie jako sprzymierzeńcy Niemiec przekroczyli granicę i podają niemieckiemu wojsku rękę. Lwów jest całkowicie obsaczonym! Każdy opór bez sensu!”.

Polscy żołnierze we wrześniu 1939 roku.

W pamięci narodu polskiego Wrzesień odmalowany pozostał wyłącznie ciemnymi, żałobnymi barwami.

Sowieci uderzyli w nocy 20 września od strony przedmieścia łyczakowskiego. Powstrzymani, wycofali czołgi, przysłali parlamentariuszy. Na naradzie dowództwa obrony miasta „wszyscy milczą z opuszczonymi głowami. Zabrałem głos. Czy mamy prawo kapitulować? Czy wiemy, co nas czeka po kapitulacji?” – pyta ppłk Jan Sokołowski. Lecz większość nie myśli już o przyszłości, chwytając się fatalnego rozkazu Śmigłego-Rydza: „Przecież Naczelny Wódz zabronił walki z wojskami sowieckimi”. Władze cywilne chcą bronić miasta, ale zdają się na decyzję wojskowych.

Rozmowy kapitulacyjne rozpoczynają się 22 września. Sowieci nade wszystko pragną wejść do miasta, którego nie zdobyli w 1920 roku, więc obiecują wszystko, czego oczekują Polacy. Później złamią każdy z uzgodnionych punktów. Jaki zamęt panował w myślach polskiego dowództwa, świadczą słowa gen. Langnera skierowane do tych, którzy w sojuszu z Niemcami wbili nóż w plecy walczącej Rzeczypospolitej: „Z Niemcami prowadzimy wojnę – miasto biło się z nimi zwycięsko przez 10 dni. Oni, Germanie, wrogowie całej Słowiańszczyzny. Wy jesteście Słowianie”. I dodawał Langner w rozkazie do żołnierzy: „(…) ustępujemy Lwów wojskom Sowietów, z którymi nie walczyliśmy i z którymi walczyć nam nie kazano. Ustępując, ratujemy Lwów od zupełnego zniszczenia i Was, Żołnierzy, zachowujemy do dalszej pracy w Ojczyźnie i dla Ojczyzny”.

Langner mylił się tragicznie. Nie uratował oficerów, których większość zamordowali Sowieci, nie uratował Lwowa.

W lipcu 1920 roku płk Józef Jaklicz, cofający się w nieustannym boju z bolszewickimi hordami, napisał do żony „(…) Nam wolno zginąć, spodlić się nie wolno”. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Filharmonia Narodowa

Dyrektor artystyczny
Andrzej Boreyko

2023/2024

INAUGURACJA SEZONU ARTYSTYCZNEGO 2023/2024

BEETHOVEN
IX SYMFONIA

29.09
piątek / 19:30 / Sala Koncertowa
transmisja radiowa → Polskie Radio SA Program 2

30.09
sobota / 18:00 / Sala Koncertowa
transmisja internetowa → filharmonia.pl

Koncert symfoniczny

Na koncerty zaprasza Strategiczny Mecenas Roku Filharmonii Narodowej

Bank Polski

Orkiestra i Chór Filharmonii Narodowej

Andrzej Boreyko
dyrygent

Iwona Sobotka
sopran

Eva Vogel
mezzosopran

Samuel Sakker
tenor

Wojciech Gierlach
bas

Bartosz Michałowski
dyrektor chóru

Krzysztof Penderecki
Przebudzenie Jakuba

Witold Lutosławski
Postludium I

Henryk Mikołaj Górecki
Trzy tańce op. 34

Ludwig van Beethoven
IX Symfonia d-moll op. 125

Organizator: MKiDN

Strategiczny Mecenas: Bank Polski

Mecenas: PGE Polska Grupa Energetyczna

Sponsorzy: Fundacja BNP Paribas, Tavex

filharmonia.pl

eprasa.pl e42c15d09b

W JĄDRZE CIEMNOŚCI

ZAPOMNIANY AFRYKAŃSKI HOLOKAUST

Gdy mówimy o ludobójczych reżimach, na myśl przychodzą nam Związek Radziecki, III Rzesza lub maoistowskie Chiny. Raczej nikt nie zamieszcza na tej liście hańby maleńkiej Belgii. Tymczasem na przełomie XIX i XX wieku belgijski król Leopold II stworzył w afrykańskim Kongu największy w dziejach obóz pracy. Do morderczej harówki zmuszono ponad 20 mln mieszkańców obszaru dorównującego wielkością Unii Europejskiej. Połowa z nich przypłaciła to życiem.

Łukasz **Czarnecki**

Leopold II bez wątpienia powinien figurować w podręcznikach obok Hitlera, Stalina czy Mao. Dokonane na jego rozkaz ludobójstwo nie tylko poprzedziło wielkie masowe mordy XX wieku, w niczym nie ustępując im liczbą ofiar, lecz także pod względem wydajności w zabijaniu i poziomie okrucieństwa biło je wręcz na głowę. Za wielkimi dyktatorami stała cała potęga totalitarnych państw, którymi rządzili. Tymczasem król Belgów swego ludobójstwa dokonał środkami… prywatnymi, mając do dyspozycji zaledwie kilkuset współpracowników!

Król „małych ludzi”

W XIX wieku Belgia była państwem bardzo młodym, niepodległość od Holandii uzyskała dopiero w roku 1830, wtedy też Belgowie ściągnęli z Niemiec swojego pierwszego króla – Leopolda, ojca przyszłego ludobójcy. Leopold junior wychowywał się w domu pozbawionym miłości. Wydano go za habsburską księżniczkę Marię Henriettę, której szczerze nienawidził. Gardził też krajem, którym rządził od 1865 roku, nazywając go „małym państwem małych ludzi”.

Marzył za to o byciu monarchą absolutnym na wzór rosyjskiego cara. Wiele wskazuje na to, że Leopolda dręczyć mogła narastająca latami choroba psychiczna, zmysły postradała zresztą jego siostra, a potem córka. Król panicznie bał się zarazków, a w ostatnich latach życia zaczął mówić o sobie w trzeciej osobie. Najbardziej odpychającą cechą belgijskiego monarchy była jego seksualna dewiacja. Gdy pod koniec stulecia w Londynie rozbito zatrudniający dziesięcioletnie dziewczynki dom publiczny dla pedofilów, śledztwo wykazało, że Leopold II należał do regularnych klientów przybytku. Kilka lat później, liczący wówczas 65 lat władca, wdał się w romans z niepełnoletnią prostytutką o imieniu Caroline, z czym wcale się nie krył – swoją nastoletnią nałożnicę zabrał nawet na oficjalne uroczystości pogrzebowe królowej Wiktorii!

Na podbój Afryki

Panowanie Leopolda II przypadło na złoty wiek europejskiego kolonializmu. Wielka Brytania, Francja czy nawet maleńka Holandia miały zamorskie posiadłości. Król Belgów nie chciał być gorszy, jeszcze jako następca tronu pilnie studiował wszelkie dzieła geograficzne i kreślił na mapach przyszłe podboje.

BARBARIA
Chcąc zmotywować kongijskich mężczyzn do wydajniejszej pracy przy zbiorach soku kauczukowego, ich żony i dzieci aresztowano i zamykano w zagrodach jako zakładników. Pilnujący kobiet żołnierze gwałcili je dla uciechy.

eprasa.pl e42c15d09b

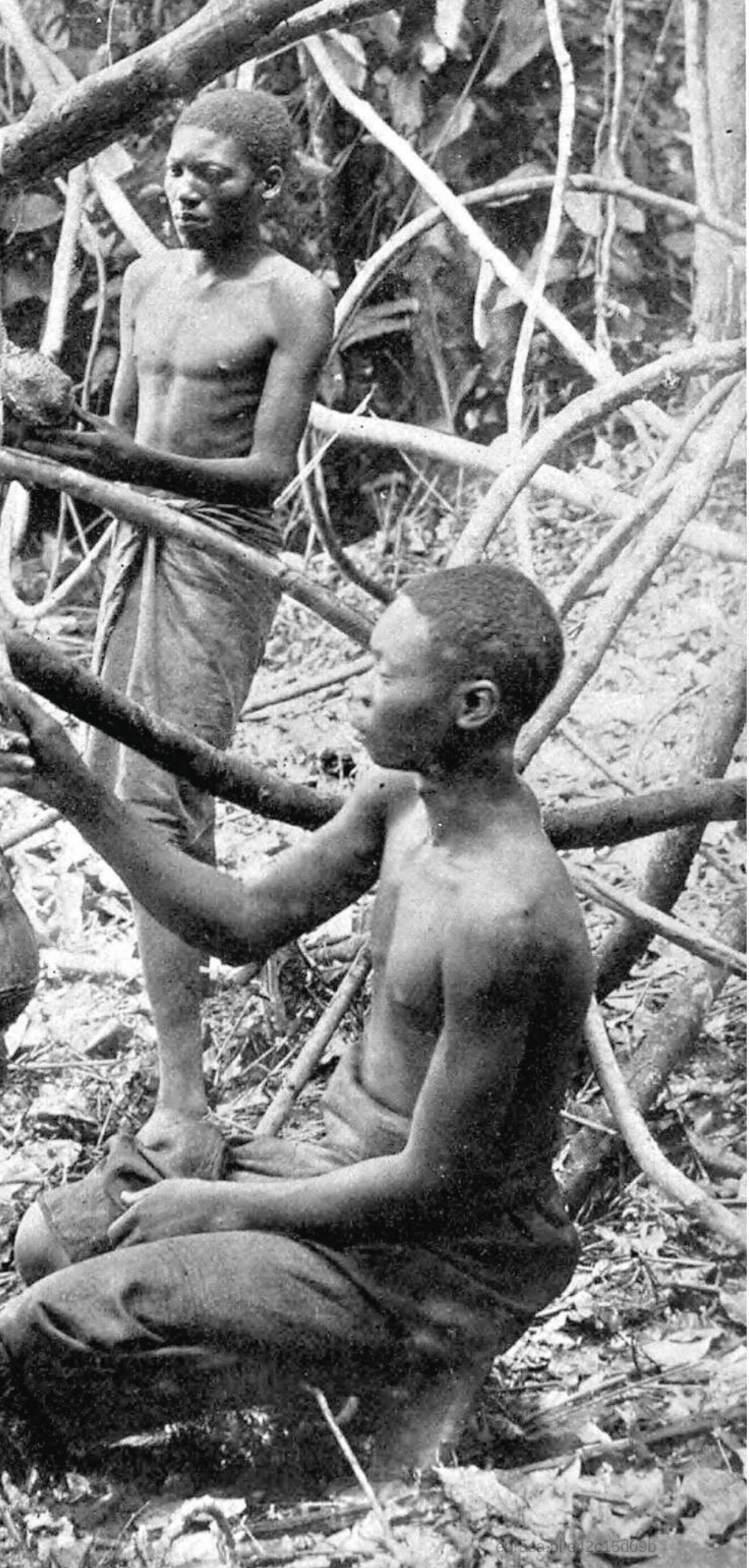

FOT. WIKIPEDIA

Początkowo próbował kupić ziemie w Ameryce Południowej lub w Chinach, oba plany spełzły jednak na niczym. Tymczasem wyobraźnię zachodniego świata rozgrzewała do czerwoności eksploatacja wnętrza Afryki. Czytelnicy gazet ekscytowali się artykułami opisującymi odważne wyczyny przedzierających się przez pustynie i puszcze odkrywców. Wśród tych ostatnich nie było większego celebryty niż Henry Morton Stanley, amerykański dziennikarz i mistrz autopromocji. W latach 1876–1877 na czele olbrzymiej karawany jako pierwszy biały człowiek przewędrował ogromne obszary dorzecza Konga. Z wyprawy tej wrócił ledwie żywy, za to z licznymi opowieściami, które później sprzedał za grube pieniądze wydawcom. O szczególną dumę przyprawiała go liczba spalonych wiosek i zabitych tubylców.

Ziemia za zwój drutu

Leopold uważnie czytał opowieści Stanleya z jego wielkiej wyprawy. Szczególnie interesowały go opisy kongijskich bogactw naturalnych, takich jak kość słoniowa, oraz sieci rzek i dopływów umożliwiających szybkie przemieszczanie się łodziami parowymi. Król Belgów zaprosił więc odkrywcę do Brukseli i oficjalnie zatrudnił jako swego przedstawiciela w Kongu. Dziennikarz następne pięć lat spędził w afrykańskim interiorze, tymczasem Leopold nie próżnował. Jeszcze dwa lata przed spotkaniem ze Stanleyem zwołał w Brukseli Międzynarodową Konferencję Geograficzną. Jej owocem było powstanie Towarzystwa Afrykańskiego, mającego za cel statutowy niesienie cywilizacji mieszkańcom Czarnego Lądu. Na prezesa wybrano Leopolda II, który następnie stworzył Międzynarodowe Stowarzyszenie Konga. Działający pod flagą MSK Stanley nabywał olbrzymie obszary kongijskiej ziemi, którą kupował od lokalnych wodzów za… pojedyncze bele tkaniny lub miedziany drut! W listopadzie 1884 roku w Berlinie zebrała się konferencja mocarstw kolonialnych, mających za zadanie podzielić Afrykę. Leopold przekonał delegatów do zatwierdzenia jego prawa własności do tego ogromnego obszaru o powierzchni ponad 2 mln kilometrów kwadratowych. Ustalono, że ziemie te będą prywatną własnością króla, a nie belgijską kolonią. Chytry lis z Brukseli wygrał.

Afrykańskie kariery

Leopold II nigdy nie odwiedził Konga. Jego rozkazy wprowadzało tam w życie kilkuset białych ochotników – żołnierzy, urzędników i agentów rozmaitych międzynarodowych kompanii biorących udział w eksploatacji rejonu. Wspomagała ich największa prywatna armia świata, licząca 19 000 czarnoskórych żołnierzy – niektórzy byli najemnikami z Zanzibaru, inni zostali siłą wcieleni do wojska, jeszcze nawet jako dzieci.

Wolne Państwo Kongo przyciągało do służby specyficzny rodzaj ludzi: wyzbytych jakichkolwiek zasad awanturników, okrutników, mężczyzn uciekających przed problemami z prawem lub małżonkami. Afryka dawała tym wykolejeńcom wielkie możliwości. Człowiek, który w Europie mógł co najwyżej pracować jako drobny urzędnik lub wręcz robotnik, tu zostawał wielkim paniskiem rezydującym w otoczonej dżunglą bazie, doskonale zaopatrzonej we wszelkiej maści smakołyki, mającym na jedno skinienie zastępy czarnych niewolników i harem pełen nałożnic. Służba dla Leopolda dawała możliwość szybkiego zarobku – agenci kongijskich kompanii i pracownicy administracji dostawali premię od ilości wysłanej do Europy kości słoniowej. Dlatego narzucali mordercze normy tubylcom.

Największy łagier świata

Prawdziwe piekło na ziemi rozpętało się, gdy pod koniec XIX wieku zaczęła się w Europie i USA gorączka kauczukowa. W kongijskich dżunglach rosły naturalnie pnącza kauczukowe, z których po nacięciu można było zebrać sok kauczukowy. Prawie wszystkich mieszkańców zapędzono do zbiorów. Chcąc zmotywować mężczyzn do wydajniejszej pracy, ich żony i dzieci aresztowano i zamykano w zagrodach jako zakładników. Pilnujący kobiet żołnierze gwałcili je dla uciechy. Zresztą nie była to jedyna ich seksualna zabawa. Często pacyfikując wioski, które nie wyrobiły się z normami produkcyjnymi, żołdacy zmuszali pod groźbą bagnetów mężczyzn do odbywania kazirodczych stosunków ze swymi matkami, córkami i siostrami.

Symbolem nieludzkiego reżimu stały się odcięte dłonie. Biali oficerowie, wydając

Rządy Leopolda II nad Wolnym Państwem Kongo kosztowały życie milionów Kongijczyków.

amunicję swym podwładnym, żądali od nich dowodów jej wykorzystania – każdemu zabitemu tubylcowi należało odciąć dłoń, uwędzić ją nad ogniskiem i przynieść dowódcy. Za marnowanie pocisków groziły surowe kary. Jako że żołnierze nie zawsze trafiali, chcąc, by wszystko w ewidencji się zgadzało, szybko zaczęli łapać zupełnie przypadkowych ludzi i odcinać im na żywca dłoń maczetą, by przedstawić ją dowódcy jako trofeum zdobyte na „buntownikach".

Potwory w ludzkiej skórze

Biali agenci kompanii, urzędnicy i oficerowie stanowili niemałą galerię sadystów. Po odwiedzinach w Wolnym Państwie Konga polski podróżnik Konrad Korzeniowski natychmiast wyleczył się z marzeń o afrykańskich przygodach i kilka lat później, już jako Joseph Conrad, wydał powieść „Jądro ciemności". Przykładami potworów w ludzkiej skórze, na których pastwę wydano Kongijczyków, było dwóch oficerów – Leon Rom i Guillaume van Kerckhoven. Pierwszy zbudował wokół swojego domu płot, na którego sztachetach pozatykał… obcięte głowy tubylców, drugi, brylując w towarzystwie z uśmiechem na ustach, opowiadał, że płacił swoim żołnierzom po pięć kawałków miedzianego drutu (o łącznej wartości dwóch i pół pensa) za każdą przyniesioną mu głowę. Jeszcze inny urzędnik zabijał po kilkanaścioro dzieci za każdym razem, gdy odkrywał, że ścieżka przed jego domem nie jest wystarczająco dobrze zamieciona.

Codziennością była brutalna chłosta, której karę wymierzano tubylcom wedle widzimisię ich europejskich panów. Używano skręconych spiralnie, ostro zakończonych biczy ze skóry hipopotama. Ciosy zawsze zostawiały po sobie głębokie blizny, cięły do żywego mięsa, a odpowiednia ich porcja mogła zabić dorosłego człowieka. Tymczasem nawet dzieciom standardowo wyznaczano po dwadzieścia uderzeń, często zmuszając później skatowaną ofiarę do salutowania swojemu oprawcy.

Krucjata

W roku 1903 młody urzędnik brytyjskiej kompanii żeglugowej robiącej interesy z Kongiem – Edmund D. Morel – przeglądając spisy towarów eksportowanych do afrykańskiej kolonii Leopolda II, odnotował, że jedyne, co płynie tam z Europy, to broń i pociski. Zaczął prywatne śledztwo i odkrywszy skalę dokonywanych w Afryce zbrodni, złożył wymówienie. Sporządził potem obszerny raport dokumentujący ludobójstwo i założył Towarzystwo na Rzecz Reform w Kongu, które rozpoczęło międzynarodową kampanię, mającą na celu zmuszenie króla Belgów do skończenia z ludobójczymi praktykami. Organizacja szybko zyskała masowe poparcie, a do jej aktywistów dołączyły takie sławy jak Mark Twain i Arthur Conan Doyle. Głos pierwszego ogólnoświatowego ruchu na rzecz praw człowieka stał się tak słyszalny, że ostatecznie w roku 1908 Leopold odsprzedał belgijskiemu rządowi swe afrykańskie władztwo, które stało się odtąd kolonią Brukseli. Zmarł wkrótce potem. Skala katastrofy, jaką były dla tego rejonu rządy belgijskiego króla, wyszła w pełni na jaw dopiero w latach dwudziestych, gdy przeprowadzono wielki spis ludności. Z 20 mln mieszkańców została połowa.

Kongo uzyskało niepodległość w roku 1960, ale kraj ten jest nadal pogrążony w nędzy i chaosie. Belgijski rząd nigdy nie przeprosił jego mieszkańców za lata zniewolenia i morderczej harówki, nie wypłacono też ani jednego euro odszkodowania. **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

Tadeusz **Płużański**

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA TRWA

15 sierpnia 1920 roku Polska pokonała Związek Sowiecki pod Radzyminem. Zatrzymaliśmy zalew czerwonej zarazy na Europę, a nasi przodkowie mogli cieszyć się niepodległością do września 1939 roku. Niestety, Sowieci wrócili. Od 17 września rozpoczęli okupację około połowy Polski, a w latach 1944–1989 okupowali całą, wcielając dodatkowo Kresy do ZSRS. Tymczasem do dziś postkomunistyczne postępiaki kłamią, że to było „wyzwolenie i ocalenie Polski", a likwidacja „pomników wdzięczności" zaszkodzi relacjom z Rosją – wpisują się tym samym w propagandę obecnego państwa moskiewskiego. Wojna polsko-bolszewicka trwa. Kilka lat temu zmarł jeden z ostatnich stalinowców – sędzia wojskowy, morderca Żołnierzy Wyklętych Jerzy Klimczyk. Miał katolicki pogrzeb na cmentarzu komunalnym w rodzinnym Sławnie. „Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie z powodu śmierci sędziego w stanie spoczynku Jerzego Klimczyka, prezesa Sądu Rejowego w Sławnie w latach 1986–1994, składają kierownictwo Sądu Okręgowego w Koszalinie, sędziowie i pracownicy" – czytaliśmy w nekrologu. To kolejny dowód na konieczność dalszej reformy sądów w Polsce. Wojna polsko-bolszewicka trwa. 15 sierpnia 1920 roku, gdy przeganialiśmy bolszewików spod Warszawy, urodził się mój Ojciec Tadeusz Ludwik Płużański. Dla Jego pokolenia – pokolenia Kolumbów – walka z okupantem niemieckim, potem sowieckim, była czymś naturalnym. Podzielając opinię swojego dowódcy, rtm. Witolda Pileckiego, że w ubeckiej katowni przy ul. Rakowieckiej było gorzej niż w niemieckim obozie koncentracyjnym, tak pisał o swoich czerwonych oprawcach: „Słabość moralna i polityczna tych ludzi czyniła z nich po prostu szmaty, którymi można było wytrzeć każdą podłogę, nawet najbrudniejszą". Jednym z tych komunistycznych bandytów był Eugeniusz Chimczak. Kiedy bicie nie skutkowało, krzyczał: „My wiemy, że masz twardą d…, ale w celi obok jest twoja żona, z której wszystko wybijemy". Chimczak jest dziś głównym szwarccharakterem w filmie „Raport Pileckiego". Wojna polsko-bolszewicka trwa. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

Józef **Wieczorek**

PROFESOR BINIENDA UJAWNIA PLAGI AKADEMICKIE

Wiesław Binienda, profesor znany dziś także w Polsce dzięki badaniom nad przyczynami katastrofy smoleńskiej, wyemigrował z Polski w stanie wojennym, po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej. W USA na Uniwersytecie w Akron prowadzi badania w zakresie inżynierii materiałowej i jej zastosowań w lotnictwie i astronautyce. Podobnie jak wielu polskich naukowców pracujących za granicami, nie był obojętny na działalność Niezależnego Forum Akademickiego na drodze do naprawy polskiej domeny akademickiej. Można rzec, walczył z plagami degradującymi naukę bardziej niż etatowi akademicy w kraju, bo niewielu naukowców pracujących w Polsce w sposób jawny popierało nasze postulaty i apele. Inni, nawet jak się z nimi zgadzali, zachowywali taktownie milczenie w przestrzeni publicznej. I tak pozostało do dziś, co prof. Binienda ujawnił w 10. odcinku programu „Reset", wspominając spotkanie na Politechnice Warszawskiej. Otrzymał gratulacje za wyniki prac nad katastrofą smoleńską, ale zdumiał się utrzymywaniem dystansu wobec takich badań przez polskich kolegów. Okazało się, że w wolnej Polsce wolność badań naukowych ma swoje pozanaukowe ograniczenia i trudno znaleźć tych, którzy nie obawiają się realizowania podstawowego obowiązku naukowca – prowadzenia badań na drodze do poznania prawdy. Wielu nawet nie reagowało na „interpretację" badaczy katastrofy w stylu „jak rąbnęło, to urwało" (Edmund Klich). Bezkompromisowi badacze muszą się u nas liczyć z blokadą awansów, utratą etatów i nawet związki zawodowe ich nie ochronią (a może i nie spróbują ochronić). To nie pieniądze – bo te, choć ważne w badaniach naukowych, są najważniejszą przyczyną zapaści nauki w Polsce. Plaga „poprawności politycznej" nie omija sektora nauki. Postawa prof. Biniendy, którego – jak ujawnił on w „Resecie" – Rosjanie chcieli skorumpować („grant" na milion dolarów!) w ramach badań nad katastrofą smoleńską, jasno pokazuje, że w nauce są wartości ważniejsze od pieniędzy, aby pozostać naukowcem. A nasi naukowcy milczą, aby nie tracić szans nawet na mniejsze „granty". **GP**

eprasa.pl e42c15d09b

Sylwia
Krasnodębska
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

POLSKA JAKO OBRAZ NĘDZY, ROZPACZY I PRZEMOCY

KROPLÓWKA NA DRZEWIE, kamera w bagnie

Gdyby Agnieszka Holland chciała uderzyć w rząd za pomocą filmu, mogłaby wymierzyć bolesny cios. Bez względu na to, czy posługiwałaby się prawdą, czy nie, mogłaby jako reżyser mająca na koncie znakomite filmy, przygotować wstrząsający materiał z użyciem tzw. tragedii ludzkiej. Właściwie nic prostszego. Ale szansy tej nie wykorzystała, bo „Zielona granica" jest filmem tak tendencyjnym, że kompletnie niewiarygodnym. Decyzja w Wenecji była jedną wielką polityką. Nie ma możliwości, by tak łopatologiczne w treści i pretensjonalne w formie filmy były wyróżniane na poważnych festiwalach.

Zamiast maestrii sztuki jest łopatologiczny przekaz podany tak prymitywnie, by przypadkiem żaden widz nie miał rozterek, jak film odebrać i co czuć po seansie. Zakładając największy margines tolerancji dla wolności artystycznej Holland, nietrudno odnieść wrażenie, że to film przedwyborczy. Brakowało tylko instrukcji, by iść do urny prosto z kina po seansie. Choć może i jest instrukcja. Gdy grany przez Macieja Stuhra bohater wykrzykuje hasła o faszystowskim marszu i o rasistowskim rządzie, jego terapeutka grana przez Maję Ostaszewską zwraca uwagę, że warto się skupić na tym, na co mamy wpływ.

Po obu stronach granicy ta sama nędza i przemoc

Są dobrzy nasi i źli ci drudzy. Ci drudzy źli mają nazwiska i są to nazwiska polityków reprezentujących obóz rządzący – Kamiński, Wąsik, Błaszczak, Duda... Holland je wymienia, nie pozostawiając złudzeń, że jej filmowi dalej jest od misji interwencyjnej, a bliżej do rozliczenia się z tymi, którymi gardzi. „Zielona granica" to film pełen nienawiści. Holland zamienia plan filmowy na ubite pole. Nie brakuje ciosów poniżej pasa.

Ale nie tylko obóz rządzący jest na celowniku Holland. Swoim filmem bardzo krzywdząco rysuje też obraz Polski. A jest to obraz nędzy, rozpaczy i przemocy. Jesteśmy rasistami cierpiącymi na moralną schizofrenię. Żyjemy w biedzie i szarzyźnie przyjemności, przeżywając jedynie przy bimbrze. Tak jest na prowincji, ale i w stolicy nie może być lepiej, skoro organizują tam faszystowskie marsze. Mimo że gdzieś mignie nam limuzyna prawnika aktywistów, a dobroduszna rodzina przygarniająca

eprasa.pl e42c15d09b

Gdzieś między wierszami scenariusza odczytać można, że nie ma wielkiej różnicy między krajami oddzielonymi granicą polsko-białoruską...

uchodźców żyje w willi za szczelnym płotem, gdzieś między wierszami scenariusza odczytać można, że tak naprawdę nie ma wielkiej różnicy między krajami oddzielonymi granicą polsko-białoruską...

Polskie mundury w syryjskiej krwi

Strażnicy przerzucają osoby uchodźcze przez kolczasty płot, biją bezbronnych, szarpią ciężarne, wyzywają, obśmiewają i podają do picia wodę z potłuczonym szkłem. Są zwyrodnialcami i idiotami. „Teraz jest branie na takich jak my" – chwali się jeden ze strażników, upatrując dla siebie większy sukces matrymonialny. „U nas trupów ma nie być. A jakby jakiś był, to ma go nie być" – instruuje dowódca straży. Rubaszny przełożony proponuje też spotkania z panią psycholog, „z którą można się umawiać na godziny" na koszt firmy.

Tak stworzony przez filmowców grunt do opowiadania o sytuacji na polsko-białoruskiej granicy jest spychaniem stron do narożników bokserskiego ringu. Na takim fundamencie nie da się rozmawiać merytorycznie. Na ile Holland chce ratować osoby koczujące w błocie na polsko-białoruskiej granicy, a na ile potrzebuje tego błota spod ich stóp, by rzucać nim w swoich ideologicznych przeciwników, wie tylko ona sama.

Gdyby Holland chciała poruszyć sumienia świata i zadać bolesne, trudne pytania, musiałaby do tego stworzyć przestrzeń. A pytania powinny być zadawane i mają prawo być niewygodne – choćby te o pushbacki. Tylko że największymi wrogami filmu nie są politycy z obozu władzy czy recenzenci myślący inaczej niż Holland, lecz sami jego twórcy, bo potrzebna jest tu poważna rozmowa, a nie agresywne wrzaski. To jakby ustawić dwa krzesła w środku wrzaskliwych czarnych marszy, posadzić na nich dwie lubiące używać wulgaryzmów osoby o odmiennych poglądach i rzucić pytanie, czy aborcja jest dobra, czy zła.

Wylanie dziecka z kąpielą

Holland sama na głowę ściągnęła sobie oskarżenia o propagandę i działanie na szkodę bezpieczeństwa państwa, poważne sprawy mieszając w błocie agresywnych, pogardliwych ataków, które zamykają dyskusję merytoryczną. Za to dolewają oliwy do ognia i kierują spór w stronę jałowego przerzucania się coraz jaskrawszymi oskarżeniami. Reżyser wylała dziecko z kąpielą. Robiąc film o ludziach, którzy nie byli w stanie przekroczyć jednej granicy, sama przy okazji przekroczyła wszystkie możliwe. **GP**

REKLAMA

eprasa.pl e42c15d09b

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

WIDOK Z SUCHEJ GÓRY

Maciej Obara Quartet, FROZEN SILENCE
ECM

Nieprzypadkowo na nowej płycie kwartetu Macieja Obary w nazwach utworów dominuje górska tematyka. Większość kompozycji powstała jeszcze w czasie pandemicznego odosobnienia, które kompozytor spędził w bajkowym krajobrazie Karkonoszy. Inspirowany naturą, wyciszony klimat nagrań idealnie wpisuje się w upodobania prestiżowej monachijskiej wytwórni ECM, w której Obara wydaje już swój trzeci krążek. Drugim ważnym bohaterem „Frozen Silence" jest niewątpliwie pianista Dominik Wania. Jego muzyczny dialog z saksofonem Obary wielokrotnie zachwyca, od słuchacza wymaga jednak czasu i skupienia. Warto więc zachować ten album na nieco dłuższe wieczory.

★★★★★★

JESIENNE DISCO

Róisín Murphy, HIT PARADE
Ninja Tunes

Irlandzka gwiazda muzyki tanecznej Róisín Murphy, czy to w duecie Moloko, czy na solowych płytach, wielokrotnie już udowadniała, że pisanie przebojów przychodzi jej z wyjątkową łatwością. Najnowszy krążek „Hit Parade" wielu słuchaczom może więc przynieść lekkie rozczarowanie, bo wbrew tytułowi, przebojów tu raczej nie znajdą. Album przygotowany z niemieckim producentem muzyki elektronicznej DJ Koze rozkręca się wręcz bardzo powoli, sięgając po najróżniejsze wpływy gatunkowe, a w tych wyszperanych smaczkach tkwi ogromna moc nagrań. Meandrująca ścieżka gitary w „The Universe" , zanurzony w latach 70. soulowy „CooCool" albo tajemnicze „Hurt So Bad" aż się proszą o kolejne odsłuchy.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

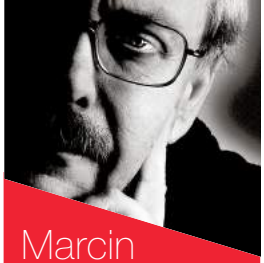

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Towarzysze broni

„ZWIERZĘTA NA WOJNIE"

Kowalik T., Słowiński P.
FRONDA, WARSZAWA 2023

Opowieść Teresy Kowalik i Przemysława Słowińskiego „Zwierzęta na wojnie" jest pracą niezwykłą. Owszem, pasjonat historii pamięta ostatniego słonia Hannibala, Bucefała – konia Aleksandra Macedońskiego, czy Inictatusa Kaliguli (choć o jego zasługach bojowych historia milczy). Ikonografia podsunie jeszcze Napoleona, Czarnieckiego czy Sobieskiego, zrośniętych ze swoimi rumakami na podobieństwo centaurów. Niniejsza książka pozwala spojrzeć na zagadnienie systemowo. Zanim pojawiły się czołgi, funkcjonowały słonie. I to na trzech kontynentach. Konie od epoki Hetytów aż do czasów najnowszych były niezastąpione. Nie tylko jako rumaki bojowe. Bez koni pociągowych nie istniałby transport, aprowizacja, armaty też nie przemieszczały się same. To koń zapewnił przewagę hiszpańskim konkwistadorom nad armiami Azteków i Inków. Tylko nieliczne sztuki, które uciekły w interior, miały się zrewanżować tubylcom jako mustangi. Psy tylko na pierwszy rzut oka to maskotki w rodzaju osławionego Szarika, to tropiciele, saperzy, a w razie potrzeby bezlitośni zabójcy. Same drony i automaty wszystkich problemów nie rozwiążą. Na długo przed wynalazkiem telegrafu i radia łączność zapewniały gołębie pocztowe. Żywe torpedy w postaci delfinów to też nie gadżety z kina akcji. A drugi plan – te miliony bezimiennych bohaterów, które poświęciły się dla człowieka: myszy, szczury czy laboratoryjne świnki morskie – bez nich nie udałoby się opracować szczepionek, ale również trucizn. Nieliczni z tych „towarzyszy broni" doczekali się pomników. Obrońcy praw zwierząt zapewne będą ubolewać, że uczestniczyły one w wojennych starciach niedobrowolnie. Ale większość ludzi podobnie! **GP**

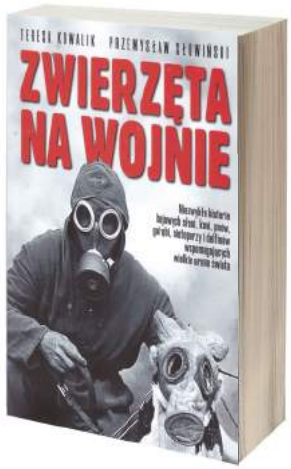

MIX Kulturalny

poznaj

DZIECIŃSTWO BOHATERÓW

To to pokolenie było szczególnie zasłużone dla ojczyzny. Do 27 września w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu przy al. Niepodległości 16/18 oglądać można wystawę „Nie tacy inni. Dzieciństwo i młodość sto lat temu".

posłuchaj

ARTYSTÓW ANDERSA

IPN zaprasza 20 września o godz. 18 na koncert „…w drodze", w ramach cyklu „Artyści Andersa", do Studia Koncertowego Polskiego Radia im. W. Lutosławskiego. Wstęp wolny, po zgłoszeniu na adres wydarzeniakulturalne@ipn.gov.pl

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Prawdziwe Mission: Impossible

Ten film w USA odniósł większy sukces kinowy niż najnowsze „Mission: Impossible". A i misja „Sound of Freedom" okazała się bez porównania trudniejsza od zadań Ethana Hunta.

„Sound of Freedom"
reż. Alejandro Monteverde
PRODUKCJA USA–MEKSYK–KOLUMBIA

Sylwia **Krasnodębska**
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Rok się jeszcze nie skończył, a już wiemy, że to film 2023, jeśli nie całej dekady. Blokowana pięć lat przez Disneya produkcja „Sound of Freedom", dzięki walce producenta i oddolnym inicjatywom finansowym trafiła do kin. Wywróciła box office i przyniosła już setki milionów dolarów zysku. Teraz trafiła do Polski i jest seansem obowiązkowym.

Tim Ballard (znakomity Jim Caviezel) wnika w przestępczy świat handlarzy dziećmi w Kolumbii. To jedyna szansa, by uratować Rocio – nastolatkę uprowadzą przez jednego z najgroźniejszych przestępców w kraju. Dziewczynka jest jedną z dwóch milionów dzieci (!) porywanych rocznie na świecie. Dzieci są sprzedawane wielokrotnie każdego dnia i wykorzystywane seksualnie. To tsunami ciemności już prześcignęło handel bronią i niebawem pokona handel narkotykami. Film jest majstersztykiem – chwyta za gardło, wciska w fotel, wyciska łzy. Caviezel jest najlepszy od czasu grania Chrystusa u Mela Gibsona. Zwroty akcji odbierają powietrze. Dramat najmniejszych bohaterów każe zaciskać dłonie w pięści. Emocje rozsadzają głowę. Choć film w żadnej sekundzie nie epatuje brutalnością.

Największą porażką świata jest to, że film oparty jest na faktach, a doświadczenia Tima Ballarda i milionów dzieci na świecie są jak najbardziej prawdziwe... GP

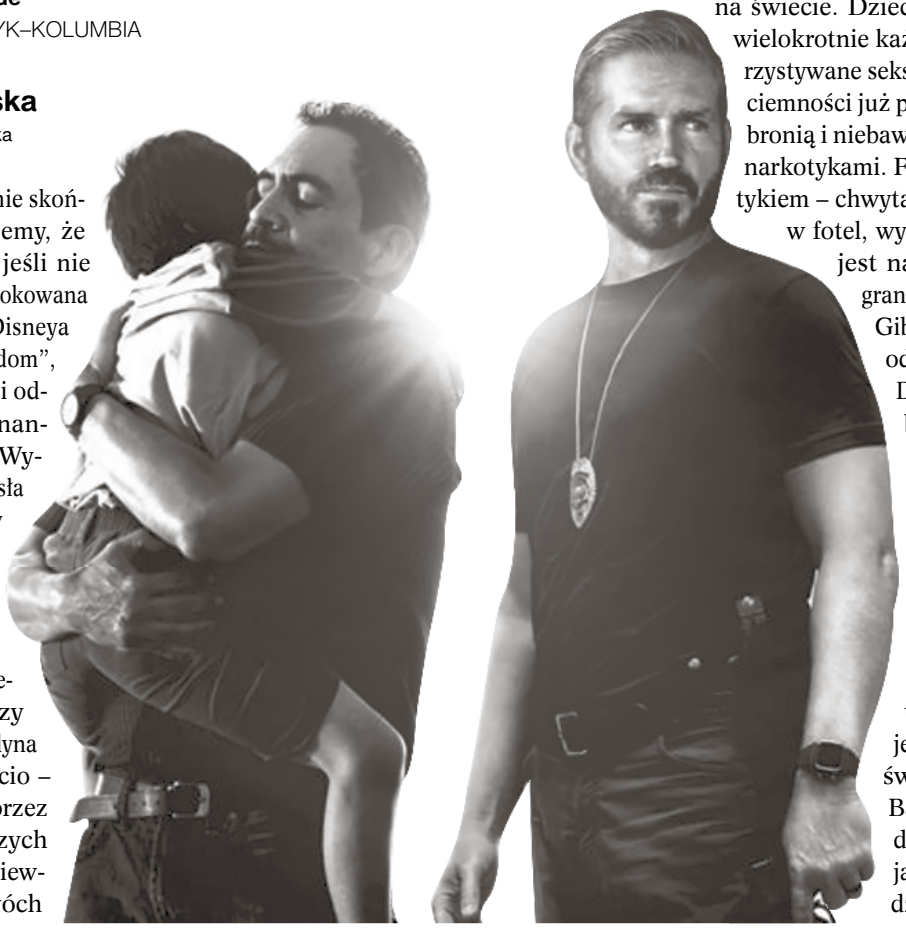

FOT. MAT PRAS

TĘ HISTORIĘ

„To najbardziej antykomunistyczna, konserwatywna i reakcyjna z moich książek!" – pisze autor książki „Historia" Sławomir Cenckiewicz. Pozycja na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722 111 655. Polecamy!

ETIUDĘ O ULMACH

Na stronie ipn.gov.pl obejrzeć można etiudę filmową „Beatyfikacja rodziny Ulmów". Niespełna siedmiominutowy film zawiera unikalne zdjęcie z życia codziennego Ulmów. „Rodzina Ulmów stała się ziarnem, które wydaje plon obfity".

AKTORSKI DUET

Leonardo DiCaprio i Robert de Niro pojawią się w kryminale Martina Scorsese'a „Czas krwawego księżyca". Film opowie o plemieniu, które zaczyna ginąć, gdy na jego terenie odkryta zostaje ropa naftowa. W kinach od 20 października.

eprasa.pl e42c15d09b

Wejdź do historii

MUZEUM HISTORII POLSKI OTWIERA SWOJĄ SIEDZIBĘ NA WARSZAWSKIEJ CYTADELI

Muzeum Historii Polski zostało powołane 2 maja 2006 r. Od początku tworzyło wystawy, edukowało i na różne sposoby popularyzowało historię. Przez długie lata wyzwaniem pozostawał jednak brak stałej siedziby. Początkowo miała ona powstać nad Trasą Łazienkowską nieopodal Zamku Ujazdowskiego. Lata mijały, a decyzji o lokalizacji i o finansowaniu inwestycji wciąż brakowało. Zasadniczą zmianę przyniósł dopiero przełom lat 2015 i 2016. Z inicjatywy wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, prof. Piotra Glińskiego rząd zatwierdził lokalizację Muzeum na warszawskiej Cytadeli i zabezpieczył odpowiednie środki finansowe. Już w listopadzie 2016 r. zaprezentowano projekt siedziby instytucji, a w lipcu 2018 r. symbolicznie wbito pierwszą łopatę pod jej budowę. Budowy nie zatrzymały ani pandemia covid-19, ani inwazja rosyjska na Ukrainę i wywołane nią problemy ekonomiczne. We wrześniu 2023 r. nowy gmach Muzeum Historii Polski przyjmie pierwszych gości.

„Wielkie i małe historie. Tworzenie kolekcji Muzeum Historii Polski" – to tytuł wystawy czasowej, która przywita pierwszych gości Muzeum. Ekspozycję tworzy kilkaset z blisko 60 tysięcy obiektów ze zbiorów MHP. Maszyna szyfrująca Enigma, unikatowe obrazy Bractwa św. Łukasza, kopie konserwatorskie aktu unii lubelskiej i konfederacji warszawskiej – to tylko niektóre z wyjątkowych obiektów prezentowanych na wystawie. Stanowią one barwną panoramę polskich dziejów, rysują rozmaite konteksty – polityczne, cywilizacyjne i kulturalne. Obok dzieł sztuki i rzemiosła, zabytków o kluczowym znaczeniu dla historii państwa i narodu jest miejsce dla przedmiotów pozornie zwyczajnych, które były świadkami poruszających losów ich właścicieli.

Wystawę odwiedzimy w sali wystaw czasowych o powierzchni 1400 m². Do chwili otwarcia w 2026 roku wystawy stałej będzie ona sercem wystawienniczej działalności MHP. Jednak gmach Muzeum Historii Polski to dzieło samo w sobie. Efektowna marmurowa elewacja nawiązuje do kolejnych warstw naszej historii: od czasów najdawniejszych do współczesności. Kamienne płyty zdobione są reliefami, nawiązującymi do symboli polskiej architektury. Począwszy od Drzwi Gnieźnieńskich, przez ornamenty romańsko-gotyckie, zdobienia inspirowane zamkiem na Wawelu, aż po dwudziestowieczny modernizm. W ich poszukiwaniu warto uważnie studiować elewację budynku ze wszystkich czterech stron świata!

We wnętrzu budynku odkryjemy inne niezwykłe przestrzenie. Widownia audytorium muzealnego liczy blisko 580 miejsc. Tu będą organizowane koncerty, widowiska, konferencje, debaty oraz inne wydarzenia. Będzie to także stała sala koncertowa Polskiej Orkiestry Sinfonia Iuventus im. Jerzego Semkowa. Z kolei do odwiedzenia sali kinowo-teatralnej, mieszczącej do 135 widzów, zapraszamy już w trakcie Festiwalu Otwarcia. W tym miejscu będą się odbywały pokazy filmowe oraz spektakle teatralne, w tym znane już produkcje Muzeum, takie jak „Piastodzieje" i „Jagiellada". Tutaj także można będzie przysłuchiwać się debatom towarzyszącym otwarciu nowego gmachu MHP.

Ale nie zapominajmy o aktywnościach na świeżym powietrzu! W Parku Edukacyjnym MHP na gości czekają zajęcia edukacyjne oraz gra terenowa. Efektownym zwieńczeniem budynku jest taras widokowy. Rozpościera się z niego wspaniała panorama stolicy. Tu warto będzie zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z Festiwalu Otwarcia! ■

FOT. RAFAŁ OMIELEWSKI/MPH, MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

Szanowni Państwo,

prof. Piotr Gliński
minister kultury
i dziedzictwa narodowego

Za kilka dni otwarcie siedziby Muzeum Historii Polski. Wreszcie, po ponad trzydziestu latach wolnej Rzeczypospolitej i bez mała dwudziestu od powołania instytucji, pięć lat po wbiciu pierwszych łopat w piasek warszawskiej Cytadeli i wmurowaniu kamienia węgielnego, możemy z dumą zaprezentować piękny gmach tego muzeum, jego stałą siedzibę.

To największa inwestycja państwa polskiego w dziedzinie kultury. Największa - i na pewno najważniejsza spośród 7645 inwestycji kulturalnych realizowanych w ciągu ostatnich ośmiu lat. Nie tylko dlatego, że liczy 45 tys. metrów kwadratowych mieszczących ponad osiemset pomieszczeń. I nie tylko dlatego, że mało jest tak przemyślanych i dopracowanych w każdym calu przestrzeni muzealnych. Ale przede wszystkim dlatego, że dokładnie tak powinno wyglądać miejsce, które będzie mieścić w sobie opowieść o tysiącu z górą lat historii Polski i Polaków – państwa i narodu. I to właśnie opowieść, narracja, która znajdzie się w murach tego gmachu, decyduje o tym, że jest to miejsce szczególne.

Imponująca fasada budynku stanowi metaforę naszych dziejów: nic bowiem nie dzieje się w oderwaniu od przeszłości, a najtrwalszym spoiwem wspólnoty jest tradycja. Tak właśnie można rozumieć poziome kamienne pasy, symbolizujące zachodzące po sobie, nawarstwiające się, procesy społeczne i kulturowe. Ale także pęknięcia procesów historycznych, trudny i burzliwy niekiedy brak ciągłości dziejów. Wszystko to razem składa się na symboliczną opowieść o dokonaniach Polaków. Opowieść, na którą niepodległa Polska czekała zbyt długo.

Otwarcie od lat wyczekiwanej siedziby Muzeum Historii Polski to też okazja, aby przedstawić inne ważne inwestycje muzealne, których w różnej postaci w ciągu minionych 8 lat zrealizowaliśmy ponad 300, a których pełna lista znajduje się na stronie www.kultura.gov.pl.

W świecie, w którym państwa rywalizują na narracje, w którym obok siły militarnej i ekonomicznej o sukcesie i roli państwa decyduje tzw. miękka siła, kultura musi być traktowana jako inwestycja w przyszłość. Rząd Prawa i Sprawiedliwości już w pierwszym roku swojego urzędowania podniósł nakłady na kulturę do ponad 1 procenta budżetu państwa. Potem z roku na rok zwiększaliśmy to finansowanie – dzięki temu mogliśmy i możemy rozwijać nowoczesne instytucje, modernizować te zasłużone, rozwijać nasze kolekcje muzealne na niespotykaną dotąd skalę, wypełniać białe plamy polskiej pamięci, zadbać o polskie dziedzictwo poza granicami kraju.

Zapraszam Państwa do nowootwartej siedziby Muzeum Historii Polski, ale także do innych polskich muzeów, które w ostatnich latach nabrały nowego blasku!

Muzea odzyskują swój blask

WSPARCIE FINANSOWE DLA MUZEÓW SAMORZĄDOWYCH

Programy dotacyjne ministra kultury i dziedzictwa narodowego od lat stanowią istotne źródło finansowania rozwoju oferty muzealnej w Polsce. Dzięki dotacjom ministra w ramach programów takich jak „Wspieranie działań muzealnych", „Miejsca pamięci i trwałe upamiętnienia w kraju" czy „Rozbudowa zborów muzealnych" możliwe jest tworzenie nowoczesnych wystaw, konserwacja cennych muzealiów oraz zakup eksponatów i całych kolekcji do zbiorów.

Beneficjentami dotacji są m.in. muzea samorządowe, których organizatorami są samorząd województw, gmin i powiatów. Dzięki wsparciu finansowemu ministra kultury i dziedzictwa narodowego (KiDN) udało się w nich przeprowadzić szereg wartościowych projektów. Wśród nich wyróżniają się przedsięwzięcia realizowane przez największe warszawskie muzea takie jak Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Warszawy, których organizatorem jest Miasto Stołeczne Warszawa.

Wizytówka Warszawy

Powołane z inicjatywy śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego Muzeum Powstania Warszawskiego (MPW) w momencie otwarcia w 2004 roku było jedną z najnowocześniejszych instytucji tego typu na świecie. Jego ekspozycja od początku wyróżniała się niespotykaną w muzeach interaktywnością. Zwiedzający poprzez możliwość dotykania eksponatów mogą poszerzyć i wzmocnić swoje doświadczenie bezpośredniego obcowania z pamiątkami z Powstania. Jest to jedno z najbardziej rozpoznawanych na świecie polskich muzeów, które co roku odwiedza około 600 tys. osób, w tym wielu turystów z zagranicy. W sposób nieunikniony niestety prowadzi to do zużywania się i niszczenia elementów ekspozycji. W latach 2020–2023 Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazało MPW środki na

eprasa.pl e42c15d09b

modernizację ekspozycji stałej, które umożliwiły zakup nowoczesnych gablot i sprzętu audio oraz wymianę wydruków wielkoformatowych. Celem tych działań było utrzymanie najwyższego poziomu ekspozycji muzealnej, jaki reprezentuje ta wyjątkowa w skali Polski i świata instytucja, będąca jedną z wizytówek Warszawy.

Nowe nabytki muzealne

Ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prowadzony jest również skierowany do muzeów program zakupowy pn. „Rozbudowa zbiorów muzealnych", w ramach którego dotowane są projekty, polegające na nabywaniu przez muzea eksponatów i całych kolekcji. Stałym beneficjentem programu jest Muzeum Warszawy, które w latach 2020–2022 otrzymało blisko 200 tys. zł na zakup eksponatów do zbiorów rzemiosła artystycznego, z których słynie warszawska kolekcja. Z tych środków sfinansowano zakup kolekcji XIX-wiecznych sreber warsztatu Karola Filipa Malcza, wybitnego warszawskiego złotnika, na którą składały się buliera z podstawą i podgrzewaczem, cukiernica, świeczniki, zestaw sztućców i lustro oraz kolekcji wyrobów użytkowych z metalu (2 imbryki, dzbanek, wazon i lampka oliwna) wykonanych w latach 1830–1925 w słynnych firmach, prowadzonych przez warszawiaków: Braci Łopieńskich, Szymona Anisko i Józefa Fraeta. Te przepiękne muzealia, świadectwo najwyższego poziomu stołecznych rzemieślników można oglądać na wystawie stałej Muzeum Warszawy w Gabinecie Sreber i Platerów Warszawskich oraz Gabinecie Brązów Warszawskich.

Warto w tym kontekście wspomnieć o nabytkach innych muzeów samorządowych. W 2021 roku dzięki specjalnej dotacji w ramach programu „Rozbudowa zbiorów muzealnych" Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega pozyskało unikatową Kolekcję Dzikowskiej. Powstała ona w I połowie XIX wieku z inicjatywy członków rodu Tarnowskich. Składa się z ponad 250 wysokiej klasy różnorodnych obiektów z wieków od XVI do XX: głównie dzieł malarstwa sztalugowego pędzla polskich i zagranicznych mistrzów oraz miniatur na kości słoniowej. Zakup był zwieńczeniem wieloletnich zabiegów i starań władz miasta Tarnobrzega, tarnobrzeskich środowisk kulturalnych i przedstawicieli rodziny Tarnowskich, aby skupić w zamku dzikowskim ocalałą część kolekcji.

W 2022 roku niezwykły obiekt został zakupiony przez Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju. Jest nim bilet skarbowy o nominale 500 złotych polskich z 8 czerwca 1794 roku. Emisja tego nominału objęła zaledwie 500 egzemplarzy – to najmniejszy w historii nakład polskiego pieniądza papierowego, z którego zachowało się jedynie 7 znanych sztuk. Wprowadzony został do obiegu w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej i stanowi fenomenalną pamiątkę tego historycznego wydarzenia.

Z kolei Muzeum Bursztynu w Gdańsku od lat rozbudowuje swoją kolekcję tematyczną, korzystając z możliwości programu „Rozbudowa zbiorów muzealnych". Ostatnim zakupem jest inkluzja skorpiona Arachnida Scorpionida zatopionego w bursztynie bałtyckim, powstała około 40 mln lat temu. Koszt tego malutkiego przedmiotu w 80 proc. został pokryty z dotacji ministra KiDN.

Wsparcie finansowe w ramach programów dotacyjnych Ministra KiDN dla muzeów samorządowych jest niezwykle istotne. Programy te są często jedyną szansą na realizację wartościowych społecznie przedsięwzięć, także w przypadku remontów i modernizacji ekspozycji czy zakupów eksponatów o większej wartości. ■

Programy są często jedyną szansą na realizację wartościowych społecznie przedsięwzięć, także w przypadku remontów i modernizacji ekspozycji czy zakupów eksponatów o większej wartości.

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

Źródła naszej **tożsamości**

POWSTAJE SIEĆ NOWOCZESNYCH MUZEÓW

Zainteresowanie społeczeństwa dziedzictwem kulturowym w jego wszystkich wymiarach od wielu lat wzrasta. Trend ten widoczny jest zresztą nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. W dobie globalizacji i postępującego naporu łatwo dostępnego przekazu popkulturowego ludzie coraz częściej poszukują tego, co ich wyróżnia. Dziedzictwo buduje tożsamość, a muzeum staje się miejscem, której o tej tożsamości opowiada i ją kształtuje.

Od 2015 roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podjęło szereg działań, mających na celu unowocześnienie polskiego muzealnictwa tak, aby osiągało ono najwyższe standardy. Realizowane w latach 2015-2023 projekty dotyczyły budowy nowych muzeów, remontów i rewitalizacji instytucji od dawna funkcjonujących, przebudowy ekspozycji muzealnych, wsparcia niedofinansowanych przez lata muzeów poza wielkimi miastami czy wreszcie zakupów nowych eksponatów, aby wzbogacić kolekcje uszczuplone w XX wieku przez nazistowskie Niemcy i sowiecką Rosję.

Inne oblicze Cytadeli

Z całą pewnością najważniejszym przedsięwzięciem muzealnym ostatnich lat jest zmierzająca ku finałowi budowa Muzeum Historii Polski w Warszawie: pierwsi zwiedzający będą mogli obejrzeć wspaniały gmach znajdujący się na warszawskiej Cytadeli już w końcu września bieżącego roku. Należy przypomnieć, że Muzeum Historii Polski zostało utworzone w 2006 roku, lecz wskutek wielu zaniechań ze strony rządzących budowa jego siedziby zaczęła się realnie dopiero 10 lat później, a więc w 2016 r. Cytadela, zbudowana jako symbol obcej dominacji nad Polską, zaczyna nowe życie – poprzez kompleks muzealny obejmujący również Muzeum Wojska Polskiego – jako pomnik polskiego ducha.

Na rocznicę niepodległości

Bardzo znaczącym wydarzeniem, szczególnie w kontekście obchodzonego tak niedawno stulecia odzyskania niepodległości, było ukończenie budowy i otwarcie dla publiczności w 2020 roku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. To nowoczesne Muzeum jest hołdem dla jednej z najważniejszych postaci w dziejach naszej Ojczyzny, ojca naszej niepodległości, ale także dla wszystkich bohaterów, dzięki którym Polska wróciła na mapę Europy.

Otwarte w 2020 roku Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, mieszczące się w kopule Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie, opowiada historię Polski poprzez życiorysy dwóch patronów Muzeum. Ramy czasowe wystawy obejmują okres od 1901 roku (rok urodzin Stefana Wyszyńskiego) do 2005 roku (śmierć Jana Pawła II). Jan Paweł II od wielu lat znajduje się na czele rankingów najwybitniejszych Polaków w historii – otwarcie w stolicy poświęconego mu muzeum było powinnością, której musieliśmy sprostać.

Bezcenne eksponaty w godnej oprawie

Pod koniec roku 2016, dzięki staraniom ministra kultury i dziedzictwa narodowego, udało się nabyć na własność państwa kolekcję bezcennych dla kultury i tożsamości polskiej dzieł sztuki składających się na zbiory Muzeum Książąt Czartoryskich. Zbiory te, będące do 2016 roku jedynie depozytem Muzeum Narodowego w Krakowie, a przechowywane w obiektach również zakupionych na rzecz muzeum wymagały godnej oprawy. Dlatego kontynuowano gruntowny remont Pałacu Czartoryskich w Krakowie oraz przeprowadzono remont tzw. Klasztorka. Obecnie w wyremontowanych zabytkowych gmachach możemy podziwiać nowocześnie zaaranżowane ekspozycje, na których prezentowane są tak wspaniałe dzieła jak „Portret Damy z gronostajem" Leonarda da Vinci czy „Pejzaż z miłosiernym Samarytaninem" Rembrandta.

Nowe muzea na mapie Polski

O bolesnej historii najnowszej opowiadają nowopowstałe muzea, tak jak otwarte w 2022 roku Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej, prezentujące życie jednego z największych, przez wiele lat przemilczanych bohaterów – rotmistrza Witolda Pileckiego; Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej, którego misją jest upamiętnienie szczególnie tych osób, które z narażeniem życia niosły pomoc więźniom KL Auschwitz; Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, przybliżające sylwetki tych, którzy po latach okupacji niemieckiej postanowili dalej walczyć o wolną Polskę z narzuconymi władzami komunistycznymi; otwarte w sierpniu 2023 roku Muzeum Piaśnickie w Wejherowie, upamiętniające Zbrodnię Pomorską: masowe egzekucje na Pomorzu, w tym szczególnie w Piaśnicy, gdzie od 1939 roku zamordowano ok. 12 tysięcy Polaków.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego uratował też od likwidacji zbiory Narodowego Muzeum Techniki, które od 2022 roku można ponownie oglądać w jego siedzibie w Pałacu Kultury i Nauki, która przeszła generalny remont i znów jest tłumnie i chętnie odwiedzana przez warszawiaków. Niebawem rozpoczną się prace przy budowie nowoczesnej i wielofunkcyjnej siedziby muzeum na błoniach Stadionu Narodowego, gdzie obok NMT powstanie też Muzeum Historii Naturalnej. ■

MATERIAŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl e42c15d09b

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

SĄD NAD WILKIEM

WILKI ZAPŁACĄ ZA KUCYKA VON DER LEYEN

CIEKAWOSTKI O WILKACH

Dyskutujemy na ich temat od lat. Dla jednych to bestie. Dla innych są niegroźne i szlachetne. Są też ważne dla naszej kultury.

WILNO

Wilki są symbolem Wilna. Według legendy założenie stolicy Litwy wiązało się ze snem wielkiego księcia Giedymina, któremu przyśnił się żelazny wilk.

NORDYCKI DUALIZM

Wilki występują w nordyckiej mitologii. Co ciekawe – zarówno w rolach negatywnych, jak i pozytywnych. Mogły reprezentować zarówno chaos i zniszczenie, jak i odwagę i lojalność.

eprasa.pl e42c15d09b

Do 22 września mieszkańcy Unii Europejskiej mogą wypowiedzieć się na temat ochrony wilka w krajach wspólnoty. Już większość krajów UE zauważa problemy z tymi zwierzętami. Politycy europejscy z partii, do której należą przedstawiciele Platformy Obywatelskiej i PSL-u, zmierzają do osłabienia ochrony wilków, a w działaniach wspierają ich Polacy. O tym jednak nie mówią aktywiści ekologiczni, którzy co prawda bronią wilków, ale tym razem „apolitycznie", by nie psuć atmosfery politycznej.

FOT. PIXABAY, ADOBE STOCK

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

W Polsce wilki są traktowane z nabożnością. Już dawno temu dyskusja o tym gatunku przestała być racjonalna. W roku 1995 zostały objęte ochroną w części Polski, a od roku 1998 są chronione w całym kraju. To oznacza, że już ćwierć wieku myśliwi nie mogą dokonywać legalnej redukcji tych zwierząt. W trakcie 25 lat liczebność wilków w Polsce znacznie się zwiększyła. Dziś często mówi się już o liczbach dochodzących do 3 tys. Dla wielu Polaków zaczyna być to problemem, a szczególnie dla tych, którzy cierpią z powodu ataków wilków na zwierzęta hodowlane. Te zdarzają się notorycznie. Raport GUS z 2022 roku wymienia przypadki zagryzienia przez wilki – to 972 psy, 786 owiec, 138 krów, 86 kóz, 9 koni. Do tego trzeba dodać dzikie zwierzęta. W każdym razie prawie 1000 zagryzionych psów oznacza, że tylekroć wilk musiał znaleźć się w okolicy domostw. To w sposób oczywisty budzi poczucie zagrożenia. Wilki wśród ludzi nie mają dobrej prasy. Nadal jednak murem stoją za nimi organizacje pozarządowe.

Upolitycznienie przyrody

W Polsce świat organizacji pozarządowych i polityka wprost się przeplatają. Większość aktywistów ekologicznych lokuje swoje sympatie po stronie antyPiS-u. W ich dychotomicznym świecie za odstrzałem wilków jest obecny rząd i jego akolici, a przeciwko jest opozycja. Ochrona wilka jest też zgodna z europejskimi wartościami, a sama dyskusja o podjęciu polowania uderza w praworządność. To dlatego wystarczyło, by Małgorzata Golińska umieściła tweeta na temat polowań na wilki w Szwecji, aby natychmiast rozpoczęła się na nią nagonka. „Dziwny wpis głównej konserwator przyrody o wilkach. Czy posłanka PiS sugeruje odstrzał tych zwierząt w Polsce?" – pisała „Gazeta Wyborcza". Elaboraty tworzył również Adam Wajrak i mówił, że czeka na rząd, który z obecności wilków „zrobi atut na cały świat". Ten sam dziennikarz tłumaczył również swoim czytelnikom, że Szwecja poluje na wilki dlatego, że wybory wygrała prawica. To oczywiście absurd, ale aktywiści dość oszczędnie gospodarują prawdą. W każdym razie awantura trwała kilka dni. Z mozołem utrwalano antywilczy wizerunek PiS-u. Tyle że prawda jest bardziej skomplikowana. Z czasem okazało się, że do osłabienia ochrony wilków będzie teraz dążyć Unia Europejska. Właśnie trwa procedura dotycząca zmiany polityki UE i obniżenie statusu wilków na starym kontynencie.

Od Niemiec się zaczyna

Dla każdego, kto śledzi polityczną rozgrywkę, było oczywiste, że prędzej czy później UE zrewiduje swoją politykę wobec wilków. Od lat mówi się o tym w Niemczech. Tamtejsi myśliwi stanowią dużą polityczną siłę, z którą muszą liczyć się politycy każdej opcji. Do tego dochodzą hodowcy zwierząt, którzy nie chcą wilków w swoich okolicach. O tym, że drapieżniki dają się we znaki, przekonała się nawet Ursula von der Leyen. Szefowej Komisji Europejskiej wilki zjadły kucyka. Niemcy

JAKO IMIĘ

Wilk to często nadawane imiona w dawnych dziejach. Była to tradycja ludów germańskich. Do tej pory znamy imiona takie jak Wolfgang, Adolf i Rudolf. Wilk w Polsce jest dość popularnym nazwiskiem.

W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Biblia zawiera 13 odniesień do wilków. Zwykle występują jako metafory chciwości i destrukcji. W Nowym Testamencie cytowany jest Jezus, który użył wilków jako ilustracji niebezpieczeństw.

ZWIERZĘ ŚW. FRANCISZKA

Legenda o wilku z Gubbio to jedna z najsłynniejszych, która dotyczy życia świętego Franciszka. Zakonnik uratował mieszkańców miasteczka przed groźnym drapieżnikiem i go oswoił.

eprasa.pl e42c15d09b

początkowo nie chcieli swoich zmian przeprowadzać na poziomie europejskim. Chcieli wykorzystać stronę polską. Starali się, aby wspólnie z Polakami stworzyć program transgranicznej ochrony wilka. Podział ról miał być taki, że my mamy chronić, a oni swobodnie strzelać. Strona polska nie zgodziła się poprzeć tego planu. Pozostała więc działalność w Parlamencie Europejskim. Od kilkunastu miesięcy najsilniejsza grupa w UE forsuje rewizję polityki dotyczącej wilków i osłabienie ich ochrony. Europejska Partia Ludowa wystosowała stanowisko, które poparła większość jej posłów. Również ci z Polski. „Zagłosowałam za przyjęciem rezolucji, gdyż problem atakowania zwierząt gospodarskich przez duże drapieżniki dotyka rolników w wielu krajach UE, w tym w Polsce, w regionie, z którego pochodzę szczególnie. Ponadto poparłam również poprawki zgłoszone przez grupę EKR, dotyczące m.in. ochrony ludzi potencjalnie zagrożonych bliską obecnością wilków" – twierdzi posłanka Elżbieta Łukacijewska z PO. Podobnie uważają politycy PSL-u. „Poseł Jarosław Kalinowski głosował za przyjęciem rezolucji, gdyż problem atakowania zwierząt gospodarskich przez duże drapieżniki dotyka rolników w wielu krajach UE. Ponadto poparł też poprawki zgłoszone przez grupę EKR, dotyczące m.in. ochrony ludzi potencjalnie zagrożonych przez bliską obecność stad wilków" – odpisało nam biuro Jarosława Kalinowskiego z PSL. Początkowo jednak oporna wobec decyzji Europarlamentu była Komisja Europejska. To się jednak kilka tygodni temu zmieniło. „Koncentracja wilków w niektórych regionach europejskich stała się realnym zagrożeniem dla zwierząt gospodarskich, a potencjalnie również dla ludzi" – powiedziała przewodnicząca KE Ursula von der Leyen na początku września. Do 21 września trwają ogólnoeuropejskie konsultacje społeczne. Jakie są nastroje mówi jednak debata w Parlamencie Europejskim. „Obecnie w Unii Europejskiej jest około 20 000 wilków, a populacja rośnie. (…) Ataki wilków na owce i bydło stały się niemal codziennością. Musimy uznać konflikt między wilkami a lokalnymi rolnikami" – powiedział Herbert Dorfmann, rzecznik EPL ds. rolnictwa w parlamencie. Wilki mają też nie przestrzegać europejskich wartości. „Zawsze mówimy o koegzystencji. Ale jeśli dwie grupy współistnieją na terytorium, na którym jedna jest nietykalna, a druga zmuszona do cierpienia, to nie jest to współistnienie, to podporządkowanie" – mówił Alessandro Panza z grupy Tożsamość i Demokracja.

Histeryczna reakcja w Polsce

Konsultacje i kierunek debaty w UE ewidentnie nie podobają się aktywistom.

WILK KAPITALOŃSKI

Rzeźba z brązu pokazująca scenę z legendy o założeniu Rzymu. Przedstawia ona wilczycę karmiącą mitycznych bliźniaków, założycieli Rzymu, Romulusa i Remusa.

SYMBOL CZECZENII

Wilk jest herbowym zwierzęciem wojowników walczących o wolną Czeczenię. Jego wizerunek jest używany przez rząd na uchodźstwie. Putinowskie władze tej republiki wymazują go z historiografii.

RDZENNI AMERYKANIE

Plemiona rdzennych Amerykanów opowiadają historie o wilkach jako wzorach do naśladowania, które nauczyły ludzi polować. Wiele historii dotyczy wsparcia, jakiego wilki udzielają ludziom.

eprasa.pl e42c15d09b

WILK W POLSCE

W ciągu 25 lat liczebność wilków w Polsce znacznie się zwiększyła. Dziś często mówi się już o liczbach dochodzących do 3 tys.

Zamiast jednak zwrócić się do swoich przyjaciół politycznych, by nie robili polowań na wilki, apelują do polskiego rządu, aby chronił te zwierzęta. „Apelujemy, aby stanęła Pani po stronie wilków zarówno w naszym kraju, jak i w Unii Europejskiej" – napisali do Anny Moskwy aktywiści Greenpeace. Polski WWF przetłumaczył list do Ursuli van der Leyen, który skierowali przedstawiciele swojego europejskiego odpowiednika. Jeszcze bardziej zabawna była postawa Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot. Aktywiści ci próbowali udawać, że po stronie wilków stanęła polska opozycja. Zacytowali obronę Róży Thun, która była skontrowana opinią Jadwigi Wiśniewskiej. „Nie powinniśmy kierować się bajkami z dzieciństwa, tylko badaniami naukowymi. Stan odtworzenia gatunku nie jest wystarczający, odstrzał nie pomoże ani nam, ani rolnikom, szkody w pogłowiu są często powodem zaniechań ze strony hodowców. Powinniśmy mieć lepsze sposoby prewencji i być gotowi na wypłaty dla rolników. To my musimy się zmienić, bo w naszym środowisku nie było wilków, ale mamy skąd brać przykłady, bo w wielu zakątkach Europy zarówno właściciele stad, jak i wilki mogą istnieć w równowadze" – mówiła Thun, dziś należąca do Polski 2050 (w sojuszu z PSL-em). Z kolei Jadwidze Wiśniewskiej wytknięto zdanie: „Są regiony, gdzie jest nadreprezentacja populacja wilka (...), a władze lokalne powinny zyskać prawo do różnicowania statusu jego ochrony". „Czy PiS chce strzelać do przyrodniczego dziedzictwa Europy?" – pytają aktywiści i w zasadzie nikt już nie pamięta, że to ich koledzy z PO i PSL-u rządzą w Parlamencie Europejskim. Dodajmy, że Pracownia to organizacja, która występowała na konwencji Platformy Obywatelskiej.

Trzecią wielką organizacją, która zabrała głos, jest WWF. Ta posłużyła się komunikatem ludzi z zagranicy. Podsumowując – jeżeli nie da się wykorzystać dyskusji o jakimś gatunku do tego, by uderzać w PiS, to w zasadzie można ją pominąć. Sprawy idą więc dalej swoim tokiem. A Platforma z partią Zielonych nadal są reprezentantami marzeń aktywistów. **GP**

ŚWIĘTY SEBASTIAN

Sebastián de Aparicio miał być uratowany w cudowny sposób przez wilka. Podczas epidemii dżumy zarażonego małego Sebastiana odizolowano w lesie, gdzie zaopiekował się nim właśnie wilk.

BIAŁY KIEŁ

To tytułowy bohater książki Jacka Londona. Powieść jest jednym z najsłynniejszych dzieł pisarza i doczekała się wielu adaptacji filmowych. Ostatni film stworzył oczywiście Netflix.

FOT. PIXABAY, ADOBE STOCK, MAT. PRAS., T. PYRCZ/UJ

PRZYRODNICZY FLASH

MOTYL KOPERNIKA

Catasticta copernicus – tak nazwano na cześć Mikołaja Kopernika nowy gatunek motyla, którego badacze z Uniwersytetu Jagiellońskiego odkryli w peruwiańskich Andach. Catasticta to różnorodny rodzaj motyli z rodziny bielinkowatych, w którym do tej pory wyróżniono i opisano ponad 100 gatunków. „Rodzaj ten przykuwa uwagę wielu badaczy i wydaje się, że jest dosyć dobrze poznany. Tymczasem naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) zidentyfikowali jego nowy gatunek. Catasticta copernicus występuje na granicy lasu na wysokości około 3500 m n.p.m. w peruwiańskiej części Andów" – podano w informacji prasowej na stronach uczelni.

GOŁĘBIE NASZYM DZIEDZICTWEM

„Tradycyjna hodowla i loty gołębi pocztowych" od wtorku 12 września znajdują się na Krajowej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. „Gołębie pocztowe to fascynujące ptaki, których zdolności powrotu do gniazda były wykorzystywane od wieków. W Polsce odnotowano istnienie gołębiej poczty już w XVI wieku, a było to w Zamościu. Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych jest pierwszą i jedyną ogólnopolską organizacją w historii naszego kraju, a powstał w 1918 roku. Związek wydaje również specjalistyczny miesięcznik »Hodowca gołębi pocztowych«. To jedyne takie pismo w Europie" – mówił, ogłaszając decyzję, Jarosław Sellin, wiceminister kultury.

eprasa.pl e42c15d09b

Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

ŚNIĘTA KATALONIA SPOD PIERZYNY

JAK Z BAJKI
Kuszący wygląd kamiennych domków pośród kolorowej przyrody. Po takie widoki właśnie tam się jeździ!

KAMIENNE CHATKI POŚRÓD WZGÓRZ

Morze pastwisk i kratka pól. Delikatnie pofalowane murawy, jesienna aureola katalońskiego lasu i urywające się w połowie, prowadzące donikąd ścieżki. Taka jest Katalonia spod pierzyny. Tuż po wybudzeniu. Niczym nie upiększona. Naturalna i bez makijażu.

Dworzec zamknięty. Nie pojedziemy… – Paweł jest wyraźnie załamany. Podobnie jak ja. Wstaliśmy dziś specjalnie przed 5 rano, zrywając się z łóżek i biegnąc przez całą śpiącą Barcelonę. Przystanki autobusowe świeciły jeszcze pustkami, a na ulicach próżno było doszukać się jakiegokolwiek autobusu. Nie było innej rady: z wywieszonymi językami dotarliśmy pieszo pod tutejszy dworzec kolejowy. A plan na ten dzień był przecież ambitny. Nie mając samochodu, dostać się na katalońską wieś. Na prowincję, do której nie jeździ dosłownie nikt. Zadanie trudne, ale próbujemy.

Wpierw trzeba jednak złapać pierwszy pociąg z Barcelony do miejscowości Vic. By stamtąd, kursującym raz na dzień autobusem, pojechać dalej na północ. W kierunku katalońskiego interioru. Teraz, gdy natykamy się na zaryglowane bramy barcelońskiego dworca, cały plan zdaje się wisieć na włosku.

Po kilku chwilach oczekiwania po drugiej stronie szyby dworcowej bramy widać wreszcie sylwetkę kogoś krzątającego się po korytarzu. To chyba tutejsza sprzątaczka. Pukam w szybę.

– Słucham… – wyraz zobojętniałej twarzy sprzątaczki nie nastraja zbyt optymistycznie.

– Chcielibyśmy wejść na dworzec. Jeśli wierzyć rozkładowi, za kilka minut mamy pociąg…

– To wykluczone, señor… Do 8 rano nie wolno mi nikogo wpuszczać.

– Ale… – nie kończę, gdyż ostatnie zgłoski zagłusza trzask zamykanej przed nami zasuwy od dworcowej bramy.

Summa summarum, dworzec otwarto. A pociąg przyjechał nieco później, niż oczekiwaliśmy. Takie były w skrócie początki naszej wyprawy na katalońską wieś, o której tyle czytaliśmy i której zdjęć tyle zdążyliśmy już zobaczyć. Po ponaddwugodzinnej podróży pociągiem, a potem wyczekiwanym autobusem, wreszcie tu byliśmy.

Nocne niedospanie szybko dało o sobie znać. Wystarczyło, że kierowca podkręcił ogrzewanie na pokładzie, a powieki zrobiły się ciężkie. Głowa zaczęła samoczynnie opadać na szybę. Sen… Nagle zza zaparowanej szyby zaczyna wyłaniać się obraz. Przez na wpół przymknięte powieki rozpoznaję kontury jakiejś rdzawo czerwonej góry. Pionowa ściana urywa się kilkaset metrów w dół. Z wierzchołka góry stołowej spływa wąski wodospad. Gdzieś nieopodal w ścianę lasu wbija się malownicza, piaszczysta dróżka.

Otwieram szerzej oczy. I oto zaskoczenie. Okazuje się, że to wcale nie jest sen. Wodospad faktycznie spływa z okolicznej skalistej ściany. Leśna ścieżka rzeczywiście prowadzi do pobliskiego lasu. A nade mną naprawdę rozpościera się malownicza, pokryta rdzawymi łąkami góra. Nigdy nie myślałem, że katalońska prowincja może mnie tak zachwycić. Wychodzimy z autobusu. Na końcowym odcinku trasy jesteśmy jego jedynymi pasażerami. Kierowca zawraca na pętli, przyjaźnie machając nam ręką. Możemy rozpocząć naszą wędrówkę. Podróż przez katalońską bajkę.

Głębokie wąwozy, samotne płaskowyże wyjęte z południowoamerykańskiej Gu-

eprasa.pl e42c15d09b

Przez na wpół przymknięte powieki zaczynam rozpoznawać kontury jakiejś rdzawo-czerwonej góry.

WIEŚ PO KATALOŃSKU

SUSZA Katalońska wieś to nie tylko piękne pejzaże, ale także upał i susza. Ostatnie 36 miesięcy opadów poniżej średniej w Hiszpanii skutkuje poważnymi konsekwencjami dla regionu. Część zbiorników jest wysuszonych do tego stopnia, że zaczyna odsłaniać zabytki, które dotychczas szczelnie zakrywała woda. Jednym z takich miejsc jest zatopiony w XX wieku tysiącletni kościół Sant Romà, znajdujący się około 100 km na północ od Barcelony.

RUPIT Jedną z najbardziej malowniczych miejscowości tej części Katalonii jest licząca około 300 mieszkańców wioseczka Rupit. Miejscowość stanowi dziś esencję tego, z czego niegdyś słynęła cała Katalonia. A mowa tu o słynnych, umoczonych w sielskiej, wiejskiej atmosferze, kamiennych chatkach pośród lasów i wzgórz.

NA SPRZEDAŻ Jak podaje hiszpańska prasa, ponad 3,5 tys. hiszpańskich wsi stoi dziś opustoszałych. Na sprzedaż wystawiono 1500 z nich. Bardzo duża ich część znajduje się właśnie w Katalonii. Najtańsze kosztują 60 tys. euro, najdroższe – kilkanaście milionów.

FOT. STEFAN CZERNIECKI

jany, rozległe lasy. Wąska ścieżka w pewnej chwili zaczyna tracić kształt. Rozmywa się. Mam wrażenie, że nie było tutaj nikogo przynajmniej od roku. Zielone murawy rozciągają się płasko niczym boiska do piłki nożnej. Dopiero po pewnym czasie zaczynają się delikatnie wznosić ku stromej krawędzi. A następnie odcięte niczym nożem spadają pionowo w dół. Morze łąk, delikatnie pofalowane murawy, jesienna aureola katalońskiego lasu i urywające się w połowie, prowadzące donikąd ścieżki. Taka jest Katalonia spod pierzyny. Tuż po wybudzeniu. To jej nieznana twarz. Oblicze obce turystom. Jak i prawdopodobnie większości mieszkańcom Barcelony, przyzwyczajonym do luksusów wynikających z życia w większym mieście. Trudno się dziwić. Dojazd tu wiąże się w poranną pobudką. Czasem z oczekiwaniem na spóźniony pociąg, autobus. Warunkuje powrót do życia zgodnego z naturalnym cyklem przyrody. Gdyż tutaj po prostu inaczej się nie da. W katalońskich górach nie uświadczymy zbyt wiele schronisk, latarni, parkingów. Jest za to coś innego. Coś, co sprawi, że prawdziwie odpoczniemy.

– Steeeefan!!! – słyszę po długiej chwili oczekiwania na Pawła. Przeszło dziesięć minut temu rozstaliśmy się, próbując pójść dwoma różnymi ścieżynkami.

– Gdzie jesteś?!

– Tutaj! Spójrz tutaj! Wyżej! W twoje prawo!

Obracam się jak we mgle, dyrygowany donośnymi poleceniami głosu, którego

Kamienne domki i urocze ścieżki prowadzące donikąd. I ani śladu człowieka…

Katalońska wieś usypia kolorami i atmosferą spokoju i błogości.

źródła, póki co, nie jestem w stanie zlokalizować. Aż wreszcie jest. Maleńki punkcik na skalnej półce ponad lasem. Skalny kinol nad urwistą przepaścią. A na nim podekscytowany Paweł.

– Nie uwierzysz, co stąd widać! Musisz tu przyjść!

I cóż tu napisać. Rzeczywiście musiałem.

GP

eprasa.pl e42c15d09b

Jan
Przemyłski
albicla.com/JanPrzemylski

SPEKTAKULARNE MALOWIDŁA PALEOLITYCZNE

SZTUKA SPRZED 24 TYS. LAT

Na wschodnim wybrzeżu Hiszpanii, między Walencją a Murcją, ujawniono ponad 100 malowideł naskalnych, z których najstarsze mogą mieć około 24 tys. lat, czyli pochodzą z czasów, gdy jeszcze większość kontynentu pokryta była lodem. Jaskinia, w której dokonano odkrycia, w przeszłości była wielokrotnie eksplorowana, ale dopiero w 2021 roku po raz pierwszy zwrócono uwagę na słabo widoczne zdobienia ścienne.

Najstarsze malowidła naskalne odkryte przez człowieka datowane są na około 40 tys. lat i odkryto je w kompleksie jaskiń wapiennych w Indonezji. Natomiast jedne z najsłynniejszych tego typu obiektów znajdują się we Francji (jaskinia Lascaux) i Hiszpanii (Cueva de Altamira, nazywana potocznie Kaplicą Sykstyńską czasów prehistorycznych). Teraz do tej listy dołącza jeszcze jedno wyjątkowe miejsce – grota Cova Dones ulokowana w hiszpańskim regionie Alicante. Mimo iż miejsce to od lat było dobrze znane naukowcom i wielokrotnie przez nich eksplorowane, dopiero w czerwcu 2021 roku grupa ekspertów z uniwersytetów w Saragossie i Alicante, a także Wydziału Archeologii na Uniwersytecie w Southampton, zorientowała się, że przebarwienia na ścianach jaskini to w rzeczywistości malunki wykonane przez praludzi. Dwa lata trwały wstępne badania, aby określić dokładną datę powstania sztuki i innych szczegółów z tym związanych.

Jaskinia Cova Dones może być najważniejszym skupiskiem sztuki prehistorycznej na Półwyspie Iberyjskim.

Swoje ustalenia naukowcy opisali niedawno w magazynie „Antiquity" zajmującym się tematyką archeologiczną. W toku prac odkryto, że malowidła mają około 24 tys. lat i w większości przedstawiają zwierzęta takie jak tury, konie i jelenie. Ponadto ujawniono namalowane figury geometryczne – prostokąty, meandry i linie, które najprawdopodobniej odnoszą się do starożytnych wierzeń. Co ciekawe, prehistoryczni artyści z Cova Dones do stworzenia swoich dzieł użyli czerwonej gliny, a nie czerwonej ochry, która w tamtych czasach była najpopularniejszym surowcem do takich prac.

Warto zaznaczyć, że to nie koniec prac naukowców w tym miejscu. Grota jest bardzo rozległa i składa się z wielu pomieszczeń usytuowanych nawet na głębokości do 500 m pod ziemią. Dokładne przebadanie całego obszaru zajmie lata. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl e42c15d09b

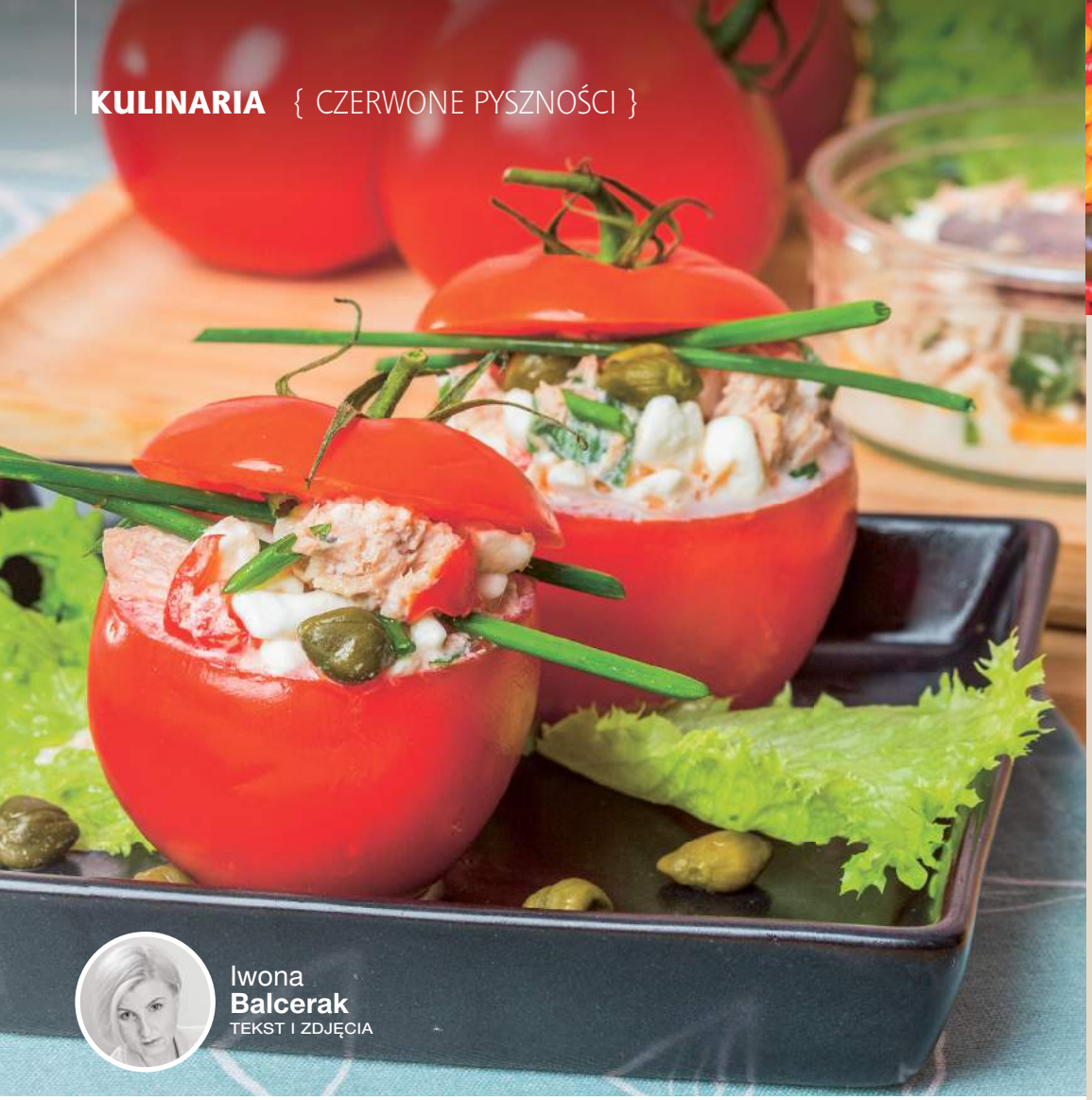

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Ach, te pomidory!

Chociaż jemy je przez cały rok na surowo i w przetworach, to nie ulega wątpliwości, że właśnie późnym latem pomidory prezentują swe walory w całej pełni. Wygrzane w słońcu, czasem niekształtne, niezupełnie dojrzałe, lecz soczyste, słodkie, pyszne i uniwersalne.

POMIDORY NADZIEWANE TUŃCZYKIEM I TWAROŻKIEM

- 8 dojrzałych średnich pomidorów
- 200 g twarożku
- 200 g tuńczyka, w oleju
- 5 g kaparów, konserwowych
- szczypiorek posiekany – 1 łyżka
- pieprz

Pomidory umyj, zetnij z wierzchu gruby plaster i wydrąż miąższ. Miąższ, bez pestek, posiekaj w kostkę. Twarożek połącz z tuńczykiem i mirażem z pomidorów. Dodaj szczypiorek i kapary, dopraw pieprzem. Przygotowanym farszem wypełnij wydrążone pomidory. Przykryj kapeluszami. **GP**

CZAS	**15 min**
KOSZT	**15 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**4**

CZY WIESZ, ŻE...

Ojczyzną pomidorów jest Ameryka Południowa. Ich uprawą zajmowali się Indianie zamieszkujący tereny na północ od równika. Aztekowie nazywali je „xitomatl", czyli „duży pulchny owoc" . Do Europy trafiły w XVI wieku, przywiezione przez hiszpańskich żeglarzy z Meksyku.

W Europie nie od razu odkryto walory pomidora. Ze względu na czerwone zabarwienie owoców i ich charakterystyczny zapach pomidory uznawane były za rośliny trujące. Krzewy pomidorów hodowano jedynie dla ozdoby.

Włosi i Hiszpanie do dziś toczą spór, kto pierwszy wykorzystał pomidory w kuchni. Włosi twierdzą, że to oni byli prekursorami i już pod koniec XVII wieku używali pomidorów w przepisach kulinarnych. Jednak gdy sięgniemy po pierwszy zapisany przez Antonio Latiniego z Neapolu przepis na sos pomidorowy, to jego nazwa brzmi: „Przepis na sos pomidorowy w stylu hiszpańskim".

Nazwa „pomidor" pochodzi od włoskiego „pomi dei mori", czyli „jabłka śmierci". W trakcie tłumaczeń zniekształcono ją do francuskiego „pomme d'amour', oznaczającego „miłosne jabłko". W XVI wieku pomidory uważano za afrodyzjak i symbol miłości.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl e42c15d09b

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Dziś krzyżówka-resetówka. Przypomnienie dla tych, którzy zapomnieli, kto organizował polsko-rosyjskiej wymiany młodzieży, pewien festiwal filmowy czy odkurzył sowiecki festiwal w Lubuskiem. Jest oczywiście także o tych najpoważniejszych promoskiewskich działaniach zdrajców i ich poputczików. Nagrodą główną jest dziś książka Piotra Semki „Za, a nawet przeciw. Zagadka Lecha Wałęsy". Czyli tematycznie pasująca do tematu krzyżówki. Kto książki nie wygra, może ją kupić na sklep.gazetapolska.pl lub pod nr tel. 722-111-655.

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to DESZCZE, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem ONUCE. Nagrody główne, czyli książki Tomasza Sakiewicza „Testament I Rzeczypospolitej", otrzymują Jacek Jagodziński z Gowarzewa i Krzysztof Królik z Wrocławia. Niespodzianki trafiają do Wiesławy Biedroń ze Skawy, Stanisława Świdra z Chabówki, Wojciecha Werpachowskiego z Krosna i Stanisława Marchewki z Mykanowa.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

ILUSTRACJA TREVOR

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl e42c15d09b

BIJ SIĘ O NAGRODY

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

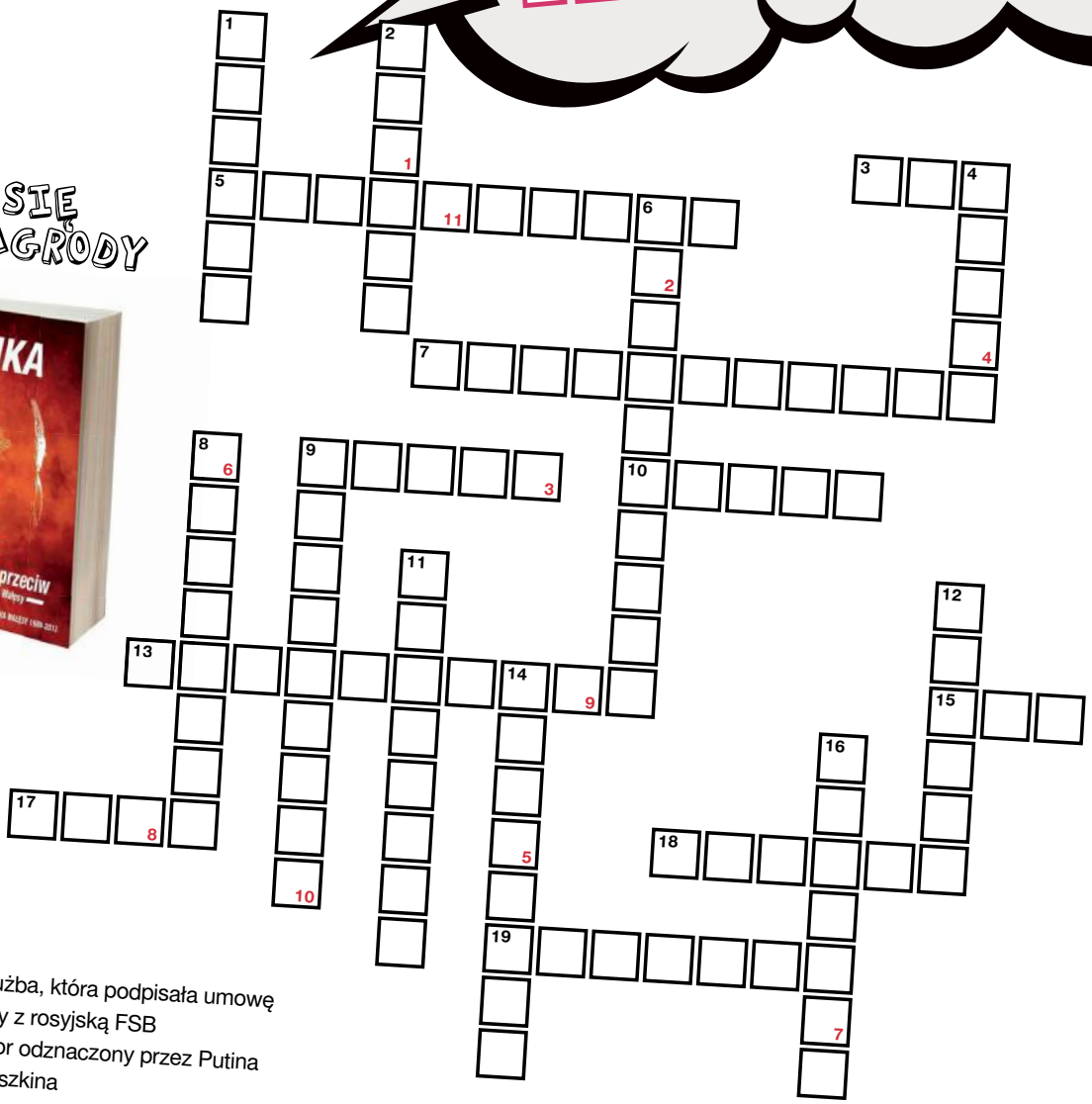

POZIOMO

3. Polska służba, która podpisała umowę o współpracy z rosyjską FSB
5. Polski aktor odznaczony przez Putina medalem Puszkina
7. Na odrodzonym w tym mieście festiwalu piosenki rosyjskiej miał zaśpiewać Putin
9. Zaraz po zbrodni w Smoleńsku ogłoszono, że to on stanie na czele badających katastrofę, obecnie zbrodniarz poszukiwany listem gończym
10. Miejsce decydującego starcia w wojnie polsko-bolszewickiej, gdzie Komorowski postanowił postawić czerwonoarmistom pomnik, z bagnetami skierowanymi na Warszawę
13. Agent Informacji Wojskowej o pseudonimie Wolski, którego Tusk i Komorowski zabrali w 2010 roku do Moskwy i Smoleńska
15. Wysyłała swoich pracowników, by w Rosji szkolili się, jak przeprowadzać uczciwe wybory
17. Człowiek Rosji w Warszawie
18. Jak ujawnili autorzy „Resetu", ten polityk byłby z punktu Rosji widzenia lepszym kandydatem na prezydenta Polski niż Komorowski
19. Nazwa rosyjskiego festiwalu filmowego albo rosyjskiego portalu, któremu wypowiedzi udzielali chętnie liderzy Konfederacji i Monika Jaruzelska

PIONOWO

1. Te instytucje wysyłały polskich uczniów do Rosji w ramach wymiany w czasie resetu
2. Palił z Sikorskim szlugi na balkonie w Łazienkach, gdzie w środku wisiały portrety carycy Katarzyny i cara Aleksandra
4. Polski reżyser odznaczony przez Miedwiediewa Orderem Przyjaźni
6. Po wizycie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Gruzji kpił z ostrzelania polskiej delegacji przy granicy
8. Polski arcybiskup, który podpisał z agentem KGB Cyrylem idiotyczne przesłanie o pojednaniu Kościołów
9. Rosyjski zbrodniarz, wieloletni szef FSB, z którym spotykał się Bronisław Komorowski, obecnie wymieniany wśród kandydatów na następcę Putina
11. Po kościelnym pojednaniu z Cyrylem cieszył się, że „piesek pisowski, który szarpał za nogawkę polski Kościół i trzymał, żeby noga nie poszła za bardzo na wschód, został z kawałkiem szmaty w zębach"
12. Lider Samoobrony, który jeździł do Moskwy i Mińska oraz złożył zawiadomienie do prokuratury przeciwko organizatorom manifestacji pod ambasadą rosyjską po spaleniu kukły Putina
14. Spotkał się w Warszawie z Ławrowem miesiąc po napaści Rosji na Gruzję
16. Polityk, który razem z Komorowskim polował w Rosji na głuszce

epras.pl e4

Listy

Afera Grodzkiego

Wstyd! Ludzie, sam koperty brał, a w swoim orędziu mówi o łapówkach! Ludzie, chodzi o 267 nieprawidłowo wydanych wiz, a za PO 2 mln Polaków wyjechało z kraju. Platforma robi wszystko, żeby zamydlić temat przymusowej relokacji migrantów i zrzucić winę na PiS za obecny kryzys w Europie.
Nauczycielka

Same pytania

Kiedy Holland zrobi film o swoim ojcu – komunistycznym działaczu, który nienawidził Polski i Polaków? Taki film to dopiero byłby ciekawy! A czy byłby też sponsorowany przez tych, którzy dali jej pieniądze na paszkwil o granicy? A tak na marginesie, ilu migrantów przyjęły pod swój dach Holland i jej córka?
Hak

Pasza, a nie zboże

Należy z dużym naciskiem uświadomić Polakom, że określenie „zboże ukraińskie" oznacza tylko etykietę geograficzną = pochodzi z Ukrainy. Jest to zboże (i inne produkty) wyprodukowane w wielkoobszarowych latyfundiach (po kilka milionów hektarów) przez zachodnioeuropejskie koncerny, a nie rolników. Nie oszukujmy się, Ukraina pozwoliła zająć/wydzierżawić 99 proc. swej powierzchni dla niemieckich, holenderskich i chińskich gigantów. Oni produkują wysokoprzemysłową paszę dla ludzi.
RM

Kim pan był, panie reżyserze…

Mam przed oczami film reżysera, który wyściskiwał się w Moskwie. Film, w którym buldożer spycha ziemię na ciała dopiero co zamordowanych polskich oficerów. I się tak zastanawiam, kim on był w kontekście tego, co nakręcił? I jeszcze jedno, najważniejsze. Jeżeli my, Polacy, dopuścimy wątpliwej proweniencji, skompromitowanych ludzi do rządzenia sobą, podpiszemy na kartce wyborczej wyrok śmierci na Polskę. Brak świadomości wśród młodych ludzi tego, co się kiedyś stało, ma swoje koszty obecnie…
Olej

RYBA Z PO

Jaka różnica między PiS a PO? PiS wyrzuca, kiedy są podstawy do wyrzucenia, a PO broni jak niepodległości. Dlatego będę głosowała na PiS. Różne sytuacje i różnie postępujący ludzie znajdą się wszędzie, ważne, czy się wyciąga konsekwencje. Ryba psuje się od głowy. Ryba z PO od początku śmierdziała zepsuciem.
Małgorzata

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Heroes of Zmiinyi Island
RUSSKIJ WOJENNYJ KORABL, IDI NA CHUJ
RUSSIAN WARSHIP, GO FUCK YOURSELF

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Przywódcami obrony tego miasta (21–22 września 1939 roku) przed armią radziecką byli wiceprezydent Roman Sawicki i mjr Benedykt Serafin. O obronę jakiego miasta chodzi?

2. Symbolem heroicznej walki o miasto stał się kilkunastoletni Polak, przywiązany do nacierającego na obrońców czołgu. Jak miał na imię?

3. Lasek Sekret oraz Psia Górka to najważniejsze miejsca, w których po bitwie o miasto Rosjanie przystąpili do krwawego odwetu. Ilu obrońców Grodna wówczas zabito?

4. „Jesteście nowymi Orlętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł Zawsze Wiernego" – kto jest autorem tej nigdy nie dotrzymanej obietnicy?

5. Jaki tytuł nosi film Krzysztofa Łukaszewicza z roku 2022, który jest pierwszą produkcją filmową o inwazji wojsk sowieckich na Polskę?

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. O OBRONĘ GRODNA, 2. TADZIO JASIŃSKI, 3. OKOŁO 300, 4. gen. WŁADYSŁAW SIKORSKI, 3. „ORLĘTA GRODNO '39"

PRENUMERATA
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl e42c15d09b

FELIETON

{ WRZUTKA }

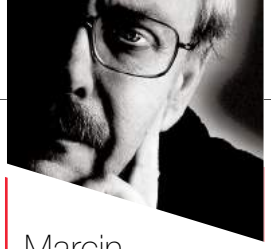

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

OKIEM PIĘKNODUCHA

Świat patrzy na Lampedusę ze strachem i bezradnością. Coraz trudniej powtarzać za Tuskiem „Wpuśćcie tych biednych ludzi", choć ciągle jeszcze wypada nagradzać filmy „made in Holland". Prawicowy włoski rząd, wybrany m.in. dzięki antyimigranckim hasłom, cofa się do rogu jak oszołomiony bokser, i uginając się pod ciężarem przybyszów, spogląda na Europę. Ale kto mu pomoże? Przecież żaden z głównych krajów Unii nie daje sobie rady z problemem. Z jednej strony jest spętany poprawno politycznym bełkotem, w który sam uwierzył, z drugiej – nie chce się wychylać. A przecież rozwiązanie jest proste! Po pierwsze, hermetyczna ochrona granic. Nie swoich, lecz unijnych. Po drugie, deportacja wszystkich nielegalnych. Po trzecie, niszczenie środków transportu, należących zarówno do przemytników, jak i do tzw. obrońców praw człowieka. Po czwarte, podjęcie walki na podobieństwo wojny z terrorem z handlarzami ludzi, z udziałem służb wywiadów i lokalnych władz. Po piąte, zlikwidowanie zachęty w postaci socjalu; czekający na deportację mogą dostawać wodę i chleb. A w sprawie braku rąk do pracy w Starej Europie: powołać rządowe agendy wydające legalne terminowe wizy dla fachowców w krajach z nadwyżkami ludzkimi. Wyłącznie na trzy lata, bez szans na osiedlenie się czy sprowadzenie rodzin. I zawracać wszystkich. Niech uchodźcami zajmują się sąsiedzi czy bratnie kraje muzułmańskie. Nie wahać się używać siły – im dłużej zwyciężać będzie ślepa czułostkowość, tym bliższy moment, kiedy pojawi się jakiś nowy Adolf H., który zaproponuje „ostateczne rozwiązanie", przy ogromnym aplauzie własnego społeczeństwa. Każdy utopiony przybysz to tragedia (inna sprawa, że na własną prośbę), lecz jaka będzie cena pobłażania? Być może Hiroszima była największą jednorazową zbrodnią XX wieku, lecz ocaliła kilkadziesiąt milionów ludzi w ostatnim stadium wojny. Ale gdyby na miejscu Trumana był ktoś z dzisiejszych teflonowych przywódców...? **GP**

Im dłużej zwyciężać będzie ślepa czułostkowość, tym bliższy moment, kiedy pojawi się jakiś nowy Adolf H.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

MESSERSCHMITTY Z SZACHOWNICAMI

Zastanawiam się chwilami, czego jeszcze brakuje Koalicji Obywatelskiej do stania się całkiem tym, czym nie jest w istocie. Dla celów wyborczych postanowiła bowiem Platforma przepoczwarzyć się, zamaskować i nałożyć kamuflaż. Zupełnie tak, jakby pilot messerschmitta w chwili, gdy zobaczył, że zbliżają się alianci i jego szkopska armia jest na wykończeniu, zaczął szybko malować biało-czerwone szachownice w miejsce czarnych krzyży i swastyk, w nadziei na to, że nikt nie zauważy, iż on jest po prostu Szwab. A tymczasem każdy pilot z daleka widzi, że messerschmitt to messerschmitt, i tyle. Po sylwetce widać. Przemalowanie nic nie da. A Platforma myśli, że da… Otacza się więc biało-czerwonymi flagami. Udaje patriotyczną. Do białych koszul doczepia biało-czerwone serduszka. Jakby nikt nie pamiętał, że ów „messerschmitt" do tej pory był obwieszony flagami tęczowymi, symbolami LGBT oraz milionem haseł prounijnych, a nie milionem serduszek w barwach narodowych. Olbrzymia ta manipulacja, mam nadzieję, będzie łatwa do wychwycenia przez statystycznego wyborcę. Ludzie „nie są głupie"… Jak przyjdzie pod dom sprzedawca w wykrochmalonej, bieluśkiej koszuli i zacznie wstawiać „głodne kawałki" o jakimś odkurzaczu za milion albo zestawie garnków za miliard, to zdroworozsądkowy Polak da mu od razu poznać, co myśli o takiej „świetnej okazji", i wyśle go „na drzewo". Bo biała koszula nie wystarczy, by wzbudzić zaufanie. Ani uśmiech pełen perlistych zębów menedżera w firmie z działkami budowlanymi na Księżycu. Zaufanie budzi realizacja tego, co się mówi. Wierność słowu. Tymczasem Platforma w tej mierze ma skuteczność naszej reprezentacji w piłce nożnej. Nadzieje i obietnice jak najbardziej wysokie. A potem przychodzi mecz z Wyspami Owczymi czy z Albanią i wszystko się weryfikuje. Messerschmitt będzie messerschmittem nawet wtedy, gdyby mu na skrzydłach namalować wielkie pacyfy, logo „Gazety Wyborczej" i portret Tomasza Lisa… Nawet najgrubsza warstwa farby nie jest bowiem w stanie zmienić ani kroju skrzydeł i kadłuba, ani silnika, czyli serca maszyny… **GP**

Messerschmitt to messerschmitt. Po sylwetce widać. Przemalowanie nic nie da. A Platforma myśli, że da… Otacza się więc biało-czerwonymi flagami. Udaje patriotyczną.

eprasa.pl e42c15d09b

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

BIERUT, JARUZELSKI, TUSK

Profesor Andrzej Nowak w rozmowie z Radiem Wnet ocenił, iż kampania dominującej partii opozycyjnej jest wycelowana nie w zwycięstwo, lecz w wywołanie wojny domowej. Zdaniem tego wybitnego historyka i znawcy Rosji, Tusk zupełnie celowo zabrał na listy wyborcze zadymiarzy – ludzi nie do rządu czy budowania koalicji, lecz rozrabiaków gotowych na nawet najbardziej brutalne akcje. I trudno się z tą diagnozą nie zgodzić. Przewodniczący Platformy zdaje się od dawna powątpiewać w sukces 15 października. I widać wyraźnie, iż co najmniej tyle samo energii wkłada w przygotowanie się na scenariusz porażki, co ewentualnej klejonej koalicji. To między innymi dlatego utrzymuje w gotowości Silnych Razem, ulegając ich spatologizowanej zapiekłości. To będą ludzie na powyborcze zdemolowanie Polski pod hasłami obrony demokracji, praworządności i przeciwdziałania polexitowi. Kolejne dokumenty ujawniane w serialu „Reset" przekonują, że Tusk jest naprawdę zdolny do zainicjowania akcji destabilizacji naszego kraju, jeżeli tylko będzie widział w tym korzyści dla siebie. Przecież on już to robił. W innych okolicznościach, ale nie miał najmniejszych oporów, by płacić bezpieczeństwem Polski i Polaków, naszą suwerennością za obiecane przez Berlin i zaaprobowane w Moskwie stanowisko w UE. Przewodniczący PO wręcz narzucał się Putinowi z kolejnymi elementami naszej państwowości. Kłaniał się w pas i podtykał następne narzędzia uzależnienia Polski. I naprawdę w tej służalczości, w tych żebrach o uznanie i nagrodę mógłby spokojnie konkurować z Jaruzelskim czy Bierutem. Oni co prawda mieli pana na Kremlu, Tusk, by zadowolić zwierzchnika i dobrodzieja w Berlinie, musiał obłaskawić jego sojusznika na wschodzie. Reset nie jest tylko historią jego rządów. Jest przede wszystkim opisem gotowości kupczenia interesem Polski dla takich czy innych korzyści. Dlatego na aktywność lidera Platformy w Polsce należy patrzeć tylko w kontekście zagrożenia. Uroczyste unieważnianie nieodbytego jeszcze referendum, zapowiedzi o siłowym niszczeniu niezależności konstytucyjnych urzędów, więzieniu dziennikarzy i jakichś trybunałach weryfikujących ich dotychczasową pracę – nie są czczą gadaniną. Mają konkretny cel – są budowaniem atmosfery umożliwiającej zdestabilizowanie Polski. Są szykowaniem gruntu zagranicy pod bezprawne ingerencje w nasze wewnętrzne sprawy. Tusk chce zgotować naszej ojczyźnie piekło – i najwyraźniej konsekwentnie się do tego przygotowuje. **GP**

Tusk, by zadowolić zwierzchnika i dobrodzieja w Berlinie, musiał obłaskawić jego sojusznika na wschodzie. Reset nie jest tylko historią jego rządów. Jest przede wszystkim opisem gotowości kupczenia interesem Polski dla takich czy innych korzyści.

eprasa.pl e42c15d09b

W kolejnym wydaniu tygodnika

GAZETA POLSKA

Dodatek specjalny:

Bezpieczeństwo energetyczne Polski

ORLEN

eprasa.pl e42c15d09b

Program
Pierwsze Mieszkanie

BEZPIECZEŃSTWO RODZINY NA PRZYSZŁOŚĆ

Bank Polski
dzień dobry

Oszczędzaj na swoje pierwsze mieszkanie na Koncie Mieszkaniowym

Promocyjne oprocentowanie 5,35% w skali roku (do 31.12.2023 r.)

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Konto Mieszkaniowe jest rachunkiem płatniczym dostępnym w oddziałach banku. Oprocentowanie promocyjne obowiązuje do 31.12.2023 r. Więcej w Regulaminie „Promocja na Koncie Mieszkaniowym" dostępnym na www.pkobp.pl i w oddziałach banku. Po upływie okresu promocyjnego obowiązuje oprocentowanie według zmiennej stopy procentowej, w wysokości wskazanej w Tabeli nr 1 „Oprocentowanie środków pieniężnych na rachunkach bankowych", dostępnej na www.pkobp.pl i w oddziałach banku.

eprasa.pl e42c15d09b